# EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LII 1962

Fasciculus 1

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE

OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM
BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
GEORGIUS KRÓKOWSKI, WRATISLAVIAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
LADISLAUS STRZELECKI, CRACOVIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR
WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTOR
HERBERTUS MYŚLIWIEC

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

EOS LII 1962

# EOS

ORGAN

POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

POD REDAKCJĄ

JERZEGO KRÓKOWSKIEGO JERZEGO ŁANOWSKIEGO

Rocznik LII 1962

WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW

ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH

WYDAWNICTWO POLSKIEJ AKADEMII NAUK

# EOS

COMMENTARII

SOCIETATIS PHILOLOGAE POLONORUM

EDITORES

GEORGIUS KRÓKOWSKI GEORGIUS ŁANOWSKI

Volumen LII 1962

Fasciculus 1

Z księgozbioru
Polskiego Towarzystwa Filologicznego

WRATISLAVIAE — VARSAVIAE — CRACOVIAE

OSSOLINEUM

CONSILIUM EDITORUM

BRONISLAUS BILIŃSKI, ROMAE
GEORGIUS KRÓKOWSKI, WRATISLAVIAE
CASIMIRUS FELIX KUMANIECKI, VARSAVIAE
GEORGIUS ŁANOWSKI, WRATISLAVIAE
VICTOR STEFFEN, POSNANIAE
LADISLAUS STRZELECKI, CRACOVIAE

COMMENTARII EDUNTUR ADMINISTRANTUR

WROCŁAW 2, UL. SZEWSKA 49
UNIWERSYTET, INSTYTUT FILOLOGII KLASYCZNEJ

EDITORUM ADIUTOR
HERBERTUS MYŚLIWIEC

Commentarii eduntur sumptibus
Academiae Scientiarum Polonae

Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo. Wrocław 1962. Wydanie I. Nakład 500+150 egz. Objętość ark. wyd. 17,90, ark. druk. 13,75+2 wkl., ark. form. A1 18,62. Papier druk. sat. kl. V, 70 g, 70×100(16). Oddano do składania 30 V 1962, podpisano do druku 15 XII 1962. Druk ukończono w grudniu 1962 r. Wrocławska Drukarnia Naukowa – Nr zam. 625/62. B-10.
Cena zł 42.–



Jerzy Schnayder

# JERZY SCHNAYDER

## (W SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE URODZIN I CZTERDZIESTOLECIE PRACY NAUKOWEJ*)

Napisał

JERZY KRÓKOWSKI

Jerzy Schnayder urodził się dnia 6 czerwca 1891 r. — podanie tej daty nie jest w dniu dzisiejszym niedyskrecją — w Krzeszowicach, a więc prawie *in suburbio regiae urbis Cracoviensis*, w miasteczku, z którego wyszedł niejeden *vir litteratus*, że wymienię filozofa Wojciecha Gieleckiego, polonistów Kazimierza Wykę i Henryka Markiewicza czy też znanego architekta krakowskiego Wacława Krzyżanowskiego, w miasteczku, którego piękne okolice sa dla krakowian terenem niedzielnych wycieczek, dla Prof. Schnaydra także, gdyż jest on właściwie — krakowianinem. Tutaj bowiem ukończył gimnazjum klasyczne, tu również wykształcił się na filologa studiując w latach 1910—1914 pod kierunkiem przede wszystkim Kazimierza Morawskiego i Leona Sternbacha, których uczniem z dumą się mieni. Słuchał także jeszcze wykładów nieodżałowanej pamięci Adama Miodońskiego, a po jego śmierci w 1913 r. wykładów jego następcy, młodego profesora Tadeusza Sinki, wschodzącej wówczas gwiazdy na polu filologii klasycznej w Polsce, a również wykładów Gustawa Przychockiego i Jana Sajdaka, a nadto Piotra Bieńkowskiego (archeologia klasyczna), Jana Rozwadowskiego (językoznawstwo porównawcze), Ignacego Chrzanowskiego i Jana Łosia (filologia polska). Po ukończeniu studiów — stopień doktora filozofii uzyskał w 1918 r. na podstawie pisanej pod kierunkiem prof. Sternbacha pracy *De rerum natura apud tragicos Graecos descripta* — poświęcił się pracy nauczycielskiej, najpierw w gimnazjum w Jarosławiu od 1916 r., potem od 1918 r. w Krakowie, w IX Gimnazjum (żeńskim), a później w Gimnazjum Nowodworskiego. Ponieważ zaś do jedynego wtedy w Krakowie państwowego gimnazjum żeńskiego uczęszczała większość młodzieży żeńskiej tego miasta, przeto bez przesady można powiedzieć, że cały dawniejszy Kraków, po mieczu i po kądzieli, przeszedł przez szkołę filologiczną Prof. Schnaydra, która pozostała do dziś dnia w żywej pamięci jego uczennic — i ich mężów. Podobną szkołę greki przeszły liczne roczniki młodych polonistów i częściowo filologów klasycznych, pozostających w kręgu jego działalności jako lektora języka greckiego na Uniwersytecie Jagiellońskim (od 1924 r.).

Związanie z Uniwersytetem miało głębsze powody, było wynikiem naukowych aspiracji młodego filologa. Bakcyl naukowy, wszczepiony w jego serce przez wielkich nauczycieli w okresie, który był złotym okresem krakowskiej filologii, skierował

---

* Przemówienie wygłoszone na uroczystości siedemdziesięciolecia urodzin Profesora dra Jerzego Schnaydra, urządzonej w dniu 26 maja 1961 r. przez Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego i Koło Wrocławskie Polskiego Towarzystwa Filologicznego.

go od razu na tę drogę żmudną, mozolną, wymagającą wielkich wyrzeczeń, drogę, którą wtedy kroczono przeważnie w chwilach wydartych pracy zawodowej — w czasie kiedy praca naukowa nauczyciela nie była już mile widziana przez władze szkolne — drogę nie zapewniającą żadnych dodatkowych korzyści ani ułatwień, z dalekimi perspektywami na usamodzielnienie się, zależnymi zresztą także i od różnych ubocznych względów.

Obok osobistej pasji działały tu z początku jeszcze impulsy prof. Morawskiego, a po jego śmierci także Leona Sternbacha, ale i Tadeusza Sinki. Któż bowiem wtedy w Krakowie mógł pozostać poza zasięgiem tej potężnej, jak wezbrany potok górski, umysłowości. I chociaż Prof. Schnayder właściwie nie należy do „szkoły krakowskiej Tadeusza Sinki", to przecież sam nieraz z wdzięcznością stwierdzał, że zawdzięcza mu niejeden impuls.

Inicjatywie prof. Sinki zawdzięcza też nasz Jubilat swą pierwszą drukowaną pracę — a zawsze miło jest wspominać owe *primitiae*. Kiedy w 1920 r. — jak sam opowiada — zgłosił się do niego, podówczas kierownika Seminarium filologii klasycznej, z prośbą o klucz do Seminarium, co dawało nauczycielowi gimnazjalnemu wstęp do biblioteki o każdej porze i umożliwiało mu pracę naukową, ten zaproponował mu udział w przygotowywanej właśnie księdze ku czci prof. Morawskiego. W niej też ukazała się w 1922 r. praca *De regionum descriptionibus Horatianis*, w której porównując opisy krajobrazów u Horacego z malowidłami pompejańskimi i opisami przyrody u poetów aleksandryjskich młody uczony, jak z uznaniem stwierdził niemiecki recenzent, wzbogacił ogromną literaturę horacjańską nową, oryginalną cegiełką. Do tego tematu powrócił Autor w kilka lat później umieszczając w *Commentationes Vergilianae* (Kraków 1930) cenne studium *De portus Libyci descriptione Vergiliana*, ilustrując sztukę poety w malowaniu krajobrazów rozbiorem opisu portu, do którego zawinęli rozbitkowie Eneadzi, i pokazując, jak elementy opisu Homerowego rzymski poeta wzbogacił rysami odpowiadającymi gustom epoki imperialnej, o których wyobrażenie daje malarstwo pompejańskie.

Drugi temat, któremu Prof. Schnayder z kolei poświęcił swój trud badawczy i dociekliwość twórczą, wywodzi się z inspiracji prof. Morawskiego, który w książce *Rzym i narody* (1924) „zainaugurował bodajże pierwszy dyskusję naukową" poświęconą zagadnieniu „doli narodów podbitych przez Rzym", podczas gdy świat, a zarazem i nauka pozostawały dotychczas raczej pod urokiem wielkości Rzymu i jego roli cywilizacyjnej, łączącej narody pod znakiem jednej kultury i w ramach jednego organizmu państwowego, co m. in. ułatwiło szybkie rozszerzenie się chrześcijaństwa. Jak ta gloria Rzymu, której poddawali się także niektórzy przedstawiciele podbitej Grecji, odbiła się w antycznej literaturze, przedstawił W. Gernentz w pracy *Laudes Romae* (1918). Odwrotną stronę medalu nakreślił barwnie i wyczerpująco Prof. Schnayder w pracach: *De alienigenarum animo in Romanos infenso* (Eos, 1927) oraz *Quibus conviciis alienigenae Romanos carpserint* (Kraków 1928), których wyniki przedstawił szerszemu kołu czytelników po wojnie w artykule pt. *Zapomniany*

*aspekt dziejów rzymskich* (Meander, 1951). Obie prace zostały przyjęte z zainteresowaniem i z uznaniem przez naukę; powołują się na nie i zużytkowują ich wyniki L. Castiglioni, *Motivi antiromani nella tradizione storica antica* (Rend. Ist. Lombardo, 1928), i H. Fuchs, *Der geistige Widerstand gegen Rom* (Bazylea 1938). Autor przedstawił w nich początki i wzrost nienawiści do Rzymu wśród obcych narodów i skreślił historię literackiej inwektywy na Rzymian u pisarzy pogańskich, starając się krytycznie wyróżnić w niej to, co jest odbiciem rzeczywistych sądów obcych narodów, od tego, co jest uwarunkowane retoryczną teorią i praktyką *epainos* i *psogos*. Zestawił również systematycznie krytyczne sądy obcych o życiu publicznym i prywatnym Rzymian.

Do poetów augustowskich powrócił w artykule *De barbarorum ethnographia Horatiana* (Commentationes Horatianae, Kraków 1935), grupując szczególnie liczne u tego poety wzmianki o ludach barbarzyńskich i ich właściwościach według *topoi* antycznej etnografii, określonych przez K. Trüdingera, *Studien zur Geschichte der griechisch-römischen Ethnographie* (Bazylea 1918), i traktując je na tle powszechnych w tej epoce zainteresowań jako charakteryzujące horyzonty geograficzne ludzi tego czasu, uwarunkowane głównie wojnami prowadzonymi przez Augusta. Praca ta stanowi jednak zarazem jakby ogniwo łączące młodzieńcze zainteresowania z dziedziną, jakiej poświęcił Autor swe najbardziej reprezentatywne studia, którymi zdobył sobie poczesne miejsce w nauce światowej jako specjalista przedmiotu, a mianowicie ze studiami nad grecką periegezą.

Rozpoczyna je książka *De Heraclidis descriptione urbium Graecarum*, która przyniosła mu, pod egidą prof. Sinki, *veniam legendi* na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1939 r. Wydana w przededniu wojny światowej, nie została w porę oceniona przez krytykę zagraniczną; korzysta z niej natomiast wielokrotnie F. Pfister, *Die Reisebilder des Herakleides* (1951), wymienia w literaturze przedmiotu A. Diller, *The Tradition of the Minor Greek Geographers* (1952). Z trzech fragmentów opisu-przewodnika po Grecji, przypisywanych dawniej Dikaiarchowi, zwłaszcza pierwszy, większy, posiada dużą wartość literacką ze względu na niezrównane w swej wyrazistości opisy miast Grecji i charakterystyki ich mieszkańców. Autor ukazuje związki Herakleidesa z epoką hellenistyczną (zainteresowanie kwestiami urbanistycznymi, pociąg do przyrody, poglądy filozoficzne wspólne z popularną filozofią epoki) i umieszcza dziełko na tle greckiej periegezy literackiej, wykazując w nim różne *topoi* właściwe tej periegezie, w której opis geograficzny łączy się ściśle z etnograficznym. Obok tradycyjnej formy występuje jednak wyraźnie osobowość pisarska. Objawia się ona także w stylu, który G. Pasquali (Hermes, 1913) określił jako umiarkowany azjanizm. W związku z tym stwierdza Autor, wbrew zdaniu prawie wszystkich uczonych, że mamy tu do czynienia z oryginalnymi fragmentami, a nie z wyciągami-ekscerptami, w których charakter stylistyczny zwykle się zaciera.

Tymczasem wybuchła wojna światowa. Noc okupacyjna nie przerwała jednak niezmordowanej działalności naszych uczonych. Owoce tej zakonspirowanej pracy,

obok działalności w tajnym nauczaniu uniwersyteckim, sprawiły, że zaraz po wojnie ukazał się cały szereg cennych publikacji naukowych, także i w naszej dziedzinie.

Prof. Schnayder, jako docent UJ, a od 1946 r. profesor Uniwersytetu w Łodzi, ogłasza teraz dalsze prace nad periegezą. Już w 1946 r. w pracy pt. *Periegeza w literaturze greckiej, powstanie i rozwój gatunku* dał szkic jego początków i rozwoju, próbując określić jego granice jako gatunku piśmiennictwa. Natomiast w studium o piśmie Lukiana *De dea Syria* ukazał właściwy charakter dziełka określając je jako *Przewodnik Lukiana po Hierapolis w Syrii* (Eos, 1940), a więc jako drugą, po Pauzaniaszu, periegezę zachowaną w całości, choć obejmującą znacznie mniejszy zakres.

Ukoronowaniem tych studiów jest wydana w 1950 r. w Łodzi książka *De periegetarum Graecorum reliquiis*. Już F. Jacoby (Klio, 1909) i E. Norden uznali autonomiczność periegezy jako gatunku literackiego, graniczącego zresztą o miedzę z geografią, etnografią, historią czy paradoksografią, i wysunęli postulat monograficznego jej opracowania, a H. Bischoff w art. *Perieget* (RE, 1937) zestawił listę 66 autorów — przeważnie zachowanych fragmentarycznie — którzy mogliby podpadać pod kategorię periegetów, nie kusząc się jednakże o przedstawienie historycznego rozwoju periegezy w literaturze antycznej. Zdefiniowania periegezy jako gatunku, trudnego również ze względu na brak wyraźnej, jednoznacznej i sprecyzowanej terminologii antycznej, podjął się Prof. Schnayder, wyłączając z listy Bischoffa 42 autorów, wyróżniając cztery względnie sześć rodzajów periegezy, od czysto praktycznej do literackiej i poetyckiej, dając systematyczny przegląd tematów, na które zwracali uwagę periegeci, oraz formułując pewne zasady kompozycji przez nich stosowane. Uzupełnia tę książkę praca *De itinerariis poematis Romanorum* (Łódź 1933), w której autor omawia poetyckie opisy podróży — *itinera* — jakie notuje historia literatury rzymskiej, począwszy od *Iter Siculum* Lucyliusza przez zachowane już w całości *Iter Brundisinum* Horacego (sat. I 5) aż do Auzoniusza *Moselli* i odpowiednich partii *De reditu suo* Rutiliusa Namatianusa. Zestawia to, co w nich pochodzi z greckiej, prozaicznej periegezy (wzbogacone o nutę satyrycznej wesołości), i przypuszcza, że ten rodzaj poetycki, który w literaturze rzymskiej zajmuje miejsce dość pokaźne, choć nie takie, jak np. propemptikon, miał wzór w podobnych greckich hodoiporika, jakkolwiek takie poematy greckie zachowały się dopiero z późnej starożytności (Philostephanos) i z czasów bizantyjskich (Konstantinos Manasses). Dorzuca uwagi o naszego Dantyszka *De profectione Sigismundi* i Sarbiewskiego *Iter Romanum*.

Łódzki okres pracy Prof. Schnaydra, kiedy to po krótkiej, przerwanej rychłą śmiercią działalności Jana Oki on właściwie zorganizował łódzki ośrodek filologiczny[1] — pamiętamy jego dowcipne przemówienie na Walnym Zgromadzeniu

[1] Owocem jego działalności dydaktycznej jest m. in. praca M. Smokowskiego o horyzoncie geograficznym Cycerona (drukowany art. *Cycero w Azji*, Eos, 1957/58, i *Cycero, niedoszły geograf*. Meander, 1951).

PTF w Łodzi w 1948 r., w którym opiekę przemysłowego miasta nad nauką określił jako *nuptiae Philologiae et Mercurii* — kończy się w 1953 r., kiedy skasowano filologię klasyczną w Łodzi. A wtedy zaczyna się okres wrocławski, tak nam bliski i drogi. Był to pierwszy sukurs z zewnątrz dla wrocławskiej filologii, która już tylu wybitnych uczonych odstąpiła nie tylko Libitynie — o to trudno mieć do niej pretensję — ale i innym, starszym, mającym za sobą dłuższą tradycję ośrodkom, odstąpiła jak biedak, który swój płaszcz oddaje drugiemu. Prof. Schnayder objął u nas kierownictwo Zakładu Kultury Antycznej, prowadzonego przedtem przez Ryszarda Gansińca, i rozwinął tu owocną działalność dydaktyczną i naukową, nawiązując od samego początku ścisły kontakt z nowym dla siebie ośrodkiem, zarówno z planem naukowym Instytutu Filologii Klasycznej, jak i z Wrocławskim Towarzystwem Naukowym, którego (jak i Łódzkiego Towarzystwa Naukowego) jest członkiem, z Wrocławskim Kołem PTF, którego jest prezesem, a również z Wydawnictwem Ossolineum. Tę jego działalność naukową szufladkujemy dla celów sprawozdawczości naukowo-biurokratycznej — skoro już tak trzeba — pod hasłem: historia kultury i nauki greckiej, co oczywiście jej nie określa w sposób właściwy i kompletny.

Do pracy zespołowej Instytutu nad fragmentami tragików[2], która zresztą już dobiegała końca, nawiązuje studium *De exulibus et captivis tragicis* (Eos, 1957/58), w którym przedstawia rolę, jaką w antycznej tragedii odgrywa postać wygnańca i jeńca, oraz zestawia sądy tragików z sądami późniejszych filozofów popularnych o wygnaniu. W pracy *De antiquorum hominum taciturnitate et tacendo* (1955) daje interesującą kartę z dziejów antycznej kultury i literatury, zestawiając przyczyny, jakie skłaniały starożytnych pisarzy do przemilczania pewnych osób (*taciturnitas invida* Horacego) i faktów. Rozprawa *De „Verrinarum" narrationibus quasi scaenae aptis* (1961) wzbogaca ogromną światową literaturę cyceroniańską subtelnymi rozważaniami w dziedzinie, w której ta literatura wykazuje zastanawiające braki, a mianowicie w dziedzinie sztuki Cycerona jako pisarza, i to właśnie w *narrationes* jego mów, które najbardziej wychodzą poza retorykę sensu stricto: jak Cycero dla lepszego unaocznienia przebiegu wypadków (*enargeia*, której domaga się od *narratio*) buduje poszczególne sceny jakby scenki dramatu.

Jeszcze z łódzkich czasów, kiedy Prof. Schnayder wraz z Ryszardem Gansińcem był redaktorem antycznej partii Słownika Rodzajów Literackich, który nie doszedł do publikacji, wywodzą się po części artykuły, drukowane teraz w czasopiśmie Zagadnienia Rodzajów Literackich (*Iter*, *Diatryba* i in.), a które złożyłyby się na pokaźną książeczkę. Dołączmy do tego tomik Biblioteki Narodowej pt. *Antologia listu antycznego* (1959).

---

[2] Podobnie jak poprzednio pracą pt. *Salustiuszowe echa w „Historii Polski" Długosza* (Eos, 1952/53) włączył się w plan pracy nad Długoszem Zespołu Katedr Filologii Klasycznej UJ pod kierownictwem Tadeusza Sinki.

Ale głównym i ostatnim plonem wrocławskiego okresu są studia nad Teofrastem, który zwłaszcza po artykule O. Regenbogena (RE Suppl. VIII, 1940) staje się obecnie przedmiotem żywszego zainteresowania; doprowadzi to chyba do sprawiedliwszej oceny filozofa i uczonego, który dotąd pozostaje w cieniu swego wielkiego mistrza Arystotelesa. O postępach tych studiów jesteśmy stale informowani na posiedzeniach Instytutu i Wrocławskiego Koła PTF, można powiedzieć — oddychamy Teofrastem. Obcym sygnalizują je artykuły w Meandrze: *Teofrast z Efezu*, 1954; *Wymagająca żona filozofa*, 1957. Ostatnio ukazał się przekład, ze wstępem i przypisami, *Badań nad roślinami* (Kraków 1961), owoc długiej i żmudnej pracy, który staje obok radzieckiego przekładu Siergejenki, wydanego w 1951 r.; w przygotowaniu (wspólnie z D. Gromską — fragmenty logiczne) jest takiż przekład fragmentów. Ostatnio przedstawił autor na posiedzeniu Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego pracę *Soziologisches in den Werken des Theophrastos*, w której zbiera i omawia krytycznie materiał socjologiczny, zawarty zwłaszcza w *Charakterach*, oraz zestawia konkretne czynności i procesy technologiczne, wspomniane w pismach Erezyjczyka. Oby te studia uwieńczyło nowe krytyczne wydanie fragmentów Teofrasta, które jest palącym postulatem nauki.

W dotychczasowym przeglądzie omawiałem ważniejsze prace ściśle naukowe, pisane przeważnie wytworną łaciną ze szkoły K. Morawskiego — mało kto teraz tak nią włada — które znajdują żywy oddźwięk na forum nauki międzynarodowej i którym Prof. Schnayder zawdzięcza swe stanowisko w nauce. Ale poświęca on swe pióro chętnie i z powodzeniem także popularyzacji antyku, chętnie występując również jako prelegent w Powszechnych Wykładach Uniwersyteckich czy Towarzystwie Wiedzy Powszechnej. Najszerszy krąg czytelników ma urocza książeczka *Podróże i turystyka w starożytności* (Kraków 1947), wznowiona w 1959 r. Te same zalety mają artykuły w Meandrze, z którym współpracuje od samego początku. Wydane jako osobna książka byłyby z pewnością ulubioną lekturą miłośników antyku. Oto niektóre z nich: *Demokracja ateńska ojczyzną amnestii* (1949), *Z greckiej fantastyki podróżniczej* (1947), *Wynalazca jako problem literatury greckiej* (1949), *Starożytny książę neurasteników* (1952), *Niewypłacalność rodziców w szkołach greckich* (1958), *Hellenistyczny teatr lalek-automatów* (1960). Te tytuły uzupełniają obraz zainteresowań uczonego, który — nie ograniczając się, jak to u nas przeważnie bywa, do jednej z literatur antycznych — obraca się swobodnie po całym terenie kultury i literatury antyku, szczególnie dobrze się czując, jak mi się wydaje, wśród retorów i przedstawicieli drugiej sofistyki, podobnie jak jego mistrz, Kazimierz Morawski.

Czcigodny Jubilacie — ten tytuł jest tu jak najbardziej na miejscu — i drogi Kolego, jeśli mi się godzi tym mianem ozdobić — siebie. Znajomość nasza sięga dawnych czasów. Pamiętam dobrze przyjęcie u prof. Morawskiego, na którym spotkaliśmy się jako współpracownicy *Charisteriów*. Kolegowaliśmy również na łamach książeczki nazwanej szumnie *Półwiekowe dzieje Kółka Filologicznego U. U. J.*

Potem losy nas rozdzieliły, straciłem Cię na długo z oczu, aby na nowo, i to już na stałe, spotkać się z Tobą we Wrocławiu — tak to po latach spotykają się dawni znajomi w Zakopanem na Krupówkach i cieszą się, że się jeszcze rozpoznają. Wniosłeś w nasze surowe, pionierskie życie uśmiech mego rodzinnego Krakowa, który obaj kochamy miłością pełną pobłażliwości dla drobnych a wdzięcznych słabostek jego dawnych mieszkańców. Od Twego tu przybycia zacząłem swobodniej wspominać o tym, że nie jestem — ze Lwowa.

Byłeś dla nas przez te lata przykładem niestrudzonej obowiązkowości, zarówno wobec swych zadań dydaktycznych, jak i Wydziałowych — pełniłeś z właściwą sobie akuratnością obowiązki kierownika Studium Eksternistycznego, dodając i ten trud do niewygód podróży, zawsze pogodny, nigdy nie dający poznać po sobie zmęczenia. Kiedy my nieraz narzekaliśmy na uciążliwości wrocławskiego życia, Ty z młodzieńczym entuzjazmem chwaliłeś Wrocław i wszystko, co wrocławskie, tak jak sofiści chwalili uprzykrzonego komara lub łysinę, ale z głębi serca: *Wratislaviensis ex Cracoviensi factus.* To prawda, z bliskimi zawsze lepiej być trochę — z daleka. Jednym słowem, czułeś się z nami dobrze, a my z Tobą. Ta skromna uroczystość, jaką tu razem święcimy, niechże będzie wyrazem tych serdecznych i niczym nigdy nie zamąconych stosunków, które nas od początku z Tobą związały i zawsze będą wiązać. A wchodząc w nowy okres swego życia przyjmij od nas życzenia długich lat żywota i jak najbujniejszych plonów pracy naukowej, jakich mamy dobre prawo od Ciebie oczekiwać. Ad multos annos.

## BIBLIOGRAFIA PRAC PROF. DRA JERZEGO SCHNAYDRA

### 1922

1. De regionum descriptionibus Horatianis. Charisteria C. Morawski. Cracoviae 1922. Pars Latina s. 251—268.

   Rec.: Philol. Wochenschrift XLIII 1923, s. 561 n. (E. Rosenberg); tamże s. 1036 (A. Klotz).

### 1926

2. De Romanis triumphorum captatoribus. Eos XXIX 1926 s. 156.
3. De Theone Romanorum detractore. Tamże s. 203.

### 1927

4. De infenso alienigenarum in Romanos animo. Eos XXX 1927 s. 113—149.

   Rec.: L'Année Philol. II 1927 s. 296 (streszczenie); Philol. Woch. XLVIII 1928 s. 474 n. (streszcz.); tamże, XLIX 1929 s. 1086 (E. Bickermann); Bolletino di Filologia Classica XXXVI 1930 s. 248 n. ([L.] C[astiglioni]); Bursians Jahresberichte Bd. 234 (1932) s. 50 (E. Richtsteig).

## 1928

5. Quibus conviciis alienigenae Romanos carpserint. Cracoviae 1928. Archiwum Filologiczne PAU nr 7 ss. 70. Por. także Sprawozdania PAU XXXII 1927 nr 6 s. 9 n.; Bull. Intern. Acad. Pol. 1927 s. 169.

   Rec.: Philol. Woch., j. w.; Boll. di Fil. Cl., j. w.; Kwartalnik Klasyczny III 1929 s. 553 (streszcz.).

6. Ad Ciceronem De officiis II 16, 56. Eos XXXI 1928 s. 289—296.

   Rec.: Philol. Woch. L 1930, s. 442—444 (R. Philippson).

## 1930

7. De portus Libyci descriptione Vergiliana. Commentationes Vergilianae. Cracoviae 1930. PAU s. 40—77.

   Rec.: Revue des Études Latines IX 1931 s. 165 (P. Wuillemier); L'Année Philol. VI 1931 s. 166 (streszcz.); Revue Belge de Philol. et d'Histoire XI 1932 s. 148 (P. Woetstijne); Listy Filologické LVIII 1932 s. 450.

8. Kazimierz Morawski (1857—1925). Półwiekowe dzieje Kółka Filologicznego U. U. J. 1879—1929. Kraków 1930 s. 26—28.

## 1934

9. W sprawie lektury autorów łacińskich w nowej szkole średniej. Kwart. Klas. VII 1934 s. 177—186.

## 1935

10. De barbarorum ethnographia Horatiana. Commentationes Horatianae. Cracoviae 1935. PAU. Pars Latina s. 50—64.

    Rec.: Przegląd Klasyczny I 1935 s. 668 (streszcz.); Philol. Woch. LVI 1936 s. 997 (R. Helm, streszcz.); Revue Belge de Philol. XV 1936 s. 997; Deutsche Literaturzeitung LVI 1936 s. 702 (W. Kroll, streszcz.); Burs. Jahresb. Bd. 267 Suppl. 1939 s. 47 (Busch); L. Filol. LXIII 1937 s. 67 n.; Eos XXXVII 1936 s. 369 n. (W. Śmiałek, streszcz.).

## 1939

11. De Heraclidis descriptione urbium Graecarum. Cracoviae 1939. Arch. Filol. PAU nr 15 ss. 64. Por. także Spraw. PAU XLIII 1938 s. 115 n.; Bull. Intern. Acad. Pol. 1938 s. 98—100.

    Rec.: L'Année Philol. XIV 1939 s. 55 (streszcz.).

## 1946

12. Periegeza w literaturze greckiej. Powstanie i rozwój gatunku. Kraków 1946. Arch. Filol. PAU nr 19 ss. 19. Por. także Spraw. PAU XLVI 1945 s. 107.

    Rec.: L. Filol. LXXII 1948 s. 312 (streszcz.).

13. Przewodnik Lukiana po Hierapolis w Syrii. Eos XLI 1940/46 z. I 2 s. 130—156.
14. Język grecki we współczesnej polszczyźnie kulturalnej. Meander I 1946 s. 228—239.

Rec.: Język Polski XXVI 1946 s. 124 (K. Nitsch, streszcz.); Tygodnik Powszechny II 1946 nr 34 s. 7 (Gos., streszcz.).

**1947**

15. Podróże i turystyka w starożytności. Kraków 1947 L. J. Jaroszewski ss. 70 (wznowienie zob. nr 44).

Rec.: Tyg. Powsz. IV 1948 nr 7 s. 10 (M. Plezia); Sport i Wczasy z 9 XII 1947.

16. Demokracja ateńska ojczyzną amnestii. Meander II 1947 s. 307—311.
17. Z greckiej fantastyki podróżniczej. Tamże s. 461—472.
18. Krakowska szkoła Tadeusza Sinki. Tamże s. 504—511.
19. [Rec. z:] M. Popławski, Muzeum, czyli Królewskie Towarzystwo Nauk i Literatury w Aleksandrii. Lublin 1946. Przegląd Historyczno-Oświatowy I 1947 z. 3—4 s. 148 n.

**1948**

20. Fiderer Edward (1846—1921). Polski słownik biograficzny t. VI (1948) s. 431.

**1949**

21. Zakusy reakcji w Peryklesowych Atenach. Meander IV 1949 s. 1—9.
22. Wynalazca — jako problem literatury greckiej. Tamże s. 114—122.

**1950**

23. De periegetarum Graecorum reliquiis. Łódź 1950. Łódzkie Tow. Naukowe, Wydz. I sectio I nr 8 ss. 95. Por. także Bull. de la Soc. des Sciences et des Lettres de Łódź. Cl. I vol. III 1 (1950) s. 1—4 oraz Spraw. z czynności i posiedzeń ŁTN 1949 nr 2 (8) s. 1—4.

Rec.: Classical Review N. S. II 1952 s. 228 (J. O. Thomson); Rev. Belge de Philol. et d'Hist. XXXI 1953 s. 267 (Ch. Delvoye).

24. Rehabilitacja Demostenesa w XX w. Meander V 1950 s. 117—130.
25. Wybór pieśni Katulla i Horacego, opr. ... Wrocław 1950 Ossolineum ss. 79 i 78.

**1951**

26. De urbibus emortuis antiquorum observationes quae fuerint. Charisteria Th. Sinko. Varsaviae—Wratislaviae 1951 s. 295—304.

Rec.: L. Filol. LXXV 1951 s. 222 (streszcz.).

27. Zapomniany aspekt dziejów rzymskich. Meander VI 1951 s. 34—45.

Rec.: Tyg. Powsz. VII 1951 nr 19 s. 8 (J. M. Ś[więcicki]).

**1952**

28. Starożytny „książę neurasteników" i jego zabiegi kuracyjne. Meander VII 1952 s. 273—384.

**1953**

29. De itinerariis poematis Romanorum. Łódź 1953. Łódzkie Tow. Naukowe, Wydz. I sectio I ss. 47.

Rec.: Rev. Ét. Lat. XXXI 1953 s. 412 (J. Perret); Latomus XIII 1954 s. 613 (L. Herrmann); Class. Rev. N. S. V 1955 s. 112—113 (J. O. Thomson).

30. Oficerowie rzymscy w roli literatów i naukowców. Meander VIII 1953 s. 236—241.
31. [Rec. z:] Die Reisebilder des Herakleides, ... v. F. Pfister. Wien 1951. Eos XLV 1951 z. 2 s. 129—131.

**1954**

32. Teofrast z Erezu. Meander IX 1954 s. 174—186.

**1955**

33. Salustiuszowe echa w Historii Polski Długosza. Eos XLVI 1952/53 z. 2 s. 141—160. Zob. także streszczenie w Bibl. Class. Orient. 1958 s. 59—61.

**1956**

34. De antiquorum hominum taciturnitate et tacendo. Wrocław 1956. Prace Wrocławskiego Tow. Naukowego, Ser. A nr 56 ss. 56. Por. także Spraw. WTN X 1955 s. 4—6 i streszczenie w Bibl. Class. Orient. 1958 s. 254.

Rec.: Rev. Ét. Lat. XXXV 1957 s. 414 (P. Grimal); Latomus XV 1957 s. 494 (H. Bardon); Rev. Belge de Philol. et d'Hist. XXXVI 1958 s. 1061 (A. Cattin); Sborník Prací Filos. Fak. Brněnské Univ., Řada archeol. klas. 1958 E 3 s. 150 (R. Hošek).

**1957**

35. Wymagająca żona filozofa. Meander XII 1957 s. 303—307.
36. Homer, Iliada, pieśń XVIII, Opis tarczy Achillesa, tłum. ...; Wergiliusz, Eneida, ks. III, fragmenty ...; Klaudiusz Ptolemeusz, Wstęp do geografii ... w książce: Geografia antyczna, zestawił M. S. Bodnarski, Warszawa 1957 PWN s. 21—26, 134—136, 295—333.

**1958**

37. De exulibus et captivis tragicis. Eos XLIX 1957/58 fasc. 1 s. 35—63.

Rec.: L'Année Philol. XXX 1959 s. 221 (streszcz.).

38. Niewypłacalność rodziców w szkołach antycznych. Meander XIII 1958 s. 471—478.
39. Czy istniała turystyka w starożytności? Języki Obce w Szkole II 1958 s. 136—142.
40. Iter. Zagadnienia Rodzajów Literackich I 1958 s. 208—210.
41. Propemptikon. Tamże s. 216—218.

**1959**

42. Antologia listu antycznego, opr. ... Wrocław—Kraków 1959 Ossolineum (Bibl. Nar. Ser. II nr 117) ss. CXIV, 289.
    Rec.: Mówią Wieki II 1959 s. 41 (J. K.).
43. Diatryba. Zagad. Rodz. Lit. II 1959 z 1(2) s. 172—175.
44. Podróże i turystyka w starożytności. Warszawa 1959 PZWS (Vade Mecum — Bibl. Klasyczna) ss. 91 (wznowienie nr 15).
    Rec.: Głos Wielkopolski z 29 IX 1959.

**1960**

45. Antyczne przesłanki badań historyczno-terenowych. Eos L 1959/60 z. 2 s. 91—110.
46. Hellenistyczny teatr lalek-automatów. Meander XV 1960 s. 374—381.
47. Pierwiastek dramatyczny w „Werrynkach" Cycerona. Języki Obce w Szkole IV 1960 s. 201—205, 275—279. Por. nr 57.
48. Hymn. Zagad. Rodz. Lit. III 1960 z. 1(4) s. 140—142.
49. Skolion. Tamże s. 151—153.
50. Heroidy. Tamże III 1960 z. 2(5) s. 200—201.
51. Paraklausithyron. Tamże s. 201—203.
52. Periplus. Tamże s. 203—205.
53. Prooimion. Tamże s. 205—208.
54. Starożytna piosenka kabaretowa. Tamże s. 208—211.
55. Symposion. Tamże s. 211—214.
56. Podróże i turystyka w starożytności. Grecja nowoczesna i starożytna. Kraków 1960. PAN Oddz. w Krakowie s. 75—87.

**1961**

57. De „Verrinarum" narrationibus quasi scaenae aptis. Wrocław 1961. Prace Wrocł. Tow. Nauk., Ser. A nr 71 ss. 33.
    Rec.: Latomus XX 1961 s. 934 (A. Michel); Rev de Philol. XXXV 19 1 s. 157 (J. André).
58. Teofrast, Badania nad roślinami. Opr. i tłum. z języka greckiego ... Kraków 1961. PAN Oddział w Krakowie ss. 387.
    Rec.: Wszechświat 1962 z. 2 (1929) s. 35—37 (J. Dyakowska).

59. [Rec. z:] T. Sinko, Zarys historii literatury greckiej, T. I—II. Warszawa 1959—1960. Eos LI 1961 s. 173—178.

## 1962

60. Praefatio [łaciński przekład Przedmowy, w książce:] Inkunabuły Biblioteki Jagiellońskiej. Kraków 1962 s. VII—XVII.
61. Soziologisches in den Werken des Theophrastos. Eos LII 1962 s. 17—38.
62. Teofrast. Pisma filozoficzne i wybór pism przyrodniczych. Przełożyli i opracowali Daniela Gromska i ... Wstępem poprzedziła Daniela Gromska. Charaktery. Przełożyła i opracowała Izydora Dąmbska. Warszawa 1962 PWN (Biblioteka Klasyków Filozofii) ss. 552.

# SOZIOLOGISCHES IN DEN WERKEN DES THEOPHRASTOS

Von

JERZY SCHNAYDER

Der grosse und unmittelbare Nachfolger des Aristoteles in der Leitung des Peripatos, Theophrastos von Eresos, war lange Jahre hindurch jener Schriftsteller, dem man — trotz aller Anerkennung für seine Vielseitigkeit, durch die er nicht nur seinen Meister, aber auch manche dessen hervorragende Schüler überragte — pflichtgemäss nur einige Seiten in den Handbüchern der griechischen Literaturgeschichte zu widmen pflegte. Mit seinen Werken hat man sich wenig befasst. Man hat ihm weniger Interesse entgegengebracht, als er es verdiente.

Wahrscheinlich infolge der beträchtlichen Zahl der Schriften und Fragmente, welche uns der grosse Philosoph als geistigen Nachlass hinterlassen hat, haben wir bis jetzt noch kein volles Corpus Theophrasteum. Dieselben Gründe veranlassten es gewiss, dass dieses Los den Schriften seines grossen Meisters zuteil wurde.

Abgesehen von dem grossen Wimmerschen Band mit den Schriften des Theophrastos[1] müssen wir Fragmente der Abhandlung Περὶ εὐσεβείας suchen[2], die nach der letztens ausgesprochenen Meinung M. P. Nilssons (1950) von grosser Wichtigkeit für die griechische Religiosität sind, sowie die Fragmente der Φυσικῶν δόξαι[3], wie endlich die *Charaktere*, welche sich einer grossen Popularität erfreuen und vielfach übersetzt und herausgegeben worden sind.

Von einer gewissen Zeit an, kann man jedoch eine wahre Renaissance der Theophrastosstudien, sowie ein reges Interesse der gelehrten Welt für diesen Schriftsteller beobachten. Als Ausdruck dafür mögen in erster Linie die mehr als bis jetzt sorgfältigen Textausgaben einiger seiner Werke gelten, die meistens mit der Übersetzung und den Kommentaren versehen sind.

So hat z. B. schon im J. 1890 Alfred Gercke die Abhandlung Περὶ πυρός mit kritischem Apparat und teilweise mit einem schlichten Kommentar herausgegeben; dann erschien das metaphysische Fragment[4]. Von den botanischen Werken wurde die ganze *Historia plantarum*[5], aber nur das erste Buch des Werkes *De causis*

---

[1] Theophrasti Eresii *Opera quae supersunt*... ed. F. Wimmer, Parisiis 1866, Neudruck 1931.

[2] J. Bernays, *Theophrastos' Schrift über die Frömmigkeit*, Berlin 1866. Der Wiener Gelehrte, W. Pötscher, kündet eine Neuausgabe der Abhandlung mit neuen Fragmenten an (s. Gnomon XXXIII 1961, s. 224).

[3] Bei H. Diels, *Doxographi Graeci*[3], Berlin—Leipzig 1929.

[4] W. D. Ross — F. H. Fobes, Theophrastus *Metaphysics*, Oxford 1929, mit einer Übersetzung und einem sachlichen Kommentar. Später wurde es auch herausgegeben von J. Tricot, *Théophraste, La métaphysique*, Paris 1948.

[5] In The Loeb Classical Library i. J. 1916 (Neudruck i. J. 1918) A. Hort, *The Enquiry into Plants*, 2 Bände mit Übersetzung, krit. Apparat, Kommentaren und Indices.

*plantarum*[6] herausgegeben. Es ist hier ebenso eine russische Übersetzung des Werkes *Historia plantarum* anzuführen[7]. Letztens wurde auch der mineralogische Traktat mit einer englischen Übersetzung und einem vortrefflichen sachlichen Kommentar herausgegeben[8].

Endlich sind auch — besonders in den deutschsprachigen Ländern — Arbeiten über die Werke des Theophrastos erschienen[9].

So ist auf diesem Gebiet in der neueren Zeit Professor O. Regenbogen zum wahren Bahnbrecher geworden, durch seinen eingehenden, monographishen Artikel, welcher in Pauly-Wissowas RE veröffentlicht wurde[10]. Nach dem Erscheinen dieses wertvollen Artikels tauchten alsbald andere Bearbeitungen auf. In einem der letzten Bände der weltbekannten Bibliographie von J. Marouzeau — J. Ernst[11], der die Bibliographie des Jahres 1958 enthält, werden schon 14 grössere und kleinere Arbeiten über Theophrastos aufgezählt. Als ein unermüdlicher Forscher auf diesem Gebiete hat sich vor allem Professor W. Capelle aus Hamburg erwiesen[12].

In letzter Zeit reihen sich auch hier die polnischen Forscher ein. Nach M. Brożeks Übersetzung der *Charaktere*[13], wurde neuerlich die erste polnische Übersetzung der *Historia plantarum* herausgegeben[14]. Im Druck befindet sich ein Band

---

[6] R. E. Dengler, Theophrastos, *De causis plantarum*, Book I. Text, crit. apparatus, translation and commentary, Philadelphia 1927.

[7] Феофраст, *Исследование о растениях*, перевод... М. Е. Сергеенко, (Leningrad) 1951. Ausgabe der Sowjetischen Akademie der Wissenschaften. Das Werk ist ziemlich frei übersetzt. Ihren Wert verdankt die Ausgabe den ausgezeichneten Fachanmerkungen, die durch Zeichnungen illustriert werden.

[8] Theophrastus, *On Stones*, A Modern Edition with Greek Text, Translation, Introduction and Commentary, by E. R. Caley — J. F. C. Richards, Columbus 1956.

[9] Aber der berühmte Schweizer Herausgeber, der so gut in der gelehrten Welt angeschriebenen Bände *Der Schule des Aristoteles* F. Wehrli, hat den Eresier zielbewusst nicht berücksichtigt.

[10] O. Regenbogen, *Theophrastos*, RE Suppl. VII (1940), Sp. 1354 ff. Regenbogen hat auch die Handschriften der *Hist. plantarum* gesehen und die Kollation der einzelnen Hansdchriften in der Hand gehabt. Er war gut vorbereitet für die zukünftige Herausgabe einiger Werke und hat sich (*o. c.* Sp. 1230) ausdrücklich die Bearbeitung der Handschriftenüberlieferung des Th. vorbehalten. Diese Arbeit des für Th. wohlverdienten Gelehrten wurde jedoch nicht zum Abschluss gebracht.

[11] L'Année Philologique XXIX 1958, S. 225.

[12] Vgl. die Abhandlung desselben: *Der Garten des Theophrast*, Festschrift f. F. Zucker, Berlin 1945, S. 45—82; *Th. in Kyrene*, Rhein. Muss. XCVII 1954, S. 169—189; *Th. in Ägypten*, Wiener Studien LXIX 1956, S. 173—186; *Farbenbezeichnungen bei Th.*, Rhein. Mus. CI 1958, S. 1—14; auch seine auf S. 40 dort angezeigte grössere Arbeit: *Th., der Naturforscher und der Philosoph.*

[13] Mit Vorwort und Kommentar, Biblioteka Meandra (Die Bibliothek der Meander-Zeitschrift) Nr. 12. Warszawa 1950.

[14] Teofrast, *Badania nad roślinami*, przetłumaczył z języka greckiego, opatrzył wstępem i przypisami Jerzy Schnayder (*Th. Forschungen über die Pflanzen*, übersetzt aus dem Griechischen, mit Vorwort und Noten versehen von...), Kraków 1961, PAN (Poln. Akademie der Wissenschaften), 387 S.

der Bibliothek der Klassiker der Philosophie, welcher die philosophischen Schriften des Theophrastos und eine Auswahl der naturwissenschaftlichen enthält[15].

Als Übersetzer des geistigen Nachlasses von Theophrastos habe ich in sein schriftstellerisches Schaffen genaueren Einblick gewinnen können. Das erlaubte mir eben die vorliegende Arbeit zu verfassen[16].

## I

Sozialen Aspekten begegnen wir schon in den ältesten, uns gegenwärtig bekannten griechischen Texten, und zwar in den mit der Linearschrift B bedeckten Tafeln. In den im J. 1939 im Palast des Nestor in Pylos von C. W. Blegen entdeckten und im J. 1952 von M. Ventris und J. Chadwick entzifferten Tafeln hat man genügend viel Material gefunden, das die Aufmerksamkeit eines Soziologen fesseln könnte. So haben wir hier z. B. genaue Angaben gewonnen über die soziale Struktur Griechenlands der mykenischen Zeit. In den genannten Tafeln werden verschiedene Arten von Arbeiten erwähnt: Landleute, Hirten, Jäger, Wächter der Getreidespeicher, überdies noch Holzarbeiter (Böttcher, Holzschnitzer, Zimmerleute). Eine gesonderte Gruppe bilden die Metallarbeiter, wie Waffenschmiede und Schmiede. Man nimmt an, dass die Berufsliste damit noch nicht abgeschlossen ist[17].

Dies alles zeugt davon, dass die mykenisch-griechische Gesellschaft bereits eine längere Zeit sozialen Wandlungen unterlegen war und das Bild eines weit fortgeschrittenen, reich entwickelten und verschiedenartig gestalteten Gemeinschaftslebens darstellt[18].

Bekanntlich aber enthalten viele Gattungen der griechischen schönen Literatur zerstreute soziale Elemente in grosser Anzahl. In letzter Zeit hat man z. B. der Komödie des Aristophanes eine grössere Aufmerksamkeit gewidmet; der Überlieferung nach hat doch die Lektüre dieses Dichters nicht umsonst seiner Zeit Plato Dionysos, dem Tyrannen von Syrakus, empfohlen, damit dieser die Gesellschaft Athens kennenlerne. Das heut berühmte, obgleich einseitige Buch von V. Ehrenberg[19] ist eigentlich ein soziologisches Studium. Ungefähr denselben Gesichts-

---

[15] Übersetzt und bearbeitet von D. Gromska und J. Schnayder; *Charaktere* von I. Dąmbska, Warszawa 1962, SS. 552.

[16] Ein Aufsatz, der von einigen technologischen Aspekten bei Th. handelt, wird im nächsten Heft Eos, im J. 1963 erscheinen.

[17] Z. B. fehlt es auch nicht an Fachleuten im Exporthandel von Öl und Wein.

[18] S. M. Ventris — J. Chadwick, *Evidence for Greek Dialect in the Mycenaean Archive*, Journ. of Hell. Studies LXXIII 1953, S. 96; J. B. Wace, *Mycenae*, ebenda S. 131, und M. P. Nilsson, *Das frühe Griechenland von innen gesehen*, Historia III 1955, S. 258, sowie J. Wolski, *L'état des Achéens et son expansion...*, Eos XLIX 1957/58, fasc. 1. S. 14, 20, 21, 30,

[19] V. Ehrenberg, *The People of Aristophanes. A Sociology of Old Attic Comedy*, Oxford 1951.

punkt vertreten bei uns die Abhandlungen von A. Komornicka[20]. Soziale Aspekte nimmt man heute auch in dem vor kurzen entdeckten *Dyskolos* von Menander wahr[21]. Von den späteren Werken der griechischen Literatur ist z. B. der berühmte Εὐβοϊκός (or. VII) des Dion von Prusa zu nennen.

Als Übersetzer fast aller erhaltenen Werke und Fragmente des Theophrastos[22], wurde ich gewahr, dass der grosse und vielseitige Nachfolger des Aristoteles uns ein ziemlich umfangreiches, soziologisches Material bietet; das meiste finden wir natürlicherweise in den *Charakteren*, die sich auf dem Hintergrunde gegenseitiger Verhältnisse der Menschen besonders hervorheben, also der sogenannten ἔντευξις, was man nachdrücklicher in der Einleitung zu einigen Charakteren hervorgehoben hat. Vergl. z. B.: ὁμιλίαν αἰσχράν (II 1), ἔντευξις (V 1), ἀπήνεια ὁμιλίας ἐν λόγοις (XV 1), ὑπόληψίς τις ἀδικίας κατὰ πάντων (XVIII 1), ἀθεραπεσία σώματος λύπης παρασκευαστική (XIX 1), ἔντευξις λύπης ποιητική (XX 1).

Zum Herausschälen aber des soziologischen Materials aus Theophrastos' *Charakteren* ist hier ein gewisser, spezifischer Gesichtspunkt unabkömmlich, unter dem man auf den Text dieses Werkes sein Augenmerk lenkt.

Es muss vorerst angenommen werden, dass Theophrastos sein Werk auf Grund der Beobachtung des gesellschaftlichen und wirtschaftlichen Lebens entworfen hat; es ist also nicht so, wie man es traditionell von früher her wiederholt, ausschliesslich das Ergebnis seiner rhetorischen und charakterologischen Studien[23], so wie sie durch die älteren Peripatetiker, später z. B. durch Ariston von Keos und Philodem betrieben wurden. Fussten doch die Studien der antiken Rhetoren im letzten Grund auch auf der reellen Wirklichkeit.

Wenn man aber die Gabe einer scharfsichtigen Beobachtung, diese in *C. plant.* II 4,8 erwähnte αἰσθητικὴ σύνεσις, dem Theophrastos — und zwar nicht nur als Naturforscher — zuschreibt[24], so kann man es kaum annehmen, dass der grosse Philosoph durch die Strassen Athens mit blinden Augen wanderte und nicht alle

[20] A. Komornicka, *Ludzie pracy w komediach Arystofanesa* (Die Arbeiter in den Komödien des Aristophanes) im Sammelwerk: *Arystofanes*, Wrocław 1947, S. 89 ff; *Komedie Arystofanesa jako źródło wiadomości o kulturze materialnej Grecji V i IV w.* (Die Komödien des Aristophanes als Nachrichtenquelle für die materielle Kultur Griechenlands im V. u. IV. Jahrhundert), Warszawa 1958, Instytut Historii Kultury Materialnej PAN; *Aristophanes als Quelle für die Geschichte der materiellen Kultur seiner Zeit*, Aus der altertumskundlichen Arbeit Volkspolens Bd. XIII, Berlin 1955, Deutsche Akad. der Wissenschaften zu Berlin.

[21] Vgl. M. Brożek, *Problematyka spoleczna w „Dyskolosie" Menandra* (*Die soziale Problematik im „Dyskolos"des Menander*), Meander XV 1960, S. 39 ff.

[22] Vgl. oben, S. 18 f. Anm. 14 und 15.

[23] So bei uns z. B. T. Sinko, *Literatura grecka* (Griechische Literatur), Bd. I 2, Kraków 1932, S. 798, und desselben *Zarys historii literatury greckiej* (Abriss der griech, Literaturgesch.), Bd. I, Warszawa 1959 S. 925.

[24] Vgl. die angekündigte Arbeit von W. Capelle, die oben S. 18 Anm. 12. erwähnt wurde.

ihn umgebenden Erscheinungen des Gemeinlebens warhnahm[25]. Überdies muss man sich bewusst werden, dass diejenigen, die wie z. B. C. Cichorius[26] in den *Charakteren* Andeutungen an die aktuellen politischen Stimmungen sehen wollen, unwillkürlich auf eine Verbindung dieser Porträts mit dem Leben hindeuten.

Vom Standpunkte der heutigen Soziologie kann man übrigens sehr wertvolles soziographisches Material selbst aus den Beschreibungen der Roman- und Unterhaltungsliteratur schöpfen. Im allgemeinen ist es gleichgültig, ob der literarische Text wirkliche, geschichtliche Tatsachen wiedergibt; wichtig ist dabei die Genauigkeit, der soziologischen Betrachtungen[27].

Zweitens, befassen sich die *Charaktere* des Eresiers ausschliesslich mit der negativen Handlungsweise der Menschen, auf dem Hintergrunde eines allgemeinen Bildes des Gesellschaftslebens. Das Auftreten solch negativer, asozialer Menschentypen erklärt heute die Soziologie auf folgende Weise [28]: die Individuen können, wenn sie in einem bestimmten soziologischen Milieu verweilen, sich verschiedentlich auf den Einfluss ihrer Umgebung einstellen. Das soziale Zusammenleben lässt eine gewisse soziale Autorität zutage kommen, die manche Prinzipien anzunehmen, andere wiederum abzuändern befiehlt. Indem sie auf diese Weise ihren Einfluss ausübt, stützt sie sich auf einen gewissen, gesellschaftlichen Instinkt der Unterordnung. Jeder Mensch aber, der sich nicht den allgemein angenommen gesellschaftlichen Formen fügt, schliesst sich aus dem sozialen Kreis als Sonderling aus. Eine gewisse Toleranz gegenüber den Grillen der Sonderlinge pflegt gewöhnlich mit der Grösse der Stadt zu wachsen; Individuen, die aus dem sozialen Kreis ausgeschieden wurden, lenken auf sich die Aufmerksamkeit anderer und ihre Eigenschaften werden als nachteilig bewertet.

Theophrastos hat nun in seinen *Charakteren* lauter nachteilige Menschentypen dargestellt und hat — wie im schiefen Spiegel — die verschiedenen, sozialen Aspekte vorgestellt. Aus diesem Material lässt sich jedoch das Bild einer positiven Wirklichkeit ableiten, natürlich unter der Bedingung, dass wir von den nachteiligen Eigenschaften absehen, oder das soziale Betragen mancher Menschen gleichermassen übersehen. Auf diese Weise erhalten wir ein verkehrtes, aber ein positives Bild.

---

[25] Regenbogen, *l. c.* Sp. 1510, verbindet die *Charaktere* eher mit einem Studium der Ethik und Sitten, die doch dem täglichen Leben näher liegen. Brożek (Teofrast, *Charaktery*, S. 28) ist vielmehr unschlüssig, aber auf S. 23 spricht er „von konkreten Charakterzügen, die der Lebenswirklichkeit entnommen sind".

[26] In der Sammelausgabe der *Charaktere*, Leipzig 1897, S. LVII; vgl. Brożek, *l. c.* S. 32 f. Die neueste, kommentierte Ausgabe der *Charaktere* (ed. J. G. Glenn — R. G. Ussher, London 1960) konnte ich leider nicht verwerten.

[27] Vgl. J. S. Bystroń, *Socjologia* (Soziologie), Warszawa 1947, S. 170—171.

[28] In aller Kürze gebe ich hier im folgenden die Erörterungen von J. S. Bystroń, *l. c.* S. 36, 78—80, 82, 97. Vgl. auch die neuere Arbeit von A. Gehlen, H. Schelsky, *Die Soziologie*[3] 1955, S. 244.

Wir wollen es an der Hand von Beispielen veranschaulichen: wenn wir z. B. in den *Charakteren* XV 7 von einem selbstsüchtigen Menschen lesen: (αὐθάδης) καὶ φίλῳ... ἔρανον κελεύσαντι εἰσενεγκεῖν εἰπών, ὅτι οὐκ ἂν δοίη, so kann man daraus schliessen, dass es soziale Geldspendenaktion für verschiedene Zwecke gab. Wenn wiederum ein dünkelhafter Mensch Gespräche auf der Strasse vermeidet (XXIV 8), so folgern wir daraus, dass solche Gespräche im allgemeinen üblich waren. So kann man sich auf diese Weise ein ziemlich konkretes Bild eines organisierten Gesellschaftslebens schaffen: die Lebensweise bestimmter Gesellschaftsklassen, ihre Sitten und Gebräuche, ihre Verhältnisse mit den Mitmenschen und ihre Aktivität[29].

1. Bei Theophrastos treffen in einer anonymen Stadt[30] anonyme Menschen miteinander zusammen[31], trotzdem der Schriftsteller hie und da an konkrete Persönlichkeiten denken mochte. Das anonyme Leben und die gegenseitige Fremdheit bildet ja die charakteristische Eigenschaft des sozialen Gemeinlebens in grösseren Städten. Die heute sogenannte breite „Volksmasse" ist für den Soziologen ein nicht genügend bestimmter Begriff[32]. Wenn man auf diese „Volksmasse" ein aufmerksames Auge lenkt — Theophrastos war doch ein scharfer Beobachter — bemerkt man vielerlei Formen des gegenseitigen Verhaltens und Zusammenlebens, sowohl der normalen Menschen, wie der Sonderlinge auf den Strassen der Stadt.

Wie beschreibt also Theophrastos die gegenseitigen Verhältnisse? — Den Frauen gegenüber ist ein anständiges Benehmen angemessen (XI 2). Nur die Eingebildeten und Egoisten erwidern nicht auf Grüsse (XV 3), Bekannte begrüssen sich auf der Strasse (XV 3), von weitem sogar werden Leute begrüsst, an denen den Grüssenden viel gelegen ist (V 2). Unterwegs führt man Gespräche (II 2), oft wird geklatscht (VIII 2—3) oder man betreibt Politik mit Fremden und Mitbürgern (XXVI 7). Nur der Eingebildete will keine Gespräche mit den auf der Strasse begegneten Mitmenschen führen (XXIV 8). Aufdringliche Leute fallen den Begegneten in die Rede (VII 2), halten die Vorübergehenden auf (II 5; VI 7; XI 4, 5), indem sie nach den Marktpreisen fragen (IV 5); sie drängen sich mit Fragen (VIII 2) und sogar mit dem Vorschlag auf, einen Fremden auf kürzere Wege ans Ziel zu führen (XIII); der Geizhals aber (ἀνελεύθερος) geht im grossen Bogen aus dem Wege seinem Bekannten, der eine Geldkollekte veranstaltet (XXII 2).

---

[29] Die weiteren Stellen aus den *Charakteren* werden in diesem Abschnitt nur durch Ziffern allein bestimmt.

[30] Auf Grund von einigen Einzelheiten vermutet C. Cichorius, dass hier an Athen gedacht wurde (erwähnte Ausgabe zu *Char.* XXIII, S. 187, 188, 191, 198; vgl. auch J. Ilberg, ebd. zu *Char.* XXVI, S. 223), obgleich sie hier nirgends genannt wurden, im Gegensatz zu einigen anderen Städten, wie z. B. Delphi, Cyzicus, Lacedaemon, Thurii.

[31] Einige konventionelle Namen wurden XXVIII 2 erwähnt.

[32] Vgl. Gehlen, *l. c.* S. 243.

Man setzt seinen Ehrgeiz darin, Bewunderung bei den Mitmenschen zu erregen (II 2). Es fehlt auch nicht an solchen Typen, die sich wichtig tun wollen durch ihre Freigebigkeit (IX 3), durch vornehmes Aussehen (XXVI 4), durch den Einkauf von ausserordentlichen und seltenen Gegenständen (V 6, 9), durch Reichtum (XX 9; XXI 7; XXIII 2), durch Bildung (zwar im körperlichen Sinne: XXVII 14), sogar durch Fürsorge für Verwundete (XXV 6).

Auf der Strasse begaffen die Leute ganz närrisches Zeug, sie bleiben dabei stehen; manche weisen dafür kein Interesse auf (IV 8). Manche interessieren sich besonders für alles, was den Nächsten angeht; es verbreitet sich die Denunziation (XXVI 5). Manchmal beobachtet man kleine Menschengruppen, die miteinander Gespräche führen; nähert sich ihnen aber ein Zungendrescher, so gehen sie schnell auseinander (VII 3); oft geraten sie in Zank und erst ein Fremder muss sie voneinander trennen (XIII 5).

Um Mittag herum, „wenn der Markplatz sich anfüllt", werden die Strassen leer und die vulgäre Volksmenge verschwindet; dann sieht man den vornehm gekleideten Oligarchen (XXVI 4). Das Begegnen einem Schmutzfinken ist unangenehm (XIX 3).

Es gibt auch öffentliche Plätze, wo zwischen den dort Versammelten engere Beziehungen angeknüpft werden. Ein offizieller Treffpunkt ist z. B. die Volksversammlung (VII 6), deren Sammelszenen sich dem Theophrastos aufdrängen; er hat uns auch ein buntes Bild einer solchen Versammlung gegeben. Dort ergreifen die Menschen das Wort (XXVI 23) und es entspinnen sich Erörterungen darüber (XXI 11).

Einen ähnlichen Treffpunkt bildet auch das Gericht. Mancher tritt dort als Schiedsrichter auf (V 3; XX 13; XXIV 4), als Zeuge (XII 5), als Angeklagter (XXVII 9), endlich als Rechtsanwalt (XXIX 5). Die Schwätzer stören die während des Prozesses anwesenden Mitbürger bei ihrer Meinungsaussage (VII 7). Nach dem Prozess führt man lebhafte Gespräche (XI 6), es werden Beobachtungen darüber angestellt (XVII 8; XXIX 2). Es gibt aber auch Menschen, die ohne jegliches Verantwortungsgefühl aufs Land verreisen, trotzdem sie zu einem bestimmten Termin vor das Gericht vorgeladen sind (XIV 3). Nicht offizielle Versammlungen der Bürger finden im Hafen (II 2) und in den Säulenhallen (XXXII 2) statt.

Ausserdem begegnen die Menschen miteinander im Theater. Die Ehrgeizigen nehmen ihren Platz neben dem Strategen ein (V 7). Der Geizhals kauft keine Eintrittskarte und geht erst dann zur Vorstellung, wenn der Eintritt frei ist (XXX 6). Der Stumpfsinnige (ἀναίσθητος) schläft sogar im Theater ein und bleibt an seinen Platz auch dann sitzen, wenn alle anderen das Theater verlassen (XIV 4). Nicht besonders wählerischen Leuten genügen einfache Jahrmarktbuden, wo allerlei Kunststücke (θαύματα) vorgeführt werden; dort sammeln sich soviel Zuschauer an, dass das Programm im angefüllten Saal (πλήρωμα) mehrmals wiederholt wird (XXVII 7; vgl. VI 4). Die Leute versammeln sich auch in den Badeanstalten; sie werden von Bedienten betreut (IX 8); dort finden auch Ringkämpfe statt

(XXVII 14). Überdies unterhalten sich die Menschen während der Reisen (XXIII 3; XXV 2). Sie versammeln sich auch an den Kultstätten (XXVII 5). Die Kinder sammeln sich in der Schule an (XXII 6), Epheben in den Gymnasien (V 7). Aber auch dorthin dringen ehrgeizige (XVII 13) und geschwätzige (VII 4) Väter und mischen sich in die Berufsarbeit der Lehrer ein.

In den *Charakteren* treten auch wirtschaftlich-soziale Aspekte der materiellen Kultur zum Vorschein. Wir hören nämlich von Kontakten, die bestimmte Wirtschafts- und Handelsziele haben: vom Warenverbrauch und vom sozialen Warenaustausch. Man bespricht manchmal die Getreidemarktpreise (III 3). Etwas billig einzukaufen bildet den Ehrgeiz mancher Bürger (IX 6; X 4). Man schickt die Sklaven aus, um Einkäufe zu machen (XIV 9), aber ihre Einkäufe müssen manchmal überprüft werden (XVIII 2). Der Hausherr macht von Zeit zu Zeit seine Einkäufe selbst (XI 7), am liebsten macht es der Geizhals (μικρολόγος, X 12; XXII 7). Geschenke für Freunde besorgt man jedoch persönlich (V 8). Wer einen höheren Preis anbietet (XII 8), an den wird die Ware gern verkauft. Für angekaufte Waren muss sofort gezahlt werden (XVIII 9). Ein raffinierter Verkäufer sagt den Warenpreis nicht selber an, er wartet auf ein Angebot des Käufers (XV 4). Man verkauft die Waren auch im Freihandel, wie z. B. an Freunde (XXX 5).

Aus den *Charakteren* gewinnen wir auch ein Bild einer gewissen Organisation des Marktplatzes. Wir sehen eine gesonderte Abteilung für kostbare Kleiderstoffe (XXIII 8)[33], einen gesonderten Standplatz für Rassenpferde (ebd. 7). Man kann auf dem Marktplatz Sklaven (XVII 6; XXII 10) auch Getreide (III 3) kaufen. Beim Metzger kauft man Fleisch (IX 4; XXII 7), bei den Händlern Fische und Pökelfische (VI 9; IV 15), Gemüse (XXII 7) und Früchte (II 6). In den Krämerläden (XI 4) sind Honig (V 8) und die für die Kultuszeremonien geeigneten Waren (XVI 10). Manche wertvolleren Einkäufe sendet man an Freunde und Bekannte, die in ferngelegenen Städten, wie Byzanz, Kyzikos oder Rhodos wohnen (V 8). Für die Einfuhr gewisser Waren (wie Holz aus Mazedonien) muss man eine spezielle Genehmigung aus dem Lande erlangen, welches diese Waren ausführt (XXIII 4). Es blüht auch der Kettenhandel (XXX 12), manche verstehen es die Ware zu überbieten[34]. Die Teuerung der Lebensmittel hat nicht geringe Sorgen den Armen bereitet (XXIII 5).

Einen grossen Wert hat man auch auf das Geld als Austauschmittel gelegt: wenn man abgeschabte und abgenutzte Geldstücke erhalten hat, wurden sie sofort zurückgegeben und neue verlangt (IV 13). Mit grosser Genauigkeit werden jegliche Rechnungen beglichen (XXIV 12). Die Reichen zahlen ihr Bargeld an die Bank ein (XXIII 2). Auch private Geldumsätze kommen unter verschiedenen Formen

---

[33] Man hat die Stoffe auf hölzerne Gestelle (κλίναι) aufgehängt; vgl. den Kommentar von C. Cichorius, *l. c.* S. 199 f.

[34] Im Text ὑποπρίασθαι. Der Text ist hier überhaupt verdorben. Die erste hier angegebene Bedeutung nimmt der polnische Übersetzer M. Brożek an (*l. c.* S. 85), die zweite R. Holland in der Leipziger Ausgabe, S. 265 f.

zustande. Die Leute leihen sich gegenseitig Geld aus (IX 2; XIV 8). Der schmutzige Geizhals borgt Geld selbst von seinem Gastfreunde (XXX 3). Beim sofortigen Borgen von Geld nehmen die Gläubiger hohe Zinsen, 25 % für einen Tag (VI 9). Der Geizhals fordert sogar Prozente vom Prozent (X 2). Es gibt auch solche Leute, die ungern die Anleihe zurückerstatten (XXX 13). Sie sind im Rückstand mit dem Zins (XII 11) und der Geizhals muss das von ihnen geborgte Geld zurückverlangen (X 3; vgl. XVIII 5).

Interessant für die soziale Aktion sowie für soziale Lebensformen sind die veranstalteten Geldsammlungen (sogar Strassenkollekten), welche als Geldunterstützungen — die sogenannten ἔρανοι — für Arme (XVII 9) und Bekannte dienen sollen, die sich zeitweilig in schweren Lebensverhältnissen befinden (XIII 6). Während einer Teuerung von Lebensmitteln verteilen die Reicheren ihren ärmeren Mitbürgern Unterstützungen (ebd. 5). Auch Geldbeiträge werden für gemeinsame Zwecke eingezahlt, z. B. zwecks Teilnahme an Heroen- (XXVII 4) und Schulfesten (XXII 6); auch entrichtet man das Schulgeld (XXX 14). Es werden Darlehenskassen der Phratrien eingeführt, aus denen die Mitglieder Geld für bestimmte Zwecke leihen (ebd. 16). Am öffentlichen Leben nehmen Bürger teil, die auch als Ordner bei den Festzügen (ἐπιμεληταὶ πομπῆς) dem Archonten beigegeben werden (XXVI 2).

Bei Leuten, die denselben sozialen Klassen angehören, kommt der gesellige Lebenstrieb zum Vorschein, demzufolge verschiedene Formen des gesellschaftlichen Lebens entstehen[35]. Die Erwachsenen spielen sogar gern mit Kindern (V 5); andere geniessen das Leben in vollen Zügen beim Tanz oder schärmenden Komödienchore (VI 3). Auch vereint sich oftmals eine Anzahl von befreundeten Bürgern (V 5; XXX 2), um sehr kostspielige Empfangsabende für Bekannte zu veranstalten (XII 11), z. B. aus Anlass einer Hochzeitsfeier (XII 6) oder für die Gaugenossen (X 11). Manchmal wird eine Art von Picknick (X 3; XXVII 11; XXX 18) auf gemeinsame Rechnung veranstaltet. Manche rühmen sich, „dass ihr Haus ein wahrer Gasthof sei" (XX 9). Der Hausherr bemüht sich beim Festmahl die Zeit seiner Gäste durch das Spiel einer Flötenspielerin oder durch die Possen eines Narren zu vertreiben (XX 10).

Auf diesem Boden haben sich gewisse gesellschaftliche Sitten und Gebräuche entwickelt: es ist z. B. nicht angebracht den Hausherrn während seiner Schlafenszeit, seines Bades und seiner Mahlzeiten zu besuchen (XX 2; XXIV 11). Man dürfte auch nicht den Gastwirt auf sich warten lassen, da man es als unfein angesehen hat (XX 4). Der Gast hat sich als erster vorzustellen (XXIV 6). Nur der Hochmütige tut es nicht. Der Gastwirt soll sich seiner Gäste selbst annehmen (XXIV 9). Manche setzen ihren Ehrgeiz darein, neben dem Einladenden ihren Platz einzunehmen (XXI 2). Sie rühmen sich (XX 9; XXIII 6), dass sie z. B. die Gedichte schön vortragen (XXVII 2) und gut tanzen (XXVII 15); es kommt vor,

[35] Vgl. Bystroń, *l. c.* S. 97, 112.

dass man einen Gast bei den Haaren zum Tanze heranzieht (XII 14). Angeredete Personen langweilt man durch fade Gespräche (XII 9).

Theophrastos legt seinen Personen Gespräche in den Mund, die im allgemeinen nur ein durchschnittliches Niveau erreichen. Es gibt auch üble Nachreden und die Bekannten werden oftmals in schlechten Ruf gestellt (XXIX 4). Man spricht verleumderisch und würdelos über die Abstammung der Bekannten (XXVIII 2). Andererseits kann man gewisse Anzeichen von Aufmerksamkeit und Höflichkeit feststellen, z. B. vor dem Hause der Geliebten bringt man ein Ständchen (XII 3); den Bekannten schlägt man einen gemeinsamen Spaziergang vor (XII 7); anderen wieder sendet man Lebensmittel zum Geschenk (XVI 2). Den Gast begleitet man bis zu seinem Hause (VII 5). Es werden Briefe verfasst und versandt; sie sollen im höflichen Tone gehalten werden (XXIV 13). Es sind hier auch die Nachbarverhältnisse zu erwähnen, die heute gleichfalls den Soziologen interessieren[36]. So leiht wahrscheinlich der Nachbar einen Becher (XVIII 7) und sonstige Kleinigkeiten (X 13), z. B. Salz, Lampendocht und dergleichen mehr, welche aber zurückzufordern nicht angebracht ist (XXX 20).

Die Familie bildet die Grundzelle des Gemeinwesens; dieser Aspekt wurde auch teilweise in den *Charakteren* berücksichtigt. Zu dem sozialen Bild einer Familie tragen folgende Beobachtungen Theophrastos bei: die Frau, die ihrem Manne reiche Mitgift eingebracht hat, verfügt meistens über eine Dienerschaft und jegliche Bequemlichkeiten (XXII 10; XXVIII 4)[37]. Unter den Familiengliedern verpflichten Verschwiegenheit und eine gewisse Zurückhaltung. In Anwesenheit der Diener fragt der Mann seine Frau über keine intimen Familienangelegenheiten aus (XX 7). In der Gesellschaft lobt der Mann seine eigene Frau nicht (III 2). Der Mann sieht es seiner Frau nicht nach, wenn ihr ein geringer Gegenstand verloren geht (X 6). Mancher aber erzählt seiner Frau im Vertrauen von den Erfolgen jedes glücklichen Tages (XXI 11). Um noch die gegenseitigen Verhältnisse der Familienmitglieder zueinander zu veranschaulichen, ist auf das übertriebene Verhalten des Sohnes hinzuweisen, der den Vater benachrichtigt, dass ... die Mutter bereits in der Kammer schlafe (XIII 8). Die Geburt eines Kindes freut den Vater, nur der ewig mit seinem Los Unzufriedene, der Griesgram (μεμψίμοιρος) freut sich über die Geburt eines Sohnes nicht, da τῆς οὐσίας ἥμισυ ἄπεστιν (XVII 7). Die Kinder schickt man in die Schule. Manche Väter mischen sich unnötigerweise in den Schulunterricht ein (XIV 10; XXVII 13) und noch schlimmer ist es, dass sie keinen sozialen Sinn aufweisen, indem sie die Kinder zu Hause halten, um keine Geldbeiträge für die Anteilnahme an dem Musenfest zu zahlen (XXII 6)[38]. Wenn

[36] Vgl. Gehlen, *l. c.* S. 251 f.

[37] Die moderne Frau hat (in dem Fragment des Theophrastos *De matrimonio*, s. unten S. 27 und Anmerkung 39) eine aus dem Elternhause noch stammende Dienerschaft zur Verfügung. Am Ende wird auch ihr Mann noch zu ihrem Sklaven (vgl. Hieronymus *Adv. Iovin.* I 47, 314 B; hrsg. von E. Bickel, *Diatribe in Senecae philosophi fragmenta*, Leipzig 1915, S. 389).

[38] Über die Zahlungsenthaltung von Schulgeld durch die Eltern in der antiken Schule, vgl. J. Schnayder (poln.), Meander XIII 1958, S. 471—478.

die Tochter heiratet, veranstaltet der Vater eine Hochzeitsfeier und dingt dazu eine besondere Hochzeitsdienerschaft (XXII 4).

Das antike soziale Problem, die sogenannte γηροβοσκία, hat auch in den *Charakteren* seinen Widerhall gefunden: aus VI 6 ergibt sich, dass die Kinder grundsätzlich für den Lebensunterhalt der Eltern im Greisenalter sorgen.

Von unserem Standpunkt aus gesehen, gehört hierher das nur in lateinischer Sprache erhaltene Fragment[39] der Abhandlung über die Ehe, dessen Besprechung wir hier einschalten. Es berührt ein spezifisches soziales Problem, nämlich: ob der Philosoph heiraten soll. Hierbei kehren wir wieder zu dem Familienleben zurück, worüber sich der Verfasser in einigen Kapiteln seiner *Charaktere* äussert. Irgendein, gewiss junger Philosoph (313 C: *sapiens*), der an seinen Büchern mit Leib und Seele hängt und der von einer Studienreise zu seinem Meister (313 E: *doctissimus praeceptor*) schwärmt, wird daran gehindert, seitdem er eine verwöhnte, verschwenderische Frau geheiratet hat. In solchen Fällen sollte man eher einen Sklaven dingen, der die Verwaltung des Hauses übernehmen würde. Es sei denn, dass man aus Langweile oder der Flucht vor Einsamkeit halber heirate[40]. So gelangt Theophrastos zu einer negativen Folgerung: da in der Ehe beiderseitige günstige Verhältnisse sehr selten auftreten, solle der Philosoph vielmehr nicht heiraten[41]. Zu dem Fragment über die Ehe werden wir noch bei der allgemeinen Besprechung der sozialen Aspekte in den Schriften des Eresiers zurückkehren.

2. Nun gehen wir zu den *Charakteren* zurück. In einem Sklavenhalterstaat bedient sich besonders der reiche Bürger der Sklaven[42]. Da Theophrastos in seinen *Charakteren* meistens die reichen, beziehungsweise die mittelmässig reichen Leute, obgleich manchmal auch wunderliche Käuze, in Betracht zieht, kann man aus seinem Werke manche Einzelheiten herausschälen, die sich unter diesen Gesichtspunkt heranziehen lassen.

Der Sklave wird manchmal nach langem Feilschen gekauft (XVII 6). Er begleitet seinen Herrn (IX 3; XXI 4), trägt z. B. das Geld für ihn (XXIII 8), das Kissen ins Theater (II 11), er bringt verschiedene Gegenstände heim (XXI 8). Man schickt den Sklaven zum Einkauf (XVIII 2), um die Flötenspielerin zu holen (XX 10), sogar in die Bank (XXIII 2). Der Sklave sagt den Besuch seines Herrn an (XXIV 10), er macht gewöhnlich den Pförtner (IV 12). Den Sklaven zieht man zu verschiedenen Dienstleistungen im Hause heran. Wenn der Herr selbst die Pförtnerpflichten auf sich nimmt (IV 12) oder das Getreide mit der Köchin mahlt,

[39] Bei Hieronymus, *Adv. Iovin.* I 47, 314 B f. Die Ausgabe s. die Anm. 37. Die polnische Übersetzung des Fragments von J. Schnayder, *Wymagająca żona filozofa* (Die anspruchsvolle Frau des Philosophen), Meander XII 1957, S. 303—307.

[40] 314 E: *propter languoris solacia et fugam solitudinis ducuntur uxores.*

[41] 313 C: *uxor ducenda sapienti ... non est igitur impediri studia philosophiae nec posse quemque libris et uxori inservire.*

[42] Vgl. K. Kumaniecki, *Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu* (Kulturgesch. des antiken Griechenland und Rom), Warszawa 1955, S. 166.

mit der er vorher getändelt hat, so wird sein Benehmen als gemein angesehen (IV 10). Der Sklave hilft beim Kochen (XVI 10), räumt die Wohnung auf (XXII 12), berechnet sogar die Schulden seines Herrn (XXIV 12). Manchmal unterhält er sich und spielt mit ihm (XXVII 12) oder sorgt für seine Gäste (XXIV 9; XXX 16). Der Sklave verrichtet wahrscheinlich auch den Dienst eines Kindermädchens (XX 5). Er begleitet ebenso seinen Herrn auf Reisen (XXV 2), während deren er grosse Lasten tragen muss (XXX 7). Man mietet die Sklaven zu Hochzeitsfesten (XXII 4) und überhaupt zur Arbeit aus (XXIV 7). Manche verdingen sich — mit Wissen ihrer Herren — selbst zur Arbeit[43], aber in diesem Fall teilen sie ihren Lohn mit ihnen (XXX 15).

So stellt sich objektiv der Stand der Dinge vor. Wie ist nun das Verhältnis des Herrn zu seinen Sklaven in der durch Theophrastos erdichteten Stadt? Da der Verfasser der *Charaktere* sich nur mit den nachteiligen Menschentypen befasst, fehlen hier die Berichte über jene sprichwörtlich gute Behandlung der Sklaven in Athen. Das Verhältnis des Herrn zu seiner Dienerschaft ist eher als schlecht zu bezeichnen[44]. Theophrastos pflegt überhaupt zu übertreiben; denn die Übertreibung liegt ja den *Charakteren* zugrunde. So hat das Bild der sozialen Verhältnisse in Athen auch der anonyme Verfasser des Ps.-Xenophontischen Schreibens übertrieben, indem er sich über die Frechheit der athenischen Sklaven (*De rep. Athen.* I 10—12) beklagt.

Zu Hause (XXX 11) sowie während der Reise (XXX 7) teilt der Herr sehr karge Lebensmittelrationen den Sklaven aus. Als Strafe für das Zerschlagen von Küchengeschirr (X 5) vermindert er ihre Tageszehrung. Er hegt Misstrauen gegen seinen Sklaven (XVIII 2) und lässt ihn manchmal vor sich hergehen (XVIII 8), um ihn im Auge zu behalten. Der Sklave wird auch gepeitscht (XII 12) oder der Herr ärgert sich über ihn und schreit ihn dabei an (XIV 9). Nur an einer Stelle lesen wir von dem wohlwollenden Verhältnis des Sklaven zu seinem Herrn: ein ehrlicher Sklave hat die gefundenen Kupfermünzen seinem Herrn gezeigt; er ist aber dabei nicht am besten weggekommen (XXX 9).

Neben den relativ reichen Bürgern, bei denen die Sklaven Dienste verrichten, finden wir bei Theophrastos auch solche, die durch eigene Arbeit ihren Lebensunterhalt verdienen, meistens durch die Arbeit ihrer Hände. Es wird uns hier eine ganze Reihe von Berufen vorgeführt. Wir hören von Rechtsanwälten (XXIX 5), Lehrern, Turnmeistern (VII 4) und auch von Goldschmieden[45]. In der Stadt wohnen überdies die Priester (XXII 4; XXVII 8), Berufswahrsager, Leute, die aus dem Vogelfluge den Willen der Götter erkennen, und Traumdeuter (XVI 6. 11; XIX 8). Wir begegnen Unternehmern aller Art (VIII 4), Bankiers (V 7), Lie-

[43] Das sind die sog. ἀνδράποδα μισθοφοροῦντα.

[44] Den in IV 10 erwähnten Tändeleien mit der Köchin liegt nur die sexuelle Seite des Verhältnisses zugrunde.

[45] Der Prahlhans (ἀλαζών) behauptet zwar, dass er die asiatischen Künstler den europäischen vorziehe (XXXIII 3).

feranten (XXIV 7), neben den Haarschneidern (IV 15; V 6; XI 8), Köchen (VI 5; XX 9), den Flötenspielerinnen (VIII 4; XI 7; XIX 10), Hetären (XXVII 9; XXVIII 3) und endlich auch den Parasiten (XX 10). Die Leute arbeiten in Garküchen (VI 9), in Salben- und Spezereigeschäften (XI 8) und in Waschanstalten (XXX 10). Auch sind sie als Schuster (II 7) und Landarbeiter (IV 6) tätig. Sie treiben Pferde- und Fischhandel (VI 9; XXIII 7). Es gibt auch Männer, die als Söldner (VIII 4; XXV 3—6) oder als Steuerleute (XXV 2) verbleiben. Man begegnet auch Schenkwirten, Kupplern und Ausrufern (VI 5).

Nur bei gewissen Berufen erfahren wir in einzelnen Fällen über die Art und Weise ihrer Ausführung. So bedient sich der Fleischhändler (IX 4) der Wage beim Verkauf von Fleisch und Knochen. Der Verwalter[46] legt seinem Herrn die Rechnung ab (XIII 9). Der Arzt gibt diätetische Anweisungen für Patienten (ebd.)[47]. Der Sattler bessert auch die Säcke (XVI 6) aus. Die Flötenspielerin wohnt im Lupanar (XX 10). Es ist auffällig, aber andrerseits auch ganz verständlich, dass Theophrastos, der Sohn eines Walkers, am ausführlichsten eben von den Walkerarbeiten spricht. Die meisten Handwerker leisten eine entsprechende Gewähr für redliche Arbeit (XVIII 6). Der Walker wäscht den Mantel mit spezieller Walkerde (XXII 8).

3. In den Handbüchern der griechischen Literaturgeschichte[48] wiederholt sich die traditionelle Ansicht, dass die *Charaktere* von Theophrastos eine „Sammlung von Porträts" darstellen. Man behandelt sie als aus der menschlichen Gesellschaft ausgeschiedene, sich selbst bestimmende und nachteilige Typen. Indes habe ich den Eindruck, dass man aus diesem Werk das Bild eines geordneten und üppigen Gesellschaftslebens gewinnen kann, welches verschiedene, nachteilige Individuen aufzulockern trachten. Dieses Leben wimmelt innerhalb der Mauern irgendeiner griechischen Stadt — es mag sich hier vielleicht um Athen handeln — aber das ist von geringer Wichtigkeit.

In dem kleinen Athen zur Zeit des Perikles mochten sich die gesellschaftlichen Verhältnisse noch im idealen Sinne gestaltet haben, wie sie uns Thukydides in der berühmten Rede des Perikles (II 37, 2) dargestellt hat: ἐλευθέρως ... πολιτεύομεν καὶ ἐς τὴν πρὸς ἀλλήλους τῶν καθ' ἡμέραν ἐπιτηδευμάτων ὑποψίαν, οὐ δι' ὀργῆς τὸν πέλας... ἔχοντες, οὐδὲ ἀζημίους μέν, λυπηρὰς δὲ τῇ ὄψει ἀχθηδόνας προστιθέμενοι[49]. Aber 100 Jahre später, als die Einwohnerzahl angewachsen ist, be-

[46] Er wurde gewiss als ἐπιμελητής ausgedungen, um einen Empfang der Gäste zu veranstalten (vgl. Holland, S. 268, Kommentar zu XXX 16).

[47] Über den Beruf des Arztes vom sozialen Gesichtspunkte aus s. die neuerdings erschienene Arbeit von L. Cohn-Haft, *The Public Physicians of Ancient Greece*, Northampton Mass. 1956; besprochen in Mnemos. XIII 1960, S. 264 f.

[48] Bei uns vgl. z. B. T. Sinko, *Literatura grecka*, I 2, S. 798, sowie desselben *Zarys historii literatury greckiej*, I, S. 925.

[49] Vgl. Kumaniecki, *o. c.* S. 128 f.

gannen die menschlichen Grillen die allgemeine Aufmerksamkeit auf sich zu lenken. Gegen die asoziale Einstellung hat man gewissen Einspruch erhoben, der sich zwischen den Zeilen der *Charaktere* herauslesen lässt, trotzdem sich Theophrastos eigentlich mit keinen sozialen Problemen befasst hat. Diesen verschiedenen Beobachtungen des Eresiers verdanken wir eben den Ursprung der berühmten *Charaktere*, die wir hier unter einem neuen, vom Verfasser wahrscheinlich nicht beabsichtigten Gesichtspunkte ausgebeutet haben.

Letztens hat P. Steinmetz[50] in dem *Dyskolos* von Menander gewisse Parallelen zu den *Charakteren* des Theophrastos gefunden und hat seine Vermutung ausgesprochen (*o. c.* S. 191), dass Menander das Leben auf die Weise betrachtet, die ihm der grosse Philosoph eingegeben hat. Aber wenn wir auch — was sehr gewagt wäre — den *Charakteren* jeglichen Zusammenhang mit dem Leben abgesagt hätten, so bringen auch andere Werke des Eresiers, zu denen wir jetzt übergehen, nicht geringes soziographisches Material und sind beredte Zeugen von seinem entwickelten, sozialen Sinne. Unter diesen finden wir sogar solche, deren Titel uns kein Recht auf derartige Vermutungen verleihen, nämlich — die botanischen Werke

## II

Von den zwei botanischen Werken finden wir in den Forschungen über die Pflanzen (*Historia plantarum* [51]) die Vertreter der arbeitenden Klasse in grosser Anzahl vor. In erster Reihe kommen hier die mit Pflanzenbau und Ausbeutung der Pflanzen und Bäume beschäftigten Arbeiter in Frage. Auch lernen wir die Verhältnisse sowie die Arbeitsweise einiger von diesen Berufen kennen. Eudemos von Chios, einer der Verkäufer von Heilkräutern, den die *H.* IX 17, 3 erwähnt, verbleibt in seinem Kramladen bis zur Abenddämmerung. Dann erst kehrt er nach Hause zurück, nimmt ein Bad und isst sein Abendbrot. Er selbst prüft die Wirkung einiger Heilkräuter und Gegengifte[52]. Das alles macht er der Werbung halber. Die Händler lassen sich über die wohltuende Wirkung gewisser Kräuter aus und erteilen ihren Kunden verschiedene mündliche Rezepte.

Theophrastos weiss wohl von derartiger Handlungsweise der Verkäufer: τὰ μὲν οὖν τοιαῦτα... συναύξειν βουλομένων ἐστὶ τὰς ἑαυτῶν τέχνας (*H.* IX 19, 3). Ein gewisser Thrasyas, der beste Kenner der Heilwurzeln (δεινότατος ὤν, ὡς ἐδόκει, περὶ τὰς ῥίζας, *H.* IX 17, 1), rühmt sich damit, dass das Gift des ἑλλέβορος (*Helleborus cyclophyllus*, *Veratrum*) bei ihm überhaupt keine Wirkung hervorruft. Aber zu einem anderen Verkäufer kam ein Hirt und ass in seiner Gegenwart — ohne jeglichen Schaden an seiner Gesundheit dabei zu erleiden — ein ganzes Bündel

[50] P. Steinmetz, *Menander und Theophrast*, Rhein. Mus. CIII 1960, S. 185 ff.

[51] Das Werk bezeichne ich fortlaufend mit dem Buchstaben *H.*

[52] Auch die Sklaven kennen die Gegengifte. Sie werden von ihnen in dem Falle angewandt, wenn sie im grossen Zorn dem Herrn ein Gift gereicht haben und in Anbetracht seiner Qualen ihre Tat bereuen (*H.* IX 16, 6).

dieses Heilkrautes. Dadurch — fügt Theophrastos hinzu — hat er den Heilkräuterhändler jeglichen Ruhmes beraubt (ebd.: ἐποίησεν ἀδόκιμον). Nach manchen Kräutern, wie gerade nach Helleborus, wird viel gefragt (*H.* IX 10, 4): πολλοὶ καὶ ὠνοῦνται καὶ πωλοῦσιν. Die Verkäufer suchen gewöhnlich gute und bequeme Absatzgebiete für ihre Ware. Eine rasche Abnahme finden die Kräuter z. B. zur Zeit der pyläischen Versammlung, die in der Umgebung des Engpasses von Thermopylai, regelrecht im Frühling und im Herbst stattfindet (*H.* IX 10, 2). Auch die Ärzte verschreiben Heilkräuter (*H.* VII 4, 4) als heilende und aseptische Mittel (*H.* IX 16, 5).

Einen Beitrag zu den Gebräuchen, welche wir im Zusammenhang mit der Ausführung eines gewissen Berufes kennenlernen, bildet die Erwähnung, dass die Baumeister schriftlich Garantien vorlegen (συγγράφονται), dass sie zur Verfertigung der Angeln von kostbaren Türen kein Kernholz (also mit μῆτρα) gebrauchen werden (*H.* V 4—5). Charakteristisch sind die Äusserungen des Verfassers über die Arten der Berufsarbeiten. Der Bildhauer verrichtet seine Arbeit im Tempel (*H.* IX 13, 4). In *H.* IX 4, 6 treffen wir wiederum eine eigenartige Beschreibung der Verkaufsweise von Weihrauch durch die Araber an[53].

Überdies zählt Theophrastos in seiner *Historia plantarum* eine ganze Reihe von Berufen auf. Es werden dort besonders die bei der Nutzbarmachung des Holzes wie der Pflanzen beruflich tätigen Leute erwähnt, also: die Holzhauer, ὑλοτόμοι (*C*[54] I 5, 5), die Zimmerleute, τέκτονες (*H.* V 1, 12; 5, 1—2; 6, 2), die Baumeister, ἀρχιτέκτονες (V 5, 45), die Teersieder, δᾳδουχοι (III 9, 5; IX 2, 7), die Wurzelsammler, ῥιζοτόμοι (IX 8, 1 u. 8), die Saftpresser und Saftsammler (IX 1, 7), die Heilkräuterhändler (VI 2, 5), die Arzneiverkäufer (IX 8, 5; 17, 1) und die Ärzte (III 18, 3; VII 4, 4; IX 14, 1; 15, 5). Dann folgen die Imker (VI 2, 3), Gerber (III 18, 5), Eisenschmiede (IV 8, 5), Schmiede (III 8; IV 8, 5; V 9, 3) und Sattler (V 5, 1). Es gibt auch Handarbeiter, die ihren Lebensunterhalt als Kranzflechter (στεφανηπλόκοι) erwerben[55], erfahrene Gärtner (IV 4, 1; VII 5, 2), Winzer (*C.* I 21, 1), Bodenpächter (*C.* II 11, 3), ja sogar Wahrsager (*C.* II 7, 5; *H.* IV 16, 3), Perlenfischer und Taucher (*H.* IV 6, 9). Also eine ansehnliche Zahl von Berufen tritt uns in den botanischen Werken des Theophrastos entgegen.

## III

Gegenwärtig gehen wir zu anderen Texten über, in denen bestimmte soziale Gruppen uns entgegentreten, die mit der Produktion und dem Warenaustausch

[53] ... ὅταν δὲ κομίσωσι, ἕκαστον σωρεύσαντα τὸν αὑτοῦ καὶ τὴν σμύρναν ὁμοίως καταλιπεῖν... τιθέναι δὲ ἐπὶ τοῦ σωροῦ πινάκιον γραφὴν ἔχων τοῦ τε πλήθους τῶν μέτρων καὶ τῆς τιμῆς, ἧς δεῖ πραθῆναι τὸ μέτρον ἕκαστον. ὅταν δὲ ἐμπαραγένωνται οἱ ἔμποροι σκοπεῖν τὰς γραφάς, ὅστις δ' ἂν αὐτοῖς ἀρέσκῃ μετρησαμένους τιθέναι τὴν τιμὴν εἰς τοῦτο τὸ χωρίον ἔνθεν ἂν ἕλωνται.

[54] C = *De causis plantarum.*

[55] Über diese Arbeiter vgl. z. B. Aristoph. *Thesm.* 457 f.; im allgemeinen s. J. J. Köchling, *De coronarum apud antiquos vi atque usu*, Giessen 1914 (Religionsgesch. Versuche und Vorarbeiten XIV 2)

in Verbindung stehen. Aus dem schon (S. 27) besprochenen Fragment *De matrimonio* gehört hierher noch die Erwähnung über die Hausierer, die reiche und elegante Damen aufsuchen, um ihnen Goldschmiedearbeiten, Perlen und seidene Kleider anzubieten (314 C). Interessante Texte aber von den Arbeitsverhältnissen z. B. der Bergleute finden wir erst in der mineralogischen Abhandlung *De lapidibus* (unten immer als *Lapid.* angeführt).

Schwere Arbeit muss z. B. geleistet werden beim Herausschaffen wertvoller Erde aus der Grube (*Lapid.* 63). Beim Aushub der Erde kann der Bergmann nicht aufrecht stehen (οὐκ ἔστιν ὀρθὸν στῆναι); er muss dabei auf dem Rücken oder auf der Seite liegen. Die Arbeitsumstände werden noch dadurch erschwert, dass die wertvolle Erdader sich sehr weit hinstreckt und von beiden Seiten durch Steinwände umfasst ist, aus denen man die Erde herausholt. Wir unterscheiden dabei noch eine innere Erdschicht, die sogar schätzenswerter ist als die äussere. In der inneren ist noch eine weitere, dritte Schicht geborgen. Beim Herausschälen der Schichten gelangt man endlich noch zur vierten. Gefährlich ist auch die Ausbeutung von Minium und Ocker in Kappadozien (*Lapid.* 52). Die Stickluft ist dabei für den Bergmann schwer erträglich (χαλεπὸν δὲ τοῖς μεταλλεῦσι φασὶν εἶναι τὸ πνίγεσθαι). Deshalb bemüht er sich seine Arbeit rasch und flink zu verrichten (ταχὺ καὶ ἐν ὀλίγῳ)[56].

Auch in der Abhandlung über das Feuer, *De igne* 24 (unten stets als *Ign.* angeführt), wo von dem Ersticken und Dämpfen der Feuersbrunst in dumpfen und geschlossenen Räumen die Rede ist, spricht Theophrastos wieder von der schwierigen Arbeit der Bergleute. Die schwere Luft und der Mangel an Bewegungsmöglichkeit ruft bei dem Bergarbeiter grosse Atmungsbeschwerden hervor[57]. Darum — fügt der Eresier hinzu — lüftet man die Schächte (τὰ ψυχαγωγεῖα), „damit sich durch Bewegung die Luft verdünne und zugleich — der Abwechslung zufolge — Raum geschaffen werde für das Atmen" (ὅπως λεπτύνηται τῇ κινήσει καὶ ἅμα μεταβάλλων διδῷ χώραν)[58].

Wenn es sich um die Arbeit und Tätigkeit anderer Berufe handelt, erwähnt Theophrastos (*De odor.* 45; unten als *Odor.* angeführt) den Werbungsgriff der Händler wohlriechender Öle (μυροπῶλαι): sie besprengen mit Rosenöl die Käu-

[56] E. R. Caley (Kommentar, S. 176) ist der Meinung, dass der Grund dazu in dem nicht genügenden Abstempeln der Schächte in den antiken Bergwerken zu suchen sei. Er verweist auf die Anspielung des Statius (*Theb.* VI 880—885) von dem Einsturz der Stollen in dem spanischen Silberbergwerk und auf den Bericht des Archäologen W. Gowland (Archeologie LIX 1917/18, S. 151), dass in dem antiken Bergkwerk bei Ionicum in Mazedonien fünf Skelette — aller Wahrscheinlichkeit nach von Bergleuten — gefunden worden sind. Die Bergleute haben beim Einsturz des nach aussen führenden Schachtes den Tod gefunden.

[57] Es ergibt sich aus dem Texte, dass es sich hier um Bergleute handelt. Vgl. auch *Ign.* 13 von den Atmungsbeschwerden in den antiken Badehäusern.

[58] Über Laurion vgl. gegenwärtig: S. Lauffer, *Die Bergwerkssklaven von Laureion*, I—II, Wiesbaden 1955—1957, I *Arbeits- und Betriebsverhältnisse, Rechtsstellung*; II *Gesellschaftliche Verhältnisse*.

fer, die unentschlossen sind beim Einkauf oder gar den Händler aufgeben, ohne bei ihm etwas gekauft zu haben. Das Rosenöl nämlich — erklärt der Philosoph — betäubt als zärtestes und angenehmstes Riechöl derart den Geruchsinn der Käufer, dass sie den Geruch anderer Riechöle nicht mehr empfinden. Wir lesen noch von einem anderen Werbungsgriff der Riechölhändler, die beim Verkauf der Ware das Handgelenk des Käufers mit Riechöl betupfen, da sich von dieser Stelle aus der stärkste Geruch nach dem Parfümieren verbreiten soll (*Odor.* 52)[59]. Zu ähnlichen beruflichen Bräuchen gehört die Handlungsweise der Holzhändler, welche aus der Ähnlichkeit des arkadischen Eibenholzes und des Wacholderholzes ihren Nutzen ziehen und Eibenholz als Wacholderholz verkaufen (*H.* III 10, 2). Hier sei noch der Ärzte Erwähnung getan (*Ign.* 37), die mit Kleie die Hautwarzen entfernen, da sie eine milde Wärme hervorruft.

Überdies erwähnt der Eresier die Schmiede, welche sich bei ihrer Arbeit der Holzkohle bedienen (*Lapid.* 16), die Maler und die Walkmüller (ebd. 51, 67), die Ölpresser und Ölhändler (*Odor.* 30), die Weihrauch- und Puderfabrikanten (ebd. 8), sowie die Apotheker (*Lapid.* 5, 5). Endlich erwähnt er den Markt, auf dem allerlei Waren verkauft werden (fr. 23 Dar.).

## IV

Was vermag man an sozialen Aspekten bei Theophrastos tatsächlich festzustellen und wie ist das aus den Schriften und Fragmenten des Eresiers entnommene Material zu beurteilen? Vom soziographishen Standpunkte aus ist dieses Material, sowie die kritische Einsteillung des Verfassers nicht einheitlich. Theophrastos nimmt verschiedene Formen des sozialen Zusammenlebens — besonders in den *Charakteren* — und der Aktivität der Menschen auf manchen Gebieten der Berufsarbeit in Betracht. Alles das holt er aus dem Alltags- und Gesellschaftsleben hervor. Aus seinen anderen Werken — die *Charaktere* ausgenommen — ergibt es sich, dass der Philosoph seine Aufmerksamkeit hauptsächlich auf die wirtschaftlichen Aspekte lenkt, während die griechischen Denker eher und vor allem sich mit den Problemen der Staats- und Justizverfassung befassten und den bei der Produktion und dem Warenaustausch beschäftigten Leuten wenig Aufmerksamkeit schenkten[60]. Indes zählt Theophrastos sehr verschiedenartige Berufe der arbeitenden Klassen auf und beschreibt die Verhältnisse, in denen sie ihre Arbeit verrichten Er entzieht sich aber jeglicher Deutung der Äusserungen des sozialen Lebens, obgleich von ziemlich lange her die Formulierung von Anschauungen über das soziale Leben einen Teil der antiken Philosophie bildete. So ergibt die unter dem soziographischen Gesichtspunkte durchgeführte Erforschung einiger Werke des

[59] Hort (Ausgabe, S. 374 Anm. 1) nimmt an, dass dieser Körperteil gerade, als wenig Fleisch enthaltend und deshalb nicht von innen erwärmt, den Geruch tilgt. Er beruft sich dabei auf Plin *N. h.* XIII 19.

[60] Vgl. Mc Connel, *The Basic Teachings of the Great Economists*, New York 1943, S. 2 ff.

Stagiriten bisweilen nichts mehr als eine Liste verschiedener Berufe[61], die jedoch ihren Wert als eigenartiges Material besitzen, dem man einen Einblick in den Gesichtskreis des grossen Philosophen verdankt. Es ist überdies festzustellen, dass weder Plutarch noch Xenophon (s. Anm. oben) ein Interesse für technologische Fragen aufweisen (sie werden im nächsten Aufsatz (s. S. 19 Anm. 16) erörtert) und die wahrscheinlich die Aufmerksamkeit des Eresiers auf die verschiedenen Zweige der körperlichen Arbeit lenken.

Theophrastos berührt eigentlich kein soziales Problem mit Ausnahme des einen, nämlich, ob der Philosoph heiraten soll. (s. oben S. 27). Dieses Problem bildete den Gegenstand der philosophischen Spekulationen von Xenophons *Oeconomicus* an gerechnet. Es fanden sich nämlich Frauen, „mit denen es schwer auszukommen war", über die sich Sokrates in Xenophons *Symposion* (II 10) beklagt. Sie reckten ihren Kopf in dem Masse hoch, wie die Emanzipation der Frauen fortschritt. Der an der Schwelle der hellenistischen Epoche lebende Menander sieht schon die Ehe als „malum necessarium" an[62]. Als sich die häuslichen Verhältnisse in manchen Ehen so verwickelten, begannen die Philosophen dieses Problem ernsthaft in Erwägung zu ziehen: ob der Weise überhaupt heiraten solle. Das war die Ätiologie einer besonderen, gewiss nicht sehr wichtigen Abzweigung der philosophischen Literatur, die den Fragen des Ehelebens gewidmet war[63].

Nach Aristoteles, der sich mit der Frage des Zusammenlebens von Mann und Frau nur im allgemeinen beschäftigte, hat ausser Theophrastos der Peripatetiker Demetrius von Phaleron das Thema der Ehe berührt. Positiv haben sich darüber die Stoiker, wie Perseus (III. Jhdt. vor u. Z.) und Hierokles (II/I. Jhdt. vor u. Z.) ausgesprochen. Theophrastos' Aussage trägt — wie wir es bereits wissen — einen negativen Charakter, was E. Bickel[64] als Anzeichen antiker Askese und Selbstgenügsamkeit (αὐτάρκεια) angesehen hat.

Die von Theophrastos berührte These hat auch eine grosse Rolle in der antiken Rhetorik und der populären Philosophie gespielt. Die umfangreiche, lateinische Paraphrase einer gewiss grösseren Abhandlung des Eresiers[65] bildet ein interessantes Beispiel der literarischen Bearbeitung dieses — wie dem auch sei — so-

---

[61] Solche Verzeichnisse finden wir z. B. bei Plutarch, *Pericl.* 12 aus der Epoche des Perikles, bei Xenophon, *Memor.* III 7,6, für seine Epoche. Man kann sie auch aus vielen Titeln der neuen Komödie zusammenstellen (vgl. B. Biliński, *O hezjodejski aspekt starożytności, I Praca w starożytnej Grecji* (Für den Hesiodeischen Aspekt des Altertums, I Die Arbeit im antiken Griechenland), Archeologia II 1948, S. 62, 63, 87.

[62] Vgl. W. Kranz, *Die Kultur der Griechen*, Leipzig, 1943, S. 477, 576; ebenso J. Schnayder, Meander XII 1957, S. 303, s. Anm. 39.

[63] Diese Frage als Sondermotiv der griechischen Literatur bespricht K. Praechter in der Abhandlung: *Hierokles, der Stoiker*, Leipzig 1901, S. 66, 122 ff.

[64] Vgl. E. Bickel, *Das asketische Ideal bei Ambrosius, Hieronymus und Augustin*, Neue Jahrb. f. d. klass. Altertum XXXVII 1916, S. 438; sowie R. Walzer, *Magna Moralia und Aristotelische Ethik*, Neue Philol. Untersuchungen VII 1929.

[65] Das nimmt O. Regenbogen an, RE Suppl. VII (1940), Sp. 1487.

zialen Motivs. Auf diese Weise hat sich also — ähnlich wie es in den *Charakteren* der Fall ist — die Rhetorik und die Philosophie das reelle soziale Problem zu eigen gemacht.

Darüber hinaus sind dem Theophrastos die zeitgenössischen Konflikte und die sozialen sowie wirtschaftlichen Gegensätze fremd, die man zum Beispiel aus den Komödien des Aristophanes[66] und dann des Menander[67] herauslesen kann, wie die Gegensätze, welche bereits zur Zeit Hesiods vorhanden waren und mit aller Kraft im IV. Jahrhundert in Athen hervorgetreten sind[68].

Theophrastos unterzieht die sozialen Verhältnisse unter seinen Mitmenschen keiner Analyse, sondern er zeichnet sie ziemlich objektiv auf, obgleich man in den *Charakteren* öfters seine Missbilligung des asozialen Individuums herausfühlt. Der Philosoph kommt einmal nur mit dem sozialen Problem der Arbeitslosigkeit in Berührung, und zwar in dem Fragment (25 Dar. = 99 Wim.) aus dem Werke über die Gesetze in alphabetischer Reihe (Νόμοι κατὰ στοιχεῖον): er stellt dort fest, dass die Gesetze von Peisistratos — die Arbeitslosigkeit betreffend — zu einer grösseren Ergiebigkeit des Ackerlands beigetragen haben[69]. In dem herausgerissenen Fragment suchen wir vergebens ein Urteil, welches der Verfasser darüber gefällt hätte.

Die Übersetzerin der *Historia plantarum*, M. E. Sergejenko (*o. c.* S. 341 u. 500, Anm. 25 zum IX. Buche), spricht ihre Meinung darüber aus, dass Theophrastos der einzige Schriftsteller nach Hesiod sei, welcher Interesse an dem Problem der körperlichen Arbeit gefunden und die Handwerkerwerkstätten besucht habe. Diese Behauptung ist ziemlich übertrieben. Hesiod war im unmittelbaren Kontakt mit seinen Mitmenschen und lebte unter ihnen. Er hat ihr schweres Schicksal beschrieben, das er mit ihnen wirklich geteilt hat. Theophrastos indes — wie wir es übrigens gesehen haben — hat eigentlich nicht nur kein soziales Problem berührt, sondern nur die Thematik seiner wissenschaftlichen, von Natur aus, also objektiv gehaltener Abhandlungen hat ihn unwillkürlich den Arbeitern näher gebracht, welche z. B. bei der Pflanzen- und Baumkultur sowie in der Holzindustrie beschäftigt waren. Als Gelände jeglicher Beobachtungen ist natürlich der Garten oder Obstgarten anzusehen, den in seinem Testament Aristoteles dem Eresier vermacht hat[70]. Dort liess sich auch Theophrastos begraben, da doch die Pflanzenwelt die grösste, wissenschaftliche Leidenschaft dieses vielseitigen Philosophen war. Die Auskunftgeber Theophrastos' waren in erster Linie erfahrene Gärtner, im geringeren Masse Zimmerleute und Holzhauer, gewiss aus den herrlichen Wäldern Mazedoniens stam-

66 Vgl. Komornicka, *Ludzie pracy...*, S. 89, 104, sowie *Komedie Arystofanesa...*, S. 31, s. Anm. 20.

67 Vgl. Brożek, *Problematyka...*, S. 41.

68 Vgl. Biliński, *o. c.* S. 43, 78.

69 Es handelt sich hier um ein berühmtes Gesetz, νόμος περὶ τῆς ἀργίας auf das sich später Demosth. *or.* LVII 32 beruft; vgl. auch Valer. Max. II 6 und Aristotel. *Athen. respubl.* 16, 2 f.

70 Vgl. Diog. Laert. V 39, 52—55; vgl. Сергеенко, *o. c.* S. 330, und Capelle, *Der Garten...*, S. 47; Hort, *o. c.* S. XVIII.

mend[71]. Man muss sich zum Bewusstsein bringen, dass die zahlreichen Aussagen, wie ὡς οἱ ὑλοτόμοι φασίν (*H.* III 9, 3), ganz abgesehen von den ebenso zahlreichen Bezeichnungen (τινες) φασίν (*H.* passim) die Ergebnisse der durch den Verfasser eingeholter Auskünfte bergen. Im ähnlichen Masse enthalten die z. B. nicht minder anonym gehaltenen Aussagen φασίν in Xenophons *Hellenica*, die Antworten auf die den Augenzeugen gestellten Fragen über gewisse geschichtliche Ereignisse enthalten[72]. Nachdem Theophrastos eine ansehnliche Zahl von Schülern herangebildet hat (Diog. Laert. berechnet sie auf zweitausend)[73], bediente er sich ihrer im Gelände, wie seiner Assistenten; einem von ihnen, einem gewissen Satyros, haben die Holzhauer in den Bergen von Arkadien frisches Material für seine Forschungen zusammengetragen (*H.* III 12, 4).

Man kann also vermuten, dass der Philosoph mit diesen und anderen körperlich arbeitenden Leuten in einem freundschaftlichen Verhältnisse stand und dass die Menge von Testimonien, welche sich auf jegliche menschliche Arbeit beziehen, ein Beweis für eine gewisse Zuneigung zu sein scheint, die der Eresier für die Arbeiterwelt hegte [74], der die antiken Menschen im allgemeinen gleichgültig, wenn nicht verächtlich gegenüberstanden[75]. Theophrastos aber hat es — ausser an einer Stelle in der *Charakteren* VI 5 (καὶ μηδεμίαν αἰσχρὰν ἐργασίαν ἀποδοκιμάσαι, ἀλλὰ κηρύττειν, μαγειρεύειν, κυβεύειν) — nie so weit gebracht, dass er der arbeitenden Klasse seine Verachtung ausdrückte.

Diese Mässigkeit darf man jedoch — aller Wahrscheinlichkeit nach — nicht auf die soziale Abstammung des Schriftstellers zurückführen, wie das z. B. B. Biliński[76] erklären will, indem er annimmt, dass das Verhältnis des Menschen zur Arbeit von seiner sozialen Abstammung und seiner sozialen Stellung abhängig sei. Theophrastos zwar ist der Sohn eines Walkers gewesen (Diog. Laert. V 36: κναφέως υἱός), aber sein Vater verfügte — wie es scheint — über ein beträchtliches Reichtum, wenn er seinen Sohn aus Eresos nach Athen senden und ihm die Studien bei Plato und Aristoteles ermöglichen konnte. Ähnlicher Herkunft waren übrigens viele andere griechischen Schriftsteller, was auf ihre sozialen Anschauungen gar keinen Einfluss ausübte[77].

---

[71] Vgl. Сергеенко, *o. c.* S. 338, 341.

[72] Vgl. S. Witkowski, *Historiografia grecka* (Die griechische Historiographie), II, Kraków 1926, S. 147; J. Schnayder, *Antyczne przesłanki badań historyczno-terenowych* (Die antiken Voraussetzungen der historischen Geländeforschungen), Eos L 1959/60, fasc. 2, S. 105, Anm. 47. Autorreferat in „Bibl. Class. Orientalis", Akad.-Verl. Berlin 1962.

[73] Vgl. Hort, *o. c.* S. XX.

[74] Ziemlich deutlich verrät sich mit dieser Zuneigung der Lustspieldichter Aristophanes: vgl. Komornicka, *Ludzie pracy* ..., S. 95 pass.

[75] Vgl. Biliński, *o. c.* S. 56, 69, 71, 73.

[76] Biliński, *o. c.* S. 70.

[77] Eine Werkstätte, in welcher eine beträchtliche Anzahl von Fachleuten beschäftigt war, besass z. B. auch der Vater des Sophokles und des Isokrates; ausserdem Demosthenes und Lysias verfügten über solche Werkstätten (s. Biliński, *o. c.* S. 58).

Das seit dem IV. Jhdt. merkbare Interesse für das wirtschaftliche Leben und die mit ihm zusammenhängende Arbeit gibt uns auch keinen Grund dazu, in ihm eine Erklärung für die Anschauungen des Theophrastos zu suchen. Es war eher die Thematik seiner Abhandlungen, überdies die scharfsinnige Beobachtungsgabe des Naturforschers, welche die Aufmerksamkeit auf die Arbeiter jenes Menschen lenken liessen, der — wenn wir den Worten des Diogenes Laertios Glauben schenken — hilfsbereit (εὐεργητικός), sowie bescheiden war und in seinem Testament zweien seiner Sklaven für ihre tadellose Mitarbeit im Garten συνεργασαμένους die Freilassung sicherte (*v. philos.* V 37, 53, 55).

## V

Welchen Wert haben nun für den Kulturhistoriker die Materialien, die ich unter dem Geschichtspunkte der sozialen Aspekte aus den Werken des Theophrastos herausgeholt habe?

Der soziale Gehalt dieser Texte ist vielmehr potentiell und der Schriftsteller folgt ununterbrochen den Rechten der literarischen Gattung, und zwar hält er sich an die objektive Ausdrucksweise einer wissenschaftlichem Abhandlung, welche eigentlich das subjektive Element ganz ausschliesst. Der Lustspieldichter dagegen, der sich der Groteske, der Phantasie oder Metapher bedient (wie z. B. Aristophanes[78]), konnte zwanglos seine Meinung äussern. Bei Menander kann man aus demselben Grunde bereits von einer sozialen Problemstellung sprechen[79].

Es ist dabei charakteristisch, dass trotzdem Theophrastos sich dessen bewusst blieb, dass Müdigkeit durch die körperliche Arbeit hervorgerufen wird, hat er aus dieser Wahrnehmung keine soziologischen Folgerungen gezogen, als ob ihn die schwere, durch die Mitmenschen verrichtete Arbeit nichts anginge. Das scheint sonderbar bei einem Verfasser, der soviel Interesse für mannigfaltige technologische Tätigkeiten und Prozesse aufgewiesen hat. Es gehören hierher auch die folgenden, leidenschaftslosen und ganz zurückhaltenden Äusserungen des Philosophen, was dieses Thema anbetrifft, in den Fragmenten *De lassitudine* (§. 1 Wimmer): ἁπλῶς οὔπερ πόνος, ταύτῃ καὶ ὁ κόπος... δι᾽ ὧν ἡ κίνησις καὶ ὁ πόνος, ἐν τούτοις καὶ ὁ κόπος. § 2: διὰ πλῆθος τοῦ πόνου τοῦτ᾽ ἐν τοῖς ὀστοῖς κόπος. Man fühlt die Ermüdung in allen Gliedern καὶ μάλισθ᾽ οἷς ἄν τις ἐνεργῇ (ebd.). Ὁ δὲ κόπος ἐκ σπαστικῆς καὶ ἐκπληκτικῆς κινήσεως (ebd. §. 18 W). Der Anblick selbst der herabhängenden Maschinen und der sich drehenden Räder ruft bei dem Menschen Schwindelanfälle hervor (*De vertig.* § 7 W). Auch in der Abhandlung über die Ohnmacht stellt der Philosoph objektiv fest: διὰ πόνους γίγνονται ἐκλύσεις (*De animi defect.* § 3 W). Alle diese Äusserungen beziehen sich natürlich auf die Folgen der körperlichen Anstrengung bei der Arbeit. Auf die

[78] S. die deutsche Abhandlung der A. Komornicka, oben in der Anm. 20 angeführt, S. 30.

[79] Vgl. Brożek, *Problemy*..., passim.

Reichen bezieht sich wohl die nachfolgende Behauptung: ἡδοναὶ καὶ λύπαι ποιοῦσι λειποψυχίαν (ebd. § 7 W).

Abgesehen von der konsequenten Objektivität muss man jedoch zugeben, dass die Werke des grossen Philosophen von unserem Standpunkte aus einen gewissen Durchschnitt der menschlichen Gesellschaft geben. Es ist hier festzustellen, dass sie das soziographische Material, welches sich auf das IV. Jhdt. bezieht, beträchtlich vermehren. Diese in kleinen Dosen verabreichten, soziographischen Materialien, die man aus Theophrastos herausholen kann, bringen dank der Vielseitigkeit des Eresiers beträchtlich mehr als z. B. die Schriften Platos und sogar des Aristoteles, besonders wenn es sich um die Probleme der menschlichen Arbeit handelt.

Schon aus diesem Grunde verdienen die Zeugnisse des Theophrastos unsere Aufmerksamkeit.

Wrocław—Kraków

# DE *DYSCOLI* MENANDREAE TRADITIONE LITTERARIA

Scripsit

VICTOR STEFFEN

Nonnullae quaestiones ad Menandri *Dyscolum* pertinentes explicatae sunt prius, quam fabula ipsa fere integra in papyro incertae originis reperta est[1]. Nam antiqui scriptores, qui singula fragmenta ex hac fabula descripserant aut in usum suum converterant, eam nobis suppeditaverunt materiam, quae ad indolem ac condicionem *Dyscoli* vel generaliter aestimandam adhiberi posset. Quod in primis ad fabulae titulum pertinet. Hunc enim nobis tradiderunt: Athenaeus IV 146e et IX 383f, Harpocratio 183, 11, Ammonius p. 61 et 62 Valck., Porphyrius, *de abstin.* II p. 147 N[2], Iulianus, *Misopog.* 440, 11 Hert., Ioannes Stobaeus III 16, 14; III 29,45 et 46, Choeroboscus, *in Theodos.* I 176,41 Hilg., schol. in Aristoph. *Lysistr.* 2, schol. in Eurip. *Androm.* 975, *Anecdota Graeca* Bekkeri I 82, 11, *Etym. Gud.* p. 59, 7 de Stef., Suda s. v. Πανικῶι δείματι. Etiam commentarius tachygraphicus saeculi tertii vel quarti p. Chr. n., qui in Museo Britannico asservatur et catalogum selectarum Menandri comoediarum inde a tetrade 330 usque ad tetradem 334 continet, inter septendecim Menandri titulos *Dyscolum* exhibet[2]. Idem titulus praeter *Misumenum* et *Periciromenam* in Agathiae quoque epigrammate occurrit[3]. Duodeviginti igitur sunt loci, quibus fabulae Menandreae titulus *Dyscolus* adscribitur. Sola adnotatio didascalica, quae textui fabulae in papyro nuper reperta conscripto praemissa est, *Dyscolum* etiam *Misanthropum* nominatam esse docet. In fine adnotationis didascalicae legitur enim ἀντεπιγράφετ(αι) Μισάνθρωπος, unde facile conicere possis fabulam duplici titulo Δύσκολος ἢ Μισάνθρωπος olim inscriptam fuisse. Inter omnes constat eas fabulas, quibus poetae duplices titulos dederant, posterioribus temporibus a grammaticis neglegentioribus aut brevitati studentibus iam priore iam posteriore duplicis tituli parte citatas esse. Nonnunquam tamen ita accidisse apparet, ut grammatici titulo a poeta excogitato alterum titulum explicationis gratia adderent, ut res in fabula tractatae iam titulo ipso accuratius indicarentur. Quod etiam *Dyscolo* obvenisse videtur. Cum omnes fontes praeter illam adnotationem didascalicam *Misanthropi* nomen ignorent, perfacile concludi potest hunc titulum a posterioribus grammaticis inventum esse, qui textum *Dyscoli* interpretantes novum titulum excogitaverunt, quo *Dyscoli* nomen explicaretur. Ad excogitandum novum titulum verba Panis μισῶν ἐφεξῆς πάντας (v. 34) ad Cnemonem pertinentia contulisse videntur. Multo tamen

[1] Has observationes in consessu philologorum die 18 mensis Octobris anni 1960 Varsoviae habito proposui. *Dyscoli* editio, quam curavit H. Lloyd-Jones, tum praesto mihi non fuit.

[2] Cf. Pap. Brit. Mus. 2562, quam edidit H. J. Milne, *Greek Shorthand Manuals*, London 1934, p. 38, et I. Stroux, Philol. XC 1935, p. 87 sqq.

[3] Cf. *Anthol. Pal.* V 218, 12.

crebrius Cnemon in fabula ipsa δύσκολος vel χαλεπός appellatur. Quae cum ita sint, immerito a recentissimis interpretibus duplex fabulae titulus accipitur, quamvis uncis plerumque ab eis includatur vim alterius tituli imminuentibus[4].

Quod nomen Menander principi personae fabulae dedisset, prioribus temporibus, quam tota fabula reperta est, haud facile perspici potuit, cum in diversis fontibus duo nomina occurrerent, quae personae in *Dyscolo* primas partes agenti tribui posse viderentur. Ita Meineke quidem Iuliani *Misopogone* nisus, in quo imperator suam ipsius δυστροπίαν καὶ δυσκολίαν, dum in Gallia moraretur, descripsit verbis p. 440, 11 Hert.: οὕτω μὲν οὖν ἐγὼ ἐν Κελτοῖς, κατὰ τὸν τοῦ Μενάνδρου Δύσκολον, αὐτὸς ἐμαυτῶι πόνους προσετίθην et p. 450, 20 Hert.: πόλει γὰρ προσιὼν ἐλευθέραι, τὸν αὐχμὸν τῶν τριχῶν οὐκ ἀνεχομένηι, ὥσπερ οἱ κουρέων ἀποροῦντες ἄκαρτος καὶ βαθυγένειος εἰσέδραμον. ἐνόμισας ἂν Σμικρίνην ὁρᾶν ἢ Θρασυλέοντα, δύσκολον πρεσβύτην ἢ στρατιώτην ἀνόητον, primas fabulae partes sustinuisse putavit „Smicrinen, senem morosum, sibi aliisque iratum, fortasse etiam avarum"[5]. Smicrinis nomen commendari videbatur etiam Alciphronis epistula III 7, 3: ἐν τούτωι δι' ἱλαρότητος καὶ εὐφροσύνης διακειμένου τοῦ συμποσίου ἐπέστη ποθὲν Σμικρίνης, ὁ δύστροπος καὶ δύσκολος. Sed nova considerandi nominis ratio oblata est, postquam C. Graux novam Choricii rhetoris orationem in lucem protraxit[6], in qua quaedam Menandrearum personarum usitatiora nomina explicantur et variis characteribus apponuntur (Chor. XXXII 73 Foerster-Richtsteig): τῶν Μενάνδρωι πεποιημένων προσώπων Μοσχίων μὲν ἡμᾶς παρεσκεύασε παρθένους βιάζεσθαι, Χαιρέστρατος δὲ ψαλτρίας ἐρᾶν, Κνήμων δὲ δυσκόλους ἐποίησεν εἶναι, Σμικρίνης δὲ φιλαργύρους, ὁ δεδιώς, μή τι τῶν ἔνδον ὁ καπνὸς οἴχοιτο φέρων. Hoc Choricii testimonio fretus neglecto Smicrine primas *Dyscoli* partes Cnemoni tribuit Ribbeck[7], quem postea secutus est etiam Koerte, praesertim cum in *Epitrepontibus*, fabula Florentina, exemplari *Aululariae* Plautinae, *Aspide* Smicrines potius avarus quam morosus inveniretur[8]. Qui viri docti Alciphronis quoque locum III 7, 3 respicientes etiam Smicrinen δύσκολον nominari potuisse non negaverunt, sed in *Dyscolo* fabula Cnemonem morosum primas partes egisse recte quidem coniecerunt. Cui opinioni obstare non potuerunt Iuliani verba: ἐνόμισας ἂν Σμικρίνην ὁρᾶν ἢ Θρασυλέοντα, δύσκολον πρεσβύτην ἢ στρατιώτην ἀνόητον, cum Smicrines revera praeter avaritiam etiam morositatem quodammodo exhibere posset, sicut Cnemon quoque in *Dyscolo*, quamquam imprimis morosus depingitur, tamen avari quasdam prae se gerit notas. Koerte, cum Cnemonem *Dyscoli* primam personam agnosceret, etiam fr. 677 sine fabulae nomine tradi-

[4] Cf. e. gr.: Menandro *Dyskolos* (*ovvero il Misantropo*), tradotto da Raffaele Cantarella, Mazara 1959; Menander, *Odludek albo Mizantrop*, przełożył i opracował Jerzy Łanowski, Wrocław—Kraków 1960.

[5] *Fragmenta comicorum Graecorum*, vol. IV, Berolini 1841, p. 106.

[6] Revue de Philol. N. S. I. 1877, p. 228.

[7] O. Ribbeck, Abh. d. Leipz. Ges. d. Wiss. XXIII, p. 11 sqq.

[8] *Menandri quae supersunt*, Pars altera, Lipsiae 1953, p. 51.

tum *Dyscolo* adscripsit, propterea quod in hoc fragmento Cnemon aperte appellatur. Fragmenti verba nunc in fabula ipsa v. 691 leguntur. Ribbeckio primae personae fabulae nomen Cnemonis restituenti perperam obloqui conatus est I. Geffcken[9], qui imminuendo Choricii testimonio Smicrinen in *Dyscolum* fabulam reducere temptabat, hominem avarum, qui avaritia sua etiam morosus factus esset: „Der *Dyskolos* war nicht ein geiziger Murrkopf, sondern der Geiz machte ihn zum *Dyskolos*"[10]. Quam falsa fuerit Geffckeni suspicio, nunc quidem optime cognoscitur, postquam fabula integra nobis reddita est.

Antiqui scriptores tredecim fragmenta expresse *Dyscolo* adscripta nobis tradiderunt. Praeterea tria fragmenta eiusdem comoediae sine fabulae nomine apud veteres grammaticos servata sunt. Ex tredecim fragmentis *Dyscolo* adscriptis undecim cum textu in papyro reperto congruunt. Quae fragmenta circiter triginta quinque versus comprehendunt. Unius fragmenti (124 Koe²) solum pars in *Dyscolum* quadrat, altera autem eiusdem fragmenti pars ad *Misumenum* pertinet. Quae falsa contractio duorum fragmentorum Choerobosco tribuenda est, qui tradidit verba: ὁ δυστυχὴς ὦ δυστυχής, ὡς παρὰ Μενάνδρωι... ἐν Δυσκόλωι· ὦ δυστυχής, τί οὐ καθεύδεις; ubi certe scribendum erat ὁ δυστυχὴς ὦ δυστυχής, ὡς παρὰ Μενάνδρωι... ἐν Δυσκόλωι· ὦ δυστυχής, ⟨ὦ δυστυχής, ὦ δυστυχὴς καὶ ἐν Μισουμένωι⟩ ὦ δυστυχής, τί οὐ καθεύδεις. Aliud fragmentum (123 Koe²) solum in *Etym. Gud.* p. 59,7 de Stef. Menandri *Dyscolo* adscriptum est, cum in aliis fontibus aut sine fabulae nomine afferatur aut Menandri *Hymnidi* tribuatur. Nunc apparuit auctorem *Etym. Gud.* in nominanda fabula erravisse, quod iam antea suspicatus est Koerte.

Fr. 115 Koe² ab Harpocratione et in schol. in Aristoph *Ach.* 1023 traditum est. Complectitur autem duos versus plenos et partem versus tertii efficitque ipsum fabulae exordium. Quos versus e prologo sumptos esse cognovit iam Ribbeck[11], qui advocato fragmento 121 Koe² rectissime quoque coniecit prologum a Pane habitum esse. Ex eodem fragmento etiam fabulae actionem in Phlyasiorum regione locum habuisse cognitum est.

Fr. 120 Koe² ita corruptum tradidit Ammonius p. 62 Valck., ut prius sanari non potuerit, quam fabula integra reperta est. Trium enim versuum omissa parte media et mutatis insuper aliquot litteris eum nobis transmisit textum, qui nullo modo nisi eximia quidem divinatione ad pristinam formam redigi posset. Ante versus ab Ammonio traditos stabamus prorsus inertes. Postquam autem fabula tota in lucem prodiit et vv. 50—52, quos Ammonius allaturus erat, e papyro cogniti sunt, Ammonii locum ita corrigendum et supplendum esse constat: εὐθύς, εὐθὺ καὶ εὐθέως διαφέρουσιν... ὁ οὖν ἐναλλάσσων ἁμαρτάνει, καθὰ Μένανδρος ἐν Δυσκόλωι· τί φῄς; ἰδὼν ἐνθένδε παῖδ' ἐλευθ⟨έραν τὰς πλησίον Νύμφας στε-

[9] I. Geffcken, *Studien zu Menander*, Hamburg 1898, p. 8 sq.
[10] *O. c.* p. 2.
[11] O. Ribbeck, Abh. d. Leipz. Ges. d. Wiss. XXIII, p. 13.

φανοῦσαν, Σώστρατε,› ἐρῶν ἀπῆλθες εὐθύς; — ‹εὐθύς.› — ὡς ταχύ. Hoc exemplo optime ostenditur, quam periculosum sit confidere Ammonio aliorum scriptorum verba afferenti.

Fr. 122 Koe² ita legitur in schol. in Euripidis *Androm.* 975: οὐκ ἔνεστ' ἴσως φυγεῖν οἰκειότητα, δᾶερ. Eadem verba inveniuntur in versibus 239—240 fabulae repertae, nisi quod hic pro tradita a scholiasta lectione δᾶερ vocativus nominis Davi servi, Δᾶε, occurrit. Lectionem δᾶερ a scholiasta falso adhibitam esse critici cognoscere non potuerunt, cum merito suspicarentur fragmentum a scholiasta traditum ad colloquium inter affines homines habitum pertinuisse. Res recte diiudicari non potuit, nisi cognito fabulae contextu.

Fr. 121 Koe² σιωπῇι φασι τούτωι τῶι θεῶι οὐ δεῖν προσιέναι, quod traditum est in schol. in Aristoph. *Lysistr.* 2 et in libro Suda s. v. Πανικῶι δείματι, respondet versibus 433—434 neque differt a textu papyraceo nisi lectione δεῖν, cui in papyro respondet lectio δεῖ. Quae lectio prior sit, haud facile discerni potest, cum Menander similibus occasionibus datis iam oratione recta iam obliqua uti videatur. Hoc tamen animadvertendum est editoribus in universum lectiones, quae in papyro sunt servatae, magis placere quam eas, quae traditioni litterariae debentur, quamvis textus in papyro servatus non semper sit omni fide dignus.

Fr. 117 Koe², ab Athenaeo IV 146e traditum, versibus fabulae 447—453 comprehenditur. Partes quasdam eiusdem fragmenti tradiderunt quoque Porphyr. *de abst.* II p. 147 N², Clemens Alex. VII 6 p. 23 St., *Etym. gen.* s. v. ἱερὸν ὀστοῦν. In v. 448 papyrus habet lectionem κοῖτ]αι φέρονται, apud Athenaeum eodem loco legitur κοίτας φέροντες. Ut recte harum lectionum auctoritas aestimetur, considerandus est contextus totius fragmenti. Cnemon iratus nympharum cultoribus suam ipsius vitam inquietantibus rationem condemnit, qua deos colere consueverunt. Valde igitur concitatus exclamat:

ὡς θύουσι δ' οἱ τοιχωρύχοι·
κοῖτ]αι φέρονται, σταμνί', οὐχὶ τῶν θεῶν
ἕνε]κ', ἀλλ' ἑαυτῶν. ὁ λιβανωτὸς εὐσεβὲς
καὶ] τὸ πόπανον· τοῦτ' ἔλαβεν ὁ θεὸς ἐπὶ ‹τὸ› πῦρ
ἅπα]ν ἐπιτεθέν.

Verba ita attuli ut in papyro leguntur. Quamquam editores hunc verborum tenorem accipiunt, tamen Athenaei traditionem longe meliorem esse puto. Si enim lectio κοῖται φέρονται accipitur, pronomen ἑαυτῶν necesse est referatur ad subiectum κοῖται, quamquam referri debet ad eos, qui deos colunt. Nam Cnemon hominibus obicit, quod deos colentes stragula vasculaque non deorum, sed sui gratia secum ferant. Idem quoque Cnemonis est arbitrium, cum crimini det sacrificantibus, quod deis solum caudam et bilem animalium eaque, quae ad vescendum non sint apta, offerant, cetera autem, quae sunt esculentiora, ipsi comedant. Quae cum ita sint, lectio Athenaei κοίτας φέροντες longe praeferenda est ei lectioni, quae in

papyro servata est. Praebet enim sensum clarum grammaticaeque arti convenientem[12].

In versu 449 lectionem εὐσεβὲς exhibet papyrus et Athenaeus IV 146e; Porphyrius, *de abstin.* II p. 147 N², servavit lectionem εὐσεβῆς ad substantivum λιβανωτός referendam. E contextu tamen apparet adiectivum εὐσεβής et ad λιβανωτόν et ad πόπανον pertinere tamquam praedicatum attributivum. Itaque conservanda est forma adiectivi neutrius generis, quod etiam eo probatur, quod Cnemon in versu sequente ad easdem res respiciens pronomine neutrius generis utitur, cum dicat τοῦτ' (scil. τὸ εὐσεβὲς) ἔλαβεν ὁ θεὸς ἐπὶ τὸ πῦρ ἅπαν ἐπιτεθέν.

Cnemon obicit quoque hominibus, ut iam supra dictum est, quod sacrificantes deis solum caudam et bilem offerant easque res, quae ad vescendum minus sunt apta (v. 451 qq.), dum ipsi esculentiora comendant:

οἱ δὲ τὴν ὀσφῦν ἄκραν
καὶ] τὴν χολήν, ὅτι ἔστ' ἄβρωτα, τοῖς θεοῖς
ἐπιθέντες αὐτοὶ τἄλλα καταπίνουσι.

Verba ὅτι ἔστ' ἄβρωτα tradita sunt in papyro et ab Athenaeo, apud Clementem Alexandrinum legimus autem ὀστέα τὰ ἄβρωτα. Editores lectionem ὅτι ἔστ' ἄβρωτα accipiunt. Mihi autem Clementis lectio non prorsus reicienda esse videtur. Potius enim scribendum esse puto οἱ δὲ τὴν ὀσφῦν ἄκραν καὶ τὴν χολὴν ὀστᾶ τ' ἄβρωτα τοῖς θεοῖς (θύουσι), qua in sententia adiectivum ἄβρωτα non solum ad ὀστᾶ, sed etiam ad ὀσφῦν ἄκραν et χολήν referri debet. Ossibus enim deos minime delectari fabula de Prometheo, qui Iovem deceperit, nos clarissime edocet.

In v. 453 papyrus et Athenaeus servaverunt lectionem ἐπιθέντες, in *Etym. gen.* legitur θύσαντες, quam lectionem „fortasse rectam" esse putavit Koerte. Sed ἐπιθέντες sustineri videtur illo ἐπιτεθέν in v. 451 occurrente et ad eandem rem spectante. Accipienda igitur est lectio ἐπιθέντες. In fine versus 453 unus ex Athenaei codicibus exhibet lectionem κατεσθίουσι, cui certe praeferenda est lectio καταπίνουσι in ceteris Athenaei codicibus servata. In papyro hoc loco lacuna est traditione litteraria explenda. Cum in fine eiusdem versus apud Athenaeum una syllaba deesset, Bentley ibi ἀεί addendum putavit. Cui supplemento oblocutus est Kaibel, qui recte observavit in fine versus vocabulum ad sequentem sententiam pertinens existere potuisse. Kaibelium recte iudicasse docet papyrus, quae illo loco vocativum γραῦ ad sequentem sententiam pertinentem habet.

Fr. 125 Koe² traditum est ab Ammonio p. 61 Valck. valde corruptum, quod solita divinatione emendari non potuit. Verum fragmenti tenorem e v. 489 fabulae repertae cognovimus. Novum igitur praebetur nobis exemplum, quam parva fide donandus est Ammonius, cum fragmenta ex aliis auctoribus deprompta nobis proponit.

---

[12] Lectionem κοίτας φέροντες etiam Lloyd-Jones in suam *Dyscoli* editionem accepit, cuius editio mihi nota non fuit, cum de *Dyscoli* traditione litteraria referrem.

Fr. 118 Koe² ab Athenaeo IX 383f ita nobis traditum est, ut in papyro quoque invenitur (v. 644 sqq.). Cum initia versuum in papyro mutilata sint, Athenaeo debemus rationem, qua versus supplendi sunt.

Fr. 116 Koe² a Stobaeo ecl. III 16,14 servatum est comprehenditque sedecim plenos versus, qui versibus 797—812 fabulae in papyro repertae respondent. Continent hi versus totam orationem Sostrati ad Callippidem patrem habitam, qua filius patri explicare studebat, quomodo fruendum esset pecunia. Textus papyraceus et textus a Stobaeo traditus aliquot locis diversas lectiones exhibent. Quae iterum examinandae et secum comparandae sunt, cum a recentissimis editoribus iam Stobaei iam papyri lectiones accipiantur.

In v. 798 papyrus habet lectionem περιμενοῦντά σοι, apud Stobaeum autem legitur παραμενοῦντά σοι, quae lectio melius in textum quadrat et ab editoribus quoque papyri lectioni antefertur. Non enim agitur de pecunia, quae exspectanda sit, sed de ea, quae in manibus possidentis permanere videatur.

In v. 800 papyrus habet lectionem τούτου, Stobaeus eodem loco tradidit ἄλλωι. Qui lectionem τούτου accipiunt, ad substantivum πράγματος eam referre videntur. Qui autem lectionem ἄλλωι praeferunt, ideo lectionem τούτου agnoscere nolle videntur, quod revera de copiis plurali voce expressis, quae est χρήματα, agitur. Quae χρήματα etiam in versibus antecedentibus et in versibus sequentibus numero plurali comprehenduntur, cf. v. 798 ταῦτα, v. 801 πάντα, v. 802 τούτων, v. 804 πάντα. Quae cum ita sint, etiam in v. 800 numerum pluralem ad illas copias pertinentem restituendum esse puto. Pro τούτου enim τούτων scribendum esse videtur. Quae res commendari videtur etiam verbis eundem versum claudentibus, si modo recte restituantur. His enim Stobaeus tradidit verba αὐτὸς ὢν δὲ κύριος cum sententia antecedente iungenda. Papyrus autem novam incipit sententiam verbis ὢν δὲ μή σου κύριος, quae in contextum optime quadrant. Pronomini ὢν respondet enim accuratissime pronomen τούτων in v. 802. Ita ordinatis verbis clarissima evadit Sostrati sententia, qui eas copias conservandas esse putat, quae e manibus possidentis elabi non possint, earum autem copiarum, quae non sint firmae, sed incertae sorti obnoxiae, saltem partem sibi praebendam aliisque porrigendam esse, ut distribuenda pecunia amici parerentur. Versus igitur 797—802 ita sunt edendi:

περὶ χρημάτων λαλεῖς, ἀβεβαίου πράγματος.
εἰ μὲν γὰρ οἶσθα ταῦτα παραμενοῦντά σοι
εἰς πάντα τὸν χρόνον, φύλαττε μηδενὶ
τούτων μεταδιδούς. ὢν δὲ μὴ σὺ κύριος
εἶ, μηδὲ σαυτοῦ, τῆς τύχης δὲ πάντ' ἔχεις.
μή τι φθονοίης, ὦ πάτερ, τούτων τινί.

In v. 811 lectionem πολλῶν tradidit Stobaeus. Coniectura Gesneri πολλῶι probata nunc est papyro, quae etiam πολλῶι habet.

Fr. 119 Koe² a Stobaeo traditum ad papyri versus 860—863 pertinet. In hoc fragmento Stobaeus servavit lectionem τὸν εὖ ποιοῦντα, in papyro rectius exaratum est τὸν εὖ φρονοῦντα. Lectionem Stobaei in τὸν εὖ πονοῦντα mutavit Grote. Falso

quidem. Papyrus nos edocet non semper eas coniecturas optimas esse, quae ratione palaeographica nituntur.

Fr. 126 Koe$^2$ ex uno tantum vocabulo ἀνδριάς constans e fabulae v. 691 sumptum est.

Fr. 677 Koe$^2$ iam supra memoratum est, cum de principis fabulae personae nomine ageretur. Quod fragmentum congruit cum fabulae v. 691.

Etiam fr. 696a Koe$^2$ cum v. 695 textus papyracei congruit, nisi quod in fragmento deest una syllaba in medio versu. Lacunam explevit particula γάρ Meineke; in papyro legitur νῦν.

Unum fragmentum duos versus complectens sine nomine poetae et fabulae traditum est a scholiasta in Aristid. p. 301 Dind. Eiusdem fragmenti versus alter Menandro adscribitur in *Anecd. Graecis* Bekkeri I 368, 7. Quod fragmentum ita servatum est:

ἡ δ' εὐπάτειρα φιλόγελώς τε παρθένος
Νίκη μεθ' ἡμῶν εὐμενὴς ἕποιτ' ἀεί.

Wilamowitz hos versus *Epitrepontes* fabulam clausisse suspicatus est[13]. Koerte, quamquam his versibus quamlibet Menandri fabulam claudi potuisse putavit, tamen Wilamowitzii auctoritate ductus fragmentum *Epitrepontibus* tribuit. Nunc autem apparuit his versibus exire *Dyscolum* fabulam. Similibus quoque versibus *Apocliomenam* fabulam clausit Posidippus, cuius fabulae reliquias servavit papyrus Heidelbergensis 183 a Siegmanno edita[14].

[ἡ] δὲ φιλόγελως θεά
Νίκη με]θ' ἡμῶν εὐμενὴς ἕπ[οι]τ' ἀεί.

Quae verba comicorum illius temporis fabulas saepius clausisse videntur[15].

Quae posteriores scriptores antiqui ex Menandri fabulis hauserint, non meum est hoc loco exponere. Nam occasione data eas solum res tractare constitui, quae ad textum fabulae recte constituendum pertinere possent. Ita enim fit, ut post totam fabulam repertam editores magis confidere soleant textui papyraceo quam fragmentis traditione litteraria cognitis, quamquam textus in papyro traditus haud paucos errores et lectiones manifesto corruptas exhibet.

Posnaniae

[13] Sitzungsber. d. Berl. Akad. d. Wiss. 1916, 66, p. 1.

[14] *Literarische griech. Texte der Heidelberger Papyrussammlung*, Heidelberg 1956, p. 7.

[15] Cf. nunc E. Vogt, *Ein stereotyper Dramenschluss der Νέα, Zu Menanders Dyskolos und Poseidipps Apokleiomene*, Rhein. Mus. N. F. CII 1959, p. 192.

# *DYSKOLOS* MENANDRA I JEGO ZNACZENIE DLA PRAWA GRECKIEGO I RZYMSKIEGO

Napisał

HENRYK KUPISZEWSKI

Komedie Plauta, a także, choć w mniejszym stopniu, Terencjusza narzuciły nauce prawa rzymskiego trudne do rozstrzygnięcia pytanie, czy mianowicie przedstawiane przez nich instytucje prawne są rodzime, rzymskie, czy importowane, greckie*. Badania na tym odcinku utrudnia zarówno fakt, że źródła prawa rzymskiego z okresu wcześniejszego i współczesnego Plautowi są bardzo ubogie, jak i to, że komedie Menandra, z których komediopisarze rzymscy mieli czerpać bez ograniczenia, są nam w większości znane z tytułów, a nie z treści[1]. Tym zapewne tłumaczy się niechęć romanistów do podjęcia głębszych studiów na ten temat. Prace E. Costy[2] i E. J. Bekkera[3] z końca ubiegłego stulecia nie dały do tych studiów większej podniety.

Obaj ci uczeni reprezentowali stanowisko, że prawo u komediopisarzy rzymskich jest rdzennie rzymskie. Możliwości transponowania prawa greckiego nie brali poważniej w rachubę. Zdaniem Bekkera na ten temat można by mówić po gruntownym poznaniu prawa greckiego; tymczasem pewne tylko jest, że wyrażenie *dicam scribere* jest tłumaczeniem z języka greckiego (δίκην γράφειν)[4]. Dla Costy jest np. Plaut uosobieniem rzymskości. „Adunque ciò che fu constatato intorno all' organizzazione pubblica, che si riconobbe in Plauto tutta romana, sta anche per ogni altra parte del diritto, come per ogni parte della vita di Roma ..." stwierdza we wstępie do swego dzieła[5].

---

* Pracę niniejszą przedstawiałem na posiedzeniu naukowym w Instytucie Filologii Klasycznej Uniwersytetu Wrocławskiego (w kwietniu 1961 r.), na posiedzeniu naukowym Instytutu Historii Państwa i Prawa Uniwersytetu Warszawskiego (w lutym 1962 r.) i następnie na Uniwersytecie Wiedeńskim (w maju 1962 r.). W międzyczasie ukazała się praca U. E. Paoli, *Note giuridiche sul Δύσκολος di Menandro*, Museum Helveticum XVIII 1961 fasc. 2, s. 53 nn., poświęcona podobnej problematyce. Mogłem ją jeszcze uwzględnić w korekcie. Ku mej uciesze interpretacja testamentu Knemona doprowadziła włoskiego uczonego do podobnych wniosków. Co do istoty i znaczenia prawnego ἐγγύη — jak z toku dalszych wywodów jasno wyniknie — nasze poglądy są różne.

[1] Zob. T. Sinko, *Literatura grecka*, t. I, cz. 2, Kraków 1932, s. 746 nn.; J. Łanowski, Menander, *Odludek albo Mizantrop*, przełożył i opracował..., Wrocław—Kraków 1960 (Bibl. Nar. Ser. II nr 125), s. XXX nn.

[2] E. Costa, *Il diritto privato romano nelle commedie di Plauto*, Torino 1890.

[3] E. J. Bekker, *Die römischen Komiker als Rechtszeugen*, Zeitschrift der Savigny-Stiftung, Romanistische Abteilung (=ZSS) XIII 1892, s. 51 nn.

[4] Por. Bekker, *o. c.* s. 102; zob. także E. Volterra, *Introduction à l'histoire du droit romain dans ses rapports avec l'Orient*, Archives d'Histoire du Droit Oriental IV 1949, s. 130 z dalszą literaturą.

[5] Costa, *o. c.* s. 33.

W literaturze nowszej i współczesnej nietrudno spotkać poglądy stojące na diametralnie przeciwnym biegunie. Np. F. Pringsheim[6] uważa odpowiednie partie *Curculio* i *Pseudolus* dotyczące kupna sprzedaży za źródło do prawa greckiego, a nie rzymskiego. Równie daleko posuwa się U. E. Paoli w jednej z niedawno opublikowanych prac[7], gdzie przy rekonstrukcji Menandra posługuje się tekstami Plauta i Terencjusza uznając tym samym odpowiednie fragmenty ich utworów za źródło prawa greckiego[8].

Z metodycznego punktu widzenia postępowanie takie jest zupełnie uzasadnione, jeśli argumenty natury filologicznej uda się poprzeć argumentami rzeczowymi. Np. jeśli udałoby się wykluczyć istnienie jakiejś instytucji prawnej na gruncie prawa rzymskiego, wtedy z całym spokojem wypowiedź komediopisarzy o danej instytucji można by odnieść wyłącznie do prawa greckiego. Takie sytuacje są jednak niezmiernie rzadkie. Podobne stosunki gospodarcze i społeczne determinują często powołanie do życia analogicznych urządzeń prawnych i dlatego o wiele częstszym zjawiskiem jest, że dana instytucja znana jest obu systemom, co więcej, że w najogólniejszych zarysach jest ona podobnie ukształtowana. Badanie wątku całości komedii, a nie wyrywanie z kontekstu poszczególnych słów, a przede wszystkim gruntowna analiza ukształtowania porównywanych instytucji, badanie ich rozwoju historycznego, stopnia dojrzałości, kolorytu lokalnego w poszczególnych systemach może ewentualnie uprawdopodobnić, że coś jest greckie, a coś rzymskie. Ostrożność w formułowaniu wniosków lub poprzestanie na *ars nesciendi* jest w takich wypadkach o wiele pożyteczniejsze niż pochopne sądy.

## I

Nowo odkryta i przez Victora Martin opublikowana komedia Menandra, *Dyskolos*[9], spowoduje zapewne w zakresie badań nad prawem u komediopisarzy

[6] F. Pringsheim, *Der Kauf mit fremdem Geld*, Leipzig 1916, s. 34 nn.

[7] U. E. Paoli, *Note critiche e giuridiche al testo di Menandro*, Aegyptus XXXII 1952, s. 265 nn.

[8] Dalszą literaturę zestawił L. Wenger, *Die Quellen des römischen Rechts*, Wien 1953, s. 224 uw. 8 i nast. Warto zaznaczyć, że kierunek badań nad prawem u Plauta i Terencjusza wytknął dla romanistyki drugiego i trzeciego dziesiątka tego stulecia J. Partsch, *Römisches und griechisches Recht in Plautus' „Persa"*, Hermes XLV 1910, s. 595 nn. Program jego brzmiał: „Der Jurist wird versuchen müssen, die rechtvergleichende Analyse in den Dienst der Quellenforschung zu stellen und planmässig am gesamten Material zu scheiden, inwiefern die griechische Vorlage noch erkennbar ist und wie tief der römische Firnis (podkreślenie H. K.) das griechische Kulturbild überdeckt, das in den Vorlagen der römischen Dichter gezeichnet war". Reakcję i częściowy nawrót do poglądów Costy i Bekkera reprezentuje R. Düll, *Zur Frage des Gottesurteils im vorgeschichtlichen römischen Zivilstreit*, ZSS LVIII 1938, s. 18 nn., a obecnie także Th. Mayer-Maly, *Studien zur Frühgeschichte der Usucapio*, ZSS LXXVIII 1961, s. 240 nn.

[9] Papyrus Bodmer IV. Ménandre, *Le Dyscolos*, publié par V. Martin, Cologny—Genève 1958. Od tego czasu ukazało się szereg wydań nowych. Są one zestawione u J. Łanowskiego, *o. c.* s. LXVIII n. oraz w artykule tegoż autora *Dyskolos, nowo odkryta komedia Menandra*, Eos L 1959/60 z. 2, s. 88. Poza *editio princeps* korzystałem z wydania W. Krause, Menanders *Dyskolos*, Wien 1960. Wedle tego wydania cytowane są w dalszym ciągu wykorzystywane przeze mnie fragmenty *Dyskolosa*.

rzymskich wydatne ożywienie[10]. Po raz pierwszy znaleźliśmy się w posiadaniu całej komedii, w której brakuje lub jest uszkodzonych zaledwie kilka wierszy. Pole do studiów jest tym ciekawsze, że w *Dyskolosie* wzmiankowano szereg instytucji prawnych.

Tym bardziej dla prawa attyckiego i greckiego w ogóle nie jest ta komedia pozbawiona znaczenia. Po pierwsze, jak wszystkie tego typu źródła, ukazuje Menander w *Dyskolosie* prawo w jego roli funkcjonalnej, tak jak je rozumiano i stosowano na co dzień. Stany faktyczne pełne naturalizmu, bez deformacji i tendencyjności napotykanej nierzadko u retorów, zwykłych przedstawiać rzecz w zależności od celów, jakim przedstawienie miało służyć. Znana jest pod adresem retorów sarkastyczna uwaga Isokratesa: ἐρομένου τινὸς αὐτὸν τί ῥητορική, εἶπεν τὰ μὲν μικρὰ μεγάλα, τὰ δὲ μεγάλα μικρὰ ποιεῖν. Z drugiej strony jakże wymowny jest okrzyk Arystofanesa z Bizancjum: ὦ Μένανδρε καὶ βίε, πότερος ἄρ' ὑμῶν πότερον ἀπεμιμήσατο.

Po wtóre, *Dyskolos* Menandra naszą znajomość prawa attyckiego — jak to już w odniesieniu do *Sądu rozjemczego* zauważył R. Taubenschlag[11] — niejednokrotnie pogłębia i wzbogaca w nowe szczegóły. Niech nam będzie wolno przedstawić w tym kierunku kilka przykładów.

Już w prologu bożek Pan eksponując treść sztuki opowiada, że Knemon, centralna postać komedii, został opuszczony przez żonę, która przeniosła się na stałe do syna z pierwszego małżeństwa,

(w. 13 nn.)

.... ὅμως οὖν τῷ τρόπῳ τοιοῦτος ὢν
χήραν γυναῖκ' ἔγημε, <τε>τελευτηκότος
αὐτῇ νεωστὶ τοῦ λαβόντος τὸ πρότερον
υἱοῦ τε καταλελειμμένου μικροῦ τότε.
ταύτην ζυγομαχῶν οὐ μόνον τὰς ἡμέρας,
ἐπιλαμβάνων δὲ τὸ πολὺ τῆς νυκτὸς μέρος
ἔζη κακῶς· θυγάτριον αὐτῷ γίνεται·
ἔτι μᾶλλον. ὡς δ' ἦν τὸ κακὸν οἷον οὐθὲν ἄν
ἕτερον γένοιθ', ὁ βίος τ' ἐπίπονος καὶ πικρός,
ἀπῆλθε πρὸς τὸν υἱὸν ἡ γυνὴ πάλιν
τὸν πρότερον αὐτῇ γενόμενον.

Ten to śledziennik pojął kiedyś wdowę
Zaraz po śmierci jej pierwszego męża
(Została sama z małym wtedy synkiem).
Z nią żrąc się — mało że całymi dniami,
Lecz tracąc na to i większą część nocy,
Żył źle. Gdy na świat przyszła im córeczka,
Tym gorzej. Gorzej chyba być nie mogło.

---

[10] Jak dotąd znany nam jest jeden artykuł o prawie u *Dyskolosa*, mianowicie C. Préaux, *Les fonctions du droit dans la comédie nouvelle*, Chronique d'Égypte XXXV 1960, s. 222 nn.

[11] R. Taubenschlag, *Das attische Recht in der Komödie Menanders „Epitrepontes"*, ZSS XLVI 1926, s. 68 nn. (= *Opera minora* I 1959, s. 623 nn.).

Rzuciwszy żywot w goryczy i trudzie
Żona przeniosła się do swego syna
Z pierwszego męża[12].

To, że według prawa attyckiego tak mąż, jak i żona mogą dokonać rozwodu, jest rzeczą dobrze wiadomą[13]. Nie jest również nowością, że dla żony może być powodem do rozwodu κάκωσις ze strony męża[14]. Nowością jest natomiast, co Menander przez κάκωσις rozumie. Z dotychczasowych źródłowych informacji wynika, że istota czynu κάκωσις polegała na utrzymywaniu przez męża stosunków cielesnych z osobą płci odmiennej lub tej samej, ale w domu, który zamieszkiwał wspólnie z żoną. Nie cudzołóstwo w ogóle, ale cudzołóstwo w *lectus genialis*, jak by powiedział Cycero, kwalifikowało się jako κάκωσις. Żona Alkibiadesa mogła właśnie wystąpić z γραφὴ κακώσεως dopiero wówczas, gdy on niewolnice i hetery sprowadził do domu, w którym z nią mieszkał[15]. Tymczasem według naszego źródła κάκωσις to złe usposobienie małżonka, który jest odludkiem, zrzędą o niedobrym charakterze. Rozwód dokonany przez żonę zwie się ἀπόλειψις od ἀπολείπειν[16]. Menander nie posługuje się terminem technicznym, a mówi po prostu, że kobieta ἀπῆλθε πρὸς τὸν ὑόν.

Ze wszech miar interesująca jest dla historyka prawa scena trzecia aktu czwartego, gdzie dowiadujemy się o adopcji testamentowej *inter vivos*. Mizantrop Knemon adoptuje swego pasierba Gorgiasza, czyniąc go równocześnie opiekunem swej córki i przekazując mu prawo własności do posiadanego majątku.

Adopcja w prawie greckim, podobnie jak w innych prawach antycznych, była środkiem mającym na celu zapewnienie trwałości egzystencji rodu (οἶκος, familia)

[12] Tłumaczenie J. Łanowskiego, ob. uw. 1.

[13] J. H. Lipsius, *Das attische Recht und Rechtsverfahren mit Benutzung des attischen Prozesses von M. H. E. Meier und G. F. Schömann dargestellt*, Leipzig 1905—1912, s. 486 nn.; W. G. Becker, *Platons Gesetze und das griechische Familienrecht*, München 1932, s. 137 nn.; H. J. Wolff, *Die Grundlagen des griechischen Eherechtes*, Tijdschrift voor Rechtsgeschiedenis XX 1952, s. 11 n.; R. Taubenschlag, *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, Warszawa 1955, s. 250; J. Modrzejewski, *Les juifs et le droit hellénistique*: *Divorce et égalité des époux* (*CPJud.*) *144*, Iura XII 1961, s. 174.

[14] L. Beauchet, *L'histoire du droit privé de la république athénienne*, I, Paris 1896, s. 381 n.; Lipsius, *o. c.* s. 487; W. Erdmann, *Die Ehe im alten Griechenland*, München 1934, s. 593. Należy zaznaczyć, że Menander nie posługuje się terminem κάκωσις. Wymienia on różne wady charakteru Knemona, nazywa go ἀπάνθρωπος (por. do tego terminu H. G. Liddell — R. Scott, *A Greek English Lexicon* s. v.) i konstatuje, że ἔζη κακῶς (w. 19). Postępowanie Knemona podpada jednak w zupełności pod κάκωσις. Tym abstraktum oznaczają bowiem źródła złe traktowanie kogoś (por. tu przede wszystkim Aryst., *Athen. polit.* 56,6).

[15] Zob. Andocides, *c. Alcib.* 14: λαβὼν δὲ τοσαύτην προῖκα, ὅσην οὐδεὶς τῶν Ἑλλήνων, οὕτως ὑβριστὴς ἦν, ἐπεισάγων εἰς τὴν αὐτὴν οἰκίαν ἑταίρας. καὶ δούλας καὶ ἐλευθέρας, ὥστ' ἠνάγκασε τὴν γυναῖκα σωφρονεστάτην οὖσαν ἀπολιπεῖν, ἐλθοῦσαν πρὸς τὸν ἄρχοντα κατὰ τὸν νόμον etc., por. także Plutarch, *Alcib.* 8; Dem. XXX 17, 26 i 31; Diog. Laert. IV 3, 17. Zob. Beauchet, *o. c.* s. 382, także Erdmann, *o. c.* s. 393 n.

[16] Zob. literaturę cytowaną wyżej w uw. 13 i J. W. Jones, *The Law and Legal Theory of the Greeks*, Oxford 1956, s. 182.

w wypadkach, gdy nie miał on następcy naturalnego[17]. Prawo attyckie wykształciło adopcję w trojakiej postaci: *inter vivos*[18], na przypadek śmierci[19] i adopcję dokonywaną pośmiertnie[20] (miała ona miejsce, jeśli zmarły bezdzietny nie ustanowił następcy w testamencie. Z mocy prawa dokonywano wtedy adopcji jego najbliższego ἀγχιστεύς, którym często stawał się syn córki dziedziczki ἐπίκληρος. Ta ostatnia forma adopcji jak żadna inna ukazuje wielką wagę przy adopcji elementu sakralnego, na który Grecy kładli właśnie duży nacisk).

Ale wróćmy do skomentowania naszej sceny. M. H. Meier[21] w oparciu o Isajosa III 42 i 68 i Demostenesa XLI 3 wypracował mającą obowiązywać w prawie greckim zasadę. Jeżeli ktoś ma tylko córkę, może adoptować syna jedynie w ten sposób, iż on stanie się jej mężem. J. H. Lipsius[22] pod wpływem lektury Isajosa V 6 zmuszony był tę zasadę zmodyfikować. Mianowicie jeśli ktoś ma tylko córkę, może adoptować obcego na syna bez konieczności wydawania zań córki, ale tylko ἐπὶ μέρει τῆς οὐσίας,

Stan faktyczny zaprezentowany przez Menandra jest następujący:

(w. 729 nn.)

... τί δ' ἐστί, μειράκιον; ἐάν [τ'] ἐγὼ
ἀποθάνω νῦν — οἶομαι δέ, καὶ κακῶς ἴσως ἔχω —
ἄν τε περιῶ ⟨δή⟩, ποοῦμαί σ' ὑόν· ἃ γ' ἔχων τυγχάνω,
πάντα σαυτοῦ νόμισον εἶναι, τήνδε σοι παρεγγυῶ.
ἄνδρα ⟨δ'⟩ αὐτῇ πόρισον·

... Tedy teraz... Chłopcze, jeśli
Umrę zaraz, a myślę, że umrę, bom kiepski,
Czy jeżeli wyżyję, biorę cię za syna.
Mienie moje uważaj calutkie za swoje.
Córkę tobie powierzam — ty jej znajdziesz męża.

(w. 737 nn.)

... τοῦ κτήματος
ἐπιδίδου ⟨τὴν⟩ προῖκα, τοὐμοῦ διαμετρήσας ἥμισυ,
τ[ό] θ' ἕτερον λαβὼν διοίκει κἀμὲ καὶ τὴν μητέρα.

... Majątek oblicz — pół na posag — z reszty
będziesz musiał wyżywić mnie i twoją matkę[23].

---

[17] Cicero, *Pro domo sua*, 13, 34, konstatuje: *Adoptio imitatur naturam.* Do tego zagadnienia por. N. D. Fustel de Coulanges, *The Ancient City*, New York 1956, s. 55 nn.; Lipsius, *o. c.* s. 508; E. F. Bruck, *Totenteil und Seelgerät: eine entwickelungsgeschichtliche Untersuchung zum Verhältnis von Recht und Religion*, München 1926, s. 231 nn., 238; C. W. Westrup, *Introduction to Early Roman Law*, Koebenhavn 1934, s. 105 nn.; Jones, *o. c.* s. 196 nn. Dla prawa rzymskiego por. M. Kaser, *Das römische Privatrecht*, I, München 1955, s. 57 nn. i cytowaną tam literaturę.

[18] Por. Isaeus II 10, VII 13, Dem. XLI 3.

[19] Por. Isaeus X 9, VI 6.

[20] Por. zestawienie źródeł: Lipsius, *o. c.* s. 509 uw. 33; Th. Thalheim, *Lehrbuch der griechischen Rechtsaltertümer*, Freiburg i. B. — Leipzig 1895, s. 79 n. Dla tej formy adopcji wykształcił się termin: εἰσποιεῖν τινὶ ὑόν, por. np. Isaeus XI 49.

[21] M. H. Meier — G. F. Schömann, *Der attische Prozess*, neu bearbeitet von J. H. Lipsius, Berlin 1883—1887, s. 545.

[22] Lipsius, *o. c.* s. 512 w. 13 i s. 518 uw. 71.

[23] Tłumaczenie J. Łanowskiego, ob. uw. 1.

Jak widać, sytuacja prawna nie harmonizuje ani z zasadą wypracowaną przez Meiera, bo następuje adopcja bez małżeństwa adoptowanego z córką adoptującego, ani też z zasadą zmodyfikowaną przez Lipsiusa, bo wprawdzie adopcja jest pomyślana jako adopcja ἐπὶ μέρει τῆς οὐσίας, ale z równoczesnym przekazaniem adoptowanemu κυριεία nad córką adoptowanego. Jakże zatem należy interpretować cytowaną scenę Menandra? Trudno przypuszczać, by autor komedii wypaczał regułę prawa dlatego, że nie pasowała do zamyślonego wątku akcji, zwłaszcza że chodzi o instytucję bardzo rozpowszechnioną i że autor bez trudu mógł znaleźć rozwiązanie akcji z prawnego punktu widzenia zupełnie nienaganne. Co więcej, przedstawienie instytucji, która, jak już mówiliśmy, była mocno zabarwiona pierwiastkiem sakralnym, nie pozbawiona celów gospodarczych, nie było do pomyślenia w formie innej, niż występowała ona w praktyce. Naruszyłoby to bowiem poczucie prawne widzów i tym samym nie znalazłoby w ich oczach aprobaty.

Wydaje nam się, że trafna interpretacja zostanie znaleziona, jeśli uzmysłowimy sobie funkcję kyriatu i przyczynę wykształcenia *adoptio inter vivos*. Wedle studiów W. G. Beckera[24] i W. Erdmanna[25] najważniejszym obowiązkiem ojca w stosunku do córki lub ogólniej kyriosa do podległej mu kobiety jest wydanie jej za mąż i ustanowienie dla niej posagu. Jeśli ojciec nie dopełni w stosunku do córki tego obowiązku, staje się ona po jego śmierci, jeśli oczywiście nie ma brata, ἐπίκληρος i w drodze postępowania sądowego zwanego ἐπιδικασία jej rękę otrzymuje najbliższy krewny (ἀγχιστεύς) z linii ojca[26]. To, że ἐπιδικασία mogła w konkretnym przypadku spowodować więcej krzywd niż przynieść korzyści, widział już Plato pisząc: „Nie możemy nie zdawać sobie sprawy, jak ciężkim brzemieniem spadać mogą na ludzi tego rodzaju prawa, nakazujące krewnemu zmarłego żenić się ze swoją krewną ... ludzie woleliby raczej wszystko wycierpieć niż zgodzić się na małżeństwo nakazane przez prawo wtedy, gdy mają poślubić kogoś, kto dotknięty jest na przykład jakąś chorobą czy kalectwem fizycznym lub umysłowym"[27].

Jedynym sposobem zabezpieczenia córki jedynaczki przed ἐπιδικασία było wydanie jej przez ojca za mąż. Równoczesne adoptowanie zięcia na syna załatwiało problem dalszej egzystencji οἶκος. Innymi słowy adopcja *inter vivos* przy równoczesnym małżeństwie adoptowanego z córką adoptującego były tym instrumentem, który potencjalnej ἐπίκληρος pozwalał w przyszłości uniknąć ἐπιδικασία oraz powołać na naczelnika rodu osobę do tego najbardziej odpowiednią. Warto tu również zaznaczyć, że adoptowany syn nie ma prawa testowania. Majątek, jaki dziedziczył po adoptującym, przypada z mocy prawa dzieciom ἐπίκληρος,

[24] Becker, *o. c.* s. 11.

[25] Erdmann, *o. c.* s. 49.

[26] Por. przede wszystkim: E. Hruza, *Beiträge zur Geschichte des griechischen und römischen Familienrechtes*, I *Die Ehebegründung nach attischem Recht*, Erlangen 1892, s. 90 nn.; Erdmann, *o. c.* s. 75 n.; Wolff, *o. c.* s. 17.

[27] Plato, *Prawa* XI 925E w przekładzie M. Maykowskiej, Warszawa 1960, s. 512.

lub gdyby takiej nie było, lub gdyby ona nie miała dzieci, tym, którzy by dziedziczyli w przypadku, gdyby adopcja w ogóle nie miała miejsca[28].

Rozpatrzmy obecnie w świetle tych uwag sytuację przedstawioną przez Menandra. Knemon adoptując Gorgiasza zabezpiecza za swego życia dalszą egzystencję οἶκος w sposób, jaki uznał za najlepszy. Ale czy tym samym przesądził losy córki? Czy ona nie stanie się po jego śmierci ἐπίκληρος, pomimo że ma brata, który reprezentuje οἶκος i jego egzystencję przedłuża? Pytanie takie nasuwa się w związku z prawem Solona postanawiającym: Demostenes XLVI 18 (*c. Steph.* II) ἢν ἂν ἐγγυήσῃ ἐπὶ δικαίοις δάμαρτα εἶναι ἢ πατὴρ ἢ ἀδελφὸς ὁμοπάτωρ ἢ πάππος ὁ πρὸς πατρός, ἐκ ταύτης εἶναι παῖδας γνησίους[29]. A więc tylko te dzieci uchodzą za legalne, których matka została wydana za mąż poprzez ἐγγύη przez ojca, brata pochodzącego od tego samego ojca (ὁμοπάτωρ), dziadka ojczystego. Brat przyrodni ze strony matki (ὁμομήτωρ) nie może wydać siostry za mąż. Gorgiasz jako syn adoptowany Knemona nie ma prawa dokonania w stosunku do swej siostry ἐγγύη, tak samo jakby tego prawa nie miał, gdyby był jej bratem ὁμοπάτωρ. Jak długo bowiem żyje ojciec, tak długo w myśl ustawy solońskiej jemu przysługuje kyriat nad córką. Skoro Knemon umrze, Gorgiasz jako adoptowany stanie się κύριος siostry; w tym momencie będzie miał on w stosunku do siostry taką samą władzę, jaką ma brat ὁμοπάτωρ. Aby Gorgiasz mógł w stosunku do swej siostry przedsięwziąć ważną ἐγγύη jeszcze za życia Knemona, musi od tego ostatniego otrzymać nad nią władzę niezależnie od faktu adopcji. I dlatego właśnie w testamencie jest mowa o παρεγγύη[30]. Knemon przez adopcję i powierzenie κυριεία nad swą córką nadał za swego życia Gorgiaszowi takie uprawnienia, jakie przysługiwałyby mu dopiero po jego śmierci. Z tego widać, że Menander był doskonale zorientowany w finezjach prawniczych, skoro nad takim drobiazgiem nie przeszedł do porządku dziennego. Gdyby zapomniał włożyć Knemonowi w usta formułę o przekazaniu Gorgiaszowi kyriatu nad swą córką,

---

[28] Lipsius, *o. c.* s. 506.

[29] Por. także Isaeus VI 6 i 7; Prawo Solona w tym przedmiocie cytowane jest także przez Arystofanesa. W komedii *Ptaki* jest mianowicie dyskutowana sprawa dziedziczenia Heraklesa po Zeusie. Radodaj tłumaczy Heraklesowi, że jemu jako nieprawemu dziecku Zeusa nie przysługuje prawo dziedziczenia po nim. Na poparcie swego stanowiska cytuje ustawę Solona: w. 1651 nn.

Νόθῳ δὲ μὴ εἶναι ἀγγιστείαν παίδων ὄντων γνησίων· ἐὰν δὲ παῖδες μὴ ὦσι γνήσιοι, τοῖς ἐγγυτάτω γένους μετεῖναι τῶν χρημάτων. „Syn nieprawy niechaj nie dziedziczy. Jeśli za dzieci ślubnych nie ma, majątek niechaj przypadnie najbliższemu krewieństwu" (*Ptaki* w. 1673 w tłumaczeniu S. Srebrnego, *Arystofanes, Wybór komedii*, przełożył i opracował ... Warszawa 1955, s. 353).

[30] Na oznaczenie przeniesienia κυριεία użył Menander czasownika παρεγγυᾶν. Jest on terminem technicznym na wyrażenie, oznaczenie powierzenia komuś nad kimś opieki, por. do tego Liddell—Scott, *A Greek-English Lexicon* s. v. O znaczeniu ἐγγυᾶν w ogólności por. Partsch, *o. c.* s. 47 nn. W odniesieniu do podejmowania aktu zawarcia związku małżeńskiego por. H. J. Wolff, *Marriage Law and Family Organization in Ancient Athens*, Traditio II 1944, s. 51 nn. (obecnie przedruk w *Beiträge zur Rechtsgeschichte Altgriechenlands*, Weimar 1961, s. 170 nn.).

ten nie byłby później mógł wydać siostry za Sostratosa. Konkludując powiemy, że cała scena jest z prawniczego punktu widzenia jak najbardziej poprawna.

Testament Knemona jest testamentem ustnym. O analogicznych czytamy u Demostenesa i Isajosa[31]. Jest w nim jednak jeden szczegół nowy. J. H. Lipsius przypuszczał, że adopcja *inter vivos* i łączone w takich wypadkach postanowienia na wypadek śmierci są tylko wtedy ważne, jeśli adoptowany na adopcję i na objęcie spadku w przyszłości wyrazi zgodę. W wypadku małoletności adoptowanego zastępować go miał w tym akcie wyrażania zgody ojciec[32]. Jak dotąd nie mieliśmy na to przypuszczenie żadnego pewnego dowodu. Menander to przypuszczenie jednak potwierdził. Gorgiasz po wysłuchaniu testamentu oświadcza: ἀλλὰ δέχομαι ταῦτα πάντα — Na wszystko się zgadzam![33]

Interesującą wzmiankę zamieścił Menander odnośnie do instytucji attyckich κλήτορες[34]. Mianowicie w Atenach, jeśli wierzyciel chciał pozwać dłużnika o zwrot długu, musiał się najpierw udać do niego w towarzystwie dwóch świadków i zażądać zwrotu dłużnej sumy. Jeżeli dłużnik nie zapłacił, wnosił wtedy skargę do sądu, a κλήτορες świadczyli, że w ich obecności o dług się upominał. Gdyby dłużnik na rozprawę się nie zjawił, wtedy sędzia mógł go skazać zaocznie na zapłatę długu, a tym samym jego majątek wystawić na egzekucję. W scenie drugiej aktu trzeciego Getas, niewolnik Sostratosa, udaje się do Knemona pożyczyć kociołka. Wywiązuje się między nimi dialog, w którym czytamy (w. 469 nn.):

(Κν.) ἐμοὶ γάρ ἐστι συμβόλαιον, ἀνόσιε,
καὶ σοί τι;

(Γε.) συμβόλαιον οὐδέν. τοιγαροῦν
προσελήλυθ' οὐ χρέος σ' ἀπαιτῶν, οὐδ' ἔχων
κλητῆρας, ἀλλ' αἰτησόμενος λεβήτιον.

Kn. Jakiż ja z tobą, łajdaku, interes
Miałbym?

Get. Interes żaden, bom nie przyszedł
Po spłatę długu, ze świadkami, tylko
Chcę prosić, żebyś pożyczył kociołek[35].

---

[31] Por. Demosth. XXVII 4—6; Isaeus III 1 nn. Por. obecnie U. E. Paoli, *Note giuridiche sul Δύσκολος di Menandro*, Museum Helveticum XVIII 1961 fasc. 2, s. 53 nn.

[32] Lipsius, *o. c.* s. 515 nn.

[33] Por. w. 748. Stwierdzenie to zawdzięczam J. Łanowskiemu, który zwrócił mi na nie uwagę w czasie dyskusji nad moim odczytem w Instytucie Filologii Klasycznej we Wrocławiu.

[34] Do instytucji ateńskich κλήτορες (także κλητῆρες) por. Lipsius, *o. c.* s. 804 nn.; E. Weiss, *Griechisches Privatrecht auf rechtsvergleichender Grundlage*, I, Allgemeine Lehren, Leipzig 1923, s. 300 n.; F. Pringsheim, *Le témoignage dans la Gréce et Rome archaïque*, Revue Internationale des Droits de l'Antiquité VI 1951, s. 169 n.

[35] Łanowski, *o. c.* s. 41, w. 469 tłumaczy συμβόλαιον słowem „interes", co być może najogólniej oddaje atmosferę dialogu. Należy jednak pamiętać, że συμβόλαιον to termin techniczny używany do oznaczania kontraktu, por. Jones, *o. c.* s. 217; F. Pringsheim, *Greek Law of Sale*, Weimar 1950, s. 250 uw. 2; Liddell — Scott, *o. c.* s. v.

Instytucja κλήτορες sięga swymi początkami czasów, kiedy skarga pociągała za sobą infamię pozwanego; w czasach Menandra była, jak z cytowanej sceny wynika, jeszcze instytucją żywotną.

## II

Wśród instytucji prawa rodzinnego wzmiankuje Menander ἐγγύη małżeńską i ustanowienie posagu. W dalszych wywodach zajmiemy się dwoma zagadnieniami: pytaniem, czy przekazana nam przez komediopisarzy rzymskich instytucja zaręczyn jest odpowiednikiem greckiej ἐγγύη, którą względnie dokładnie przedstawia nasz komediopisarz, czy też jest rodzimą rzymską, oraz początkami *dotis dictio*. Wybór problematyki nie jest przypadkowy. W pracy o zaręczynach w najdawniejszym prawie rzymskim[36] przyjęliśmy bez żadnych zastrzeżeń, że Plaut i Terencjusz opisując zaręczyny przedstawiają instytucję rodzimą, rzymską, co do *dotis dictio* wysunęliśmy hipotezę o niemożliwości wykluczenia jej greckiego pochodzenia. Niech nam będzie wolno wysunięte tam poglądy odnośnie do pierwszej kwestii gruntowniej uzasadnić, odnośnie do drugiej szerzej rozwinąć. Komedia Menandra daje do tego doskonałą okazję!

Szczególnie pożyteczne dla naszego celu będzie przedstawienie poglądów na naturę prawną ἐγγύη małżeńskiej. Nauka, jak śmiemy przypuszczać, nie wypowiedziała na ten temat jeszcze ostatniego słowa. Zdania uczonych są jak dotąd podzielone i najogólniej biorąc rysują się dwie grupy poglądów. Wedle jednego z nich chronologicznie zresztą późniejszego, a wypracowanego przez E. Hruzę w pracy o małżeństwie w prawie attyckim[37] ἐγγύη jest „ein Ehebegründungsakt", jest aktem prawnym dochodzącym do skutku pomiędzy kyriosem kobiety i ubiegającym się o jej rękę mężczyzną, mocą którego powstaje nowe małżeństwo. Z zaręczynami ἐγγύη nie ma nic wspólnego, gdyż te są przyrzeczeniem zawarcia małżeństwa w przyszłości. Co więcej. Do powstania nowego związku małżeńskiego poza ἐγγύη nie potrzeba prawnie niczego więcej przedsiębrać. Występująca w źródłach ἔκδοσις jest synonimem ἐγγύη[38]. Teza Hruzy znalazła wielu zwolenników[39], wśród nich przede wszystkim jednego z najwybitniejszych współcześnie znawców prawa greckiego Hansa Juliusa Wolffa. Uczony ten w licznych pracach dotyczących małżeństwa w prawie greckim i hellenistycznym uznał rozpoznanie przez Hruzę natury prawnej ἐγγύη za trafne, natomiast na ἔκδοσις zaproponował własny punkt widzenia. Przez ἔκδοσις rozumie on faktyczne przekazanie kobiety mężowi[40]. Tak więc według niego ἐγγύη stanowi „einen rechtsgeschäftlichen Teil des sich

---

[36] H. Kupiszewski, *Das Verlöbnis im altrömischen Recht*, ZSS LXXVII 1960, s. 125 nn.

[37] Hruza, *o. c.* s. 18 nn., 35 nn.

[38] Hruza, *o. c.* s. 37 nn. Z krytyką poglądów Hruzy wystąpiła F. Bozza, *Il matrimonio nel diritto attico*, Annali del Seminario Giuridico della R. Univ. Catania 1934, s. 355.

[39] Por. Erdmann, *o. c.* s. 225, oraz wymienieni przezeń uczeni na s. 232 w uw. 23.

[40] Por. Wolff, *Marriage Law and Family Organization in Ancient Athens*, s. 51 nn.; tenże, *Die Grundlagen des griechischen Eherechts*, s. 13 nn.

zwischen Kyrios und Ehemann abspielenden Verheiratungsaktes" a ἔκδοσις „faktische Übertragung der Braut"[41]. Podobnie jak przy kontrakcie kupna sprzedaży wyrażenie konsensu co do ceny i towaru jest aktem prawnym, wydanie towaru natomiast i zapłata stanowi wykonanie raz zawartej umowy. Wywody Wolffa są w nauce o małżeństwie greckim ogromnym postępem. Po raz pierwszy zwrócił on uwagę na znaczenie ἔκδοσις, choć ją w naszym skromnym mniemaniu niezupełnie trafnie rozpoznał. Wrócimy do tej kwestii niżej.

Według innej doktryny ἐγγύη jest przyrzeczeniem zawarcia małżeństwa złożonym przez kyriosa kobiety przyszł mu mężowi. Ten pogląd sprecyzował Th. Thalheim[42], a rozwinął go J. Partsch[43] w swym do dziś niezastąpionym dziele o poręce w prawie greckim. Do nich dołączył się L. Mitteis[44], a współcześnie podzielają go U. E. Paoli[45], A. Calderini[46], z polskich M. Maykowska[47]. U podstaw tej doktryny[48]

---

41 Por. Wolff, *Die Grundlagen des griechischen Eherechts*, s. 15.

42 Th. Thalheim, 'Εγγύη, RE V (1905), kol. 2567 nn.

43 J. Partsch, *Griechisches Bürgschaftsrecht*, Leipzig—Berlin 1909, s. 48 uw. 4, s. 49 nn.

44 L. Mitteis, *Römisches Privatrecht bis auf die Zeit Diokletians*, I, Leipzig 1908, s. 272.

45 Por. prace U. E. Paoli cytowane przez Wolffa, *Die Grundlagen des griechischen Eherechts*, s. 14 uw. 35. Dwie pierwsze z cytowanych prac miałem w ręku; U. E. Paoli, *La legittima aferesi dell' ἐπίκληρος nel diritto attico*, Miscellanea Giovanni Mercati V 1946, s. 527 (lub s. 4 wg estratto) znana mi jest jedynie za pośrednictwem Wolffa.

46 Por. A. Calderini, *La ἐγγύησις matrimoniale nei romanzieri greci e nei papiri*, Aegyptus XXXIX 1959, s. 30 nn.

47 Maykowska dała temu wyraz w tłumaczeniu *Praw* Platona (por. wyżej uw. 27) ks. VI 774E, s. 254.

48 Nieco odmienne stanowisko zajmuje F. Bozza w pracy *Il matrimonio nel diritto attico*, s. 352 nn. Odnośnie do ἐγγύησις doszła ona do następującej konkluzji, s. 372 n.: „Possiamo, quindi, definire l' ἐγγύησις come l'atto giuridico col quale l'avente potestà sulla donna, dando implicitamente il suo consenso si fa assicurare che essa sarà moglie legittima dello ἐγγυόμενος, e costui si obbliga ad averla in questa qualità. Scopo dell' ἐγγύησις e quindi di assicurare preventivamente la legittimità dell'unione". Bozza pojmuje również ἐγγύη jako przyrzeczenie, ale skierowane nie na zawarcie małżeństwa. Kyrios kobiety przyrzeka, że jego podopieczna będzie *uxor legitima*, natomiast ἐγγυόμενος przyrzeka, że ją w takim charakterze będzie posiadał. Pogląd B. nie jest dla nas do przyjęcia. Nie może być naszym zdaniem treścią zobowiązania zapewnienie, że kobieta będzie *uxor legitima*, bo ta okoliczność jest w zupełności uzależniona od zdolności podmiotowej kobiety do zajęcia takiego stanowiska w małżeństwie. Słuszna natomiast jest jej uwaga, że celem ἐγγύη jest zapewnienie legalności związku.

W tym miejscu zreferujemy jeszcze poglądy na ἐγγύη dwu polskich uczonych, które zasługują na uwagę choćby przez to, że trudno jest je zakwalifikować do grup wyżej omawianych. R. Taubenschlag uczy (zob. *Rzymskie prawo prywatne na tle praw antycznych*, s. 246), że małżeństwo dochodzi do skutku przez ἐγγύη, której wypełnieniem jest ἔκδοσις. Tylko pozornie nauka Mistrza zbliża się do stanowiska W. Erdmanna (*o. c.* s. 233 nn.) czy H. J. Wolffa (*Marriage Law and Family Organization in Ancient Athens*, s. 51 nn.), skoro w jego pojęciu ἔκδοσις i *deductio in domum mariti* to dwa akty różne. Zawarcie małżeństwa wyczerpywałoby się więc w podjęciu ἐγγύη, ἔκδοσις i *deductio in domum mariti*. Źródła nie dają jednakowoż podstawy do traktowania ἔκδοσις jako czegoś różnego od *deductio*. Prof. K. Koranyi (*Powszechna historia państwa i prawa. Starożytność*, Warszawa 1961, s. 87) pisze, że „dopełnieniem engyezis (którą uważa za pierwszy i główny akt przy zawarciu małżeństwa) były zaślubiny, *gamos*, tj. oddanie niewiasty mężowi (*ekdozis*),

leży najdobitniej sformułowane przez Partscha przekonanie, że ἐγγύη małżeńska spełniała tę samą funkcję co w prawie obrotowym. Inną o wiele donioślejszą konsekwencją traktowania ἐγγύη jako przyrzeczenia małżeństwa jest fakt jej zbliżania do rzymskich *sponsalia*. Jeśli ten pogląd byłby słuszny, nic nie stanęłoby na przeszkodzie, aby postawić znak równości pomiędzy grecką ἐγγύη małżeńską a rzymskimi *sponsalia*, jak tego już dokonał U. E. Paoli[49], a przede wszystkim O. Fredershausen[50] w oparciu o Plauta i Terencjusza.

Dla należytego rozeznania tej kwestii będzie z pożytkiem sprecyzowanie pojęcia zaręczyn w najdawniejszym prawie rzymskim, a następnie porównanie go z grecką ἐγγύη.

*Sponsalia* najdawniejszego prawa rzymskiego są umową zawartą między piastunem władzy nad kobietą a narzeczonym (względnie jego *pater familias*), mocą której pierwszy zobowiązuje się dać, a drugi wziąć kobietę za żonę. Umowa dochodzi do skutku w formie *sponsio-stipulatio*. Z zaręczyn przysługuje obu stronom skarga *ex stipulatu* skierowana jednakże nie na zawarcie małżeństwa, lecz na odszkodowanie. Formuła, jaką się przy zawarciu zaręczyn posługiwano, a którą Plaut i Terencjusz przekazali nam wielokrotnie, brzmiała: *Spondesne mihi igitur gnatam suam uxorem dare? Spondeo*. Jeśli strony nie zachowały przepisanej formy, zaręczyny nie dochodziły do skutku[51].

Sceny zawarcia ἐγγύη znajdujemy u Menandra przynajmniej czterokrotnie: w *Dyskolosie* w. 762 n.

... τήνδε γ]οῦν ἔγωγέ σ[ο]ι
ἐγγυῶ,
... Więc ci ją daję (za żonę)[52]

---

połączone z rozmaitymi ceremoniami, zwłaszcza religijnymi, które jednak żadnego prawnego znaczenia nie miały, i wprowadzenie jej do domu męża". Naszym zdaniem Prof. Koranyi słusznie pojmuje przez ἔκδοσις oddanie kobiety mężowi i wprowadzenie jej do jego domu, boć przecież w tym momencie następuje συνοικεῖν, co jest elementem do powstania małżeństwa najistotniejszym. Identyfikowanie natomiast γάμος z ἔκδοσις wydaje mi się niedopuszczalne. Γάμος, γαμηλία są ceremoniami o charakterze religijnym i obyczajowym, które tylko towarzyszą ἔκδοσις.

[49] Por. U. E. Paoli, *La legittima aferesi dell' ἐπίκληρος in diritto attico*, Miscellanea G. Mercati V 1946, s. 4 uw. 14 (cytuję za H. J. Wolffem, wyżej uw. 45); *Note giuridiche sul Δύσκολος*, s. 59 n. Autor twierdzi tutaj, że w. 674 w *Curculio* u Plauta jest tłumaczeniem łacińskim fr. 682 wyd. Körtego.

[50] Por. O. Fredershausen, *Weitere Studien über das Recht bei Plautus und Terenz*, Hermes XLVII 1912, s. 226 nn.

[51] Por. Kupiszewski, *o. c.* s. 136 nn. z wykazem źródeł i literatury.

[52] Podobnie jak przy innych fragmentach *Dyskolosa*, tak i przy niniejszych posługujemy się przekładem J. Łanowskiego. Podkreślamy jednakże, że czasownikowi greckiemu ἐγγυᾶν nie odpowiada polski „dawać". Tym bardziej zdaniem moim nie można go tłumaczyć słowem „zaręczać (zaręczyny)". Być może najbliższy znaczeniem byłby czasownik „powierzać". Pierwotnie ἐγγυᾶν oznaczało „wręczać", a ἐγγυᾶσθαι „wręczone otrzymać". W owym czasie ἐγγυᾶν oznaczało „oddanie kobiety mężowi" podobnie jak przy poręce „oddanie dłużnika wierzycielowi". Z biegiem czasu ἐγγύη matrymonialna wyemancypowała się z prymitywnej instytucji służącej

w. 842 n.

ἀλλ' ἐγγυῶ παίδων ἐπ' ἀρότῳ γνησίων
τὴν θυγατέρ' ἤδη, μειράκιον,
Więc ci oddaję, chłopcze, moją córkę,
Abyś z nią spłodził prawe dzieci

w *Perikeiromene* w. 435 n.

... ταύτην γν[ησίων
παίδων ἐπ' ἀρότῳ σοι δίδωμι.

i we fr. 682 wyd. Koertego t. II s. 214:

παίδων ἐπ' ἀρότῳ γνησίων
δίδωμι σοι 'γὼ τὴν ἐμαυτοῦ θυγατέρα.

Na pierwszy rzut oka formuły Menandra są pod względem zewnętrznym zbliżone do formuły rzymskiej, z tym jednak, że obok czasownika ἐγγυᾶν, któremu zdaniem Wolffa[53] rzymskie *spondere* jest najbliższe, występuje czasownik δοῦναι, co naszym zdaniem przemawia zdecydowanie za brakiem przepisanej formy przy zawieraniu ἐγγύη, a co Hruzę naprowadziło na stwierdzenie, że ἐγγύη i ἔκδοσις są synonimami. Od formy prawnej zewnętrznej ważniejsza jest jednak treść, jaka się za nią kryje. Ustalmy zatem w pierwszym rzędzie skutki prawne ἐγγύη. Otóż źródła nie wspominają nigdzie o tym, by strony dokonawszy ἐγγύη były do niej zobowiązane. Podjęcie dalszych aktów zmierzających do zawarcia małżeństwa, przede wszystkim ἔκδοσις, zależało od ich dobrej woli. Skarga, która byłaby skierowana na wykonanie ἐγγύη, tzn. skarga, przy pomocy której można by żądać wydania córki przez dotychczasowego kyriosa lub zabrania jej przez ubiegającego się o jej rękę, względnie skarga skierowana na odszkodowanie, jak rzymska *actio ex stipulatu* przy *sponsalia*, nie istniała[54]. Ojciec Demostenesa zawarł ἐγγύη ze swym przyjacielem Afobosem przedmiotem jej była jego własna żona, — oraz drugą z niejakim Demofonem odnośnie do córki[55]. Wielokrotnie słyszymy od Demostenesa, że żadne z zaplanowanych małżeństw nie doszło do skutku, nie wspomina on jednak

---

zarówno do zawarcia małżeństwa, jak i do ustanowienia poręki (por. niżej s. 60). Wspólną pozostała jedynie terminologia oraz, jak wywodzi N. J. Wolff (*Marriage Law and Family Organization in Ancient Athenas*, s. 53): „In either case a free person was handed to another, not for the sake of definite and unconditional acquisition, but for a specified purpose, and in such a way as to reserve a certain control for the one who made the transfer. The aim of the ἐγγύη was to entrust rather than to alienate the object". Uzewnętrznia się to w przypadku, kiedy małżeństwo ustaje. Wtedy bowiem kobieta wraca *ipso facto* pod κυριεῖα tego, kto ją wydał za mąż. Prawo ojca nad córką, którą wydał za mąż, nie wygasa zupełnie, jest ono jakby na czas małżeństwa tylko zawieszone. Zupełnie inaczej niż przy rzymskiej *coemptio*. Ponadto ἐγγύη matrymonialna w omawianym okresie posiadała i dalsze skutki prawne, o których por. s. 60 n.

[53] Wolff, *Die Grundlagen des griechischen Eherechts*, s. 14 uw. 35 in fine.

[54] Por Lipsius, *o. c.* s. 496; Hruza, *o. c.* s. 46 nn.; Erdmann, *o. c.* s. 240 i dalszą literaturę tam przytoczoną.

[55] Por. Demosth. XXVIII 15 i do tego Hruza, *o.* c. s. 46.

słowem o tym, by któraś z układających się stron wniosła z ἐγγύη skargę[56]. Arystoteles[57] i Plutarch[58] opowiadają, że niejaki Krates, chcąc się zemścić nad Origalosem za to, że w ostatniej chwili odstąpił od małżeństwa z jego córką, podrzucił mu pewne kosztowności świątynne i następnie zamordował jako świętokradcę. Gdyby mu przysługiwała skarga z ἐγγύη, na pewno korzystałby ze środków legalnych, a nie posuwał się do tak nikczemnych sposobów zemsty. W Pap. Oxyrhynchus 11 zawierającym fragment jakiejś komedii czytamy znów, że młodzieniec zapewnia sobie możliwość zatrzymania posagu, jaki najprawdopodobniej przy zawarciu ἐγγύη otrzymał, na przypadek, gdyby ojciec w ostatniej chwili odstąpił od wydania córki. Ale w ostatnim wypadku, być może, należy mówić o jakiejś nierozwiniętej karze umownej[59].

Ów brak skargi z ἐγγύη jest zupełnie zgodny z duchem prawa greckiego w zakresie stosunków familijnych. Przyznanie jej bowiem byłoby nielogicznością, skoro istniała wolność rozwodów i każda ze stron po zawarciu małżeństwa w dowolnej chwili mogłaby je rozwiązać[60].

O dalszych skutkach ἐγγύη możemy wnioskować, jeśli zbadamy sytuację prawną związku dwojga współżyjących z sobą osób płci odmiennej, jeśli taki związek nie był poprzedzony ἐγγύη. Przede wszystkim mężczyzna nie ma w takim związku κυριεία nad kobietą[61]. Jej kyriosem jest ten, kto nim był przedtem. Z szeregu mów Isajosa[62] i innych źródeł[63] wynika jasno, że jeśli przychodzi do spadkobrania majątku po zmarłym ojcu, pierwsze pytanie, jakie się wtedy w sądzie stawia, brzmi: czy matka dzieci była dla mężczyzny γυνὴ ἐγγυητή i czy, co za tym idzie, dzieci są zrodzone w *matrimonium legitimum*, a więc są γνήσιοι, czy też bastardami, νόθοι[64]. Jeśli okaże się, że związek mężczyzny z kobietą nie był poprzedzony ἐγγύη, dzieci po ojcu nie dziedziczą. Dalej dzieci z takiego związku nie mogą być wpisane do κοινὸν γραμματεῖον, a więc nie stają się członkami fratrii[65]. Ojciec bowiem przy wpisywaniu dziecka obowiązany był złożyć przysięgę, że pochodzi ono

[56] Por. Demosth. XXVIII 16 i XXVII 5.

[57] Aryst., *Polit.* V 3, 3 (1304b).

[58] Plutarchus, *Praecepta gerendae rei publicae* (*Moralia* 825 B).

[59] Por. Erdmann, *o. c.* s. 241; podobna sytuacja u Terencjusza, *Phormio* 924 nn.; por. Kupiszewski, *o. c.* s. 154, i literatura cytowana w uw. 115 tamże; obecnie por. także O. Medicus, *Id quod interest*, Köln—Graz 1962, s. 214 n. 7. Pogląd C. Préaux (*o. c.* s. 224), że „la dot est déposée entre les mains du mari comme un gage de la fidélité de l'épouse", wydaje mi się mało prawdopodobny.

[60] Por. Lipsius, *o. c.* s. 469; Jones, *o. c.* s. 182.

[61] Por. Lipsius, *o. c.* s. 482; Erdmann, *o. c.* s. 267; Wolff, *Marriage Law and Family Organization in Ancient Athens*, s. 46, 62; tenże, *Die Grundlagen des griechischen Eherechts*, s. 9.

[62] Teksty u Hruzy, *o. c.* s. 20 uw. 5.

[63] Por. Demosth. XXVI 32, a przede wszystkim Arystof., *Ptaki* 1673 nn., tekst cytowany wyżej w uw. 29. Dalsze źródła zob. u Wolffa, *Marriage Law and Family Organization in Ancient Athens*, s. 88 nn. Por. także Erdmann, *o. c.* s. 369 nn.

[64] O upośledzonym prawnie stanowisku νόθοι obecnie gruntownie Wolff, *o. c.* s. 75 nn.

[65] Por. Hruza, *o. c.* s. 20.

z γυνὴ ἐγγυητή. Złożenie przysięgi było przewidziane przez prawo, co jasno wynika z mowy Isajosa VIII 19; Ὅ τε πατὴρ ἡμῶν, ἐπειδὴ ἐγενόμεθα, εἰς τοὺς φράτερας ἡμᾶς εἰσήγαγεν, ὁμόσας κατὰ τοὺς νόμους τοὺς κειμένους ἢ μὴν ἐξ ἀστῆς καὶ ἐγγυητῆς γυναικὸς εἰσάγειν. I wreszcie dzieci urodzone z takiego związku pozbawione są ἀγχιστεία[66].

Jeśli teraz pokusimy się o zestawienie różnic w skutkach prawnych pomiędzy ἐγγύη a *sponsalia*, to zaznaczą się one w następujących punktach:

1. Ἐγγύη jest umową nieformalną, *sponsalia* do swej ważności wymagają przepisanej formy, mianowicie stypulacji.

2. Ἐγγύη nie rodzi żadnej skargi, *sponsalia* rodzą *actio ex stipulatu*.

3. Ἐγγύη przenosi na przyszłego małżonka κυριεία pod warunkiem, że zostanie dokonana ἔκδοσις, *sponsalia* natomiast nie dają narzeczonemu nad narzeczoną żadnej władzy; celem zdobycia nad nią władzy konieczne jest podjęcie odrębnego aktu, np. *coemptio*, który ze *sponsalia* nie ma żadnego związku.

4. Ἐγγύη ma daleko idący wpływ na stanowisko prawne dzieci, *sponsalia* żadnego. Najważniejszy skutek ἐγγύη jest ten, że dziecko zrodzone z γυνὴ ἐγγυητή jest γνήσιος. Dziecko zrodzone ze *sponsa* w żadnym wypadku nie jest uważane za zrodzone z *matrimonium legitimum*.

Podobieństwo zaznacza się poza zewnętrzną formą w tym, że jak ἐγγύη, tak *sponsalia* dochodzą do skutku pomiędzy piastunem władzy nad kobietą (*kyrios*, *pater familias*) a przyszłym mężem (ἐγγυόμενος, *sponsus*)[67].

Z naszych ustaleń wynika, mamy nadzieję, jasno, że ἐγγύη nie ma nic wspólnego z rzymskimi zaręczynami. Aby między nimi można było postawić znak równości, trzeba by przedtem dowieść identyczności wszystkich cech omawianych aktów, co niestety nie jest możliwe. Plaut i Terencjusz pisząc o zaręczynach mieli na uwadze instytucję rodzimą rzymską. To, że oba przedstawione przez nas akty w dwu odmiennych systemach prawnych prowadziły do tego samego celu — zawarcia małżeństwa, że były podejmowane przez te same osoby, naprowadzało łatwo na ich utożsamienie lub doszukiwanie się w nich analogii. Nie trzeba dodawać, że komediopisarze rzymscy mówiąc o *sponsalia* w takich miejscach, w których Menander mówił o ἐγγύη, takiemu ujęciu bardzo sprzyjali. Przyczyniła się do tego jeszcze jedna okoliczność. Ἐγγύη w prawie obrotowym greckim oznaczała od czasów najdawniejszych poręk ę[68]. Ἐγγύη matrymonialna w stosunku do instytucji poręki jest — niech nam tu będzie wolno użyć terminu ukutego przez E. Rabla[69] — *ein nachgeformtes Rechtsgeschäft*. Poręka i ἐγγύη matrymonialna rozeszły się stosunkowo bardzo wcześnie, a brak źródeł nie pozwala na hipotetyczne nawet prze-

[66] Por. Wolff, *o. c.* s. 88 nn.; tenże, *Die Grundlagen des griechischen Eherechts*, s. 23; do pojęcia ἀγχιστεία por. ostatnio L. Lepri, *Studi sui rapporti di parentela in diritto attico*, Studi Sensi LXXI 1959, s. 168.

[67] Por. Hruza, *o. c.* s. 49 nn.; Erdmann, *o. c.* s. 225 nn.

[68] Por. Partsch, *o. c.* s. 76 nn.

[69] Por. ZSS XXVII 1096, s. 311 nn.

śledzenie tego procesu. Analogiczną sytuację obserwujemy w prawie rzymskim. Instytucja zaręczyn, jak tego staraliśmy się dowieść, i tutaj wywodzi się od nasyconej elementami sakralnymi *sponsio*[70] służącej do utwierdzenia poręki i podobnie jak w prawie greckim pozostaje w stosunku do niej jako *ein nachgeformtes Rechtsgeschäft*. Ów genetyczny związek *sponsalia* ze *sponsio*, ἐγγύη małżeńskiej z ἐγγύη — poręką dawał dodatkową podnietę do pojmowania ἐγγύη małżeńskiej jako zaręczyn i równoczesnego zbliżania jej do rzymskich *sponsalia*.

Przejdźmy z kolei dla dopełnienia obrazu do przedstawienia naszego poglądu na charakter prawny ἐγγύη i ἔκδοσις. Z tego, co już wyżej o ἐγγύη powiedzieliśmy, wynika, że jej skutki prawne nie były skierowane na powołanie do życia związku małżeńskiego, a jedynie powodowały, że dzieci z danego związku uchodzą za legalne, ponadto że kyriat nad γυνὴ ἐγγυητή sprawował mąż. Ἐγγύη nie mogła być przeto, jak chce Hruza i jego zwolennicy, aktem dla powstania małżeństwa konstytutywnym. Gdyby tak było, wspomniana Kleobula, żona ojca Demostenesa, pozostawałaby równocześnie w dwu ważnych związkach małżeńskich, co oczywiście jest nonsensem. Małżeństwo powstawało dopiero przez podjęcie ἔκδοσις, tzn. wtedy, kiedy następowało trwałe wzajemne pożycie: συνοικεῖν ὡς ἀνὴρ καὶ γυνή. Samo συνοικεῖν nie poprzedzone przez ἐγγύη powołuje do życia małżeństwo, które jednak nie jest w oczach Ateńczyka *legitimum*, nie towarzyszy mu szereg skutków prawnych zastrzeżonych dla ἐγγύη. Tak więc do zawarcia *matrimonium legitimum* — abstrahując od ἐπίκληρος — konieczne jest podjęcie zarówno ἐγγύη, jak i ἔκδοσις. Stosunek obu tych aktów do siebie jest tylko w tym sensie równorzędny, że dopiero ich suma stanowi o powstaniu legalnego związku małżeńskiego. Wszelkie natomiast usiłowania położenia wyłącznego akcentu na ἐγγύη jako *Ehebegründungsakt* (Hruza) względnie pojmowanie ἐγγύη jako aktu prawnego, a ἔκδοσις jako wykonanie w formie ἐγγύη zawartej umowy są modernizacjami obcymi umysłowości Greka. Dla niego zawarcie małżeństwa realizowało się w sukcesywnym podejmowaniu różnych aktów nie tylko o znaczeniu prawnym, ale i obyczajowym, i sakralnym, podjęcie zaś ἐγγύη i ἔκδοσις decydowało o tym, że związek jest małżeństwem pełnoprawnym. W praktyce wszystkie czynności zmierzające do zawarcia związku małżeńskiego były dokonywane równocześnie, ale nie było to konieczne. Z różnych przyczyn mogły one być w czasie mniej lub więcej rozciągnięte. Ojciec Demostenesa np. dokonał z niejakim Demofonem ἐγγύη, której przedmiotem była córka Demostenesa ojca, z tym, że ἔκδοσις miała nastąpić dopiero w pięć lat po uzyskaniu przez nią odpowiedniego wieku.

## III

*Dotis dictio* w najdawniejszym prawie rzymskim była niejednokrotnie przedmiotem studiów. A. Berger[71] w swej przed laty ogłoszonej rozprawie omówił

[70] Por. Kupiszewski, *o. c.* s. 128 nn.

[71] A. Berger, *Dotis dictio w prawie rzymskim*, Kraków 1910, s. 54 nn.

krytycznie poglądy swych poprzedników. Nowsze studia, głównie praca M. Lauria[72], jest oceniona w artykule M. Kasera, *Wirkungen der dotis dictio*[73], ogłoszonym przed dziesięciu laty. *Communis opinio* ugruntowana ostatecznie przez Kasera pojmuje *dotis dictio* jako *lex sponsalibus dicta*, a więc jako dodatkowe postanowienie, którego losy uzależnione są całkowicie od losów umowy głównej — zaręczyn. Zakwestionowanie słuszności tego poglądu i próba ujęcia *dotis dictio* jako samodzielnego aktu prawnego[74] zobowiązuje nas do przedstawienia jej początków. Już na wstępie jednak musimy stwierdzić, że źródła nic pewnego na ten temat powiedzieć nie pozwalają i że wobec tego w dalszym ciągu poruszać się będziemy w kręgu mniej lub bardziej prawdopodobnych hipotez.

*Dotis dictio* występująca obok innych form ustanowienia posagu jak *dotis datio*, *dotis promissio* jest jednostronnym przyrzeczeniem podjętym przez *pater familias* kobiety (dopuszczalność *dotis dictio* przez samą nupturientkę lub jej dłużnika jest historycznie późniejsze) na rzecz jej narzeczonego. Jednostronność polegała na tym, że rola narzeczonego w tym akcie była zupełnie bierna. On winien się jedynie ustanowieniu nie sprzeciwiać, milcząco wysłuchać formułki *doti tibi erunt* lub *dotem tibi dico C.* wypowiadanej przez ustanawiającego. Jeśli planowane małżeństwo przyszło do skutku, przysługiwała według naszych przypuszczeń mężowi specjalna *actio ex stipulatu*, przy pomocy której mógł on domagać się od teścia wydania posagu.

Instytucja ustanowienia posagu poprzez *dictio* znajduje swoje analogon na gruncie prawa greckiego. Mianowicie prawu attyckiemu wśród różnych form ustanowienia posagu, jak fizyczne wręczenie rzeczy, przyrzeczenie zabezpieczone realnie (ἀποτίμημα) lub obligacyjnie (ὁμολογία), znana była i taka, polegająca na nieformalnym przyrzeczeniu[75]. Do ustanowienia posagu był zobowiązany przynajmniej moralnie kyrios kobiety[76]. Menander przekazał nam formułę, jaką się w takich wypadkach posługiwano. Brzmiała ona: προῖκα σοὶ δίδωμι τάλαντα...[77]. Warto zwrócić uwagę, że ustanowienie posagu następowało w formie jednostronnej. Podobnie jak przy *dotis dictio* posag był ustanawiany *uno loquente*. Ten, na czyją rzecz posag ustanawiano, a więc narzeczony, zachowywał się przy tym biernie. Swej zgody nie musiał wyrażać w sposób efektywny, mówiąc językiem romanistycznym wystarczał *consensus tacitus*. Sporną rzeczą natomiast jest w nauce, czy takie przyrzeczenie, jeśli małżeństwo doszło do skutku, rodziło skargę, czy

---

[72] M. Lauria, *La dote romana*, Atti della Accademia di Archeologia, Lettere e Belle Arti di Napoli, LVIII 1938, s. 13 nn.

[73] M. Kaser, *Wirkungen der dotis dictio*, Studia et Documenta Historiae et Iuris XVII 1951, s. 169 nn.

[74] *O. c.* s. 146.

[75] Por. H. J. Wolff, Προίξ, RE XXIII (1957), kol. 141 nn., tam wyczerpujące zestawienie literatury.

[76] Por. Menander, *Dyskolos* 844; *Perikeiromene* 437; *Koneiazomenai* 3.

[77] Por. Wolff, Προίξ, kol. 142 z wykazem dalszej literatury.

mężowi przysługiwał jakiś środek prawny, przy pomocy którego mógłby dochodzić od ustanawiającego wydania przyrzeczonego posagu z chwilą, gdy on stał się wymagalny. W. Erdmann uważa, że w takim wypadku uprawnionemu przysługiwała skarga zwana δίκη παραβάσεως συμβολαίων[78]. W świetle niedawno opublikowanych badań F. Pringsheima[79] twierdzenie takie utrzymać się nie da, bowiem prawu greckiemu nie była znana żadna *actio generalis*, którą można by się posłużyć w braku *actio specialis*. Szereg uczonych, jak H. J. Lipsius[80], F. Pringsheim[81], J. V. A. Fine[82], przyjmuje w oparciu o mowę Demostenesa XLI istnienie takiej właśnie skargi specjalnej, zwanej δίκη προικός. W ich opinii ta skarga przysługiwała mężowi domagającemu się wydania posagu od tego, kto go ustanowił, żonie przeciwko mężowi, jeśli małżeństwo zostało rozwiązane, oraz wdowie po śmierci męża przeciwko tym, w czyich rękach posag się znajdował. H. J. Wolff, który tą kwestią zajmował się ostatnio, doszedł do wniosku, że przyrzeczenie posagu, jeśli nie było zabezpieczone przez ἀποτίμημα lub ὁμολογία, nie rodziło żadnej skargi[83]. Wydaje się jednakowoż, że istnienia skargi o wydanie przyrzeczonego posagu wykluczyć się nie da. U Arystotelesa w *Polit. Athen.* 52, 2 jest mowa o tym, że εἰσαγωγεῖς mają za zadanie wnosić do sądu sprawy, które winny być załatwione w ciągu miesiąca. Do takich spraw należą m. in. (δίκη) προικός, ἄν τις ὀφείλων μὴ ἀποδιδῷ. L. Piotrowicz[84] tłumaczy ten ustęp: „skargi o posag, jeśli go ktoś, mimo że winien, nie zwróci". W uwadze do tego zdania komentuje on: „Chodzi o zwrot posagu żonie po zerwaniu małżeństwa lub wdowie po śmierci męża". Wydaje nam się, że Piotrowicz przyjął interpretację zbyt ciasną. Przede wszystkim dotyczy to znaczenia terminu ἀποδιδῷ. W języku prawniczym ἀποδιδόναι oznacza nie tylko świadczenie, które ma być zwrócone, ale przede wszystkim takie, które ma być dane, wydane[85]. W tłumaczeniu Piotrowicza słowa „nie zwróci" należy raczej zastąpić słowami „nie daje, nie świadczy". Interesujący nas ustęp miałby zatem znaczenie „skargi o posag, jeśli go ktoś, mimo że winien, nie świadczy (nie daje)". Takie tłumaczenie daje podstawę do zgoła szerszej interpretacji. Przez posag, który jest się dłużnym, można bowiem rozumieć nie tylko taki, do którego zwrotu jest zobowiązany mąż po ustaniu małżeństwa, ale i taki, do którego wydania jest zobowiązany teść na rzecz zięcia.

---

[78] Erdmann, *o. c.* s. 317.

[79] Pringsheim, *Greek Law of Sale*, s. 48 n.

[80] Lipsius, *o. c.* s. 496 nn.

[81] Pringsheim, *Greek Law of Sale*, s. 49.

[82] J. V. A. Fine, *Horoi, Studies in Mortgage Real Security and Land Tenure in Ancient Athens*, Athens 1951, s. 136.

[83] Wolff, Προίξ, kol. 144 n.

[84] Arystoteles, *Ustrój polityczny Aten*, Kraków 1931, s. 72.

[85] Por. Wolff, *The Praxis-Provision in Papyrus Contracts, Transactions and Proceedings of the American Philological Association* LXXII 1941, s. 427, obecnie *Beiträge zur Rechtsgeschichte Altgriechenlands*, s. 113; A. Steinwenter, *Die Gerichtsszene auf dem Schild des Achilles*, Studi in onore di Siro Solazzi, Napoli 1948, s. 17.

Z tego, co powiedzieliśmy, widać, jak rzymska *dotis dictio* jest upodobniona do przyrzeczenia posagu prawa attyckiego, nawet gdyby ono nie rodziło żadnej skargi. Czy zatem *dotis dictio* jest tworem adoptowanym z prawa greckiego. Czy *dotem tibi dico* spotykane u komediopisarzy rzymskich jest tłumaczeniem formuły Menandrowej καὶ προῖκα σοι δίδωμι i zarazem dowodem na zaistnienie faktu recepcji instytucji tej formy ustanowienia posagu z jednego systemu prawnego przez drugi? Od takiego twierdzenia jesteśmy dalecy[86] i ograniczamy się do wskazania na istnienie analogii. Ostrożność jest tu wskazana, tym bardziej że odnośnie do powstania *dotis dictio* źródła dotyczące najdawniejszego prawa rzymskiego podsuwają inną, być może bardziej racjonalną hipotezę.

W ostatnich latach wielu uczonych badając archaiczne instytucje prawa rzymskiego zwróciło baczną uwagę na znaczenie procesowe *ius dicere*[87]. C. Gioffredi[88] posunął badania na tym odcinku wydatnie naprzód zajmując się aktami najdawniejszego prawa, powołanymi do życia właśnie przez *dicere*. Zauważył on przy tym, że podczas gdy przy rozpatrywaniu sporów *dicere*, *ius dicere* ma znaczenie „wskazywania, objawiania prawa"[89], w innych przypadkach przybiera znaczenie „stanowienia", „ustanawiania prawa". *Dicere* w tym ostatnim sensie występuje w dziedzinie prawa sakralnego, publicznego, karnego i wreszcie prawa prywatnego. A oto kilka przykładów częściowo zaczerpniętych z cytowanej książki Gioffrediego.

O istocie *legum dictio* w sferze prawa sakralnego informuje nas Serv. ad *Aen.* III 89: *legum dictio autem est cum condictio ipsius augurii certa nuncupatione verborum dicitur quali condicione augurium peracturus sit.* Wedle Serwiusza *legum dictio* ma zastosowanie przy *auguria impetrativa*[90] i oznacza warunki i sposób obserwacji różnych znaków niebieskich oraz ich interpretację[91]. W stosunkach międzynarodowych *legum dictio* to najczęściej podyktowanie zwyciężonemu nieprzyjacielowi nowych praw, narzucenie nowego porządku prawnego[92]. W prawie ustrojowym mówi się o *dictatorem*, *consulem dicere*, co oznacza mianowanie dy-

[86] Pogląd, że *dotis dictio* wykształciła się pod wpływem prawa greckiego, był reprezentowany przez K. Czyhlarza, *Lehrbuch der Institutionen des römischen Rechts*[7], Wien 1905, § 109 B.

[87] F. de Martino, *La giurisdizione nel diritto romano*, Padova 1937, s. 62 nn.; M. Bohâćek, *Si se telo defendit*, Studi in onore di V. Arangio-Ruiz I, Napoli 1952, s. 166, z powołaniem się na odczyt w Praskiej Akademii Nauk z marca 1949; M. Kaser, *Altrömisches Ius*, Göttingen 1948, s. 358 nn.; U. Coli, *Regnum*, Studia et Documenta Historiae et Iuris XVII 1951, s. 118 nn.

[88] C. Gioffredi, *Diritto e processoo nelle antiche forme giuridiche ramane*, Roma 1955, s. 63 nn.

[89] Por. także M. Staszków, *Vindicta*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego Ser. A nr 6 (1956), s. 27; tenże, *Vindex*, tamże Ser. A nr 38 (1961) s. 85; *Vim dicere*, Wrocław 1961, s. 46.

[90] Por. Th. Mommsen, *Römisches Staatsrecht*, I[3], Leipzig 1887, s. 77 n.; K. Latte, *Römische Religionsgeschichte*, München 1960, s. 202 n.

[91] Gioffredi, *o. c.* s. 64 n. Coli, *o. c.* s. 85; P. de Francisci, *Primordia civitatis*, Roma 1959, s. 439. Por. Festus: *Dici mos erat Romanis in omnibus sacrificiis precibusque* (p. 59 Lindsay).

[92] Por. Liw. IX 3, 12 i dalsze źródła zestawione przez Gioffrediego, *o. c.* s. 65 uw. 5.

ktatora, konsula[93]. Spośród aktów procesowych znane nam są takie, jak *multam, poenam dicere* = nałożenie przez *magistratus* na kogoś kary, *vindicias dicere* = przyznanie komuś posiadania spornej rzeczy na czas procesu, *vadimonium dicere* = ustalenie dnia stawiennictwa, *diem dicere* = ustalenie terminu. I wreszcie w obrocie prywatno-prawnym szerokie zastosowanie znalazła *lex dicta*. Pojawia się ona w formie jednostronnej klauzuli, jednostronnie do umowy dorzuconego dyktatu. Jeśli strona, do której taka *lex* została skierowana, wyrazi zgodę na zawarcie umowy głównej, to tym samym poddaje się mocy prawnej owej *lex*. Pierwotnie *lex dicta* miała zastosowanie w umowach pomiędzy państwem a obywatelami oraz w sferze prawa sakralnego[94]. Szybko atoli zadomowiła się w stosunkach pomiędzy obywatelami. W czasach Katona są już owe *leges contractus dictae* prawniczo doskonale wykształcone[95]. Wielu uczonych sądzi, że *lex dicta* w obrocie prywatno-prawnym lub dokładniej w obrocie pomiędzy obywatelami znana już była w czasach decemwiratu[96]. Te poglądy opierają się na prawie XII tablic, tab. VI 1: *cum nexum faciet mancipiumque, uti lingua nuncupassit, ita ius esto*. W czasach decemwiratu, jak wiadomo, była mancypacja aktem już doskonale wykształconym przez prawo zwyczajowe. Nie zachodziła zatem w przeprowadzanym ustawodawstwie potrzeba tworzenia instytucji, a jedynie jej zatwierdzenia. Taki też pogląd na stosunek XII tablic do mancypacji ma jeden z nielicznych historyków prawa w Rzymie, Paulus (Fragm. Vat. 50): *quia mancipationem et in iure cessionem lege XII tabularum confirmat. Lingua nuncupare* w cytowanej tablicy nie może zatem oznaczać żadnej formuły mancypacji, ale stanowi do niej specjalny dodatek, stanowi właśnie *lex dicta*. Według cytowanej tablicy taka klauzula ma pełną skuteczność prawną: *ius esto!* Praktycznie zawarcie mancypacji *cum lege dicta* wyglądało w ten sposób, że *mancipio dans* mógł w trakcie dokonywania aktu określić np. obciążenia, jakim sprzedawana rzecz będzie podlegać lub od jakich będzie uwolniona. *Mancipio accipiens* dokonując ze swej strony zawarcia aktu przez wypowiadanie odpowiedniej formuły, podejmowanie odpowiednich gestów, był związany tym wszystkim, co pozbywca w *nuncupatio* (= *legum dictio*) ustanowił. Przykładem aktu mancypacyjnego, do którego przez *mancipio dans* dorzucone zostały różne *leges*, jest CIL 10239 (= Bruns, Fontes[7] nr 139 = FIRA III 89)[97].

---

[93] Por. źródła zestawione przez Gioffrediego, *o. c.* s. 65 uw. 7 i 8.

[94] Por. U. von Lübtow, *Catos leges venditioni et locationi dictae*, Eos XLVIII 1957 fasc. 3, s. 241 nn. z dalszą bogatą literaturą; obecnie także H. E. Troje, *Ambiguitas contra stipulatorem*, Studia et Documenta Historiae et Iuris XXVII 1961, s. 161 nn.

[95] Por. von Lübtow, *o. c.* s. 228 nn.; F. Cancelli, *Studi sui censores e sull' arbitratus della lex contractus*, Milano 1957, s. 102 nn.

[96] Por. U. von Lübtow, *Die entwicklungsgeschichtlichen Grundlagen des römischen Erbrechts*, Studi in onore di P. de Francisci I, Milano 1956, s. 415 n., i dalszą literaturę tam cytowaną.

[97] Por. W. Kunkel, *Römisches Recht*[3], Berlin—Göttingen—Heidelberg 1949, s. 94.

Normatywną podstawę dla *lex dicta* widzi U. von Lübtow także w tab. V 3: *uti legassit super pecunia tutelave suae rei ita ius esto*[98].

Wszystkie zestawione tutaj akty powstające przez *dictio* mają pewne cechy wspólne, są mianowicie jednostronne, solenne, prawnie wiążące. Identyczne przymioty są charakterystyczne również dla *dotis dictio*. Hipoteza, że ta forma ustanowienia posagu wykształciła się w czasach najdawniejszych obok innych przez *dicere* powstających aktów, nie będzie pozbawiona podstaw. Komedie Plauta i Terencjusza, które o tej instytucji przynoszą nam najwcześniejsze chronologicznie wiadomości, w tym przypadku byłyby źródłem prawa rzymskiego.

Nasze rozważania dobiegły końca. Ich zadaniem jest wskazanie na odcinek badań związany z prawniczą interpretacją twórczości komediopisarzy rzymskich, który ciągle jeszcze czeka na zbadanie. Jeśli nam się to udało, cel zamierzony osiągnęliśmy, choćby nie wszystkie wypowiedziane przez nas sądy były trafne.

Warszawa

## QUID *DYSCOLUS* MENANDREA AD GRAECARUM ROMANARUMQUE LEGUM SCIENTIAM CONSEQUENDAM VALUERIT

Summarium

Stabilitur, num et quatenus iuris Attici scientia nuper inventa comoedia Menandri accreverit. Deinde disputatur, utrum apud Plautum et Terentium allatae institutiones iuridicae sint reputandae pro Romanis an potius pro Graecis; numquid Graecorum ἐγγύη nec non informalis promissio dotis sponsaliis Romanorum et dotis dictioni correspondeant. Comparata vi comprehensiva nec non efficacia iuridica inter ἐγγύην et sponsalia concludit auctor has institutiones praeter externam similitudinem nihil commune habere. Quod vero attinet informalem promissionem dotis et dotis dictionem, etsi in aliquibus elementis constitutivis sibi correspondere videntur, tamen dotis dictio potius adnumeranda est institutionibus Romanorum scilicet illis, quae e vetere radice „dicere" originem ducunt.

[98] Von Lübtow, *o. c.* s. 436 nn.

# 'APETH W I HYMNIE KALLIMACHA

Napisał

JAN HOROWSKI

Pierwszy hymn Kallimacha poświęcony jest Zeusowi i należy najprawdopodobniej do najwcześniejszych. Być może otworzył on poecie, który zajmował się według Suidasa uczeniem dzieci na przedmieściu Aleksandrii w Eleusis, dostęp do dworu Ptolemeusza Filadelfa. Hymn zawiera wyraźne i ukryte aluzje do władcy aleksandryjskiego, utrzymane jednak w tonie, którego nie można nazwać niskim pochlebstwem. Kończy się hymn formułą podobną do tych, jakie zwykle spotykamy w hymnach:

Χαῖρε μέγα, Κρονίδη πανυπέρτατε, δῶτορ ἐάων,
δῶτορ ἀπημονίης. τεὰ δ' ἔργματα τίς κεν ἀείδοι;
οὐ γένετ', οὐκ ἔσται· τίς κεν Διὸς ἔργματ' ἀείσει;
Χαῖρε, πάτερ, χαῖρ' αὖθι· δίδου δ' ἀρετήν τ' ἄφενός τε.
οὔτ 'ἀρετῆς ἄτερ ὄλβος ἐπίσταται ἄνδρας ἀέξειν
οὔτ' ἀρετὴ ἀφένοιο· δίδου δ' ἀρετήν τε καὶ ὄλβον.

Jest to więc pożegnanie końcowe a zarazem prośba do Zeusa o bogactwo czy szczęście oraz o ἀρετή. Pozostawiam ten wyraz umyślnie nie przetłumaczony, ponieważ o jego interpretację właśnie chodzi w niniejszym artykule.

Sprawa wydaje się na pozór prosta, tym bardziej że formuła: δίδου δ' ἀρετήν τε καὶ ὄλβον, nie jest wymysłem Kallimacha, lecz zapożyczeniem z hymnów homeryckich, gdzie spotykamy ją nawet dwa razy, a mianowicie w hymnie XV (Εἰς μητέρα θεῶν), liczącym 6 wierszy i w hymnie XX (Εἰς Ἥφαιστον), liczącym 8 wierszy. Już z faktu, że formułę tę spotykamy w dwóch hymnach homeryckich, których czas powstania nie jest nam niestety dokładnie znany, możemy wnioskować, że mamy tu do czynienia z zapożyczeniem ze strony Kallimacha, a nie odwrotnie. Poeta nie zadowala się jednak zwykłym powtórzeniem formuły z hymnu homeryckiego, lecz daje jej uzasadnienie i interpretację. Własną interpretację zapożyczeń z Homera daje poeta zresztą częściej, jak to wykazał de Jan[1], przy czym Kallimach nieraz przeciwstawia się Homerowi.

O co więc prosi poeta Zeusa (a jak niektórzy chcą tym samym i Ptolemeusza[2]) w słowach: δίδου δ' ἀρετήν τε καὶ ὄλβον? Chodzi o dwie rzeczy: ἀρετή i ὄλβος. Łatwiej jest odpowiedzieć najpierw na pytanie, co poeta rozumie przez wyraz ὄλβος, ponieważ używa tego wyrazu zamiennie z wyrazem ἄφενος, w wierszu bowiem 94 formułuje swą prośbę najpierw w wyrazach: δίδου δ' ἀρετήν τ' ἄφενός τε, a dopiero drugim razem w dosłownej postaci z hymnu homeryckiego: δίδου

[1] F. de Jan, *De Callimacho Homeri interprete*, Argentorati 1893.

[2] Por. artykuł H. Hertera, *Kallimachos*, RE Supplementband V (1931), kol. 438, i U. v. Wilamowitz-Moellendorff, *Hellenistische Dichtung in der Zeit des Kallimachos*, II, Berlin 1924 s. 11.

δ'ἀρετήν τε καὶ ὄλβον. Wniosek z tego, że ὄλβος = ἄφενος. Jeden i drugi wyraz oznacza szczęście oparte na bogactwie materialnym. Ziegler[3] uważa za Kuiperem, że podwójna prośba o ἀρετή i ὄλβος jest odpowiednikiem dwóch przydawek Kronidy: δῶτορ ἐάων i δῶτορ ἀπημονίης. O ile jednak powiedzenie δῶτορ ἐάων pokrywa się z ἄφενος i ὄλβος, o tyle nie można położyć znaku równania między δῶτορ ἀπημονίης a ἀρετή. Co więc oznacza w tym miejscu wyraz ἀρετή? Oznacza on coś przeciwstawnego w stosunku do ὄλβος i ἄφενος, a z drugiej strony coś, co w uzupełnieniu z wartością materialną potrafi dopiero dać poecie pełne szczęście. Że prośba ta, choć wyrażona zapożyczonymi słowy, jest osobistą prośbą poety i, jak uważa Cahen[4], jakby jego σφραγίς, jest rzeczą jasną. Nie brak oczywiście uczonych, którzy ten wyraz tłumaczą dosłownie, a więc przez łacińskie „virtus", francuskie „vertu", niemieckie „Tugend" czy polskie „cnota". To jednak bynajmniej nie rozwiązuje kwestii, ponieważ we wszystkich tych językach wyraz ten jest wieloznaczny i polski termin „cnota" jest w tym miejscu chyba najmniej odpowiedni.

Cahen[5] chce widzieć w zakończeniu I hymnu pewien akcent osobisty, mający świadczyć o moralnej filozofii czy poglądach poety, pewien kompromis między ideałem moralnym a koniecznością praktyczną, jako protest dyskretnego humoru przeciw przesadzie kazań cyników. Kallimach prosi Zeusa o coś osobistego, podobnie jak później w zakończeniu II hymnu. Ἀρετή oznacza tu „valeur", która jest niczym bez powodzenia materialnego. Poeta umyślnie podstawia pod nieco bardziej duchowy sens wyrazu ὄλβος wyraz o znaczeniu bardziej materialnym: ἄφενος. Jeśli więc wyrazy te nie należą ściśle do dziedziny moralnej, to w każdym razie rzucają pewne światło na jego światopogląd, na jego pragnienia i troski. Dotyczą one w obu hymnach zajęcia literackiego, materialnego i moralnego zadowolenia z niego. Tyle o tej sprawie Cahen.

Grecki wyraz ἀρετή jest wieloznaczny i dlatego nastręcza przy tłumaczeniu duże trudności. W języku polskim brak dla niego wyrazu adekwatnego. Podobnie zresztą ma się sprawa w języku niemieckim czy francuskim. Tę wieloznaczność i związane z nią trudności tłumacza zestawiła w odniesieniu do Arystotelesa tłumaczka *Etyki Nikomachejskiej* we Wstępie swego przekładu[6] na s. LIX. Z zestawienia tego wynika, że Arystoteles używa wyrazu ἀρετή w znaczeniu obszerniejszym i ściślejszym. W pierwszym wypadku może się on odnosić zarówno do przedmiotów nieożywionych, jak i istot żywych, tj. zwierząt i ludzi. W odniesieniu do człowieka dotyczyć może albo cielesnej, albo duchowej strony. W tym ostatnim wypadku może — zgodnie z podziałem duszy u Arystotelesa na dwie czę-

---

[3] K. Ziegler, *Zum Zeushymnus des Kallimachos*, Rheinisches Museum LXVIII 1913, s. 350.

[4] É. Cahen, *Callimaque et son oeuvre poétique*, Paris 1929, s. 412.

[5] *Tamże.*

[6] Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, przełożyła, opracowała i wstępem poprzedziła Daniela Gromska, [Kraków] 1956.

ści: rozumną i nierozumną — oznaczać wartość etyczną ἡ ἀρετή, ἡ ἠθική, co Gromska tłumaczy albo przez „cnotliwość", albo ogólnie przez „cnoty", albo „wartość intelektualną". Do zalet etycznych zalicza Arystoteles takie, jak męstwo, szczodrość itp., do intelektualnych takie, jak rozsądek, mądrość teoretyczna itp. Z tego zestawienia wynika, że grecki wyraz ἀρετή możemy oddać bardzo różnymi terminami polskimi, a więc nie tylko przez wyraz „cnota".

Homer używał wyrazu ἀρετή nie tylko w odniesieniu do zalet ludzi, lecz także w odniesieniu do koni, np.: ἴστε γάρ, ὅσσον ἐμοὶ ἀρετῇ περιβάλλετον ἵπποι[7]. Bakchylides[8] twierdzi, że światło cnoty nie ginie razem z ciałem człowieka, lecz muza je żywi:

ἀρετᾶς γε μὲν οὐ μινύθει
βροτῶν ἅμα σώματι φέγγος, ἀλλὰ
Μοῦσά νιν τρέφει

Przeciwstawia więc nieśmiertelną wartość cnoty śmiertelnemu ciału człowieka. A w innym miejscu mówi[9]:

μυρίαι δ' ἀνδρῶν ἀρεταί, μία δ' ἐς
ξυνὸν πρόκειται
εἰ τὰ παρ' χειρὸς κυβερνᾶται δικαίαισι φρένεσσιν.

Wspomniany już Arystoteles mówiąc ogólnie o ἀρετή tak ją charakteryzuje[10]: ῥητέον οὖν, ὅτι πᾶσα ἀρετή, εὖ ἂν ᾖ ἀρετή, αὐτό τε οὗ ἔχον ἀποτελεῖ καὶ τὸ ἔργον αὐτοῦ εὖ ἀποδίδωσιν, οἷον ἡ τοῦ ὀφθαλμοῦ ἀρετὴ τόν τε ὀφθαλμὸν σπουδαῖον ποιεῖ καὶ τὸ ἔργον αὐτοῦ· τῇ γὰρ τοῦ ὀφθαλμοῦ ἀρετῇ εὖ ὁρῶμεν, ὁμοίως ἡ τοῦ ἵππου ἀρετὴ ἵππον τε σπουδαῖον ποιεῖ καὶ ἀγαθὸν δραμεῖν καὶ ἐνεγκεῖν τὸν ἐπιβάτην καὶ μεῖναι τοὺς πολεμίους, εἰ δὴ τοῦτ' ἐπὶ πάντων οὕτως ἔχει καὶ ἡ τοῦ ἀνθρώπου ἀρετὴ εἴη ἂν ἕξις ἀφ' ἧς ἀγαθὸς ἄνθρωπος γίνεται καὶ ἀφ' ἧς εὖ τὸ ἑαυτοῦ ἔργον ἀποδώσει. Ze względu na filozoficzny język podaję powyższy wyjątek w polskim przekładzie Gromskiej[11]: „Trzeba tedy powiedzieć, że wszelka dzielność jest źródłem doskonałości zarówno przedmiotu, którego jest zaletą, jak też właściwej mu funkcji, tak np. dzielność oka czyni dobrym zarówno oko, jak i jego funkcję, albowiem dzięki dzielności oka dobrze widzimy. Podobnie dzielność konia sprawia, że koń jest dobry i że potrafi dobrze biec, nieść jeźdźca i stawiać opór nieprzyjaciołom. Jeśli to więc ma się tak samo w odniesieniu do wszystkich rzeczy, to i dzielność człowieka będzie trwałą dyspozycją, dzięki której człowiek staje się dobry i dzięki której spełniać będzie należycie właściwe sobie funkcje".

---

[7] Homer, *Iliada* XXIII 276.
[8] Bacchylides III 90 nn.
[9] Bacchylides XIII 8—11.
[10] Arystoteles, *Etyka Nikomachejska* 1106a, 15 nn.
[11] Arystoteles, *Etyka Nikomachejska*, s. 55.

W myśl powyższego dla poety ἀρετή jest tą dyspozycją, która sprawia, że staje się on dobrym poetą, czyli innymi słowy jego zdolnością twórczą, jego talentem. Czy wolno nam jednak szukać interpretacji tego wyrazu Kallimacha aż u Arystotelesa? Czy są pewne powiązania między Kallimachem i Arystotelesem? Owszem! Wilamowitz uważa go nie tylko za γραμματικός w większym stylu niż Philitas czy Simias, lecz stwierdza: „er dürfte wohl Peripatetiker in dem Sinne wie seine Schüler, mit besserem Rechte heissen"[12]. Pośrednikiem między Arystotelesem a Kallimachem był przede wszystkim Praxiphanes. Strabo wymienia go wraz z Hieronymosem i Eudemosem jako uczniów Arystotelesa[13], a w scholiach do Dionizjosa Traka wymieniony jest bezpośrednio obok Arystotelesa i nazwany γραμματικός[14]. Praxiphanes pochodził z Mityleny, ale przebywał dłuższy czas na Rhodos i prawdopodobnie także w Atenach. Interesował się między innymi w dziele περὶ ποιητῶν i περὶ ποιημάτων zagadnieniami poetyki, pozostając oczywiście pod wpływem Arystotelesa[15]. Między Praxiphanesem a Kallimachem istniały rozbieżności w poglądach na poezję. Praxiphanes stał, jak twierdzi Pfeiffer[16], na stanowisku doktryny Arystotelesa. Kallimach zaś w piśmie Πρὸς Πραξιφάνην bronił swoich poglądów na nową sztukę. Nie wiemy wprawdzie dokładnie, co było przedmiotem sporu między nimi, ale Philodemos wspomina, że Πραξιφάνης δ' ἕτερα μέν τινα λέγει περὶ τῆς ἀρετῆς ἐν τῷ περὶ ποιη[μά]των [ἦν] ἐνίοτε καὶ πραγμάτων ὄντων ἀγαθῶν οὐκ ἐνεῖναί [φησιν][17]. Wynika z tego, że w wymienionych pismach Praxiphanesa była m. in. mowa o ἀρετή w związku z poezją wzgl. poetami, bo zachował się zarówno tytuł περὶ ποιημάτων, jak περὶ ποιητῶν. Diogenes Laertios mówi również o ἀρετὴ τοῦ λόγου jako pierwszej z pięciu cech hellenizmu, przeciwstawionego barbaryzmowi i solecyzmowi[18].

O powiązaniach między Praxiphanesem a Kallimachem czytamy w dwóch życiorysach Arata: Achillesa[19] *Vita Arati* 4 i Theona. Dowiadujemy się z nich, że Kallimach i Aratos byli współkolegami u nauczyciela Praxiphanesa, do którego Kallimach skierował pismo Πρὸς Πραξιφάνην. Zastanawiano się nad tym, jak należy rozumieć tytuł tego pisma, tzn. czy autor występuje w nim jako zwolennik, czy przeciwnik swego nauczyciela? Wątpliwość tę podzielał również Wilamowitz: „Ob das πρός nur eine Widmung oder aber eine Gegenschrift bezeichnet, lässt sich nicht ausmachen"[20]. Pfeiffer[21] powołując się słusznie na przypusz-

[12] Wilamowitz-Moellendorff, *o. c.* I, s. 214.

[13] Strabo XIV 2, 13.

[14] W. Aly, *Praxiphanes*, RE XXII (1954), kol. 1769.

[15] Cf. Philodemus V col. IX, p. 25 Jensen.

[16] R. Pfeiffer, *Callimachus*, I *Fragmenta*, Oxonii 1959, s. 352.

[17] F. Wehrli, *Die Schule des Aristoteles. Texte und Kommentar*, Heft IX, Phainias von Eresos, Chamaileon, Praxiphanes, Basel [1957], s. 96.

[18] Aly, *o. c.* kol. 1778.

[19] *Commentariorum in Aratum reliquiae*, ed. E. Maass, Berolini 1898, s. 78, 23.

[20] Wilamowitz-Moellendorff, *o. c.* I, s. 212.

[21] Pfeiffer, *o. c.* s. 352.

czenie Prellera[22] z 1842 r. i na analogie innych tytułów uważa, że Kallimach występuje tu przeciw swemu mistrzowi.

Nie mamy wprawdzie poza tymi, niejasnymi zresztą nieco tekstami z życiorysów Arata i poza wzmianką Suidasa, że Kallimach był uczniem niejakiego gramatyka Hermokratesa z Iasos, żadnych innych wzmianek dotyczących studiów Kallimacha. Trzeba jednak przyjąć, że pomiędzy okresem pierwszej młodości poety w Cyrenie a jego wystąpieniem w Aleksandrii był okres, w którym poeta uzupełniał swoje wykształcenie literackie i gramatyczne w Atenach. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby wszystkie szczegóły geograficzno-literackie, jakie spotykamy w jego dziełach, opierały się wyłącznie na wiedzy książkowej. Pewne szczegóły z *Hekali*, dotyczące Aten i Maratonu, zdają się być reminiscencją poety z jego pobytu w tych okolicach[23]. Ten przypuszczalny pobyt można umieścić między latami 295—290. Na ten czas przypadłaby również nauka Kallimacha u Praxiphanesa w Atenach. Sądzę przy tym, że nie jest w tym wypadku bez znaczenia fakt, że ten wpływ pośredni nauki Arystotelesa na Kallimacha obserwujemy w hymnie, który właśnie powstał krótko po tym okresie życia poety.

Stosunkiem Kallimacha do Arystotelesa i do Praxiphanesa zajął się niedawno K. O. Brink[24]. Po przeprowadzeniu wnikliwej analizy testimoniów dotyczących stosunku Kallimacha do Arystotelesa i Praxiphanesa autor dochodzi do bardzo ostrożnego wniosku, że aczkolwiek wszechstronne zainteresowania naukowe i literackie Kallimacha, niektóre metody i tematy przypominają szkołę perypatetyków, nie można Kallimacha uważać za perypatetyka w ścisłym tego słowa znaczeniu, ani też za wyznawcę jakiegoś innego, współczesnego kierunku filozoficznego. Jako poeta, a przede wszystkim krytyk literacki różnił się on od Arystotelesa głównie w swych poglądach na poezję epiczną, zwłaszcza cykliczną. I to zagadnienie było najprawdopodobniej główną treścią polemicznego pisma przeciw Praxiphanesowi.

Takie ujęcie stosunku Kallimacha do Arystotelesa nie neguje zdaniem moim wpływów jego czy jego szkoły na poetę aleksandryjskiego. Jeśli bowiem Kallimach w pewnych sprawach był odmiennego zdania niż Arystoteles lub jego uczeń a Kallimacha nauczyciel, Praxiphanes, to chcąc walczyć z ich poglądami i im się przeciwstawić, musiał się z nimi dość gruntownie zapoznać. Z tego zaś, że nie zgadzał się z nimi np. w swoich poglądach na epos, nie wynika bynajmniej, że nie zgadzał się z nimi w ogóle lub że nie przyswoił sobie od perypatetyków innych pojęć. Tego zaprzeczyć nie możemy, choć też nie możemy z całą pewnością i rozciągłością udowodnić, ponieważ twórczość Kallimacha, szczególnie jego prace pisane prozą, znamy prawie tylko z tytułów.

---

[22] L. Preller, *De Praxiphane Peripatetico*, Dorpat 1842, s. 7.

[23] Cahen, *o. c.* s. 27.

[24] K. O. Brink, *Callimachus and Aristotle. An Inquiry into Callimachus* Πρὸς Πραξιφάνην, The Classical Quarterly XL 1946, s. 11—26.

Przykład z wyrazem ἀρετή nie jest bynajmniej jedynym dowodem wpływu Arystotelesa na Kallimacha czy w ogóle ówczesnych szkół filozoficznych na poezję aleksandryjską. Pohlenz[25] zastanawiając się nad zagadnieniem: czy poeci hellenistyczni znaleźli w swej sztuce rekompensatę tego, co inni znajdowali w ówczesnej filozofii, odpowiada na to pytanie twierdząco. Jako przykład podaje Teokryta, który w swych idyllach maluje taki ideał życia na łonie przyrody, jaki w swoich założeniach etycznych pokazywali stoicy lub epikurejczycy. Ucieczkę od wielkich czynów bohaterskich, opiewanych w eposach, do zacisza domowego widzimy w *Hekali* Kallimacha. Poprzestawanie na małym, ograniczenie swych potrzeb (co w skrajnej postaci reprezentował cynik Diogenes z Synopy), uniezależnienie się od zewnętrznych okoliczności — oto droga do cnoty w pojęciu stoików. To właśnie widzimy u staruszki Hekali, która z takim spokojem znosi ubóstwo, choć przecież pamięta lepsze czasy: οὐ γάρ μοι πενίη πατρώιος[26]. Ten moment podkreślali już starożytni[27]: *si contentus lare parvulo Thesei... virtutes aemulaveris, qui non est aspernatus Hecales anus hospitium tenue.* Ale u Kallimacha w hymnie do Zeusa nie może chodzić o tego rodzaju ἀρετή w sensie stoików, ponieważ u nich jest ona samowystarczalna i tylko od człowieka zależna. Kallimach zaś wyraźnie zaznacza, że ἀρετή nie wystarcza do szczęśliwego życia, i prosi o nią Zeusa. Tymczasem Chryzyp mówi wyraźnie, że ὁ θεὸς ἀρετὴν οὐ δίδωσι ἀνθρώποις[28]. W innym nieco niż Kallimach znaczeniu użył wyrazu ἀρετή Teokryt w zakończeniu swego Ἐγκώμιον εἰς Πτολεμαῖον, gdzie pisze:

> Χαῖρε, ἄναξ Πτολεμαῖε· σεθεν δ' ἐγὼ ἴσα καὶ ἄλλων
> μνάσομαι ἡμιθέων, δοκέω δ' ἔπος οὐκ ἀπόβλητον
> φθέγξομαι ἐσσομένοις· ἀρετάν γε μὲν ἐκ Διὸς ἔξεις.

Mamy tu albo zwykłą reminiscencję formuły homeryckich hymnów: δίδου δ' ἀρετήν τε καὶ ὄλβον, albo wyraz ten użyty jest w sensie bardziej pierwotnym i znaczy „siła", „męstwo". W hymnach homeryckich i w hymnie do Zeusa Kallimacha poeta prosi o ἀρετήν dla siebie, tymczasem Teokryt prosi o ἀρετήν dla swego władcy. W każdym razie nie jest to również ἀρετή w znaczeniu stoików czy innych współczesnych szkół filozoficznych.

Taką interpretację wyrazu ἀρετή w zakończeniu I hymnu Kallimacha, do jakiej doszliśmy, wyczuł, zdaje mi się, najlepiej Wilamowitz[29], rozumiejąc przez ἀρετή „Kraft gut zu dichten, die er sich zutrauen wird", a przez ὄλβος „den entsprechenden Lohn, der also noch unsicher ist". A w innym miejscu[30] pisze Wilamowitz: „Jetzt war ihm die ἀρετή sein dichterisches auch wohl sein gelehrtes Können".

---

[25] M. Pohlenz, *Die hellenistische Poesie und die Philosophie*, Χάριτες. F. Leo z. 60 Geburtstag dargebr., Berlin 1911, s. 76—112.

[26] Frg. 254 Pfeiffer.

[27] Por. Apuleius, *Metamorphoses* I 23.

[28] *Stoicorum veterum fragmenta*, ed. J. v. Arnim, vol. III, Lipsiae 1903, s. 51.

[29] Wilamowitz-Moellendorff, *o. c.* II, s. 11.

[30] Wilamowitz-Moellendorff, *o. c.* I, s. 182.

Ze swej strony starałem się jedynie wykazać, że na tak ukształtowane pojęcie wyrazu ἀρετή w cytowanym na początku artykułu kontekście wpłynęła pośrednio filozofia Arystotelesa, i to poprzez jego ucznia a nauczyciela Kallimacha — Praxiphanesa.

Poznań

## DE SENSU, QUEM PRAEBEAT VOCABULUM 'APETH IN PRIMO CALLIMACHI HYMNO

Summarium

Callimachi primo hymno exeunte clausulam: δίδου δ' ἀρετήν τε καὶ ὄλβον invenimus. Quae formula etiam in duobus hymnis Homericis occurrit, sed apud Callimachum vocabuli ἀρετή alia est significatio. Vocabulum ὄλβος idem ac ἄφενος significare poeta ipse interpretatur, sed ὄλβος sine ἀρετῇ homines augere non posse idem dicit. Vocabulum Graecum ἀρετῆς multas et varias significationes habere constat. Itaque translatu difficile est. De ἀρετῇ et ad homines et ad varias res pertinente Aristoteles optime docet. Callimacho Aristotelis doctrina nota erat, cum praecipue Praxiphanis discipulus fuisset. Fuit quidem inter Callimachum et Praxiphanem dissensio de rebus poeticis, sed Aristotelis et aliorum philosophorum doctrina ad nonnullas poetarum Alexandrinorum opiniones maxime valuit. Si Aristotelis vocabuli ἀρετῆς interpretationem apud Callimachum valere approbaverimus, etiam cum Wilamowitzio consentiemus, qui ἀρετήν poetae ingenii facultatem versus bene scribendi significare dicit.

# JESZCZE O ILIRACH NA KERKYRZE, SYCYLII I MALCIE

Napisał

WITOLD KLINGER

Przed rokiem w artykule *Do biografii Tybulla*[1], nawiązując do śmierci tego poety na wyspie nazwanej przez Owidiusza „Feacja" (*Amor.* III 9, 47), wysunąłem tezę, że Feakowie *Odysei* (ks. XII—XIII) na lotnych okrętach szybko docierający do najdalszych krańców morza to po prostu idealizacja, tj. poetyckie przeobrażenie historycznych Ilirów, których spora część po opuszczeniu swych prastarych nad Istrem (tj. Dunajem) siedzib szeroko rozsiadła się po obu brzegach Adriatyku, później zaś, po oswojeniu się z morzem i stworzeniu floty lekkich statków czy łodzi, opanowała zrazu bliskie, przybrzeżne wysepki, następnie dalsze i większe już na Morzu Jońskim i Śródziemnym leżące wyspy Kerkyrę i Sycylię. Nie zamierzam przytaczać tu po raz drugi omówionych poprzednio świadectw starożytnych, dających mi, jak sądzę, prawo do postawienia powyższego twierdzenia, i jeżeli wspominam o tym po raz drugi, to tylko dlatego, że przeglądając raz jeszcze świadectwa historyków starożytności o Ilirach, natrafiłem na kilka nie zauważonych poprzednio informacyj, które, moim przynajmniej zdaniem, potwierdzają trafność poprzednich wniosków. Zanim jednak do przedstawienia tych swoich spostrzeżeń przystąpię, pozwolę sobie, dla lepszego ich oświetlenia, przypomnieć pokrótce to, co już poprzednio o Ilirach w świecie greckim i rzymskim było wiadomo.

Ilirowie w czasie swego bezpośredniego sąsiedztwa z Hellenami pozostawali jeszcze na niskim stopniu rozwoju umysłowego i mimo swej przynależności do rodziny ludów indoeuropejskich na powaby wyższej kultury umysłowej bardzo długo nie byli wrażliwi. Byli za to wyposażeni w nieprzebrane zapasy sił fizycznych i — co jeszcze ważniejsze — hartu i wytrzymałości duchowej. Ich wysokie walory bojowe umiał ocenić sam Aleksander Macedoński i choć dla rzucenia na nich postrachu przed swą wyprawą na Wschód nawiedzał orężnie ich ojczyznę za Istrem-Dunajem (Arrian, *Anab. Alex.* I 1, 4), uważał jednak za wskazane zabrać ze sobą na Persów oprócz Macedonów i Hellenów także spory oddział Ilirów, który walczył w wielkich bitwach pod Issos[2] i Arbelą[3].

Stykając się z Hellenami na północno-zachodnim wybrzeżu Półwyspu Bałkańskiego, Ilirowie byli im znani od czasów bardzo odległych. Mówią przecie o Ilirach już starsi logografowie greccy, Hekataios z Miletu i Hellanikos z Mityleny, którym zawdzięczamy długi szereg nazw plemion i grodów iliryjskich, wspo-

---

[1] W. Klinger, *À propos de la biographie de Tibulle* (Les Phéaciens et les Illyriens), Eos LI 1961, s. 101—107.

[2] Curtius Rufus, *Hist. Alex. M.* III 10, 11.

[3] *Tamże* IV 13, 11.

minają kilkakrotnie historycy okresu ateńskiego Herodot[4] i Thukidydes[5], w czasach późniejszych zajmują się nimi bliżej jeszcze Polybios i Strabon, za czasów cesarstwa Appian, Arrian i Dion Kassios. Stosunkowo mało dowiadujemy się o nich od historyków Rzymu mimo toczonych z nimi dwóch wojen, gdyż odnoszące się do tych wojen księgi T. Liwiusza przepadły. Ze źródeł więc greckich widzimy jasno, że z początku stosunki między Hellenami i Ilirami nie kształtują się wrogo; w epoce rozkwitu Hellady półdzikich Ilirów powstrzymuje respekt przed wyższością kultury i dzielnością bojową Hellenów, w epoce przewagi Macedonii — lęk przed tryumfującym nawet nad Hellenami mieczem macedońskim. Politycznie więc długo niegroźni, nie cieszyli się oni u Hellenów dobrą reputacją za swe rozbójniczo-pirackie skłonności[6]. Zajmując bowiem kraj wysokogórski, jałowy i ubogi, nawiedzani byli niekiedy przez klęskę głodu, przed którym bronili się tak, jak później Normanowie Skandynawii czy Szkoci Brytanii, bądź przez łupieżcze najazdy na kraje nadmorskie, bądź też przez służbę najemniczą w armiach obcych. Dopiero po zachwianiu się militarnej przewagi Południa poczyna się i szybko przybiera na sile dokuczliwe mieszanie się Ilirów do spraw grecko-macedońskich, które, jak widzimy z wielu miejsc Polybiosa, tylko potęguje ogólne zamieszanie. Przenikanie kultury helleńskiej daje się u Ilirów wyraźnie stwierdzić tylko wśród trzech z czternastu osiadłych w Epirze plemion iliryjskich, mianowicie Chaonów, Tesprotów i Molossów, które jedyne wykazały zdolność do tworzenia ponadplemiennej organizacji państwowej. Dokonało się to z pewnością nie bez wpływu znajdującej się w Epirze świątyni i wyroczni Zeusa w Dodonie, odwiedzanej i czczonej przez wszystkich Hellenów, o której w *Iliadzie* (XVI 233—235) czytamy:

> Ζεῦ ἄνα Δωδωναῖε Πελασγικέ, τηλόθι ναίων,
> Δωδώνης μεδέων δυσχειμέρου· ἀμφὶ δέ Σελλοὶ
> σοι ναίουσ' ὑποφῆται ἀνιπτόποδες χαμαιεῦναι,
>
> Władco Pelazgów z Dodony, o ty, co choć mieszkasz daleko,
> Tak o Dodonę swą dbasz, tę wstrząsaną od burz, gdzie Sellowie
> Wolę twą głoszą, na ziemi wprost śpiąc i nóg swych nie myjąc.

Władcy tego kraju oddają cześć najwyższemu bóstwu Hellenów, Zeusowi, noszą coraz częściej imiona helleńskie (z imion iliryjskich utrzymuje się tylko długo imię Perdykkas), uważają się sami za potomków bohaterów helleńskich, wyprowadzanych z początku z krwi Heraklesa (Herod. VIII 137—138), później z krwi syna Achillesa Neoptolema[7], wreszcie sami uważają się za Hellenów i jako

---

[4] Herodot, *Hist.* I 146; IV 49; VIII 137—139; IX 43.

[5] Thukidydes, *Hist.* I 24 i 25; IV 124—125.

[6] Curtius Rufus, *Hist. Alex. M.* III 10, 10 mówi o nich: *Illyrios... rapto vicere assuetos.*

[7] Imię to często występuje u królów Macedonii. Tak np. nazywa się poprzednik Pyrrosa, tak również ów Heraklida z Argosu, który pierwszy podbił Macedonię (Herod. VIII 138).

tacy są uznani w Helladzie (Herod. V 22; VIII 137—138), wreszcie sami poczuwają się do obowiązku obrony stanu posiadania Hellenów nawet poza granicami właściwej Hellady. Takim był w III w. król Epiru Aleksander, który w roku wyprawy Aleksandra W. na Wschód (334) zwycięsko obronił zagrożony przez iliryjskich Mesapiów Tarent, lecz wkrótce potem sam zginął pod Pandozją w walce z italskimi Lukanami. Takim również był w II w. król Epiru Pyrros, który w 280 r. przybył do Italii na ratunek tegoż Tarentu przed zachłannością Rzymu i w dwu bitwach zadał mu srogie ciosy, który później na Sycylii stawał w obronie grodów greckich napastowanych przez potężną Kartaginę, i nawet odpływając do ojczyzny, aby walczyć o tron macedoński, nie zaniedbał zostawić znacznych sił na obronę Tarentu. Tron ten zdobyć potrafił, by go wkrótce stracić, i zginął niebawem w walce ulicznej w Argos, syn zaś jego Aleksander musiał poprzestać na władaniu w Epirze. Około 250 r. traci on Epir, udając się na wygnanie, królestwo zaś jego, jako całość odrębna, wchodzi w skład państwa macedońskiego i odtąd dzieli jego losy. Inni natomiast Ilirowie, nie owiani tchnieniem kultury helleńskiej, pozostają wierni swej odwiecznej organizacji plemiennej i nie dążą wcale do stworzenia większych i bardziej zwartych zespołów plemiennych. Taki właśnie konglomerat mało zgodnych ze sobą plemion iliryjskich stanął na drodze historycznego pochodu narodu rzymskiego, gdy ten, po opanowaniu Italii i Sycylii, zachęcony tymi sukcesami, sięgnął po dalsze zdobycze w kierunku wschodnim. Zapora ta złamana została w dwóch tak zwanych „wojnach iliryjskich". Powodem do pierwszej z nich (230—228 r.) było uprawiane przez mieszkańców jałowych gór iliryjskich rozbójnictwo morskie, uprawiane z początku samorzutnie, później przez twórcę królestwa nadmorskich Ilirów, Agrona, wreszcie przez jego następczynię Teutę, bardzo dokuczliwe dla kupców italskich i greckich. W wyniku tej wojny królestwo to ulega likwidacji, Teuta ratuje się ucieczką w głąb kraju, wybrzeże zaś całe Rzym oddaje pod zarząd swego męża zaufania, Greka z wyspy Faros, Demetriosa, idąc ponoć w tym za przykładem króla Macedonii Antygona Gonatasa, który po wielkim najeździe Gallów w 279 r. odbudowując swoje panowanie w Helladzie, obsadzał grody greckie zależnymi odeń tyranami krwi helleńskiej.

Powodem drugiej wojny iliryjskiej była zdrada rzeczonego Demetriosa, który, nadużywając otrzymanego pełnomocnictwa, dążył do utrwalenia własnego, nie zaś rzymskiego panowania i w porozumieniu z Antygonem Gonatasem pozwalał sobie na łupieżcze wyprawy na grody i miasta Hellenów. W toku tej wojny twierdze jego na lądzie i na Faros zostały zdobyte, on sam jednak zbiegł szczęśliwie do Macedonii na dwór Antygona i ze swym oddziałem przyczynił się skutecznie do walnego zwycięstwa odniesionego nad Kleomenesem III w wielkiej bitwie pod Sellazją (222 r.), po śmierci zaś zwycięzcy (221 r.) znajduje przytułek na dworze młodego Filipa. Odtąd panowanie nad nadmorskimi Ilirami przechodzi bezpośrednio w ręce Rzymian, którzy nie znają już żadnych królów całego Illyricum. Że jednak istnieli dalej plemienni królowie Ilirów, wynika z faktu, że ostatni król macedoński, Perseusz, gotując się do wojny z Rzymem z takim właśnie, tj. ple-

miennym królem Ilirów, Gentiosem[8], nawiązał stosunki i otrzymał odeń pomoc zbrojną (Polyb. XXXII 5). Klęska więc Perseusza pod Pydną (168 r. ) pociągnęł, za sobą prędko klęskę Gentiosa — i obaj niefortunni sojusznicy musieli pójś razem za rydwanem tryumfatorów. Ze wszystkich jednak plemion iliryjskich naj ciężej były dotknięte plemiona zamieszkujące związany obecnie z Macedonią Epir gdyż nastąpiła nareszcie od dawna w Rzymie oczekiwana okazja odwetu za zadane mu przez Pyrrosa klęski. Według Polybiosa (por. wyżej, także Liw. XLV 34) Aemilius Paulus na rozkaz senatu zburzył tam 70 grodów doszczętnie, zaś 150000 ich mieszkańców sprzedał w niewolę (167 r.), co cały szczep iliryjski pozbawiło od razu jego bardziej oświeconej i wartościowszej części. Mimo tego strasznego upustu krwi musiały jeszcze istnieć tam pewne ogniska oporu, bo już w dwanaście lat później, a więc w 155 r., senat musiał wysłać tam dla zrobienia porządku wojsko przeciw Dalmatom (Polyb. XXXIII 13, 7—9). Odtąd na terenie tzw. Illyricum w ciągu jakich stu lat panuje cisza, tak iż nic nie stoi na przeszkodzie osadnictwu rzymskiemu i italskiemu na tym obszarze. Nie była to jednak, jak na cmentarzu, cisza śmierci, tylko spokój wymagającego dłuższego wypoczynku wyczerpania czy letargu. Taka jest tzw. „wulgata", tj. powszechnie przyjęty obraz wypadków, które doprowadziły do opanowania przez Rzym obu wybrzeży Adriatyku.

Przechodzę z kolei do omówienia wyłowionych przeze mnie ze starożytnej tradycji historycznej nie docenionych lub w ogóle nie zauważonych świadectw, które, jak mi się zdaje, pozostają w ścisłym związku z wysuniętą na wstępie tezą. Ze wspomnianego letargu budzą Ilirów dopiero rozgłośne echa wielkich zwycięstw Juliusza Cezara za Alpami; mam na myśli zupełne wyparcie zwycięsko do Galii wkraczających Germanów, zupełny podbój całej Galii oraz szczęśliwe zapoczątkowanie podboju zamorskiej Brytanii. Są to, co prawda, nowe zwycięstwa Rzymu, lecz wiążące jego swobodę operacyjną i, co gorsza, trzymające znaczną część jego sił zbrojnych z dala od ich podstawy, co wśród wrogów jego nie mogło nie budzić krzepiących nadziei. Nie dziwmy się więc, że wśród Ilirów zjawia się przybierający na sile ferment. Zaczyna się od wystąpień przeciw sojusznikom i przyjaciołom Rzymian, rozszerza się zaś niebawem na rzymskie siły zbrojne. Dowiadujemy się więc od Appiana, Greka z Aleksandrii, działającego za Hadriana w Rzymie, że kiedy Juliusz Cezar zdobywał panowanie nad Gallami, Dalmaci i reszta co potężniejszych Ilirów odebrali Liburnom, innemu plemieniu iliryjskiemu, gród Promonę, ci zaś oddali się pod opiekę niedalekiego Cezara, Rzymianom los swój powierzając. Cezar naówczas przez posłów swych nakazał zwrócić Liburnom odebraną im Promonę i wobec niewykonania tego rozkazu wysłał przeciw niesfornym cały legion, ten jednak został przez nich całkowicie zniesiony. Cezar mimo to przeciw nim nie wystąpił zbrojnie, gdyż, poróżniwszy się z Pompejuszem, na

[8] *Labentes ubi Genthius regnavit* — tak o plemieniu jego wyraża się Liwiusz XLIII 19,3 — stolicą plemienia była Skodra (Liw. XLIV 31).

to nie miał już czasu (Appian, *Illyr.* 12): καὶ ὁ Καῖσαρ οὐκ ἐπεξῆλθεν· οὐ γὰρ ἦν οἱ σχολὴ τότε στασιάζοντι πρὸς Πομπήιον.

Nieco dalej dowiadujemy się od tego samego autora, że gdy z waśni tej wywiązała się wojna, to Cezar sam z Brundisium morzem wojska do Ilirii przerzucał, natomiast konsul Gabinius wiódł lądem swe 15 legionów piechoty i 3000 jazdy. Ilirowie wtedy, pomni na swą wobec Cezara winę, w przeświadczeniu, że zwycięstwo jego będzie ich zgubą, napadają na armię Gabiniusa i ciężkie powodują straty[9]. Dwukrotny jawny bunt, pogłębiony w ostatnim wypadku jeszcze zdobyciem orłów rzymskich, stanowił z rzymskiego punktu widzenia zbrodnię nieprzebaczalną. Popełniwszy ją, Ilirowie stawali się nie tylko wrogami narodu rzymskiego, ale, co więcej, narażali się osobiście Juliuszowi Cezarowi, co w zbliżającym się starciu z góry wyznaczało im miejsce przeciw Cezarowi, a więc po stronie Pompejusza. Nie zamierzam tu omawiać wielokrotnie i z różnych punktów widzenia oświetlonego przebiegu wojny domowej, wywołanej zabójstwem przez republikanów Juliusza Cezara, który przez zwycięską wojnę z nie zwyciężonymi dotąd Partami zamierzał utorować sobie drogę do władzy królewskiej. Pragnę jednak zwrócić uwagę na to, że dokoła kierowniczych postaci z czasów tzw. drugiego triumwiratu oprócz samych triumwirów (tj. Oktawiana, M. Antoniusa i Lepidusa) oraz obrońców starego republikańskiego ładu, jak Cycero, Kato, Brutus, należał jeszcze jeden człowiek niepospolity, zasługujący na to, by mu przypatrzyć się bliżej; jest nim Sekstus Pompejusz, młodszy syn zwyciężonego pod Farsalos i zdradziecko przy lądowaniu w Egipcie zamordowanego Pompejusza Wielkiego (48 p. n. e.). Od członków drugiego triumwiratu różnił się on wyraźnie wybitnym zmysłem etycznym, wrażliwością na ból i cierpienie ludzkie, których przeciwnicy jego byli zupełnie pozbawieni. Według Appiana (*Bell. civ.* V 143) Sekstus Pompejusz po proskrypcjach, „spiesząc na pomoc cierpieniom stolicy, ratował życie lepszym ludziom" i w czasach nawet najgorszych „nie napadał na swych wrogów, ...tylko we własnej stawał obronie" (...οὔ ποτε ἐπεχείρησε τοῖς πολεμίοις ... ἀλλ' ἠμύνετο μόνον), wreszcie z pogardą odrzucił propozycję usunięcia za pomocą skrytobójstwa przybyłych do Misenum przeciwników, wysuniętą przez dowódcę jego floty (Dion Kassios, *H. R.* XLVIII 38). Taki był charakter Sekstusa, a oto jego *curriculum vitae*: Wraz z ojcem i bratem Gneuszem przeżywa pogrom republikanów w Tesalii, wraz z bratem widzi z daleka zabójstwo ojca na brzegu Egiptu, walczy w obronie republiki pod Tapsos w Afryce (46 r.) i pod Mundą w Hiszpanii (45 r.), gdzie po śmierci brata ukrywa się wśród plemion północnych. Wierny pamięci ojca (stąd przydomek jego *pius*) i tradycji republikańskiej, zostaje po śmierci Cezara mianowany przez senat *praefectus maris atque orae maritimae*, to znaczy otrzymuje te same uprawnienia, jakie w 67 r. otrzymał jego ojciec. W tej godności przez Baleary dostaje się na większe wyspy i opanowawszy Korsykę, Sardynię i Sycylię przeistacza się we „władcę morza zachodniego", jak go

[9] Appian, *Illyr.* 12, 6—20.

nazywa Appian (*Bell. civ.* V 143: θαλαττοκράτωρ τῆς ἀμφὶ τὰς δύσεις θαλάττης). W zgodzie z tym późniejszy od Appiana Dion Kassios (*H. R.* XLVIII 17) dodaje, że po opuszczeniu Hiszpanii, jako dowódca floty (ναύαρχος) przygotowując się do wojny, począł on „budować okręty, przyjmować niewolników, przygarniać wygnańców". W ten sposób stał się panem morza nawet u brzegów Italii, gdyż „zawijał do portów, zabierał jako zdobycz wojenne okręty, skutkiem czego w Rzymie szerzył się głód i choroby" (*H. R.* XLVIII 18: ὑπό τε τοῦ λιμοῦ φθορὰ πολλὴ ἐν τῷ ἄστει ἐγένετο). Nie miejsce tu podawać szczegółowy opis wynikłych z takiego położenia wypadków. Powiem tylko, że bezprzykładnie długo, bo całe osiem lat, trwa walka samotnego władcy zachodniego morza, mającego za całą podstawę operacyjną trzy odosobnione wyspy, z sojuszem trzech potężnych władców grecko-rzymskiego świata. Zawodziły ponawiane próby ataków, kierowane z początku przez starszego wiekiem i doświadczeniem Agryppę, potem poparte orężnie przez władającego na Wschodzie Antoniusza. Nie pomogły ani lepsze uzbrojenie (mówię tu o nowo zbudowanej flocie Oktawiana oraz ogromnych okrętach Kleopatry), ani wysiłki wzmożonej akcji dyplomatycznej (mówię tu o próbie przyjęcia Sekstusa do wspólnej puli za cenę dodania mu do posiadanych wysp jeszcze Peloponezu). Dopiero wspólna i uzgodniona akcja wszystkich triumwirów zdołała po ciężkich zmaganiach zadać mu cios druzgocący. Legiony Oktawiana i Lepidusa wkraczają na Sycylię, flota rzymska i egipska w dwu wielkich bitwach (pod Mylai i Naulochos) kruszą ostatnie siły morskie Sekstusa, który z kilku okrętami tylko ucieka zrazu w kierunku Kerkyry, później jednak, rozpuściwszy ostatnich bojowników, przedziera się lądem do Bitynii, gdzie mimo początkowych sukcesów zostaje przez agentów Antoniusza schwytany i stracony. Taki był koniec ostatniego obrońcy rzeczypospolitej rzymskiej.

Ten jednak człowiek, dla skutecznej walki z którym trzeba było zmobilizować i długo trzymać pod bronią siły zjednoczonego świata grecko-rzymskiego, nie jest choćby z imienia wymieniony w sprawozdaniu Oktawiana Augusta (zwanym zazwyczaj *Monumentum Ancyranum*) z całej jego działalności i przy tym nie tylko militarnej i politycznej, ale także prawodawczej i gospodarczej. Milczenie to dotyczy nie tylko osoby jego głównego przeciwnika, ale także pochodzenia załogi jego długo nie zwyciężonej floty, co nie mogło nie odbić się szkodliwie na późniejszej tradycji historycznej. Odkładając na później wyjaśnienie przyczyn powodujących pominięcie postaci głównego przeciwnika Oktawiana, tutaj zwrócę uwagę na pochodzenie obsady potężnej floty Sekstusa, które stanowi dotąd przykrą lukę w naszej wiedzy o drugim triumwiracie, nad wypełnieniem której próżno dotychczas trudzili się historycy. Niepodobna bowiem, wedle mego przynajmniej sądu, zadowolić się tymi próbami, jakie zawdzięczamy zmarłym już uczonym naszym L. Piotrowiczowi i T. Zielińskiemu.

Pierwszy z nich o składzie floty Sekstusa wyraża się tak: „Sekstus ... wzmocniony przez napływ wszelkiego rodzaju straceńców z Italii, w dużej części nawet niewolników, stanął tak silnie, że na Morzu Tyrreńskim nie miał sobie równych.

Flota Oktawiana, która w 42 r. próbowała z Region ataku na tę wyspę (tj. Sycylię), poniosła w walce z doświadczonymi wilkami morskimi Sekstusa... tak wielkie straty, że trzeba było rozprawę decydującą odłożyć[10]". Wyznaję otwarcie, że trudno mi bardzo uwierzyć, żeby mieszanina jakichś oczajduszów z Italii z różnego pochodzenia niewolnikami mogła tak rychło po utworzeniu drugiego triumwiratu (43 r. p. n. e.) przekształcić się aż w „wilków morskich", tj. doświadczonych i bitnych marynarzy.

Drugi z wymienionych badaczy, T. Zieliński, jest głęboko przekonany, że Sekstusowi umożliwili długo skuteczną walkę w obronie rzeczypospolitej najprzód „rolnicy italscy i rzymscy, którzy po odebraniu im przez Oktawiana ziemi dla zaopatrzenia w nią 170 000 żołnierzy-weteranów uciekli w góry lub na morze, tworząc bandy zbójców lub korsarzy"[11], korsarze zaś ci, stanowiący główną siłę Sekstusa, to zdaniem jego „albo Grecy, albo zhellenizowani Azjaci"[12]. Inaczej mówiąc, zdaniem Zielińskiego większość marynarzy Sekstusa to Grecy z Hellady lub M. Azji, mniejszość zaś to zdeklasowani przez konfiskatę ich pól chłopi rzymscy czy italscy. Z ostatnim wnioskiem można się jeszcze zgodzić, gdyż na bliską Sycylię przy życzliwym dla zbiegów stosunku Sekstusa przedostawać się nie było istotnie trudno. Natomiast przypuszczenie greckiego czy małoazjatyckiego pochodzenia obsługujących jego flotę ludzi wydaje mi się zgoła nieprawdopodobną, wiszącą w powietrzu hipotezą. Po spustoszeniach spowodowanych likwidacją królestwa macedońskiego w 167 r., Związku Etolskiego w tymże czasie, Związku Achajskiego w 146 r., po złamaniu jakoby wyzwoleńczej wyprawy Mitrydata do Grecji środkowej Hellada wyludniła się tak, że w czasie wojny Cezara z Pompejuszem w tym kraju obie strony miały ogromne trudności żywnościowe (Caesar, *De bello civili* III 42 i 58), żołnierzy zaś do walki z Cezarem bardzo niewiele zdołał zdobyć Pompejusz (*tamże* III 2), tak iż trudno jest przypuścić, aby w tych warunkach większy sukces mógł mieć Sekstus[13]. Teza więc greckiego pochodzenia marynarzy Sekstusa nie da się poprzeć żadnym ważkim argumentem, za taki nie uważam odosobnionego faktu, że „wódz floty jego nosił imię greckie"[14].

Jeżeli jednak nauka polska zagadnienia rozwiązać nie zdołała, nie poradziła sobie z nim również starsza wiekiem nauka niemiecka. Nie dokonał tego nawet tak zasłużony badacz przeszłości Rzymu, choć dla Hellady tak często niesprawiedliwy, jak Teodor Mommsen. W trzecim tomie swej słynnej *Historii Rzymu* był on już, jak mi się zdaje, bardzo bliski prawdy i niemal ocierał się o nią, gdyż w słowach następujących przedstawiał nastrój republikanów po pogromie pod Farsalos: „Pompejanie... gotowi byli z monarchią Cezara, która ich wykluczała,

[10] L. Piotrowicz, *Dzieje rzymskie*, Warszawa 1934, s. 487.
[11] T. Zieliński, *Cesarstwo rzymskie*, Warszawa 1938, s. 29.
[12] *Tamże*, s. 37.
[13] Pisałem o tym w Sprawozdaniach PTPN 1947 zesz. 1, s. 22—24 (skrót referatu).
[14] Menekrates — patrz Dion Kassios, *H. R.* XLVIII 46; Appian, *Bell. civ.* V 81—84.

uparcie i na wielką skalę prowadzić wojnę w górach i na morzu, gotowi byli nawet sprzymierzyć się z rozbójnictwem morskim w celach określonych i w najściślejszym sojuszu"[15]. Tak było już za życia Cezara i można było przewidywać, że tak będzie i za jego następcy. Lecz Mommsen zakończywszy trzeci tom swej *Historii Rzymu* na śmierci Cezara dalszy jej bieg odłożył na później, zajęty zagadnieniami innymi. Wróciwszy zaś po latach do historii, zaczął od tomu piątego poświęconego dziejom prowincji rzymskich, tu jednak o Sekstusie i flocie jego mówić nie uważał za niezbędne, myśli zaś jego nie podjął, o ile mi wiadomo, nikt z historyków późniejszych. Z książki np. B. Niesego[16] dowiadujemy się tylko, że „Sekstus dlatego stał się dla bezpieczeństwa Italii groźny, że znajdowali u niego schronienie zarówno wyjęci spod prawa skazańcy, jak i zbiegli niewolnicy oraz rozbójnicy morscy, sam on zaś miał w Rzymie wielu zwolenników". Niewiele nowego o nim daje nam znacznie bliższa czasem książka F. Tägera[17], który tak określa źródła potęgi Sekstusa: „Flota jego stanowiła oręż wielce niebezpieczny, zawierając w sobie składniki niewiarogodnie różne; znaleźli tu przytułek i zatrudnienie obok zbiegów z kół arystokratycznych także zbiegli niewolnicy oraz rozbójnicy morscy, który to proceder w tych czasach burzliwych doczekał się tak bujnego rozrostu, że Oktawian swą późniejszą walkę z ostatnim bohaterem opozycji republikańskiej nie wahał się nazywać walką z niewolnikami i piratami". Słyszymy więc wciąż o sprzymierzonych z Sekstusem piratach, pochodzenie których w źródłach starożytnych nie jest jakoś bliżej określane. Myślę, że ojczyzny obsługujących Sekstusa rozbójników morskich nie należy razem z Zielińskim szukać w Grecji czy w zgreczonej Azji Mniejszej, lecz w znacznie bliżej leżącej naddunajskiej Ilirii, która miała od dawna ustaloną reputację groźnego dla Hellenów i Italów rozbójnictwa. Nie ulega wątpliwości, że między Sekstusem i Ilirami doszło do sojuszu trwałego, bo dla obu stron niezbędnego: Sekstus bowiem otrzymywał stały dopływ obeznanych z morzem i wojną bojowników, być może także budulec dla jego floty niezbędny, co umożliwiało mu ścisłą blokadę wybrzeży Italii i, utrudniając zaopatrzenie stolicy, samemu zmniejszało koszty utrzymania armii i floty, Ilirowie natomiast otrzymywali najprzód brakujące im dotąd jednolite kierownictwo, dalej obronę przed wiszącym nad nimi odwetem Rzymu, wreszcie możność zwycięskiego powrotu na stare szlaki ich kolonizacyjnej ekspansji, wiodące ich ku Sycylii i dalszym jeszcze wyspom. Wprawdzie opanowane przez Teutę grody greckie wróciły po wojnach iliryjskich pod władzę grecką, nie wszędzie jednak wróciła do nich ludność grecka; taki np. Epidamnos otrzymuje iliryjską nazwę Dyrrachium, co wskazuje na przewagę

---

[15] Th. Mommsen, *Römische Geschichte*, Berlin 1889[8], s. 433: „Pompeianern und Republikanern lag es nahe der Monarchie Caesars, die sie ausstiess, in den Bergen und auf den Meeren trotzig den Krieg zu machen, und namentlich nahe die Piraterie in grösseren Masstab, in festerer Geschlossenheit, mit bestimmteren Zielen aufzunehmen".

[16] B. Niese, *Grundriss der römischen Geschichte nebst Quellenkunde*, München 1905[3], s. 242.

[17] F. Täger, *Das Altertum. Geschichte und Gestalt*, t. II, Stuttgart 1942, s. 310—311.

w nim żywiołu miejscowego, iliryjskiego[18], potężna zaś niegdyś dorycka Kerkyra, poprzednio zamieszkiwana przez Feaków (Thukyd. I 25, 4), otrzymała znów na jakiś czas ludność iliryjską (odnośny ustęp omówię na końcu). Że potęga morska Sekstusa opierała się na sojuszu z Ilirami, wynika z całą jasnością z faktu, że gdy otrzymywane w ciągu całych ośmiu lat siły zostały w dwu wielkich bitwach całkowicie zniesione, Sekstus uciekający z kilku zaledwie okrętami z początku kieruje się na posiadaną jeszcze wyspę Kerkyrę, lecz zdawszy sobie sprawę, że po poniesionej klęsce i spowodowanym przez to zawodzie może spodziewać się raczej zemsty niż pomocy, rozpuszcza resztę swych ludzi i wycofując się z morza na ląd, bezskutecznie szuka na Wschodzie dla swej sprawy ratunku. Słabość jego teraz zrozumiał Oktawian i po odniesionym nareszcie na morzu zwycięstwie nie daje ani sobie, ani wojsku wytchnienia, lecz mimo komplikacji w Afryce spieszy do Illyricum właśnie dla zadania ciosu popierającym Sekstusa siłom. Ta więc nieprzerwana ciągłość operacji wojennych dowodzi, jak sądzę, ponad wszelką wątpliwość, że stoimy tu wobec jednej kampanii, rozgrywającej się z początku na morzu, później na lądzie. W ramach tak pojętego obrazu układają się doskonale pewne niezrozumiałe inaczej szczegóły; nie dziwimy się teraz wcale, że z wielkimi okrętami Oktawiana i Antoniusza dawały sobie długo radę lekkie stateczki bezimiennych sojuszników Sekstusa, bo już znacznie wcześniej, jak wiemy z Polybiosa II 10, na takich właśnie czółnach, liczących tylko po 50 bojowników, Ilirowie w bitwie morskiej pod Paksoi zatopić zdołali aż cztery czterorzędowe okręty Związku Achajskiego, jeden zaś pięciorzędowiec uprowadzili ze sobą, dokonali zaś tego za pomocą wynalezionej przez nich taktyki bojowej, dokładnie przezeń tamże opisanej.

Przeciw powyższemu pojmowaniu omawianych tu wypadków można jednak wysunąć ten zarzut, że o Sekstusie i trzymających jego stronę Ilirach nic zupełnie nie mówi dobrze chyba poinformowany Oktawian August we wspomnianym już swym sprawozdaniu z czynów swego żywota, myślę jednak, że zarzut ten da się bez trudności obalić. Oktawian, jak wiadomo, nie był beznamiętnym historykiem, bezstronnie ustalającym fakty dokonane, lecz przeciwnie, był bardzo zaangażowanym działaczem politycznym, z milczenia którego można jedynie to wywnioskować, że o pewnych faktach mówić nie chce, nie zaś, że o nich nie wie. Po linii żeńskiej był on wnukiem, a co więcej, adoptowanym synem Juliusza Cezara. Był więc dziedzicem imienia, majątku i spuścizny jego politycznej. Jako taki, dążył do jedynowładztwa, absolutyzmu, nieograniczonej monarchii. Nauczony jednak smutnym doświadczeniem swego przybranego ojca, który przez zwycięstwo nad Partami pragnął utorować sobie drogę do korony królewskiej i za to zginął z rąk republikanów, Oktawian zmuszony był do celu tego samego dążyć powoli i ostrożnie, drogą okrężną i krętą, i występował jako szermierz pokoju i odnowiciel czystej i niczym nie zmąconej starej rzeczypospolitej. Stojąc na tym stanowisku, nie mógł

[18] Informację zawdzięczam drowi W. Cimochowskiemu.

on wystąpić otwarcie przeciw nie pozbawionemu jeszcze zwolenników obrońcy starego ładu synowi Pompejusza, lecz poprzestawał na roli pogromcy rozwielmożnionego na morzach całego świata korsarstwa. Prowadzona w ten sposób konsekwentnie i długo propaganda odgórna nie mogła nie zabarwić, i to nawet mocno, tradycji historycznej o drugim triumwiracie, nie była ona jednak w stanie zupełnie zatrzeć w pamięci ludzkiej rzeczywistego przebiegu wypadków. Dowodzi tego z bijącą w oczy jasnością niżej przytaczany ustęp z Appiana (*Illyr.* IX 16), dosadnie malujący stosunek Oktawiana do ponownie wkraczających w tym czasie na południe Ilirów: „Innych jeszcze Ilirów, którzy oderwali się (od Rzymu), mieszkali zaś na Kerkyrze i Malcie, August jako rozbójników morskich wytępił doszczętnie, młodzież wyciął, pozostałych zaś sprzedał w niewolę" (ὁ δὲ Σεβαστὸς... ἑτέρους δὲ αὐτῶν... Μελιτηνοὺς καὶ Κροκυρηνούς, οἳ νήσους ᾤκουν, ἀνέστησεν ἄρδην, ὅτι ἐλῄστευον τὴν θάλασσαν· καὶ τοὺς μὲν ἡβῶντας αὐτῶν ἔκτεινε, τοὺς δ' ἄλλους ἀπέδοτο). Spoza mglistej zasłony oficjalnej propagandy ówczesnego Rzymu wyziera nareszcie surowe oblicze prawdy historycznej. Widzimy przecież z tego świadectwa, że za Sekstusa mający na Sycylii oparcie Ilirowie nie tylko owładnęli ponownie posiadaną niegdyś Kerkyrą, ale nawet sięgając dalej opanowali Maltę, którą dopiero na początku drugiej wojny punickiej w 218 r. zdobył Titus Sempronius (Liw. XXI 51).

Dla sceptyków, których powyższe wywody moje nie przekonały, zachowałem na sam koniec inny jeszcze ustęp Appiana, otwierający ostatni rozdział jego drugiej części historii Rzymu, poświęconej nie wojnom jego z obcymi narodami, lecz wojnom domowym (ἐμφύλιοι). Ustęp ten (*Bell. civ.* V 145) brzmi: „Pompejusz więc już życie zakończył, Antoniusz natomiast z wojskiem do Armenii wyruszył, Cezar zaś (tj. Oktawian) przeciw Ilirom, którzy jako rozbójnicy morscy Italię grabili, bądź nie poddawszy się jeszcze władzy Rzymu, bądź też wyzwoliwszy się spod niej w ciągu wojen domowych" (Πομπήιος μὲν ἐτεθνήκει, Ἀντώνιος δὲ αὖθις ἐς Ἀρμενίαν ἐστράτευσε, καὶ ὁ Καῖσαρ ἐπὶ Ἰλλυριούς, ... οἳ μὲν οὐχ ὑπακούσαντές πω Ῥωμαίων, οἳ δ' ἐν τοῖς ἐμφυλίοις ἀποστάντες). Świadectwo to powinno chyba rozwiać ostatnie wątpliwości, kto był głównym, najpotężniejszym sojusznikiem Sekstusa w długich z triumwirami zapasach. Mam wrażenie, że powyższe zestawienie zebranych przeze mnie faktów stwarza dostateczną podstawę dla wysunięcia tezy, że na czasy drugiego triumwiratu przypada bodaj najbardziej dramatyczny odcinek dziejów Ilirów starożytnych, kiedy dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności byli oni już bliscy odzyskania dawnego stanowiska na Morzu Adriatyckim i Jońskim, lecz zostali mimo to znów wtrąceni w stan politycznego niebytu pod miażdżącym jarzmem cesarskiego Rzymu.

Cel mój najbliższy został chyba osiągnięty: ujawnione zostały nowe ślady ścisłych związków historycznych Ilirów z krajem Feaków, Sycylią. Może jednak nie będzie zbyteczne dopowiedzieć tutaj w krótkim ujęciu przebieg dalszych dziejów Ilirów w świecie starożytnym. Od Diona Kassiosa dowiedzieliśmy się już poprzednio,

że Oktawian wobec naglącej potrzeby uporządkowania Afryki musiał, porzucając Ilirię, wracać na Sycylię, wnet potem jednak wojna kazała mu tam śpiesznie wracać. Teraz jest on nie tylko kierownikiem, ale fizycznym uczestnikiem zaciętej wojny, dającym przykład żołnierskiej odwagi, odnoszącym niejednokrotnie rany. Z Appiana dowiadujemy się dalej, że po ukaraniu chwiejnych Liburnów odebraniem im ich okrętów (*Illyr.* 16) i utorowaniu sobie drogi przez teren ludów alpejskich dociera on aż do zaalpejskich, dotąd wolnych Ilirów (*Illyr.* 17). Zaczynając od Japodów, którzy przed 20 laty odparli Rzymian, i przedarłszy się do twierdzy Metulum, przy zdobyciu której zostaje ciężko ranny (*Illyr.* 20), dochodzi wreszcie do osiadłych nad Istrem (Dunajem) Panonów i w ziemi ich, nad wpadającą do Istru rzeką Sawą, zakłada twierdzę rzymską, utrzymującą łączność z flotą na Poncie (tj. Morzu Czarnym). Nie kończąc podboju Panonów, musi zwrócić się znów przeciw Dalmatom, niepokojącym wiernych Rzymianom Ilirów, i nie tylko odbiera im wydartą Liburnom Promonę, ale także dwie ich własne twierdze (*Illyr.* 27). Po krótkim pobycie w Rzymie dla objęcia w 33 r. konsulatu śpieszy dla zakończenia wojny do Illyricum, co już wielkich wysiłków nie wymaga, gdyż Dalmatowie, winni strat zadanych armiom Gabiniusa i Vatiniusa i zagarnięcia orłów rzymskich, prosili o łaskę i otrzymali ją za cenę zwrotu orłów, wydania zakładników i wypłaty zaległych danin (*Illyr.* 28). Za powyższe zasługi bojowe senat przyznaje mu tryumf, który jednak obchodzony jest uroczyście dopiero w 30 r. po złamaniu sił morskich Kleopatry i lądowych M. Antoniusza. Oto co czytamy o tym w skrócie roczników Liwiusza (*Epitom.* 133: „Cezar ... do Rzymu powróciwszy, trzy tryumfy obchodził: jeden nad krajem Ilirów, drugi z powodu bitwy pod Akcjum, trzeci z powodu zwycięstwa nad Kleopatrą". (*Caesar ... tres triumphos egit; unum ex Illyrico, alterum ex Actiaca victoria, tertium de Cleopatra*). Mimo wylanego morza krwi nie był to jeszcze koniec zapasów Rzymu z tym wyjątkowo twardym narodem. Po 20 latach dochodzi do wielkiego powstania, obejmującego tym razem wszystkich Ilirów: nizinnych, nadistryjskich i górskich, nadadriatyckich. August mimo późnego wieku jeszcze raz w pochód wyrusza, lecz wkrótce wojnę młodszym rękom musi powierzyć i dopiero po nowych, długich i ciężkich bojach (w latach 12—19 n. e.) doprowadza ją do zwycięskiego końca Augusta pasierb i następca, Tyberiusz. „Dalmatów i Panonów ujarzmił Nero, brat Druzusa" — czytamy w przedostatniej księdze Liwiusza (*Epitom.* 141: *Dalmatas et Pannonios Nero, frater Drusi, subegit*). Jeżeli jednak Ilirowie nizinni, siedzący od wieków na słynnym starym szlaku ciągnących ze Wschodu ludów wędrownych, w nieustannych starciach z najeźdźcami z czasem wykruszyli się doszczętnie, to Ilirowie górscy zamknięci w swych surowych i ubogich, lecz niedostępnych i łatwiejszych do obrony górach, choć ulegli w końcu narzuconej im przemocą władzy, nie tylko nie dali się całkowicie wytępić, lecz przeciwnie, zdołali rozszerzyć swój stan posiadania, powoli i cicho obsadzając tereny niemal całkowicie wyludnione, których tyle podbój rzymski wytworzył w różnych krajach dawnej Hellady, mianowicie w 167 r. w Epi-

rze, Akarnanii i Etolii[19], w 146 r. w Peloponezie, w latach 86—85 w związku z wyzwoleńczą wyprawą Mitrydata w Beocji i nawet w Attyce. Nie dziwmy się więc, że na schyłku pierwszej ćwierci XIX w., gdy dojrzewała sprawa wyzwolenia Grecji, w walce z Turcją o niepodległość nawet w Attyce występowali zgodnie obok siebie i nieraz w jednakowej ilości potomkowie zarówno dawnych Hellenów, jak i dawnych Ilirów[20], których już w II w. n. e. nazywano Albanami, później Arnautami, dziś zaś u Nowogreków zwą się Arbanitami, a którzy sami siebie nazywają Szkiptarami.

Poznań

## ITERUM DE ILLYRIIS CORCYRAM ET SICILIAM TENENTIBUS

Summarium

Quaestionem de Illyriis in praecedenti Eus fasciculo publici iuris factam auctor continuat, breviter cum exponit, quomodo Illyrii in ipsorum patria egerint et quomodo cum Romanis contenderint, antequam ab eis victi libertatem amiserunt. Rem maximam in partem vulgo notam auctor porro tractat diligenter nonnulla perscrutando testimonia antiqua, quae adhuc minime aestimatione digna putabantur, ut e. g. solus Appianus nominetur. Quibus omnibus atque eis, que de ea re viri docti Polonorum (Th. Zieliński, L. Piotrowicz) et Germanorum (Th. Mommsen, B. Niese, F. Taeger) dixerunt, perspectis in eam venit V. Klinger opinionem Sextum Pompeium eiusque piratas neque aliter agere potuisse nisi auxilio, eoque magno, nixos Illyriorum, qui non solum Siciliam tenebant, sed etiam Corcyram occupabant et Maltam (Melitam).

[19] Patrz pracę moją *Zmierzch i katastrofa państwa etolskiego*, Sprawozdania PTPN 1957 zesz. 2, s. 22—24. Problemowi wyludnienia Hellady w związku z podbojem Rzymu poświęcony jest dotąd nie drukowany odczyt mój, wygłoszony na ostatnim posiedzeniu nie istniejącej już Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie w grudniu 1955 r.

[20] J. Ph. Fallmerayer, *Fragmente aus dem Orient*, t. II 1845, s. 367 nn.

# IL PROBLEMA DEL KATA XPIΣTIANΩN DI PORFIRIO

Scrisse

SOSIO PEZZELLA

Porfirio scrisse il trattato Κατὰ Χριστιανῶν in Sicilia, intorno al 270 d. C. provocando la violentissima reazione degli scrittori cristiani che si lanciarono in una confutazione sistematica delle tesi presentate[1]. Nonostante la rapida diffusione il trattato, già condannato da Costantino una diecina d'anni dopo l'editto di Milano[2], scomparve quasi del tutto dopo l'atto di proscrizione di Valentiniano III° e Teodosio II°[3]. Presto si perdettero anche le confutazioni pubblicate contro di esso per circa un cinquantennio cosicchè l'opera, che aveva smosso così profondamente il mondo cristiano, piombò nel buio della notte dei tempi da dove non è ancora uscita una configurazione precisa di tutto il suo contenuto.

Dei 15 libri di cui constava rimasero pochi accenni presso Metodio[4], Eusebio[5]. Apollinare di Laodicea[6] e Filostorgio[7] di grande importanza perchè rappresentano ancora oggi le sole testimonianze di tradizione diretta del Κατὰ Χριστιανῶν e la sola pietra di paragone con frammenti di incerto autore attribuibili o meno a Porfirio.

Per molti secoli la conoscenza dell'opera fu limitata a tali frammenti, fino al rinvenimento cioè di un manoscritto nel 1867 che rivelò l'opera del vescovo Macario Magnete, il Μονογενὴς ἢ Ἀποκριτικὸς πρὸς Ἕλληνας[8]. Il vescovo immagina di riportare una pubblica disputa da lui avuta con un filosofo pagano fingendo di averlo come interlocutore mentre tace in realtà il nome dell'autore dello scritto con cui in effetti polemizzava. L'importanza di identificare questo scritto, di cui Macario riporta ampi e numerosi frammenti, fu subito evidente; dopo le ricerche del Duchesne[9], del Wagenmann[10] e dell'Hauschildt[11] le divergenze

---

[1] Euseb. *Hist. eccl.* VI 19, 2; Suid. s. v. Πορφύριος; Hieronym. *Adv. Ruf.* III 2.

[2] Socr. *Hist. eccl.* I 9.

[3] Emanato nel 448. V. Cod. Theod. XVI 6, 66; Socr. *Hist. eccl.* I 9, 30.

[4] Frammenti nell'edizione di G. N. Bonwetsch, *Die griech. christl. Schriftsteller der ersten drei Jahrhunderte*, Bd. 27, Leipzig 1917.

[5] Hieronym. *De viris inlustribus*, prol. 81.

[6] Frammenti in: H. Lietzmann, *Apollinaris von Laodicea u. seine Schule*, Texte u. Untersuchungen, Tübingen 1904, p. 265 segg.

[7] Frammenti nell'edizione di J. Bidez, *Die griech. christl. Schriftsteller der ersten drei Jahrhunderte*, Bd. 21, Leipzig 1913.

[8] L. Holstenius, *Dissertatio de vita et scriptis Porphyrii*, Romae 1630; N. Lardner, *A Collection of Jewish and Heathen Testimonies to the Truth of the Christian Religion*, London 1766, Su Macario v. G. Schalkhausser, *Zu den Schriften des Makarios von Magnesia*, Texte u. Untersuchungen z. Gesch. d. altchristl. Literatur III Reihe 1 Bd. 1 H., Leipzig 1907.

[9] L. Duchesne, *De Macario Magnete et scriptis eius*, Parisiis 1877.

[10] J. A. Wagenmann, *Porphyrius u. d. Fragmente eines Ungenannten in d. Athonischen Makarios' Handschrift*, Jahrbb. f. deutsche Theol. Bd. 1878, p. 269 segg.

[11] H. Hauschildt, *De Porphyrio philosopho Macarii Magnetis apologetae Christiani in libris* Ἀποκριτικῶν *auctore*, Diss. Heidelberg, Bonn 1907.

si fermarono intorno a due nomi e naturalmente intorno a due principali correnti di studi e di ricerche.

La prima, che risale al Wagenmann e ad Harnack[12] sostiene che Macario polemizzava inconsapevolmente con l'opera di Porfirio. Il vescovo ignorava di confutare proprio il Κατὰ Χριστιανῶν perchè durante la disputa rimanda il suo competitore ad una passo della Περὶ τῆς ἐκ λογίων φιλοσοφίας[13] di Porfirio, cosa che evidentemente non avrebbe fatto se avesse saputo di avere davanti un'altra opera dello stesso autore. Harnack infatti ritiene che uno sconosciuto epitomatore avesse riassunto il trattato porfiriano pubblicandone un estratto con il quale Macario avrebbe polemizzato.

L'ipotesi è stata dagli studiosi sostanzialmente accettata ma ha l'aspetto di un ripiego per giustificare l'ignoranza di Macario, anche perchè è stata di nuovo riproposta, nella sua meccanica formulazione, dallo stesso Harnack a proposito dei frammenti latini tratti da Pacato. Per spiegare che questi passano provenire dal Κατὰ Χριστιανῶν, Harnack è ricorso all'esistenza di un'opera latina scritta contro Porfirio da un certo Drepanio Pacato, di cui si sarebbe servito il solo Vittore di Capua perchè in seguito essa sarebbe stata ignorata e perduta[14].

La seconda corrente risale al Duchesne che identificò l'ignoto pagano con Ierocle, governatore della Bitinia, che aveva pubblicato tra il 307 ed il 310 un opuscolo contro i cristiani, il Φιλαλήθης[15]. Il Crafer ha notevolmente ampliata ed approfondita questa tesi rispondendo ad Harnack con una minuta analisi dei frammenti pseudo-porfiriani e richiamandosi ad argomenti filologici, linguistici, statistici, storici per negare l'identità di Porfirio con l'ignoto polemista pagano quale appare dall'opera del vescovo Macario[16].

Nonostante le loro inconciliabili posizioni, le due tesi si avvicinano talmente ad una identica, sostanziale soluzione del problema da far dubitare se non si tratti infine della sola diversità dei nomi nell'attribuzione dei frammenti anonimi. Anche il Crafer ritiene che in Ierocle si trovano tracce del Κατὰ Χριστιανῶν ma pensa che ciò sia dovuto al fatto che la principale fonte di costui è stata proprio l'opera di Porfirio. Di conseguenza, Harnack avrebbe potuto adoperare gli stessi argomenti per attribuire ad Ierocle i frammenti tratti da Macario invece di risalire alla fonte porfiriana.

È doveroso tuttavia tener presente che le suddette ipotesi non sono del tutto originali. Anche Geffcken, sulle tracce dello Schroeder, sosteneva che l'Anonimo

---

[12] A. Harnack, *Kritik des Neuen Testaments von einem griech. Philosophen d. 3. Jh. n. Chr.* Texte u. Untersuchungen ... Bd. 37, 4, Leipzig 1911.

[13] *Apocriticus* III 42.

[14] Harnack, *o. c.* p. 47.

[15] E. Schwartz, RE VI (1909), col. 1394 s. v. *Eusebios.*

[16] T. W. Crafer, *Die Makariusfragmente und Hierocles,* Journal of Theological Studies VIII 1907, p. 401 segg. V. inoltre dello stesso *Rekonstruktion des Werkes des Porphyrius,* Journ. Theol. Stud. XV 1914, p. 360 segg.

con cui Macario polemizzava aveva attinto da Porfirio, solo che non si deve identificare con quello dell'Harnack perchè non avrebbe riportato nella sua epitome il testo originale del Κατὰ Χριστιανῶν[17]. Anche il Möller, per il quale Macario aveva presente l'opera dell'imperatore Giuliano, ed il Geoffry, che pensava ad uno scolaro di Porfirio, non si allontanano dall'idea che da Macario si possa ricavare lo scritto porfiriano[18]. Le varie ipotesi quasi si annullano automaticamente, dal momento che l'idea prevalente è che nell'opera di Macario si ritrova Porfirio. Da questo punto di vista, la pubblicazione dei frammenti porfiriani, edita dall'Harnack, rappresenta una tappa fondamentale e storicamente giustificata[19].

Fino al 1916, il problema del Κατὰ Χριστιανῶν si identificava con quello delle fonti del Μονογενής ed era naturale, tralasciando ogni indagine sulla genesi e sul valore storico-sociale dell'opera, rivolgersi allo studio filologico del testo. Ora invece il trattato ha una fisionomia ben distinta, anche se non si deve accettare tutto ciò che Harnack ha raccolto sotto il nome di Porfirio. Evidenti appaiono infatti le differenze già notate dall'Hauschildt[20], per cui è da rigettare comunque l'ipotesi che i frammenti tratti da Macario possano provenire da una sola fonte. Confrontandoli poi con quelli di diretta tradizione porfiriana, si avrà la riprova della molteplicità di fonti nell'opera di Macario. Di essi, in conclusione, solo una parte possono essere attribuiti al Κατὰ Χριστιανῶν.

L'ipotesi che il vescovo potesse variamente attingere da varie fonti è possibile per l'esistenza, in quel tempo, di innumerevoli pubblicazioni anticristiane. Lattanzio stesso dà notizie di una vasta fioritura di libelli che lanciavano contro i cristiani accuse infamanti e ripugnanti, espressione evidente dei vari tentativi che sempre si sono messi in opera quando si tenta di arginare grandi movimenti di massa[21].

Tale ipotesi è del resto implicita già nel Duchesne il quale ritiene che lo stesso Ierocle si riferiva a sua volta a più fonti[22]. Ma per quel che riguarda l'attribuzione dei frammenti macariani a Porfirio, si imponeva un metodo critico che, pur tenendo conto delle esigenze filologiche, allargasse la sua visuale a complessi fattori psicologici e sociali ed essenzialmente puntasse lo sguardo sulla formazione culturale, filosofica e sull'ideologia dell'uomo Porfirio.

Quando in un frammento si riportano accuse infamanti contro i cristiani, per esempio di cibarsi di carne umana e di bere il sangue delle vittime, non si dovrebbe presentare il dubbio se e fino a qual punto Porfirio, educato alla rigida disciplina

---

[17] J. Geffcken, *Zwei griechische Apologeten*, Leipzig–Berlin 1907, p. 302 n. 1.

[18] Möller in Theologische Literaturzeitung 1877 Nr. 19; Geoffry in Revue des Deux Mondes XLVI, p. 819.

[19] A. Harnack, *Porphyrius. Gegen die Christen*, Abhandl. d. preuss. Akad. d. Wissenschaften, Berlin 1916.

[20] Hauschildt, l. c.

[21] Lact. *Div. inst.* V 4—5.

[22] Duchesne, *o. c.* p. 20.

della ricerca speculativa poteva accettare e far sue tali accuse, diffusissime tra tutti gli ambienti anticristiani e perciò neppure originali? Non si avverte la stridente differenza concettuale con alcuni frammenti indubitamente porfiriani in cui il tono si mantiene su di un elevato livello di critica filosofica?[23] Questi problemi, mai posti dagli studiosi, sembrano importanti perchè investono la personalità, la cultura, il gusto dello scrittore. Questi che volle combattere il Cristianesimo nemico della società e dell'ordine costituito delle cose, difficilmente sarebbe sceso ad accuse così grossolane. Le indagini filologiche non bastano perciò a risolvere problemi così complessi, come si potrà notare dai due seguenti esempi.

Nell'edizione degli scritti dell'imperatore Giuliano contro i cristiani, Neumann espone il motivo principale per cui si troverebbero passi del Κατὰ Χριστιανῶν in Macario[24]. In uno dei frammenti, il competitore pagano afferma che sono già trascorsi trecento anni (τριακόσια) dalla morte di Cristo[25]; poichè ciò non poteva concordare con la data in cui Porfirio compose la sua opera (nel 270), Neumann pensò ad un διακόσια (duecento) mutato da Macario in τριακόσια per addattare lo scritto che egli confutava alla sua età.

Invece Geffcken respingendo la presunta correzione di Macario, trova di costui un altro passo in cui si trova di nuovo la citazione τριακόσια ἢ καὶ περαιτέρω[26].

Che Macario potesse sostituire τριακόσια a διακόσια sembra naturale, come pure l'ipotesi che l'anonimo riporti il testo porfiriano; ma anche Geffcken difende una tesi, suffragata da un riscontro, che si pone per essere accettata sullo stesso piano di validità di quella del Neumann[27]. Allora, anonimo del III° o IV° secolo, è poco importante sulla base di indizi così deboli stabilire non solo a chi appartenga il frammento ma il suo stesso intrinseco valore.

Delineando la figura del competitore di Macario, Harnack da un passo del framm. 55 e da due testimonianze su Porfirio nota che entrambi i personaggi contemplati sono stati cristiani in gioventù e conclude per la loro identificazione[28]. Il Crafer risponde da parte sua che i passi addotti dall'Harnack non solo non gli lasciano indovinare in nessun modo che il pagano sia stato un tempo cristiano ma che egli non mostra neppure stima per Gesù perchè altrove lo accusa di essere stato urbiaco e sognante mentre pronunciava alcune parole[29].

Le testimonianze sul cristianesimo giovanile di Porfirio sono due:

a. Socrate racconta che Porfirio, battuto a Cesarea di Palestina in una publica disputa da un cristiano si sarebbe indignato a tal punto per la sconfitta

[23] V. infra p. 95.

[24] *Iuliani imperatoris librorum contra Christianos quae supersunt* coll. rec. prolegomenis instruxit C. I. Neumann, Lipsiae 1880.

[25] Framm. 35 nota. I frammenti vengono sempre citati secondo l'edizione di Harnack.

[26] Framm. 60.

[27] Neumann, *o. c.* p. 21. Harnack ha sostituito τριακόσια con διακόσια anche al framm. 60 la cui testimonianza Geffcken aveva opposto al Neumann.

[28] V. framm. 55 e nota.

[29] Crafer, art. cit. del 1914 in Journ. Theol. Stud., p. 369. Per l'accusa a Gesù v. framm. 23.

subita da abbandonare il cristianesimo e scrivere un'opera contro di esso[30]. La notizia è sospetta, simile del tutto ad un'aneddoto sebbene per Harnack derivi da una fonte certa[31].

b. Un passo di Agostino si è voluto interpretarlo nel senso di un allontamento di Porfirio dalla fede cristiana prima professata. Ecco il passo: *Virtutem ac sapientiam si vere ac fideliter amasses, Christum dei virtutem et dei sapientiam cognovisses nec ab eius saluberrima humilitate tumore inflatus vanae scientiae resiluisses.* (*De civit. Dei* X 28). Ma si è notato che il verbo adoperato da Agostino *resilire* non implica necessariamente l'abbandono di una credenza prima condivisa e che Agostino non ha mai parlato di Porfirio come di un apostata[32].

Indipendentemente dalla interpretazione dei passi di Socrate e di Agostino, sorge un problema di metodo critico che investe direttamente lo studioso tedesco. Questi ritiene che nella Περὶ ἐκ τῶν λογίων φιλοσοφίας, Porfirio non è solo un ammiratore ma un devoto di Cristo[33]; egli collega il preteso spunto cristiano di quest'opera giovanile di Porfirio con l'interpretazione dei frammenti di Macario e delle notizie di Socrate e Agostino. Il De Labriolle ha ripreso il problema e gli è bastato riportare i passi in questione della Περὶ ἐκ τῶν λογίων φιλοσοφίας e porli a contatto con l'identico testo copiato, ma riveduto, citato da Eusebio[34] per mostrare da dove potesse provenire l'errore di fraintendere il vero pensiero porfiriano, al punto da ritenere il filosofo un „devoto di Cristo". Non si può quindi aderire alla tesi dell'Harnack sul cristianesimo giovanile di Porfirio dal momento che il passo tratto dalla sua opera, che implicitamente dovrebbe giustificare il cristianesimo del pagano competitore di Macario, e di Porfirio cristiano secondo Socrate ed Agostino, si rivela all' interpretazione in netto contrasto con quanto è stato affermato. E infatti anche il significato di *resilire* in Agostino, inteso come un salto indietro dalla fede cristiana già professata da Porfirio è un'interpretazione abbastanza sforzata. È chiaro che se Agostino avesse avuto una fonte sicura per questa notizia si sarebbe espresso non solo con più chiarezza ma lo avrebbe messo bene in luce, per gettare maggior disprezzo sull'avversario dei cristiani e per giunta traditore della fede un tempo professata.

Harnack collegando i passi citati ha creato un circolo su tre argomenti in cui l'uno si giustifica solo traendo autorità dall'altro; presi di per sè nessuno di essi regge per l'ipotesi che dovrebbe difendere.

Il repertorio dell'Harnack è stato in linea di massima accettato dagli studiosi[35] ma l'attribuzione di tutti i frammenti tratti da Macario a Porfirio si basa sulla falsa ipotesi che lo scrittore cristiano avesse avuto presente l'estratto del solo Κατὰ

[30] Socr. *Hist. eccl.* III 23.
[31] P. De Labriolle, *La réaction paienne*, Paris 1950, p. 232.
[32] Ibidem.
[33] Harnack, *Kritik* ... 141; *Porphyrius* ..., p. 87.
[34] Euseb. *Demonstr. evang.* III 17; De Labriolle, *o. c.* p.. 233 segg.
[35] De Labriolle, *o. c.* p. 251.

Χριστιανῶν. Ancora oggi i giudizi sul vescovo non sono diversi da quello dello Hauschildt[36] che non gli attribuisce altro merito che quello di aver copiato, e male, dal primo libello che gli era capitato davanti. Non gli è stata riconosciuta la capacità di aver potuto polemizzare con libertà di scelta con più opere anticristiane e di conseguenza non è mai sorta la necessità di un'indagine che mirasse a scoprire nei frammenti che egli riporta eventuali differenze stilistiche e concettuali.

Ma uno studio di questi, il cui contenuto ideologico venga posto alla luce delle convinzioni filosofiche e sociali di Porfirio potrà dare ampia dimostrazione di quelli che presumibilmente possono risalire al Κατὰ χριστιανῶν:

Dal frammento n. 13 risulta che il pagano avrebbe polemizzato col passo di Matteo XXIV 14 nel senso che l'affermazione evangelica si sarebbe dovuto avverare nel suo mero significato letterale[37]. Porfirio cioè avrebbe dovuto ritenere che il mondo sarebbe realmente perito quando il vangelo fosse stato annunciato a tutte le genti, e porre l'avverarsi della profezia stessa come *conditio* della validità della fede cristiana.

Questo tipo di polemica non dimostra nulla se non per assurdo ed è estraneo alla mentalità del filosofo che altrove ha reagito ben diversamente all'ipotesi di un mutamento del mondo dalle sue basi naturali e reali o della distruttibilità delle cose create[38].

Identico tono polemico è nel framm. 3 tratto da Girolamo (*Comment. in Math.* XXI 21) in cui si mette in dubbio la fede degli apostoli perchè non erano capaci di trasportare altrove le montagne secondo quanto assicurava il vangelo[39]. Harnack non è certo della provenienza di questo frammento da Porfirio e in nota ad esso avverte che Girolamo „avrebbe potuto tener presente Porfirio"[40]. In realtà l'accenno di Girolamo ai *canes gentilium* suggerisce non un solo autore da cui egli attingeva ma i molti avversari che egli teneva presente.

Estendendo le indagini, confrontiamo il framm. 13 col 44[41]. In nota al n. 13 Harnack avverte che, come appariva dal framm. 44, Porfirio avrebbe trattato il

[36] Hauschildt, *o. c.* p. 17.

[37] Framm. 13 (Macar. IV 3): Ἐκεῖνο δ' αὖθις μνημονευτέον, ὃ ὁ Ματθαῖος εἶπε καθάπερ ἐν μύλωνι κατακεκλειμένος καὶ κηρυχθήσεται, λέγων, τὸ εὐαγγέλιον τῆς βασιλείας ἐν ὅλῳ τῷ κόσμῳ, καὶ τότε ἥξει τὸ τέλος. Ἰδοῦ γὰρ πᾶσα τῆς οἰκουμενης ῥύμη τοῦ εὐαγγελίου τὴν πεῖραν ἔχει καὶ τέρμονες ὅλοι καὶ κόσμου πέρατα τὸ εὐαγγέλιον ὅλα κατέχουσι, καὶ ⟨τὸ⟩ τέλος οὐδαμοῦ οὐδ' ἥξει ποτέ.

[38] V. analisi a framm. 34 p. 95.

[39] Framm. 3: *Latrant contra nos gentilium canes in suis voluminibus, quae in impietatis propriae memoriae reliquerunt, asserentes apostolos non habuisse fidem, quia montes transferre non potuerint.*

[40] V. nota al framm. ma l'ipotesi è del Lardner, *o. c.* p. 12.

[41] Framm. 44 (*Comment. in Matth.* XXIV 16): *de hoc loco, i. e. de abominatione desolationis, quae dicta est a Daniele propheta, stante in loco sancto multa Porphyrius XIII operis sui volumine contra nos blasphemavit, cui Eusebius Caesariensis episcopus tribus voluminibus XVIII, XIX, XX, Apolinarius quoque scripsit plenissime, superfluusque conatus est uno capitulo velle disserere, de quo tantis versuum milibus disputatum est.*

passo di Matteo XXIV 16. L'autorità di giustificare la trattazione di questo passo di Matteo da parte di Porfirio sull'autorità del frammento 13 deriva dal fatto che Girolamo, commentando lo stesso passo, lungi dall'aver il testo porfiriano davanti mostra solamente di ricordarsi che Porfirio aveva fatto una critica al libro di Daniele nel XII° della sua opera, tanto è vero che sbaglia perfino la citazione scrivendo XIII invece di XII[42].

Certo che Porfirio aveva trattato il passo relativo a Matteo XXIV 14 (framm. 13) Harnack ha pensato lo stesso anche per Matteo XXIV 16 (framm. 44) superando alla meglio lo scoglio dell'errore di Girolamo. Ma l'ipotesi si può rovesciare con identica forma di ragionamento, ritenendo che Porfirio non avendo trattato l'uno non si è occupato neppure dell'altro. E valga un altro motivo.

Harnack nota che per il polemista pagano Matteo e non Gesù è responsabile dell'espressione contenuta nel passo del frammento 13[43]. Poichè questa si trova alla fine di un lungo discorso del Messia, è difficile che Porfirio possa essersi espresso in modo da provocare un equivoco o peggio, possa aver commesso un errore così grossolano. Per un identico motivo si può osservare col De Labriolle che Harnack ha raccolto come porfiriano il frammento 81 nonostante che vi si trovi „un grosso errore cronologico o almeno una singolare confusione tra cristianesimo e giudaismo che Porfirio non avrebbe mai commesso"[44]. Analoga riserva si può fare intorno a quest'altro errore altrettanto grossolano se non fosse così ingenuo[45].

La caratteristica del metodo critico che, per giudicare della validità delle fede cristiana pone come pretesa l'avveramento letterale degli eventi promessi o minacciati dai vangeli ritorna in altri frammenti. Non è certo sufficiente questo solo aspetto della polemica per escludere che i frammenti possano appartenere a Porfirio, però è da tener presente che dove appare si trovano sempre buoni motivi che aiutano, e talvolta sono determinanti, per decidere in modo contrario all'Harnack, come si vedrà confrontando il frammento 69 con passi di un'opera di Porfirio. Il polemista freme di sdegno al versetto di Giovanni VI 54 e, interpretando le parole alla lettera ritiene l'insegnamento di Gesù empio e scellerato[46].

---

[42] Lataix (A. Loisy), *Le commentaire de S. Jeróme sur Daniel,* Revue de l'Hist. et de Litter Relig. II 1897, p. 164, 268 segg. suppose XIII errore di scrittura per XII.

[43] V. n. 37.

[44] Harnack, *o. c.* p. 250 n. 3.

[45] Anche il framm. 95 è di argomento e tono polemico identico al framm. 3. La loro concordanza è sintomatica quando si riflette che l'interpretazione del passo di Matteo XVII 20 è così paradossale che si stenta a prestar fede alla sola ipotesi che possa essere di Porfirio.

[46] Framm. 69 (Macar. III 15): τοῦτο γὰρ οὐ θηριῶδες οὐδ' ἄτοπον, ἀλλ' ἀτοπήματος παντὸς ἀτοπώτερον καὶ παντὸς θηριώδους τρόπου θεριωδέστερον, ἄνθρωπον ἀνθρωπίνων σαρκῶν ἀπογεύεσθαι καὶ πίνειν ὁμοφύλων αἷμα καὶ ὁμογενῶν καὶ τοῦτο πράττοντα ζωὴν ἔχειν αἰώνιον; ποίαν τοῦτου μύσους ἐναγεστέραν κακίαν ἄλλην καινοτομήσετε; οὐ φέρουσιν ἀκοαί, οὐ λέγω τὴν πράξιν ἀλλ' οὐδὲ τὸ λεγόμενον νεώτερον τοῦτο καὶ ξένον ἀνοσιούργημα.

Dopo aver ricordato personaggi storici involontariamente costretti a cibarsi di carne umana, il polemista ha pure l'impressione che le parole di Gesù possano nascondere un significato allegorico, ma senza indagare ulteriormente, dubita perfino che i cristiani possano trovare „una nauseante perversità" maggiore di questa.

Accuse del genere erano diffusissime[47] contro i cristiani e se non si può escludere che Porfirio ne sia stato un portavoce, l'analisi di un passo del *De abstinentia* potrà meglio illuminare tutto il problema[48]. Trattando del cannibalismo, Porfirio allarga il campo d'indagine a considerazioni d'ordine storico e sociale, ricercando la causa prima di tale efferatezza disumana nello sviluppo della storia degli uomini ed esaminando il problema con un'indagine culturale che esclude ogni giudizio morale e quindi con libertà.

Trasferire un problema nei suoi riflessi storici e sociali è caratteristica di Porfirio come si vede in alcuni suoi frammenti, per esempio nel numero 79 dove egli difende in nome dello sviluppo storico della civiltà alcune usanze religiose criticate dai cristiani[49].

Stridente è quindi il contrasto tra il frammento 69 e il passo del frammento. 79 trascritto in nota: possibile che Porfirio non avvertisse l'esigenza di accennare — anche per inquadrare le sue conoscenze sull'antropofagia — agli antecedenti storici di essa, dal momento che conosceva bene i popoli che la praticavano al punto da diffondersi ampiamente sui loro usi e costumi? Al passo di Giovanni, Porfirio non avrebbe risposto con indignazione e disgusto, nè avrebbe concluso che „nessuno ha mai escogitato una prescrizione così strana e orribile, nessuno storico, nessun filosofo, nessuno dei barbari o degli Elleni" quando egli stesso ha accennato in altra sua opera ai popoli che avevano praticato l'antropofagia. Ora tra il passo porfiriano del *De abstinentia* e i riferimenti eruditi del frammento 69, dove sono ricordati le Erinni, Tieste, Tereo, Arpago, vi è anche una notevole differenza qualitativa delle citazioni riportate. L'autore del frammento 69 non doveva essere un grande erudito per ricordare nomi frequentemente ricorrenti nelle opere greche di più larga conoscenza e specialmente nelle opere teatrali. Se si dovesse ritenere Porfirio autore del frammento, avremmo potuto anche attenderci un ravvicinamento tra quelle forme incivili di vita in cui gli uomini si cibavano di carne umana e la prescrizione evangelica che insegnava la medesima cosa: buon motivo per tacciare ancora una volta la dottrina cristiana come empia e barbara.

Non diversamente, in due frammenti tratti da Macario si trova tale differenza di impianto stilistico e di tono polemico da escluderne la provenienza da una stessa fonte. Mentre nell'uno[50] il polemista stenta a trovare un ritmo ed esaurisce il

---

[47] Minucius Felix, *Octavius* IX 5.

[48] Porphyr. *De abstin.* IV 21.

[49] Framm. 79: *Accusant, inquit Porphyrius, ritus sacrum hostias tura et incensus, quae templorum cultus exercuit, cum idem cultus ab ipsis, inquit, vel a deo, quem colunt, exorsus est temporibus priscis, cum inducitur deus primitiis, eguisse.*

[50] Framm. 72 (Macar. II 15).

suo attacco al passo di Giovanni XII 31 con una serie di domande retoriche senza uno svolgimento lineare di pensiero che le coordini, nell'altro Porfirio reagisce con argomenti filosofici a lui familiari e combatte in nome di un programma di conservazione politica e sociale.

Il passo giovanneo provoca una serie di domande nell'autore del frammento 72 il quale vuole affermare l'impossibilità pratica, letterale di quanto è affermato in esso. Dove mai sarebbe scacciato il principe del mondo (ὁ ἄρχων τοῦ κόσμου) dal momento che non è possibile che ne esistano due; e, poichè uno solo è il mondo, come il principe può essere scacciato fuori di esso? E dove? Ciò dovrebbe avvenire volontariamente od involontariamente per il principe? Cacciarlo fuori del mondo contro la sua volontà non sarebbe commettere ingiustizia? Il polemista non formula chiaramente il suo pensiero ed anche qualche affermazione di sapore neoplatonico — l'idea che gli eventi evangelici non possono avverarsi senza uno sconvolgimento della natura stessa del creato — assume aspetti generici. Per Porfirio autore del frammento 34 il possibile cambiamento del mondo investe un problema d'ordine filosofico[51]: il Demiurgo, cambiando il mondo, dimostrerebbe di aver creato cosa non buona, senza l'attributo dell'eternità e quindi senza perfezione, qualità che debbono invece essere connaturate al creatore e all'atto creativo. Dall'impossibilità che ciò possa essersi verificato — e che quindi il nostro mondo è il migliore dei mondi possibili — deriva anche l'impossibilità che possano verificarsi le affermazioni di Paolo[52].

Fin qui egli si appella alla concezione platonica della creazione con una forza di ragionamento tipica di una mente abituata alla soluzione di problemi speculativi. Ma egli spinge oltre: deve provare che i cristiani sono dei rivoluzionari che attentano alle istituzioni dello stato romano predicando agli uomini pericolose dottrine d'uguaglianza umana. Si avverte allora in lui l'esigenza della lotta ideologica ed anche della rissa polemica. Nel suo attacco, non riporta con esattezza il passo paolino contro cui si scaglia ma dalla frase οἱ ἔχοντες γυναῖκας espunge γυναῖκας scrivendo τοὺς ἔχοντας ὡς μὴ ἔχοντας e introducendo il concetto, del resto cristiano, che i poveri sono come i ricchi.

Egli pone poi questo concetto in relazione con l'idea neoplatonica dell'eternità e della stabilità dell'universo collegando questa intimamente all'immobilità

---

[51] Framm. 34 (Macar. IV 1): Πῶς παράγειν ὁ Παῦλος λέγει τὸ σχῆμα τοῦ κόσμου; καὶ πῶς δύνατον τοὺς ἔχοντας ὡς μὴ ἔχοντας καὶ πῶς χαίροντας ὡς μὴ χαίροντας καὶ τὰς λοιπὰς τούτοις γραολογίας εἶναι πιθανάς; πῶς δὲ πιθανὸν τὸν χαίροντα ὡς μὴ χαίροντα; ἢ πῶς τὸ σχῆμα τοῦ κόσμου τούτου παρελθεῖν δυνατόν; τίς δ' ὁ παράγων ἔσται καὶ τίνος χάριν; εἰ μὲν γὰρ ὁ δημιουργὸς τοῦτο παράξει, διαβληθήσεται ὡς τὸ κείμενον ἀσφαλῶς κινῶν καὶ μεταφέρων· εἰ δ' ἐπὶ τὸ κρεῖττον παράξει τὸ σχῆμα, κατηγορεῖται κἂν πάλιν ὡς οὐ συνιδὼν ἐν τῇ δημιουργίᾳ τὸ ἁρμόζον καὶ πρέπον σχῆμα τῷ κόσμῳ, ἀλλὰ καὶ κρείττονος λόγου λειπόμενος ἔκτισεν αὐτὸν ὥσπερ ἀτελῆ.

[52] Paul. *Epist. I. ad Cor.* VII 29—31.

storica dell'ordinamento sociale[53]. E'naturale, egli dice, che i poveri siano come i ricchi, se il mondo può essere sovvertito nei suoi fondamentali attributi. Anzi, i cristiani vogliono che l'universo tutto muti dalle fondamenta, perchè desiderano che l'ordinamento sociale muti con esso, predicando l'uguaglianza tra gli uomini e lo sconvolgimento del creato.

Questi due concetti sono saldamente uniti in Porfirio a causa delle sue concezioni sociali: i rapporti tra gli uomini sono infatti vincolati alla stabilità della creazione di tutte le cose umane e come il mondo non potrà mutare così essi saranno coeterni al mondo stesso. In questo senso i cristiani erano ritenuti rivoluzionari: essi erano contro la creazione e contro l'ordinamento sociale e in tal modo Porfirio sapeva combattere il cristianesimo e la dottrina sociale che da esso scaturiva, impiegando nel suo ardore di conservatore religioso e politico i concetti filosofici più elevati della speculazione classica[54].

In altri frammenti, il polemista pagano si allontana da una interpretazione puramente letterale dei passi evangelici ma spinge ad estreme conseguenze teoriche le affermazioni ivi contenute.

Quando, trattando della resurrezione giunge al punto di chiedersi come mai potranno risorgere i morti le cui membra sono state una volta divorate dai pesci e questi alla loro volta mangiati da altri uomini, sorprende la mancanza di ovvii limiti critici che egli ignora[55]. Questa polemica, in cui ogni affermazione da criticare è ridotta a raffigurazioni assurde mediante le quali si vuole provare l'inconsistenza della dottrina avversaria, ha tutta la sostanza di una polemica a vuoto, al massimo sufficiente a provocare risate di scherno negli ambienti meno consapevoli della reale gravità del pericolo cristiano. L'estrema genericità degli argomenti impiegati nella discussione non fanno pensare a Porfirio anche per l'ingenuità che il polemista mostra di avere quando si preoccupa in che modo si ricomporranno i corpi distrutti dagli incendi o mangiati dai vermi.

Occorre tuttavia tener presente che egli non ha inteso affatto deridere la resurrezione nel concetto cristiano, quanto pensare che egli ha polemizzato con argomenti che aveva a disposizione, con quelli che la sua sensibilità intellettuale poteva offrirgli. Così ridicola è infatti la sua preoccupazione per un'improvviso ritorno sulla terra di tutti gli uomini morti!

Su questo particolare problema, si può pensare che Porfirio non avrebbe esitato a contrapporre alla resurrezione dei corpi la propria concezione del ritorno dell'anima a Dio. Egli avrebbe potuto mostrare, per una polemica più consa-

---

53 Framm. 34. μή τι γοῦν ὁ Παῦλος τῷ λόγῳ τούτῳ ὡς μὴ ἔχοντα διδάσκει τὸν ἔχοντα φρονεῖν, ἐπεὶ τὸν κόσμον ἔχων ὁ κτίσας ὡς μὴ ἔχων τοῦτου παράγει τὸ σχῆμα; καὶ τὸν χαίροντα λέγει μὴ χαίρειν, ἐπεὶ τὸ χαρίεν καὶ λαμπρὸν κτίσμα βλέπων οὐ τέρπεται, καθάπερ δ' ἐπὶ αὐτῷ πολλὰ λυπούμενος μετάγειν τοῦτο καὶ μεταφέρειν διεβουλεύσατο;

54 Per il frammento 72 v. Duchesne, *o. c.* p. 18 seg. che in base ad esso individuò nel polemista, Ierocle.

55 V. framm. 94 (Macar. IV 24).

pevole, la differenza tra l'insegnamento cristiano — così legato alle esigenze terrene degli uomini, anzi alla parte materiale dell'essere umano, al male, perchè per i neoplatonici il corpo rappresenta il male — e l'alta speculazione pagana, giunta a concepire il ritorno dell'anima a Dio come congiungimento spirituale col divino.

L'ipotesi che il frammento non appartenga a Porfirio si rafforzerà di più dopo un rapido confronto di esso col n. 93 in cui è trattato lo stesso argomento e si nota la medesima reazione dello scrittore: come faranno i corpi a risorgere le cui membra sono state divorate dai pesci e questi mangiati da altri uomini[56]?. Il legame con il frammento precedente è così evidente che sembrano provenire da una medesima fonte. Harnack l'ha tratto dalle *Quaestiones* dello Pseudo-Giustino ma si può dire che egli sia stato come trascinato ad accettarlo come porfiriano poichè ciò implica la presenza di tracce del Κατὰ Χριστιανῶν nelle *Quaestiones*, ciò che egli al contrario, non ritiene probabile[57]. Infatti egli presenta il frammento come indirettamente e probabilmente riferibile a Porfirio; ma se la fonte delle *Quaestiones* può non essere porfiriana altrettanto si può ritenere per il frammento 94. Dall'esame del frammento 63, si identificò il polemista con Ierocle[58] secondo un riscontro con un passo di Lattanzio riguardante questo personaggio[59]. Harnack non ha tenuto conto di questa concordanza ed ha attribuito il frammento a Porfirio.

In esso Gesù è rimproverato di non essere sfuggito ai suoi carnefici con un miracolo, così come aveva fatto Apollonio con Domiziano[60]. Un confronto tra questo frammento ed altri potrà dare preziosi risultati sul problema della composizione dell'opera di Macario.

I frammenti 63 e 64 iniziano con un'indagine sui motivi dello strano modo d'agire di Gesù che non mostrò il suo divino potere nel momento adatto per testi-

[56] Framm. 93: Εἰ δεῖ, φησί, σώους ἀνίστασθαι τοὺς τετευλευκηκότας, πῶς, εἰ συμβαίη ἄνθρωπον ἀποθανεῖν εἰς θάλατταν, εἶτα βρωθέντα τοῦτον ὑπὸ ἰχθύων, αὖθις ὑπὸ ἄλλων ἀνθρώπων καταβρωθῆναι διὰ μέσων τῶν ἰχθύων, πῶς ἂν ἀναλάβοι τὰς σάρκας τὰς εἰς ἄλλους ἀνθρώπους ἀναδαπανηθείσας; ἢ γὰρ τοῦτον ἀνάγκη παρὰ τὰς σάρκας ἀναστῆναι, ἃς ἔφαγον οἱ ἄλλοι ἄνθρωποι διὰ μέσων τῶν ἰχθύων, καθῶς πολλάκις εἴρηται, ἢ ἐκείνους, μέλη τῶν ἑαυτῶν σαρκῶν, ἀπαιτουμένους ἀποθέσθαι καὶ ἐλλειπεῖς γενέσθαι, ἵνα ἀποπληρώσωσι τὸ ἐλλεῖπον τῶν ὑπ' αὐτῶν ἀδίκως καταβρωθέντων.

[57] Vedi nota al framm. 93.

[58] Duchesne, *o. c.* p. 18 seg.; Crafer, *o. c.* del 1914 p. 303 segg.; Geffcken, *o. c.* p. 302 n. 1, ritiene che il redattore di questo passo sia un romano perchè Porfirio non adopera nomi greci. Un argomento di più per pensare ad Ierocle.

[59] Lact. *Div. inst.* IV 5.

[60] Framm. 63 (Macar. III 1): Τίνος ἕνεκεν ὁ Χριστὸς οὔτε τῷ ἀρχιερεῖ προσαχθεὶς οὔτε τῷ ἡγεμόνι ἀξίοντι σοφοῦ καὶ θείου ἀνδρὸς ἐφθέγξατο, δυνάμενον καὶ τὸν κριτὴν καὶ τοὺς παρεστῶτας παιδεῦσαι καὶ βελτίους ἐργάσασθαι, ἀλλ' ἠνέσχετο καλάμῳ τύπτεσθαι καὶ περιπτύεσθαι καὶ στεφανοῦσθαι ἀκάνθαις, καὶ μὴ καθάπερ Ἀπολλώνιος μετὰ παρρησίας τῷ αὐτοκράτορι λαλῆσας Δομιτιανῷ τῆς βασιλικῆς αὐλῆς ἀφανὴς ἐγένετο καὶ μεθ' ὥρας οὐ πολλὰς ἐν πόλει Δικαιαρχείᾳ νῦν δὲ Ποτιόλοις καλουμένῃ, ὤφθη ἐπιφανέστατος; ὁ δέ γε Χριστὸς εἰ καὶ παθεῖν εἶχε κατ' ἐντολὰς τοῦ θεοῦ, ἐχρῆν γὲν ὑπομεῖναι τὴν τιμωρίαν, οὐ μὴν ⟨δ'⟩ ἄνευ παρρησίας ὑποστῆναι τὸ πάθος, ἀλλὰ σπουδαῖά τινα καὶ σοφὰ διαφθέγξασθαι πρὸς Πιλᾶτον τὸν δικαστὴν καὶ μὴ ὡς εἷς τῶν ἐκ τριόδου Ἰουδαίων ὑβρισθῆναι.

moniare la sua stessa divinità e preferì mostrarsi ai deboli e agli umili anzichè ai saggi e ai potenti.

Non solo in essi è identico il tono polemico, ma simile l'impianto stilistico, lo stile sciatto ed improprio, la sequela di domande che esauriscono la carica polemica proprio dove dovrebbe manifestarsi. Prescindendo dal numero 63, il frammento 64 è nettamente differente da quelli porfiriani e se ne deve respingere l'attribuzione, tanto più che nella prima riga vi è un'importantissima testimonianza per corroborare la tesi di una molteplicità di fonti nell'opera macariana.

Il frammento 65 tratta il medesimo argomento[61], anzi è probabile che Giuliano d'Alicarnasso, il Monofisita, citato da Anastasio Sinaita come il nuovo 'bataneota' abbia riassunto il suo attacco dalla stessa fonte del numero 64. Nulla di strano e l'epiteto è da intendere nel senso che Giuliano si è messo a polemizzare con la stessa violenza del bataneota Porfirio. Invece Harnack sostiene che Giuliano è così chiamato perchè ha ripreso „da indirette citazioni forse parola per parola un pensiero di Porfirio"[62]. Come Anastasio poteva avere un riscontro certo che Giuliano attingesse a citazioni di Porfirio, donde l'epiteto, e bastava poi avere attinto alla fonte porfiriana per meritarsi appellativi appartenenti allo stesso scrittore?

In conclusione i frammenti 63, 64 e 65, lungi dal risalire a Porfirio, suggeriscono l'ipotesi che si ha in essi una traccia sicura e criticamente fondata dell'opera di Ierocle in Macario. Eusebio stesso assicura che carattere originale dell'opera di Ierocle era il confronto Gesù-Apollonio e non si può facilmente prescindere da questa preziosa informazione a proposito di frammenti che presentano, esplicitamente o implicitamente, i due personaggi nel loro diverso e vario modo d'agire[63].

Si può ancora notare che il frammento 60[64] non solo riporta un diretto confronto Gesù-Apollonio, e quindi è da ricollegarsi ai precedenti, ma cronologicamente si allontana dall'epoca della composizione dell'opera di Porfirio e concorda con il periodo in cui Ierocle scrisse il suo Φιλαλήθης, perchè il manoscritto del frammento indica in τριακόσια ἢ καὶ περαιτέρω il tempo a cui risale la composizione di essa[65].

Nella ricostruzione dell'opera di Macario, lo Schalkhausser attribuì passi tratt dall'*Adversus centuriatores magdeburgenses* di Francesco Turriano al libro V° di Macario completamente perduto[66]. Harnack ritiene che questi risalgano al

---

[61] Framm. 65: εἰ ὑπὲρ ἄνθρωπον ἄνθρωπος πιστευσθῆναι ἠβούλετο ὁ Ἰησοῦς, διὰ τί μὴ μᾶλλον συνήγαγεν ἐκ πάντων τῶν ἐθνῶν ἐν τῇ Σιὼν Ἰουδαίους καὶ Ἕλληνας, ὥσπερ ἐπὶ τῇ πεντηκοστῇ πεποίηκε, καὶ οὕτως ὁρώντων πάντων κατῆλθεν ἐξ οὐρανοῦ ἄνθρωπος, ὥσπερ μέλλει παρέρχεσθαι τῇ β' παρουσίᾳ αὐτοῦ;

[62] V. nota al framm. 65.

[63] Citato in Duchesne, *o. c.* p. 20.

[64] Macar. IV 5.

[65] V. sopra p. 90.

[66] Schalkhausser, *o. c.*

Κατὰ Χριστιανῶν e li ha pubblicati sotto i nn. 18 e 74. Riportiamo il frammento 18: *Accedit etiam nunc exemplum evangelistarum, quos aliquando non ex ipsa veritate rei sed ex vulgi consuetudine et opinione nomen sumpsisse auctor est Magnetes vetustissimus scriptor ecclesiasticus libros II et V quos contra Theostenem gentilem discrepantiam evangelistarum et alia nobis falsa in evangelio obicientem scripsit.*

Giunto attraverso la mediazione Anonimo-Macario-Turriano, Harnack non è sicuro che il frammento possa appartenere a Porfirio[67]. Infatti bisognerebbe ritenere che le due ultime righe siano interpolate e ciò non si può facilmente congetturare perchè senza di esse il frammento non ha significato. Diversamente il vescovo avrebbe diretto il II° e V° libro della sua opera contro Teostene la qual cosa fa pensare che anche i rimanenti libri siano stati diretti contro altri personaggi e questo può far postulare ancora una volta diverse fonti da cui Macario potesse attingere.

Le tesi con cui Harnack inserisce frammenti nel suo repertorio porfiriano sono sempre discutibili, come si nota dal frammento 74, che riferisce una notizia di Turriano in base alla quale Macario si sarebbe occupato di un passo di Paolo[68]. Harnack ne ha dedotto che Porfirio avrebbe criticato il concetto paolino della fede. Cosa che in teoria si può anche ammettere ma esperti ormai per gli innumerevoli problemi di attribuzione che si sono già presentati, non si può affermare con certezza che ciò che Turriano appena accenna Porfirio abbia potuto piu o meno estesamente trattate. Per questo è perciò impossibile ritenere che le sole risposte di Macario riportate nei frammenti 17, 51, 53, 57, 59 e 67 possano riferirsi alla polemica di Porfirio dei passi evangelici corrispondenti ad ogni singolo frammento, tanto più che da alcuni di essi si può giungere al risultato opposto.

Secondo la risposta di Macario riportata nel frammento 51, Porfirio avrebbe polemizzato con il passo di Matteo X 34—38 interpretandolo alla lettera, perchè il vescovo si preoccupa di chiarire che il concetto di spada deve essere inteso in senso spirituale perchè è una spada che non ferisce ma salva le anime. Porfirio avrebbe quindi tratto dal passo di Matteo deduzioni appropriate all'uso di una spada. Attribuirgli una così facile maniera critica è far torto alla sua educazione giovanile presso Origene dove egli si è trovato di fronte ad un sistema organizzato di interpretazioni allegoriche dei fatti.

Inoltre mal si concilia il pensiero di Porfirio che avrebbe accusato il Messia di usare la spada per separare tra di loro il padre dal figlio e la madre dalla figlia con quanto lo stesso Harnack afferma sulla stima e sull'ammirazione di Porfirio per Gesù[69]. Nel frammento 24 è riportato l'episodio di Pietro che ferisce con

---

[67] V. nota al framm. 18.

[68] Paul. *Epist. ad Roman.* IV 3.

[69] Harnack, *Kritik* ..., p. 137.

la spada uno dei servi venuto ad arrestare Gesù e Porfirio riprende Pietro facendo notare come egli non seguisse l'insegnamento di Gesù perchè, esortato a perdonare fino a settanta volte sette aveva risposto adoperando la spada ed in presenza dello stesso Messia[70].

Porfirio che rimprovera a Pietro l'uso della spada non avrebbe potuto poi interpretare il passo di Matteo nel senso letterale che Gesù stesso la adoperava materialmente. Questa è contraddizione in termini ed il frammento 24 esclude che il suo autore possa aver trattato i concetti espressi nel n. 51.

Ancora secondo la riposta di Macario nel frammento 57[71], il polemista accusava Gesù di essersi scagliato contro il padre del fanciullo indemoniato non solo, ma contro tutta la gente che lo circondava[72], riprendendolo perchè invece di ringraziare il destino che gli offriva la possibilità di compiere un'opera di bene scacciava i semplici e maltrattava il popolo. Quest'atteggiamento del polemista concorderebbe bene, secondo Harnack, con i sentimenti di Porfirio verso Gesù, ma avendo gia notata l'altra sua opinione al riguardo[73] assistiamo ancora ad una piena contraddizione dello studioso tedesco.

Comunque si possano giustificare queste due diverse opinioni, è opportuno ricordare che il testo ricostruito dall'Harnack è un testo a sorpresa e che, per questo si è sempre nell'impossibilità di dare un giudizio sui singoli frammenti senza che vi sia possibilità di operare un confronto sicuro. L'affermare che spesso Porfirio ha proclamato che Gesù e il suo dio non rappresentavano l'ideale del Buono[74], in modo da attribuirgli qualsiasi testo che rifletta tale pensiero non ha molto valore perchè è una priorità che si vuole attribuire a Porfirio senza troppo fondamento.

È indubbio che il pensiero porfiriano ha permeato di sè moltissime opere anticristiane cosicchè è doveroso riferire a lui ciò che effettivamente gli appartiene ma occorre procedere, quando ci si trova in così difficili problemi di attribuzioni, con molta cautela. Il pensiero di Porfirio si trova spesso combinato con altre fonti[75] e inoltre consta che gli scrittori cristiani polemizzavano spesso con più opere dei loro avversari, come si può notare dal frammento 42[76] dove, accanto a Porfirio si trovano allusioni anche ad altri scrittori che l'autore del passo mostra di aver tenuto presenti.

Per tali motivi e confortati dalle riserve del De Labriolle si deve respingere l'attribuzione a Porfirio di tre dei sei frammenti ricavati dall'Harnack da opere di Agostino. A costui, Quodvultdeus aveva sottoposto una serie di questioni

---

70 Framm. (Macar. III 20).

71 Macar. II 10.

72 Matth. XVII 14.

73 V. p. 90.

74 V. nota al framm. 57.

75 Cf. framm. 14 (*Comment. in Matth.* XXVII 45); framm 45 (*Comment in Ose.* I 2).; framm. 56 (*Comment in Matth.* XV 17).

76 Sever. Galba, *De mundi creat. or.* VI.

critiche rivolte dai pagani ai cristiani, tra cui le obiezioni dell'episodio di Giona inghiottito da una balena.

La critica di quest'argomento è stata attributa a Porfirio in relazione al frammento 46[77] ma De Labriolle si è fermato al contrario sulle seguenti parole di esso *postremo quaestio est de Iona nec quasi ex Porphyrio, sed tamquam ex irrisione paganorum* e *hoc genus quaestionis multo cachinno a paganis graviter inrisum animadvertit* per esprimere la sue riserve sull'attribuzione a Porfirio[78].

Harnack ritiene invece che Agostino, ammiratore di Porfirio come filosofo, avrebbe cercato di discolparlo dall'aver criticato il passo di Osea e avrebbe escogitato un tal modo di citazione della sua fonte per nasconderne l'identità.

La preoccupazione di Agostino non si comprende appieno, anche perchè Porfirio non aveva certo bisogno di esser celato per aver osato di criticare un passo delle Scritture. Harnack, non soddisfatto di questa sola spiegazione, cita come sostegno filologico alla sua ipotesi la parola ἀπίθανον, nota che qui traspare l'originale greco (e Agostino avrebbe dovuto conoscere almeno una redazione greca dell'opera, ma quale?)[79] e si richiama al frammento 55 in cui si trova adoperato il termine ἀπιθάνως[80]. La concordanza filologica è evidente ma occorre notare che il valore sarebbe certo solo nel caso in cui si avesse la certezza che sia Macario sia Agostino copiassero dal testo porfiriano. Ἀπίθανον, infatti, ricorre frequentemente negli scrittori antichi, in Platone, Plutarco, Eschine, Eliano, Luciano, e nella forma avverbiale in Isocrate, Dionisio d'Alicarnasso e nei frammenti di Epicuro: la sua diffusione non è quindi tale da far ritenere per sicurissima la sua trasmissione diretta da un testo greco[81]. Si deve perciò credere a ciò che scrive Agostino, e ritenere che la traduzione porfiriana era giunta agli scrittori pagani mescolata ad altre fonti, quando avverte che l'episodio di Giona era stato attaccato non tanto da Porfirio quanto *ex irrisione paganorum.*

I proponenti di un altro frammento, l' 81, dichiarono di aver tratto le critichè che essi riportano dall'opera di Porfirio ma il De Labriolle dubita di ciò perche

---

[77] Augustin. *Epist.* 120, 30: *Postrema quaestio proposita est de Iona nec ipsa quasi Porphyrio sed tamquam ex irrisione paganorum, sic enim posita est*: „*deinde quid sentire, inquit, debemus de Iona, qui dicitur in ventre ceti fuisse*? *quod satis ἀπίθανον est et incredibili transvoratum hominem fuisse in corde piscis*; *aut, si figura est, hanc dignaberis pandere. Deinde quid sibi etiam illum vult super evomitum Ionam cucurbitam natam*? *Quid causae fuit, ut haec nasceretur*?" *Hoc enim genus quaestionis multo cachinno a paganis graviter inrisum animadverti.*

Hieronym. *Comment. in Ion.* II 1: *Nec ignoro quosdam fore, quibus incredibile videatur tribus diebus ac noctibus in utero ceti, in quo* (sic) *naufragia dirigebantur, hominem potuisse servari, qui utique fideles erunt aut infideles.*

[78] De Labriolle, *o. c.* p.. 250.

[79] Cf. nota al framm. 46.

[80] Macar. III 6.

[81] De Labriolle, *o. c.* p. 250 n. 3, avverte che gli sembra inverosimile che Agostino si sia fatto prendere da scrupoli affettivi par il filosofo dal momento che, quando se ne è presentata l'occasione. l'ha ben saputo riprendere.

il redattore sembra essere stato un occidentale (vedi *ante Latium, ab ipso Latio, in fines Italos*) e il frammento contiene infine un grosso errore cronologico o almeno una singolare confusione tra cristianesimo e giudaismo che Porfirio non avrebbe mai commesso[82]. Harnack ritiene interpolati le parole notate dal De Labriolle, ma allo stesso modo dovrebbero essere ritenuti interpolati anche altri passi che si riferiscono nel frammento a Roma e ad Alba col risultato di scompaginarlo completamente[83].

Ritenere poi che l'errore cronologico non sia stato commesso da Porfirio ma da un 'excerptore' che avrebbe manipolato il trattato, significa accettare come porfiriana solo la prima parte del frammento in cui si indaga sulla sorte degli uomini vissuti prima dell'avvento del Messia.

È da dubitare però che in un frammento così guasto quest'ultima parte sia la traduzione se non del testo almeno del pensiero di Porfirio, anche perchè lo stesso Harnack cerca nel testo un ulteriore spunto che gli permetta di rinforzare la sua ipotesi. Egli si ferma alle seguenti parole: *Si Christus, inquit, salutis se viam dicit, gratiam et veritatem, in seque ponit animis sibi credentibus reditum* che gli servono di richiamo al passo di Giovanni XIV 6: οὐδεῖς ἔρχεται πρὸς τὸν πατέρα εἰ μὴ δι' ἐμοῦ, per concludere che Porfirio pensava a questo passo al concetto del ritorno dell'anima a Dio. Accettando questa spiegazione, si deve attribuire a Porfirio una fondamentale incoerenza del suo pensiero poichè egli avrebbe operato uno scambio teologico tra il Dio del cristianesimo e quello neoplatonico, in base alle parole di Giovanni, in quanto entrambi sede ultima del ritorno delle anime. Cristianesimo e Neoplatonismo, cioè, avrebbero insieme rappresentato l'ultima meta nel destino delle anime umane perchè entrambe le dottrine prevedevano un loro ritorno a Dio. Ciò contrasta in pieno con l'intransigenza filosofica e religiosa di Porfirio e della scuola neoplatonica. Altrove[84] Porfirio biasima la resurrezione e non distingue tra resurrezione dei corpi e ritorno cristiano dell'anima a Dio; più importante non contrappone all'insegnamento cristiano l'alto concetto pagano del ritorno dell'anima nell'essenza della divini-

---

[82] Ibidem.

[83] Framm. 81 (Augustin. *Epist.* 102, 8): *Alia proposuerunt, quae dicerent de Porphyrio contra Christianos tamquam validiora decerpta: Si Christus, inquiunt, salutis se viam dicit, gratiam et veritatem, in seque solo ponit animis sibi credentibus reditum, quid egerunt tot saeculorum homines ante Christum? Ut dimittam, inquit, tempora ante Latium regnatum, ab ipso Latio quasi principium humani generis sumamus. In ipso Latio ante Albam dii culti sunt. In Alba aeque religiones ritusque valuere templorum. Non paucioribus saeculis ipsa Roma longo saeculorum tractu sine christiana lege fuit. Quid, inquit, actam de tam innumeris animis, quae omnino in culpa nulla sunt, si quidem is, cui credi posset, nondum adventum suum hominibus commodarat? Orbis quoque cum ipsa Roma in ritibus templorum caluit. Quare, inquit, salvator, qui dictus est, sese tot saeculis subdixit? Sed, ne dicant, inquit, lege Iudaeroum apparuit ac viguit angusta Syriae regione, postea vero prorepsit etiam in fines Italos, sed post Caesarem Gaium aut certe ipso imperante. Quid igitur actum de Romanis vel Latinis quae gratia nondum advenientis Christi viduatae sunt usque ad Caesarum tempus?*

[84] Framm. 94 (Macar. IV 24).

tà. Qui, per attribuirgli il frammento, si ritiene che Porfirio, senza alcuna necessità polemica e critica, abbia pensato a questo concetto sul richiamo del passo di Giovanni[85].

Si può quindi concludere, giunti ormai al termine della trattazione critico filologica dei frammenti, che per l'attribuzione di quelli tratti da Macario a Porfirio non si può prescindere dalla questione che è poi al fondo di tutto il problema: la composizione dell'opera di Macario. Il non aver preso in considerazione l'ipotesi che questi possa esservi servito di più fonti ha generato un errore fondamentale. Non si è posto mente che le idee che si trovano espresse nel Μονογενής formavano la linfa vitale della polemica politica e sociale ed investivano masse di persone nei loro più riposti sentimenti e nelle loro più profonde aspirazioni.

In un periodo di sovvertimento sociale e religioso, quando la civiltà antica cadeva sotto i colpi delle nuove idee e le aspirazioni degli uomini assumevano forme di esasperazione religiosa e mistica, pur di contribuire alla rovina finale di un mondo che nulla offriva se non miseria e rovina, è vano cercare da dove sia partita la massiccia reazione per arginare in ogni modo la marea straripante di nuove forme di vita. Nel nostro caso è per lo meno ingenuo chiedersi da quali fonti siano partite le ingiurie, gli attacchi, le calunnie contro i cristiani. Questa propaganda anticristiana si era sviluppata e maturata e persisteva ormai per vitalità propria tra gli strati più vasti ed eterogenei delle classi sociali, ed essendo di domino pubblico veniva tramandata anche oralmente.

Inoltre essa assumeva aspetti più esasperanti quanto più difficili si facevano le condizioni dell'Impero romano e più profondamente ne subivano le conseguenze migliaia e migliaia di esseri umani. Il tono di questa polemica è quanto di più vario e libero si possa immaginare e va dalle accuse più assurde e strane ai più meditati pensieri di coloro che seriamente vedevano nelle nuove idee un elevato potenziale rivoluzionario.

Ebbene, in questa atmosfera così incandescente si è voluto salvare l'opera di Macario dalla possibilità che essa possa riflettere varie fonti e si è visto il buon vescovo chino su di un riassunto del Κατὰ Χριστιανῶν a copiare brani di greco e a ribatterli con i suoi debolissimi mezzi culturali. E per restituirci il testo dell'opera di Porfirio non si è tenuto conto del vario e complesso materiale presente ma si è applicato ad esso il metodo filologico come si trattasse della trasmissione di un testo poetico o letterario. Così si è giunti al paradosso critico di attribuire a Porfirio un frammento perchè c'è in esso una parola greca senza tener conto di tutti gli elementi che suggeriscono trattarsi di un redattore occidentale e al paradosso polemico del Crafer per cui i frammenti dall'Harnack attribuiti a Porfirio possono

---

[85] Harnack non è sicuro neppure del framm. 85 (Augustin. *Epist.* 102, 23) perchè in nota ad esso avverte che „forse deriva da Porfirio". In effetto, basta leggere il frammento per accorgersi che non a Porfirio occorre far riferimento per le questioni in esso trattate, ma allo stesso proponente che aveva bisogno di dilucidazione.

con gli stessi argomenti essere ritenuti di Ierocle[86]. Questa è confusione ideologica che offusca anche i notevoli risultati che dalla stessa indagine filologica sono stati raggiunti.

Nell'opera di Macario si trova certamente una fonte porfiriana poco o nulla alterata ma evidenti sono anche tracce del Φιλαλήθης di Ierocle e di altre opere che è difficile, allo stato delle nostre conoscenze, individuare: in conclusione non si è forse lontano dal vero se si ritiene l'opera di Macario una piccola raccolta di polemiche anticristiane[87].

Roma

[86] V. sopra p. 88.

[87] Dei 97 frammenti raccolti da Harnack nel suo repertorio si possono ritenere non porfiriani i seguenti 36 frammenti:

a) provenienti da Macario 23 e cioè i numeri: 12, 17, 18, 35, 48, 50, 51, 53, 57, 59, 60, 63, 64, 67, 68, 69, 72, 74, 75, 87, 94, 95, 96;

b) provenienti da Girolamo 6 e cioè i numeri: 3, 14, 44, 45, 56, 85;

c) provenienti da Agostino 3 e cioè i numeri: 46, 81, 85;

d) provenienti da Severiano Galba il n. 42; da Epifanio il n. 12; da Anastasio Sinaita il n. 65 e da Giuliano il n. 66.

# DE ACCII *ATREI* EXEMPLO GRAECO

Scripsit

PETRUS JOHANNESS ENK

Vir doctus Albin Lesky in disputatione pulcherrima dignissimaque quae legatur, cui titulus *Die griechischen Pelopidendramen und Senecas Thyestes* (Wiener Studien XLIII 1922/23, p. 172 — 198), planum fecit Sophoclem tres tragoedias scripsisse, quae historiam Atrei et Thyestis tractarent: Ἀτρεὺς ἢ Μυκηναῖαι continebat adulterium Aeropes, Θυέστης caedem liberorum Thyestis et cenam, in qua Thyesti caro liberorum edenda data est, Θυέστης ἐν Σικυῶνι, in qua oraculum Thyestem iussit e filia sua Pelopia filium procreare, qui ultor fieret fratris Atrei. Euripides quoque scripsit Thyestem, in qua fabula cenam illam horribilem tractatam esse demonstrat locus ex Aristophanis *Proagone* (fr. 461 et 462 Kock; Edmonds I, p. 702):

Θυ. ἐγευσάμην χορδῆς ὁ δύστηνος τέκνων·
πῶς, ⟨πῶς⟩ ἐσίδω ῥύγχος ⟨γε⟩ περικεκαυμένον;
Θυ. οἴμοι τάλας, τί μου στρέφει τὴν γαστέρα;
βάλλ' ἐς κόρακας. πόθεν ἂν λάσανα γένοιτό μοι;

qui versus sunt parodia loci Euripidei; quem Seneca, ut videbimus, in *Thyeste* reddidit versu 999:

Quis hic tumultus viscera exagitat mea?

Quaeritur utram fabulam Seneca secutus sit, Sophoclis an Euripidis *Thyestem*.

Apud Hyginum, capite LXXXVIII-o, legimus haec: 1. *Atreus, Pelopis et Hippodamiae filius, cupiens a Thyeste fratre suo iniurias exsequi, in gratiam cum eo rediit et in regnum suum eum reduxit filiosque eius infantes Tantalum et Plisthenem occidit et epulis Thyesti apposuit.* 2. *qui cum vesceretur, Atreus imperavit bracchia et ora puerorum afferri; ob id scelus etiam Sol currum avertit.* 3. *Thyestes scelere nefario cognito profugit ad regem Thesprotum, ubi lacus Avernus dicitur esse.* Haec narratio plane congruit cum iis quae in Senecae *Thyeste* legimus. Nomina quoque Thyestis liberorum eadem sunt atque ea, quae in illa tragoedia Romana nominantur. Et apud Senecam et apud Hyginum Atreus Thyestem in regnum revocat, cf. *Thyest.* 472 *frater ut regnes rogat.* Hyginum narrationem suam de cena e Seneca hausisse nemo iam credet; Hyginus semper e litteris Graecis fabulas suas hausit. Apud Aeschylum vero in *Agamemnone* (1582 sqq.) Thyestes non revocatus est ab Atreo, sed ipse supplex redit, ut Aegisthus, Thyestis filius, spectatoribus narrat:

Ἀτρεὺς γὰρ ἄρχων τῆσδε γῆς, τούτου πατήρ,
πατέρα Θυέστην τὸν ἐμόν, ὡς τορῶς φράσαι,
αὑτοῦ δ' ἀδελφόν, ἀμφίλεκτος ὢν κράτει,
ἠνδρηλάτησεν ἐκ πόλεώς τε καὶ δόμων.

καὶ προστρόπαιος ἑστίας μολὼν πάλιν
τλήμων Θυέστης μοῖραν ἡῦρετ' ἀσφαλῆ,
τὸ μὴ θανὼν πατρῷον αἱμάξαι πέδον
αὐτός· ξένια δὲ τοῦδε δύσθεος πατὴρ
Ἀτρεὺς προθύμως μᾶλλον ἢ φίλως πατρὶ
τῷμῷ, κρεουργὸν ἦμαρ εὐθύμως ἄγειν
δοκῶν, παρέσχε δαῖτα παιδείων κρεῶν.

In *Epitoma* Apollodori II 13 legimus: αἰσθόμενος (sc. Atreus) δὲ τῆς μοιχείας ὕστερον πέμψας ἐπὶ διαλλαγὰς αὐτόν ἐκάλει· καὶ ψευσάμενος εἶναι φίλος, παραγενομένου τοὺς παῖδας, οὓς εἶχεν (sc. Thyestes) ἐκ νηίδος νύμφης, Ἀγλαὸν καὶ Καλλιλέοντα καὶ Ὀρχομενόν, ἐπὶ τὸν Διὸς βωμὸν καθεσθέντας ἱκέτας ἔσφαξε, καὶ μελίσας καὶ καθεψήσας παρατίθησι Θυέστῃ χωρὶς τῶν ἄκρων. Lesky bene observavit huius narrationis initium e contaminatione quadam ortum esse, nam si Atreus Thyestem arcessivit, ut ei dextram reconciliatae gratiae pignus se offerre simularet, id quod apud Senecam legimus, absurdum est pueros in ara Iovis consedisse. Si vero Thyestes supplex ad Atreum venit, facile intellectu est eius liberos quoque supplices in ara sedere. In scholio ad Euripidis *Orestis* v. 812, ubi Sophoclis nomen commemoratur, eorundem nominum mentio fit atque in Apollodori *Epitoma*: τοὺς τρεῖς υἱοὺς τοῦ Θυέστου, Ἀγλαὸν, Ὀρχομενὸν καὶ Κάλεον (qui apud Apollodorum Καλλιλέων vocatur) ἀποκτείνας παρέθηκεν εἰς τράπεζαν τῷ πατρί. Videmus igitur liberos in narratione, in qua pater eorum supplex ad Atreum venerit, Aglaum, Orchomenum, Callileontem appellari; in narratione vero, in qua Thyestes ab Atreo arcessitus venerit, eos Tantalum et Plisthenem vocari. Veri simile ergo est Sophoclem *Thyestis* reditum eodem modo narravisse atque Aeschylum, Euripidem vero fabulam sic mutavisse, ut Atreus simulaverit se in gratiam cum Thyeste redire velle. Nam quia Thyestes rediens *squalidam vestem* indutus erat, Aristophanes in *Acharnensibus* (433) Euripidem irrisit eum dicentem faciens:

ὦ παῖ, δὸς αὐτῷ Τηλέφου ῥακώματα·
κεῖται δ' ἄνωθεν τῶν Θυεστείων ῥακῶν,

quibuscum confer Senecae *Thyestis* versus 524—525:

Squalidam vestem exue
oculisque nostris parce et ornatus cape
pares meis.

Versibus 641—643 Seneca describit domum Atrei:

in arce summa Pelopiae pars est domus
conversa ad austros, cuius extremum latus
aequale monti crescit.

Vir doctus Lesky (*o. c.* p. 194—195) ostendit hanc descriptionem congruere cum iis quae temporibus tragoediae Atticae Mycenis conspici possent, sed ipsum lo-

quentem inducam: „Neben den Kyklopischen Mauern ist da besonders der dorische Tempel auf der Spitze des Burgberges zu nennen, über den die Ausgrabungen unter Tsountas im Jahre 1886 genauere Nachrichten gebracht haben[1]. Es handelt sich um einen mächtigen dorischen Bau, der auf den Trümmern des mykenischen Palastes errichtet worden und fast genau von Norden nach Süden orientiert war. Er entstammt dem 6.—7. Jahrhundert, wird also im 4. Jahrhundert noch mehr oder minder gut erhalten gewesen sein. Nach dem Grabungsbericht ruht das Fundament des Baues im Norden auf dem Felsen, im südlichen Teil aber auf einer bis 3 Meter hohen Anschüttung (*aequale monti crescit*)". E quibus Lesky iure colligit poetam Graecum, quem Seneca in componenda fabula sua secutus sit, Pelopidarum arcem suis oculis conspexisse. Cum autem Euripides, id quod E. Petersen demonstravit in libro suo cui titulus *Die attische Tragodie als Bild- und Bühnenkunst*, Bonn 1915, p. 524, moenia Cyclopia saepissime commemoret, veri simillimum, ne dicam certum est eum ruinas Mycenaeas notas habuisse. Assentior igitur viro docto Lesky conicienti Euripidis *Thyestem* exemplum fuisse Senecae *Thyestis*. Quod vero idem Lesky censet (*o. c.* p. 197—198) Accium quoque in *Atreo* fabula componenda Euripidis Thyestem imitatum esse, in ea re ab illo dissentio. Quare mea opinio a Leskyiana discrepet, nunc demonstrabo.

Antequam Accius *Atreum* docuit, Ennii *Thyestes* a. 169 in scaenam prodiit. Cicero enim in *Bruto* (20, 78) narrat: *cum Thyesten fabulam docuisset Q. Marcio Cn. Servilio consulibus* (i. e. anno 169), *mortem obiit Ennius*. Accium *Atreum* fabulam Pacuvio Tarenti recitasse Gellius (XIII 2) testis est: *cum Pacuvius grandi iam aetate et morbo corporis diutino adfectus Tarentum ex urbe Roma concessisset, Accius tunc haut parvo iunior proficiscens in Asiam, cum in oppidum venisset, devertit ad Pacuvium comiterque invitatus plusculisque ab eo diebus retentus tragoediam suam, cui Atreus nomen est, desideranti legit*. Hieronymus ad annum 1878 i. e. 139 a. Chr. n. tradit: *L. Accius tragoediarum scriptor clarus habetur natus Mancino et Serrano coss.* [= a. 170] *parentibus libertinis et seni iam Pacuvio Tarenti sua scripta recitavit. Atreus* igitur inter primas fabulas ab Accio scriptas habenda et, si Hieronymo fidem habemus, ponenda est anno 139 a. Chr. n. Quaeritur, quod exemplum Ennius in *Thyeste* fabula componenda secutus sit.

Constat Ennium in plerisque tragoediis Euripidem imitatum esse, Sophoclem semel tantum, in *Aiace*, Aeschylum in *Eumenidibus* et fortasse in *Nemea*. Assentior igitur Friderico Strauss (*De ratione inter Senecam et antiquas fabulas Romanas intercedente*, diss. Rostochiensis 1887, p. 59) scribenti: „probabilitatis rationes postulant, ut *Thyestes* (sc. Ennii) non ad Sophocleam tragoediam referatur, sed ad Euripideam", sed idem modum excedit scribendo: „Enniana *Thyestes* quin ex Euripidea ducta fuerit, vix cuiquam dubium esse potest". Prudentius iudicat E. H. Warmington (*Remains of Old Latin*, Loeb Class. Libr. 1935, I, p. 347) qui dicit: „There are

[1] Ch. Tsountas, Πρακτικά, 1886, p. 59ff.; K. Schuchhardt, *Schliemanns Ausgrabungen in Troja, Tiryns, Mykenä*, Leipzig 1890, p. 320.

traces of a Euripidean origin". Quod si recte putamus *Thyestis* Ennianae exemplum fuisse Euripidis *Thyestem*, assentiri possumus Straussio (p. 61) roganti: „Nonne igitur facile ut credamus adducimur posteriorem poetam (sc. Accium) primum fabulam docentem, quae fere idem argumentum continebat (sc. atque Ennii *Thyestes*), novum aliquid praebuisse, si quidem id ageret, ut adversus Ennii auctoritatem secundum sibi pararet prosperumque proventum? Quod vero novum praebuit non in eo cerni poterat quod Euripidis fabulam melius vertere sibi videretur quam Ennius, sed quod ad alium poetam Graecum rediret. Atque in universum hoc statuendum est Accium plerumque in earum fabularum argumentis quas iam Ennius et Pacuvius in scenam miserant secutum esse alios auctores". Ad suam opinionem stabiliendam Strauss complura adfert exempla, quae apud eum legas p. 61. Praeterea hoc quoque constat Accium raro fabulas post tres tragoediae principes doctas tractavisse. Veri simile esse Accium *Thyestem* Sophoclis secutum esse mox demonstrare conabor, quae fabula in Statyllii Flacci epigrammate (*Anthol. Palat.* IX 98) commemoratur:

Οἰδίποδες δισσοί σε, καὶ Ἠλέκτρη βαρύμηνις,
καὶ δείπνοις ἐλαθεὶς Ἀτρέος Ἥλιος,
ἄλλα τε πουλυπαθέσσι, Σοφόκλεες, ἀμφὶ τυράννοις
ἄξια τῆς Βρομίου βύβλα χοροιτυπίης
ταγὸν ἐπὶ τραγικοῖο κατήνεσσαν θιάσοιο
αὐτοῖς ἡρώων φθεγξάμενον στόμασι.

Versus Accii quos Cicero in libro III *De orat.* (58, 218) adfert (v. 198—199 Ribbeck, 163—164 Warmington):

Iterum Thyestes Atreum adtrectatum advenit:
iterum iam adgreditur me et quietum suscitat

differunt ab iis quae et apud Apollodorum II 13 et apud Hyginum et apud Senecam in *Thyeste* legimus, quaeque coniectura Euripidi attribuimus. Supra enim collegimus Thyestem apud Euripidem non sua sponte, sed invitatum ad Atreum venisse; apud Accium vero, ut ex allatis versibus apparet, Thyestes sua sponte in patriam venit mala consilia perfecturus. E quibus patet Euripidis *Thyestem* in hac re non fuisse exemplum Accii *Atrei*.

Etiam finis *Atrei* fabulae alius fuit atque Senecae *Thyestis*, cuius exemplum Euripidis *Thyestem* fuisse existimamus. Ribbeck enim in libro suo cui titulus *Die römische Tragödie im Zeitalter der Republik*, Leipzig 1875, p. 455—456, de fragmento XVIII (Warmington II, v. 198, p. 390) scribit: „Wenn die Vermuthung begründet ist (und der Wortlaut bei Cicero, *De orat.* III 58, 217, spricht allerdings dafür), dass die Worte fr. XVIII:

ecquis hoc animadvortet? Vincite!

von Atreus in unserem Drama (sc. in *Atreo*) gesprochen sind, so mögen die Flüche des Thyestes gegen den Tyrannen und sein ganzes Geschlecht (vgl. Aesch. *Agam.*

1600 ff.), vielleicht sogar eine Aufforderung an den Chor, sich gegen ihn zu erheben, diesem den Vorwand gegeben haben, sich des offenen Feindes zu bemächtigen, ihn einkerkern und endlich umbringen zu lassen, wie Sophokles annahm".

Quamquam haec probabiliter disputata esse credo, tamen quaestio, quem poetam Accius in *Atreo* fabula scribenda secutus sit, nondum persoluta est. Nam negari nequit inter *Atrei* fabulae fragmenta aliquot versus esse, qui cum Senecae *Thyestis* versibus aliquantum congruant, quo fit, ut dubitare incipiamus, an Euripidis *Thyestes* Accii *Atrei* exemplum fuerit. Nonnullos ex his versibus qui iam a Ribbeckio comparati sunt, hic adferam. Accii fragm. III v. 200—201:

> maior mihi moles, maius miscendumst malum, —
> qui illius acerbum cor contundam et comprimam

comparati sunt cum Senecae *Thyestis* v. 192:

> age, anime, fac quod nulla posteritas probet,
> sed nulla taceat. aliquod audendum est nefas
> atrox, cruentum, tale quod frater meus
> suum esse mallet.

Fragmentis VI et VIII Atreus apud Accium exponit, quare fratrem oderit:

> 205 qui non sat habuit coniugem inlexe in stuprum.
> 209 adde huc quod mihi portento caelestum pater
> prodigium misit, regni stabilimen mei,
> agnum inter pecudes aurea clarum coma,
> quem clam Thyestem clepere ausum esse e regia;
> qua in re adiutricem coniugem cepit sibi.

Fere eodem modo Atreus loquitur apud Senecam, *Thyestis* v. 221 sequentibusque:

> quid enim reliquit crimine intactum aut ubi
> sceleri pepercit? coniugem stupro abstulit
> regnumque furto: specimen antiquum imperii
> fraude est adeptus...
> 227 huius per omne corpus effuso coma
> dependet auro, cuius e tergo novi
> aurata reges sceptra Tantalici gerunt...
> 234 hunc facinus ingens ausus assumpta in scelus
> consorte nostri perfidus thalami avehit.

Operae pretium est comparare verba Accii *Thyestis* 210: *regni stabilimen mei* cum verbis scholii ad Euripidis *Orestis* v. 998 (Dindorf): φιλονεικίας ... οὔσης αὐτοῖς (sc. Atreo et Thyesti) περὶ τῆς βασιλείας παρελθὼν ὁ Ἀτρεὺς ἐπηγγέλλετο δεῖξαι πρὸς τὸ βεβαιωθῆναι αὐτῷ τὴν βασιλείαν· χρυσόμαλλον ἐν τοῖς ποιμνίοις αὐτοῦ ἄρνα· ἣν ὁ Θυέστης λάθρα παρὰ τῆς Ἀερόπης αἰτήσας ἔλαβεν.

Iam J. A. Hartung (*Euripides restitutus*, I [1843], p. 173) dixit scholiastam verba Euripidis accuratissime reddidisse videri et ad illum nominatim provocare, nam

scholiasta scribit πιθανῶς δὲ ὁ Εὐριπίδης τὸν μῦθον προσήρμοσεν. E locis igitur Accii *Atrei* cum Senecae *Thyestis* versibus, quos supra exscripsi, comparatis colligendum esse censeo Accium Euripidis *Thyestem* prae manibus habuisse, neque tamen retexo sententiam meam Accium Sophoclis *Thyestem* secutum esse. Accius igitur in scribenda *Atreo* fabula duas tragoedias coniunxit, id quod etiam in *Armorum iudicio* fecit, cf. quae Fridericus Leo in libro cui titulus *Geschichte der röm. Lit.*, Berlin 1913, p. 398, scripsit: „Das *Armorum iudicium*, der Prozess des Aias und Odysseus um die Waffen Achills, kann nach unserer Kenntnis nur auf Aeschylos zurückgeführt werden. Dessen Tragödie ging aber nur bis zur Entscheidung des Streites, der Tod des Aias folgte im zweiten Stück der Trilogie. Accius hat das Waffengericht 'bis zu Aias Tode' geführt, und zwar nicht indem er die beiden Tragödien des Aeschylos verband, sondern Verzweiflung und Selbstmord des Aias bildete er der Tragödie des Sophokles nach" (cf. v. 156 *virtuti sis par, dispar fortunis patris*). Warmington (II, p. 358) contra censet Accium in *Armorum iudicio* Euripide et Sophocle usum esse, cf. G. Hermann, *Opusc.* VII, Lipsiae 1839, p. 365 sqq. Quoquo modo autem de hac quaestione iudicamus, nemo dubitaverit, quin Accius in scribendis tragoediis suis interdum duo exempla Graeca coniunxerit et liberrime tractaverit.

Groningae

In honorem Georgii Schnayderii septuagenarii
Au Maître, dont la science si sûre et pourtant si modeste est pour moi une leçon de tous les jours
A l'Homme, chez qui la jeunesse d'esprit et la délicatesse de coeur brillent d'un éclat toujours pur
A l'Ami, pour qui l'amitié n'est pas qu'un mot.

# NOTES CRITIQUES SUR LES *SERMONES* D'HORACE

Par

RAOUL VERDIÈRE

## I. UN TAVERNIER QUI N'EN EST PAS UN

Dans la première satire du livre I, voulant prouver que l'homme n'est pas heureux de son sort, Horace, fidèle déjà à une règle qu'il énoncera plus tard, entre *in medias res* et cite d'emblée quatre types de mécontent:

> 'O fortunati mercatores!' gravis annis
> miles ait, multo iam fractus membra labore.
> Contra mercator navim iactantibus Austris:
> 'Militia est potior. Quid enim? concurritur; horae
> momento cita mors venit aut victoria laeta'.
> Agricolam laudat iuris legumque peritus,
> sub galli cantum consultor ubi ostia pulsat;
> ille, datis vadibus, qui rure extractus in urbem est,
> solos felices viventis clamat in urbe[1].

Nous rencontrons encore ces quatre mécontents quelques vers plus loin:

> eris tu modo miles,
> mercator; tu consultus modo, rusticus. Hinc vos,
> vos hinc mutatis discedite partibus[2].

Or, si nous rencontrons une troisième et dernière fois nos quatre mécontents, force nous est de constater que le jurisconsulte a cédé la place à un tavernier malhonnête:

> ille, gravem duro terram qui vertit aratro,
> perfidus hic caupo, miles nautaeque ...[3]

Bien mieux, quand on compare ces trois passages membre à membre, on constate qu'ils sont rigoureusement parallèles. En effet, par trois fois, le *miles* et le *mer-*

---

[1] Hor. *Sat.* I 1, 4—12.
[2] *Ibid.*, 17—19.
[3] *Ibid.*, 28—29.

*cator* se voient opposés; par deux fois le *consultus* et le *rusticus* le sont aussi; et ce n'est qu'à la troisième fois que le *rusticus* est voisin d'un *caupo* et non du *consultus* attendu.

Se fondant sur une raison spécieuse, Lejay estimait que le texte ne devait pas être corrigé, parce que „une causerie n'a pas tant de régularité. Quand au v. 29, Horace développera ses idées sur l'avidité des hommes, il substituera au jurisconsulte le *perfidus caupo*[4]". De plus, bien qu'il constatât que la peinture des divers états avait été mise en scène dans le *Miles gloriosus* de Plaute, le Γεωργός de Ménandre, l'*Agricola* et le *Maccus copo* de Novius, ainsi que dans le *Mercator* de Plaute, Lejay ne laissait pas de conclure: „Mais je ne crois pas que le tableau des v. 15 suiv. soit tiré d'une pièce de théâtre"[5].

Le plus curieux — et je ne sache pas qu'on l'ait souligné — c'est que, par la suite, Horace ne sera nullement gêné de donner à trois de ses personnages un mode de pensée absolument différent:

> Gaudentem patrios findere sarculo
> agros Attalicis condicionibus
> numquam dimoveas, ut trabe Cypria
> Myrtoum pavidus nauta secet mare;
> luctantem Icariis fluctibus Africum
> mercator, metuens otium et oppidi
> laudat rura sui: mox reficit rates
> quassas, indocilis pauperiem pati[6].

Mais ici point de *caupo* non plus que de *consultus*.

Villeneuve était loin d'afficher la sérénité de Lejay: „Cet aubergiste vient remplacer le jurisconsulte dont il était question plus haut. Est-ce parce que les consultations des jurisconsultes étaient gratuites et qu'Horace parle maintenant d'hommes qui travaillent pour gagner de l'argent? Mais avouons qu'un aubergiste fripon, pris comme exemple de ceux qui se donnent de la peine, fait disparate avec le laboureur, le soldat et le navigateur. Le texte me demeure donc suspect, bien qu'aucune des corrections proposées ne soit satisfaisante"[7]. Raisonnement empreint de tant de bons sens que, malgré l'ostracisme porté contre les conjectures, on peut s'étonner de ne point voir celles-ci figurer néanmoins dans l'apparat critique. Mais il n'en est pas moins vrai que ceux qui prétendent maintenir le vers d'Horace tel quel ont beau jeu de le faire, car le thème de l'aubergiste fripon se trouve en effet évoqué dans d'autres textes[8]. Cependant, le conservatisme, respectable en soi quand il est justifié, mais qui n'est, à tout prendre, qu'une attitude

---

[4] P. Lejay, *Satires d'Horace*, Paris 1911, p. 11.

[5] *Ibid.*, p. 6.

[6] Hor. *Carm.* I 1, 11—18.

[7] F. Villeneuve, *Horace, Satires*, Paris 1932, p. 32, n. 1.

[8] Mart. III 57, 1 et Aldhelm. *De virginitate* 2796: *fallax caupo*; Chrysost. *Orat.* 31, p. 585 R: τοὺς μὲν καπήλους τοὺς ἐν τοῖς μέτροις κακουργοῦντας κτλ.

équivalente à son contraire — la „conjecturite" dont était atteint un Baehrens par exemple — ne doit pas s'ériger en sévère gardien d'un texte inacceptable: un philologue digne de ce nom n'a pas le droit, pour obéir aux impératifs de ce qui n'est que la règle du moment dans sa science, de maintenir un texte que n'eût pas manqué de désapprouver son auteur s'il avait eu connaissance de la dommageable amputation que des scribes distraits lui eussent fait subir par la suite.

Au demeurant, il serait hors de propos de se livrer à des conjectures funambulesques, fondées sur des différences de leçon, car à l'exception d'un très petit nombre de *deteriores* présentant un *campo* franchement indéfendable, la majorité des manuscrits offre *caupo*.

Les deux premiers mots du v. 29, *perfidus hic*, ne me paraissent pas devoir être modifiés, d'autant plus qu'un vers d'Ovide débute de la même manière[9]. La faute, donc, se limite au seul *caupo*. Fidèle à l'esprit du texte, j'ai conjecturé *cautor*.

Outre que cette conjecture respecte au maximum le *ductus litterarum* et qu'elle cadre parfaitement avec le contexte, il me paraît bon de signaler que le thème du *perfidus cautor* se rencontre aussi chez Phèdre, qui en use au début de sa fable *La brebis, le cerf et le loup*[10]:

> fraudator homines cum advocat sponsum improbos
> non rem expedire, sed mala +videre[11]+ expetit.

## II. LE HALEUR D'HORACE

> absentem ut cantat amicam
> multa prolutus vappae nauta atque viator
> certatim, tandem fessus dormire viator
> incipit, ac missae pastum retinacula mulae
> nauta piger saxo religat stertitque supinus[12].

Commentant ce passage, Acron écrivait: *Nauta autem in navi, viator vero qui mulam ducebat*, entendant donc que le *nauta* était batelier, et le *viator* un muletier qui, avec l'aide de sa bête, halait la barque. De son côté, commentant *cantat*, Porphyrion écrivait: *Sic enim leves ac vulgares homines noctis solacia vigiliarum quaerere solent cantica amatoria cantantes*! L'explication d'Acron fut reprise par Kiessling, mais rejetée par Lejay[13] qui, se fondant sur le v. 19 et sur les vv. 22—23:

> ac mulae nautaeque caput lumbosque saligno
> fuste dolat...

[9] Ov. *Trist.* IV 2, 33.

[10] Phaedr. I 17, 1—2.

[11] Au lieu de *videre*, nettement fautif, je conjecture *vitare* en accord avec *abire* (v. 5) et *fugere* (v. 6).

[12] Hor. *Sat.* I 5, 15—19.

[13] Lejay, *o. c.* p. 150, n. 16.

estimait que le *nauta* était le conducteur de la mule, que son nom „désigne tout individu occupé à la batellerie depuis les armateurs et les commerçants maritimes (1, 29) jusqu'aux muletiers du halage, *nautici equisones*", et renvoyait à ses *Inscriptions de la Côte d'Or*, p. 96 sqq. Orelli-Hirschfelder, par contre, se fondèrent sur la scolie de Porphyrion pour déduire abusivement que *viator* doit être entendu avec l'acception de *vector*, „passager". Et je ne vois pas non plus ce qui autorise Lejay à surenchérir: „Il faut d'ailleurs admettre que *viator* désigne surtout des voyageurs de basse condition, *leves ac vulgares homines*, qui avaient pris passage en même temps qu'Horace; cf. v. 90", parce que rien ne nous dit que d'autres ont embarqué en même temps qu'Horace — les *trecenti* du v. 12 sont une blague lancée par les *pueri* — et parce qu'au v. 90 dont Lejay fait tant de cas il s'agit d'un *viator* qui a emprunté la voie de terre. J'ajoute que si le *viator* des vv. 16—17 était un passager quelconque, Horace, pour éviter toute équivoque, n'eût pas manqué d'ajouter *aliquis* ou *quidem*.

Avant de prendre parti dans une question d'autant plus délicate que déjà les commentateurs de l'Antiquité étaient divisés à son sujet, je veux signaler que les vv. 15—19 pourraient bien avoir été la source d'un passage de la *Mosella* d'Ausone:

> Laeta operum plebes festinantesque coloni
> vertice nunc summo properant, nunc deiuge dorso,
> certantes stolidis clamoribus. Inde viator
> riparum subiecta terens, hinc navita labens
> probra canunt[14] seris cultoribus: adstrepit ollis
> et rupes et silva tremens et concavus amnis[15].

Il est bon de signaler d'abord, au sujet du passage d'Horace discuté ici, que Lejay ne s'est pas étonné de voir le *viator*, si celui-ci est un passager, chanter sa bonne amie après que le *nauta* a eu fini de chanter la sienne. L'emploi de *certatim* semble prouver qu'ils font en quelque sorte équipe dans le chant, que peut-être même ils chantent des couplets amébées dont chacun est une surenchère où sont vantés les charmes de la belle. Chez Ausone, au contraire, puisque nous sommes en Gaule, ils doivent chanter des ... gauloiseries, *probra*. Mais le plus frappant, c'est que nous retrouvons bien ici nos deux personnages. Et si le *viator* d'Ausone est le même que le *viator* d'Horace, si le poète de la *Mosella* nous le présente, non point comme passager sur le bateau, mais „foulant les bas-fonds des berges" où, vraisemblablement, il hale la barque — avec ou sans mule, peu importe — n'est-ce pas que le *viator* d'Horace est le muletier de halage déjà démasqué par Acron?

---

[14] L'expression *probra canunt* pourrait être reprise d'Ov. *Fast.* III 676: *nam coeunt certaque probra canunt*. Sur cette expression, cf. F. Bömer, *Ovidius, Die Fasten*, II, Heidelberg 1958, p. 191—192.

[15] Auson. *Mosella* 163—168.

## III. UN CURIEUX SCRIBE

Les fervents d'Horace se souviennent des vers qui terminent la prise de bec, au cours du voyage à Brindes, qui oppose Sarmentus, un bouffon de Mécène, à Messius Cicirrus, en qui Dieterich voyait l'ancêtre de Polichinelle[16]:

> Multa Cicirrus ad haec: donasset iamne catenam
> ex voto Laribus, quaerebat; scriba quod esset,
> nihilo deterius dominae ius esse; rogabat
> denique cur umquam fugisset, cui satis una
> farris libra foret, gracili sic tamque pusillo[17].

Lejay résume fort bien l'attitude circonspecte de la critique à l'égard de ce passage et, plus particulièrement, au sujet des vv. 66—67: „La situation et l'histoire de Sarmentus ne sont pas assez connues pour qu'on s'explique nettement les vers d'Horace. L. Müller émet deux hypothèses, ou que Messius invente de toute pièce, ou que, si Sarmentus s'est vraiment enfui, Mécène a dû arranger l'affaire en dédommageant sa maîtresse, mais alors à quel titre Mécène se serait-il occupé de cette affaire? D'un autre côté, si Mécène a obtenu les biens du condamné Favonius, Sarmentus n'a plus rien à démêler avec son ancienne maîtresse. Schütz suppose qu'il pourrait être un fils illégitime de cette maîtresse, ce qui donnerait aux vers 55 et 67 un sens particulier. En tout cas, Horace évite de mêler le nom de Mécène à cette histoire"[18].

Il faut croire aussi que la critique antique n'était pas d'accord, puisque Porphyrion donnait la paraphrase suivante: *Nullum praeiudicium dominum passum, quod illum decuria scribarum sibi comparasset*, ce qui, par parenthèse, nous donne à croire que l'édition que le commentateur d'Horace avait sous les yeux présentait la leçon *domini*, comme dans les manuscrits *Cαγ*, et non la leçon *dominae*. La paraphrase de Porphyrion ne peut être retenue, pour la bonne raison qu'il est impensable qu'un ancien esclave ait pu être admis dans une corporation aussi honorable[19] que la *decuria scribarum*. Qui plus est, il paraît tout aussi impensable qu'Horace, qui fut lui-même *scriba*, ait pu ridiculiser dans la personne de Sarmentus l'ordre auquel il avait appartenu.

Bref, le mot *scriba* me paraît éminemment suspect. Et ce n'est pas parce que Porphyrion le lisait déjà dans son édition qu'il doit être maintenu en vertu du sacrosaint conservatisme. Il me serait trop facile de produire une longue liste des fautes qu'on lisait dans les éditions antiques et dont les modernes, avec une sagesse louable, ont fait bonne justice.

---

[16] A. Dieterich, *Pulcinella*, Leipzig 1897, p. 94.

[17] Hor. *Sat.* I 5, 65—69.

[18] Lejay, *o. c.* p. 162, n. 67.

[19] Cf. Cic. *Verr.* III 79, 189: [*Scribarum*] *ordo est honestus...*

Au fait je n'ai nullement l'intention de torturer le texte d'Horace, et, si je modifie celui-ci c'est uniquement parce qu'Horace lui-même me recommande de le faire. Nous lisons en effet au v. 52 de la même satire:

....nunc mihi paucis
Sarmenti scurrae pugnam Messique Cicirri,
Musa, velim memores...

Comment a-t-il pu échapper à l'oeil sagace des critiques que Sarmentus ne pouvait être à la fois un *scriba* et un *scurra*? Comment a-t-on pu admettre qu'un fonctionnaire aussi honorable que l'était un greffier cumulait les rôles au point de se faire le bouffon d'un puissant du jour? C'est ce que je ne saurais dire, et je ne veux point, une fois de plus condamner le conservatisme „narrow- mind", *tantum potuit suadere malorum*!... Je prétends toutefois qu'en lisant *scurrae* au lieu de *scribae* — comme m'y invite Horace lui-même — j'ai précieusement sauvegardé le sel de la plaisanterie de Cicirrus. Car il est évident que celui-ci veut dire à Sarmentus: „Tu es un esclave fugitif et tu as beau être situé à un des échelons les plus bas de la classe servile, celui de bouffon, ta maîtresse n'en conserve pas moins sur toi tous ses droits de *domina*".

## IV. „FAIRE D'UNE PIERRE TROIS COUPS"[20]

(vieux dicton français)

Dans une épigramme où il exprime avec une réserve inaccoutumée ses préférences amoureuses, Martial nous dit entre autres:

hanc volo quae pariter sufficit una tribus[21].

Il me semble indéniable que ce vers concorde admirablement avec le premier vers d'une épigramme de l'*Anthologie Palatine* attribuée à Tudicius Gallus par Desrousseaux, à Cornelius Gallus par Jacobs, à Aelius ou Didius Gallus par Reiske, à Geticus par Preisendanz, et que voici[22]:

Ἡ τρισὶ λειτουργοῦσα πρὸς ἐν†ταχος†ἀνδράσι Λύδη,
τῷ μὲν ὑπὲρ νηδύν, τῷ δ' ὑπό, τῷ δ' ὄπιθεν
εἰσδέχομαι φιλόπαιδα, γυναικομανῆ, φιλυβριστήν.
Εἰ σπεύδεις ἐλθὼν σὺν δυσί, μὴ κατέχου.

Si nous limitons l'examen de la comparaison au parallélisme qu'offrent le vers de Martial et celui de l'*Anthologie Palatine*, on voit qu'à *tribus* correspond τρισὶ

---

[20] Je prie le lecteur de bien vouloir comprendre que c'est par obéissance à une des règles de notre déontologie que je me suis interdit de traduire certains textes en raison de leur crudité, sans parvenir toutefois à me cacher que cette règle eût sans doute fait sourire les Anciens eux-mêmes...

[21] Mart. IX 32, 4.

[22] *Anthologie Grecque, Anthologie Palatine*, V 49 (48), éd. P. Waltz — J. Guillon, Paris 1928.

ἀνδράσι, à *sufficit* — λειτουργοῦσα à *una* — ἕν. Pour cette dernière similitude toutefois, il convient de préciser que, si chez Martial *una* est attribut de *quae*, dans l'épigramme de l'*Anthologie* ἕν est épithète d'un mot crucial. Il n'en est pas moins vrai que, vu la parfaite concordance des deux vers, on est habilité à voir dans *pariter ... una* l'équivalent de ἓν†ταχος†. P. Waltz — J. Guillon[23] ont repris la conjecture de Paton, λάχος, paléographiquement excellente, mais accompagnée d'un *valde dubium* auquel on ne peut que souscrire.

Soulignons immédiatement que, si la femme dont il est question dans l'*Anthologie Palatine* avait eu trois amants successifs le fait n'eût pas mérité une épigramme, puisqu'il s'agit manifestement d'une prostituée et que — on le voit bien — l'auteur ne pose pas au moraliste. Mais, et c'est là l'intéressant pour nous, ce qui lui fournit la pointe de son épigramme, c'est la synchronisation des trois modalités amoureuses, qu'il faut, bien entendu, chercher dans ἓν†ταχος†. Je propose de lire λέχος. Sans doute le mot signifie-t-il essentiellement „lit", tantôt „lit nuptial", tantôt „lit funéraire", mais par métonymie, il signifie aussi „union", comme chez Sophocle par exemple[24]:

Ἀλλ ἡνίκ' οὐκ ἔπειθε τὸν φυτοσπόρον
τὴν παῖδα δοῦναι, κρύφιον ὡς ἔχοι λέχος.

Il se pourrait aussi que le poème de l'*Anthologie Palatine* ainsi que celui de Martial aient éventuellement inspiré Ausone dans une de ses épigrammes les plus violentes, dirigée contre une ceraine Crispa[25]:

deglubit, fellat, molitur per utramque cavernam.

Pour en terminer avec ce petit problème littéraire, j'ajoute que Pierre Louÿs, dont les *Chansons de Bilitis* témoignent d'une profonde connaissance des poèmes de l'*Anthologie Palatine*, me semble bien s'être souvenu de ce qui constituait „le centre d'intérêt" de l'épigramme, lorsqu'il écrivait: „Pour obéir à la tradition de toutes les orgies alexandrines, elle s'était livrée tout d'abord à trois amants à la fois"[26].

Je me propose maintenant, grâce au texte de l'épigramme grecque et au vers de Martial, d'éclairer un passage d'Horace qui, malgré nombre de savantes exégèses, semble avoir conservé tout son mystère.

Dans la septième satire du livre II, Horace autorise son esclave Dave „à profiter, puisque les ancêtres l'ont voulu ainsi, de la liberté de décembre[27]", c'est-à-dire

---

[23] *Ibid.*, p. 40.
[24] Soph. *Trach.* 359—360.
[25] Auson. XIX 79, 7, éd. Peiper, p. 341.
[26] P. Louÿs, *Aphrodite*, Paris 1928, Fasquelle, p. 196.
[27] Hor. *Sat.* II 7, 4—5:

libertate decembri,
quando ita maiores voluerunt, utere.

de la liberté reconnue aux esclaves pendant la durée des Saturnales. Et Dave d'en user aussitôt pour faire la leçon à son maître Horace, pour lui remontrer que, somme toute, Horace est „plus déraisonnable que lui, Dave, un esclave acheté pour 500 drachmes[28]". Poursuivant sa mercuriale, il ne craint pas de s'affirmer supérieur à Horace dans le choix de ses maîtresses: „Toi tu es séduit par la femme d'autrui; Dave, c'est par une basse prostituée. Lequel de nous deux, pour sa liaison, mérite le plus la croix?"[29]. La préférence de Dave pour une prostituée le met à l'abri, estime-t-il, des châtiments qui attendent Horace, dont les préférences vont aux femmes de condition libre. Nous arrivons alors au passage litigieux:

> Estne marito
> matronae peccantis in ambo iusta potestas?
> In corruptorem vel iustitior! Illa tamen se
> non habitu mutatve loco peccatve† superne†,
> cum te formidet mulier neque credat amanti[30].

En bref, la discussion a porté sur la question de savoir si, comme Kiessling l'a prétendu, le v. 64 n'est qu'un condensé de complaisances amoureuses, ou si, comme l'écrit Lejay, la femme „est faible, mais non dépravée"[31]. D'une part, Kiessling axait son interprétation sur le fait que, pour lui, *habitu* équivalait à σχήματι *sensu obsceno*. D'autre part, Lejay, suivant la route tracée par Orelli-Mewes, estimait que „les interprètes modernes ont souvent méconnu la suite des idées". „Ces observations", poursuivait-il, „appuient la thèse que, si le mari a un droit égal à châtier les deux complices, l'amant est le plus coupable [...]. Davus ne songe plus à mettre en opposition le plaisir de traiter la femme suivant sa volonté et les limites qu'impose à l'amant l'éducation de la femme du monde. Il suit une autre idée et accable l'homme sous les délicatesses de la femme. Elle est faible, mais non dépravée. Un dernier trait achève la peinture: la femme du monde reçoit l'amant par crainte, elle tremble qu'il ne la trahisse: *cum te formidet mulier neque credat amanti* (v. 65). Ce vers dénonce le désarroi moral au milieu duquel la malheureuse a consenti à céder: crainte de l'amant si elle résiste, crainte encore, si elle succombe. Elle se résigne à sa faute, comme à l'inévitable, parce qu'elle est domptée; mais elle se résigne sans confiance, sans véritable abandon, à celui qui la dompte"[32]. Je n'ai nullement besoin d'en être persuadé pour croire que Lejay

---

[28] *Ibid.*, 42—43:

> quid, si me stultitior, ipso
> quingentis empto dragmis deprenderis?

[29] *Ibid.*, 46—47:

> Te coniunx aliena capit, meretricula Davum.
> Peccat uter nostrum cruce dignius?

[30] *Ibid.*, 61—65.

[31] Lejay, *o. c.* p. 558.

[32] *Ibid.*

s'exprime plus en habitué du confessional trompé par d'astucieuses pénitentes qu'en savant averti de la psychologie sexuelle des anciens. C'est aussi en suivant cette pente d'esprit que l'on a parfois frappé d'athétèse, avec autant d'allégresse que si l'on avait eu en mains les foudres de l'excommunication, certains vers de Juvénal. Quoi qu'il en soit, on voit clairement que l'interprétation de Lejay repose en fait sur un postulat: „Dave ne songe plus à mettre en opposition le plaisir de traiter la femme suivant sa volonté et les limites qu'impose à l'amant l'éducation de la femme du monde". C'est prêter ainsi à Dave une délicatesse que devait nécessairement ignorer un esclave à qui sa condition même faisait une obligation de chercher son plaisir auprès de ses compagnes de captivité ou des prostituées de bas étage. Aussi, dans l'appréciation encore mystérieuse pour nous que Dave énonce au v. 64, il faut voir tout au contraire, la différence entre les complaisances qu'on peut demander à une prostituée et celles que l'on ne peut demander à une matrone, sinon le *tamen* du v. 63, qui me paraît d'une importance extrême pour toute l'exégèse du passage, n'aurait aucune raison d'être. Or, à cet égard, Dave commet la même erreur psychologique que Lejay, car une matrone, si femme du monde soit-elle, n'en est pas moins femme avant tout. Les sens n'ont rien à voir avec la classe sociale de la façon dont semblent l'entendre et Dave et Lejay. Bien au contraire. Le sexologue américain Kinsey, dont le „rapport" a fait fureur il y a quelques années, a péremptoirement prouvé que plus le niveau social s'élève, plus l'être humain réclame de raffinements dans l'amour physique. Et il n'est point nécessaire de récrire la chronique scandaleuse de l'époque d'Horace pour nous en persuader: songeons aux maîtresses d'Auguste, à celles de Mécène, aux deux Julies qui annoncent Messaline, etc... Bref, les vv. 64—65 ne peuvent avoir la signification que Lejay, par une sorte de déformation professionnelle, veut leur prêter. Il faut entendre, tout comme Kiessling le fait, que le v. 64 en particulier, par antithèse avec les vv. 47—52, vise les faveurs qu'Horace, dans l'esprit de Dave, ne doit pas s'attendre à goûter auprès d'une matrone. Mais il faut reconnaître que, si le v. 64 est resté si controversé, la faute en est à Horace lui-même qui fait Dave s'exprimer avec décence, en demi-teinte, au contraire de ce que l'on pourrait attendre de la part d'un esclave ne mâchant pas ses mots.

Considérons à nouveau, pour commencer, l'épigramme grecque de l'*Anthologie* citée plus haut et qui est d'une précision si dépourvue d'ambages que Waltz-Guillon ont préféré ne pas la traduire et reprendre la paraphrase latine de Jacobs. Voici cette dernière pour le v. 2: „Primus φιλυβριστὴς partes superiores, τὰ ὑπὲρ τὴν νηδύν petit; alter legitimae veneri litat ὑπὸ τῆς νηδύος; tertius denique τὰ ὄπιθεν sibi vindicat". On ne peut qu'admirer, malgré la crudité du thème traité, la merveilleuse ordonnance du poète qui a condensé sa pensée en un seul vers grâce au fait que, axant ce thème sur le seul mot νηδύς, il a su grouper autour de celui-ci, en usant de trois prépositions appropriées, les goûts des trois amants simultanés de la prostituée Lydè.

Revenons maintenant au v. 64 de la satire horatienne.

En ce qui concerne l'agencement syntaxique de celui-ci, on peut suivre l'interprétation de Lejay pour qui le premier *ve* lie *habitu* à *loco*, et le second *mutat* à *peccat*[33]. Il me paraît bon de préciser, vu le caractère elliptique de la construction, que *se non habitu mutatve loco* équivaut à *suum habitum altero habitu vel suum locum altero loco non mutat*, c'est-à-dire, littéralement, „elle ne change pas son propre *habitus* pour un autre *habitus* ou son propre *locus* pour un autre *locus*". Il reste donc à déterminer le sens d'*habitus* et celui de *locus* dans notre passage. Lejay estime qu'*habitus* a le même sens qu'au v. 54, celui de „costume"[34]; il entend donc „changer de costume", ce qui reste bien vague et à mi-chemin de la traduction de Freund-Theil: „elle ne fait pas de toilette" et de celle de Villeneuve: „ce n'est pas elle qui se déguise", deux traductions forçant le sens littéral du mot. Mais *habitus* a-t-il bien ici, dans un passage érotique, le sens de „costume"? Le prétendre, c'est perdre de vue que les vv. 53—55 nous apprennent précisément que c'est Horace qui se rend chez sa maîtresse, et c'est si vrai que c'est lui qu'on voit se déguiser et trembler pourtant à l'idée d'être découvert chez elle[35]. Mais le sens d'*habitus* devient clair quand on lit chez Sénèque le Rhéteur: *Quaecumque istuc inclusa est, conservarum osculis inquinatur, inter ebriorum convivarum iocos iactatur, modo in puerilem, modo in muliebrem habitum composita*[36]. Il est clair que par *muliebris habitus* il faut entendre le rôle normal de la femme dans l'acte sexuel, et ceci concorde parfaitement avec l'opinion de Kiessling qui voyait dans *habitus* la traduction de σχήματι *sensu obsceno*. De la sorte, il devient évident qu'en disant *se non habitu mutat*, Dave veut faire entendre que la maîtresse d'Horace refuse de laisser à ce dernier le rôle de l'*equus supinus*, comme lui-même le joue en compagnie d'une petite catin:

> Te coniunx aliena capit, meretricula Davum.
> Peccat uter nostrum cruce dignius? Acris ubi me

---

[33] *Ibid.*, p. 571, n. 64.

[34] Hor. *Sat.* II 7, 53—55:

> tu, cum proiectis insignibus, anulo equestri
> Romanoque habitu, prodis ex iudice Dama
> turpis.

[35] *Ibid.*, 56—57:

> metuens induceris atque
> altercante libidinibus tremis ossa pavore

et vv. 61—63:

> estne marito
> matronae peccantis in ambo iusta potestas?
> In corruptorem iustitior!

[36] Sen. *Controv.* I 2, 10, éd. H. Bornecque.

natura intendit, sub clara nuda lucerna
quaecumque excepit turgentis verbera caudae,
clunibus aut agitavit equum lasciva supinum[37].

Aussi devine-t-on maintenant que l'expression *mutatve loco* ne peut qu'avoir, elle aussi, un sens érotique, sinon il y aurait solution de continuité. Remarquons de plus, ce qui corrobore bien cette interprétation, que la particule *ve* liant *loco* à *habitu* conserve toute sa valeur disjonctive étymologique, laquelle implique une préférence dans le choix, tandis que *aut* marquerait une indifférence. Dans ces conditions et aussi parce que nous avons vu plus haut que c'était Horace qui se rendait chez sa maîtresse et non celle-ci chez lui, *non loco mutat* ne peut signifier, comme traduisent Freund—Theil, „elle ne sort pas", ou, comme traduit Villeneuve, „elle ne quitte pas sa demeure ⟨pour aller chez son amant⟩".

Aristote semble être le premier à avoir employé τόπος, au singulier et au pluriel, avec l'acception de „parties sexuelles de la femme"[38], tandis que le latin emploie en général le pluriel *loci*[39]. Je n'ai en effet rencontré *locus* au singulier que dans un seul passage, à la vérité extrêmement important pour l'exégèse des vers d'Horace. Il s'agit d'un distique polisson prêté à Ovide:

quod virgo prima cupido dat nocte marito,
dum timet alterius vulnus inepta loci.

Et Sénèque le Rhéteur, qui le rapporte, ajoute: *Novimus, inquit, maritorum abstinentiam, qui, etiamsi primam virginibus timidis remisere noctem, vicinis tamen locis ludunt*[40], tout en prenant bien soin de souligner que ces propos, mis dans la bouche d'austères rhéteurs sont „non obscènes". Quelle leçon pour nous! Nous aurions donc bien tort de nous formaliser de trouver le mot dans la bouche de Dave. Quoi qu'il en soit, je conclus que tous ces textes nous donnent à entendre que *mutatve loco* correspond à τῷ δ' ὄπιθεν dans l'épigramme grecque[41]. A son tour, la fin du v. 64, *peccatve superne*, a donné bien de la tablature aux exégètes. Précisons pour commencer qu'il est normal que *peccare* ait ici le même sens qu'au v. 47, celui d',,avoir des relations sexuelles." Il est en effet clair qu'au v. 47 le verbe *peccare* doit avoir le même sens pour Horace et pour Dave; il ne peut avoir celui de „commettre une faute", car, si Horace en commet une, Dave, lui, n'en commet pas en se débauchant en compagnie d'une prostituée.

Havet commettait un contre-sens „moral" quand il traduisait *non peccat superne* par: „elle n'a pas la responsabilité supérieure dans la faute". Le Père De

---

[37] Hor. *Sat.* II 7, 46—50. Cf. encore Aristoph. *Lys.* 231 et 773; Ov. *Ars am.* III 777—778: Petron. *Sat.* 140, 7—9; Mart. XI 104, 14; Apul. *Met.* II 17, 4.

[38] Aristot. *H. a.* 572[b], 28 et 583[a], 15.

[39] Cf. Cato, *R. r.* 157; Cic. *N. d.* II 51; Columella VIII 11, 5; Plin. *H. n.* XI 37, 84 (209).

[40] Sen. *Controv.* I 2, 22.

[41] Cf. encore CIG IV 2425: δὸς πυγίζα et Phil., *Anth. Pal.* IV 240, 8:

δὸς εὐθύμως ἰσχάδα τὴν ὀπίσω.

Vit, suivi par Villeneuve, rapprochait l'expression de *supinum... equum* du v. 50, ce qui prouve au moins qu'ils donnaient à *peccare* le même sens que moi. Quant à Lejay, se fondant sur les refus de la matrone, il concluait gravement: „La femme du monde est passive[42]", ce qui, d'une part, est gravement vexant pour la femme du monde — à moins que Lejay ne s'en soit laissé conter par de soi-disant prudes pénitentes — et, d'autre part, est fort étrange, attendu que notre savant abbé se rendait fort bien compte que *superne*, dans les passages connus, a toujours un sens matériel, ce qui, à nouveau, renforce ma traduction de *peccare*. Qui plus est, à l'appui de ses dires, il citait Horace lui-même:

ut turpiter atrum
desinat in piscem mulier formosa superne[43].

Qu'est-ce à dire, sinon que le monstre femelle dont il est question ici aurait la partie supérieure du corps d'une beauté parfaite? Et puisqu'il s'agit d'une ondine, cette perfection doit nécessairement commencer, si nous remontons du bas vers le haut, à la ceinture, ce qui correspond bien à τῷ μὲν ὑπὲρ νηδύν de l'épigramme grecque de l'*Anthologie* qui est manifestement un adepte de l'*irrumatio*. Horace d'ailleurs a exprimé la même idée, mais plus crûment, dans un autre vers:

ore adlaborandum est tibi[44].

Pour en terminer sur ce point, j'estime avoir trouvé confirmation de mon interprétation de *superne* dans trois passages des *Priapea* que voici:

22: Femina si furtum faciet mihi virve puerve,
haec cunnum, caput hic praebeat, ille nates
28, 4—5: Quod si tam gravis et molesta poena
non profecerit, altiora tangam
74: Per medios ibit pueros mediasque puellas
mentula, barbatis non nisi summa petet.

Est-il bien nécessaire de souligner que *summus*, employé dans le dernier passage, sert de superlatif à *super*, à la famille duquel appartient *superne*?

Il est évident maintenant que Dave, usant de termes extraordinairement décents, et dont la décence s'explique peut-être parce qu'ils s'appliquent à la maîtresse d'Horace — il est évident, dis-je, que Dave veut souligner la réserve de la matrone quand elle se donne, en opposition formelle avec l'attitude complaisante de la prostituée. Ma tentative d'explication, pourtant, serait vaine, si je n'essayais aussi de préciser la portée du v. 65.

On est d'accord pour admettre que la conjonction *cum* est ici causale, „parce que". Nous avons vu plus haut qu'il n'y avait aucune raison de croire que la

---

[42] Lejay, *o. c.* p. 572, n. 64.

[43] Hor. *Epist.* II 3, 3—4.

[44] Hor. *Epod.* 8,20. Cf encore Suet. *Caes.* 22,3; Mart. II 28, 4; III 75, 5; 14, 74; Plin. *H. n.* X 12; Lact. *Inst. div.* VI 24.

femme du monde à Rome eût été moins sensuelle que toute autre femme. Comment alors Lejay peut-il parler de „l'éducation de la femme du monde romaine", laquelle ne supporte d'ailleurs pas la comparaison avec les contemporaines de Lejay, quand nous voyons, chez les Anciens, la littérature, la sculpture, la peinture, la céramique, même la plus culinaire, nous dépeindre tous les gestes de tous les amours, y compris de „celui qui n'ose pas dire son nom", et ce, avec un réalisme sans complexes qui vient heureusement verser la lumière sur l'obscurité du texte horatien? Aussi, si nous sommes habilités à nous étonner, c'est des refus de la matrone qu'il faut le faire, puisque ce n'est pas la morale qui est en jeu, mais au contraire la crainte et la méfiance — *cum te formidet mulier neque credat amanti* — ou, plus exactement sans doute, une méfiance qui résulte de la crainte. Comment en effet concilier ces deux sentiments avec l'amour que la matrone est sensée porter à son amant? Car, si elle l'aime, on comprend qu'elle se refuse à accepter, dès l'abord, de se rendre à ses fantaisies, mais, si elle ne l'aime pas, on ne comprend pas qu'elle cède avec crainte, comme l'affirme Lejay.

Je crois que c'est le moment de rendre un éclatant hommage à la pénétrante psychologie de Dave, ou plutôt, puisqu'il faut „rendre à César ce qui appartient à César", à son maître Horace dont il n'est en réalité que le porte-parole. Horace connaissait la psychologie féminine, personne n'en doutera. Aussi ne peut-il avoir voulu dire, à l'estimation de Lejay, que la matrone ne succombe que parce qu'elle redoute celui que l'on ne peut plus alors appeller son séducteur; car, si elle le redoute, il n'y a pas de raison pour qu'elle se donne à lui, à moins que contrainte par un ignoble chantage dont, d'ailleurs, Horace ne nous dit pas le moindre mot. En réalité, ce que le poète veut nous enseigner par la bouche de Dave, c'est dans quelle mesure cède la matrone, sans rien vouloir donner d'elle-même que ce que, à son sens, peut réclamer une sensualité saine. Nous nous rappelons que Dave s'estimait plus favorisé que son maître dans la satisfaction de ses fantaisies amoureuses. Quand il dit à Horace qu'on ne peut la demander, cette satisfaction, à une femme du monde — et l'important ici n'est pas qu'il se trompe —, c'est qu'il veut insister sur la complaisance qu'il rencontre auprès d'une prostituée. Tous les sexologues qui ont étudié la condition sociale de la prostituée, sa mentalité souvent infantile, son comportement sado-masochiste, sa frigidité innée, etc., sont unanimes à reconnaître que, loin de s'offusquer des demandes parfois étranges de ses amants de passage, la femme publique ne voit dans l'accomplissement de celles-ci qu'une excellente occasion de hausser son tarif. Or, si les rapports de la prostituée et de son client son axés sur une rémunération proportionnelle aux plaisirs demandés, il n'est pas de même quand il s'agit d'une matrone et de son amant, parce qu'en l'occurrence les rapports sont axés sur un amour en principe non vénal. Puisque la prostituée, au sortir d'une rencontre généralement sans lendemain, s'empresse d'oublier pour ne se réjouir que de l'argent gagné, pourquoi la matrone, au sortir de l'étreinte de l'homme qu'elle aime, éprouverait-elle de la crainte? Écartons la crainte, toute naturelle pourtant, d'une grossesse non souhaitée, puisque les

raisons de cette crainte se ramènent à la méfiance qu'elle éprouve à l'égard de son amant. Si le meilleur exégète d'un poème est souvent le poète lui-même, il y a beaucoup de chances que la meilleure explication de sentiments féminins soit donnée par une femme. Or, voici une réponse trouvée dans la bouche d'une interlocutrice de ce grand fervent de la femme qu'était Casanova: „Elle nous soutint avec beaucoup d'esprit qu'une jeune femme sage[45] doit être plus avare de faveurs avec un homme qu'elle aime qu'avec un homme qu'elle n'aime pas, pour la raison toute simple qu'elle devait craindre de perdre le premier, tandis qu'elle ne se souciait pas du second"[46]. Avant cette jeune femme si fine, la matrone d'Horace était sans doute soeur par l'esprit de cette Mallonia qui, séduite par Tibère, se serait pourtant refusée à satisfaire ses caprices[47].

Voilà comment, me semble-t-il, il convient d'entendre les deux vers dans lesquels notre poète a su admirablement condenser sa science du coeur féminin.

Bruxelles

[45] „Sage" signifie ici „de bon sens".

[46] Cf. G. G. Casanova, *Mémoires*, II, Paris 1959, La Pleiade, p. 771—772.

[47] Cf. Suet. *Tib.* 45. 1: *quam perductam nec quicquam amplius pati constantissime recusantem...*

# DE VELLEII PATERCULI OPUSCULO MUTILATO

Scripsit

MIECISLAUS BROŻEK

## I

Velleii Paterculi libros mutilatos ad nos pervenisse et multa libro priori, nonnulla etiam posteriori deesse nemo ignorat. Rem auctor inde ab Herculis excessu atque a Troia capta evolvere instituit (I 2,1), non ita tamen, ut de Aeneae erroribus plura quaedam exponeret, sed ut de belli Troiani ducibus, Graecis imprimis, qui domos redeuntes varias condidissent urbes, breviter commemoraret. Quae ad nos pervenerunt, ab Epeo, Metaponti conditore, incipiunt. Itaque non ita multa in initio opusculi desiderari facile credimus; nisi forte quis praefationem opusculo praemissam putet longiorem quandam fuisse[1]. Quae quomodo deperierint, unicuique satis patet: codicis foliis primis contritis ac deperditis. Nam quae opusculi desiderantur verba novissima, versuum extremorum desiderantur damno quodam exiguo[2].

## II

Sed quae libri prioris media deperiit pars maxima, quo tempore, qua causa quave ratione deperierit, quaeritur. Non enim foliorum damno fortuito videtur excidisse, sed librarii aut viri cuiusdam litterati culpa. Qui cum Livii libros I—XLV haberet, quibus res Romanae inde ab urbe condita usque ad annum ante Chr. n. 168/7 descriptae erant, Velleii earundem rerum narrationem brevissimam contempsit et aut folia illa, in quibus ea narratio perscripta erat, e codice evulsit et ad aliud opus usumque adhibuit ac denique perdidit, aut rebus, quae in foliis illis expositae erant, describendis atque in novum codicem transferendis ipse supersedit. Sed illud nobis verisimilius videtur: certa quaedam folia e codice evulsa esse, relicta autem in codice atque asservata, quibus res usque ad Romam conditam Romulique regnantis initia expositae erant, tum ea, quibus res inde ab Aemilii Pauli consulatu ac triumpho ex Perseo, Macedonum rege, acto referri incipiebant. Quae et ad nos pervenerunt. Nam ita accidit, ut codices Velleiani integri omnes delerentur, neque asservaretur nisi qui, sive ipse mutilatus sive ex exemplari vetustiore mutilato descriptus, a Beato Rhenano in bibliotheca monasterii Murbacensis inventus erat.

Novissimo igitur codicis illius folio, cui lacuna successerat, Velleii verba de Romuli origine deque Romae urbis ab eo conditae initiis legebantur; et de centum

[1] Quam et exstitisse tamen aliquam libello praefixam vix negaverimus, et deperiisse dolemus; nam in ipsa auctorem existimamus quaedam non solum de consuetudine, quae sibi cum Vinicio intercederet, sed etiam de se ipso suaque vita sub Tiberio principe commemoravisse.

[2] Teste Rhenano p. 70; qui et parum deesse in hac peroratiuncula sibi videri scripsit, et in exemplari vetere versus aliquot erasos esse annotavit.

illis viris ab eo delectis, quos patres appellatos instar consilii publici habuisset, usque ad verba „raptus virginum Sabinarum", quae in codice Murbacensi, sententia abrupta, ante lacunam omnium postrema exarata erant[3].

Secuta est lacuna, et quidem satis multorum codicis foliorum damno facta. Nam si liber prior eiusdem fere fuit magnitudinis, cuius est posterior — qui non est passus nisi minuta quaedam damna[4] — lacunam circiter octoginta centesimarum libri partium damno exstitisse efficitur. Quibus accedit, quod liber posterior singulorum Livii librorum magnitudinem, ut hanc in comparationem sumamus, longe superat: nam triginta centesimis superat partibus. Esse igitur hanc lacunam etiam exspectato maiorem censere audemus.

Sed quod lacunam primum subsequebatur atque in codice illo mutilato remanserat folium, in eo Velleii narratio inde a verbis „quam timuerat hostis expetit" exarari coepit. Utraque autem eius folii pagina continebantur omnia, quae nostrarum editionum capitibus continentur et nono et decimo; sed ita, ut etiam undecimi capitis pars quaedam eodem folio comprehenderetur. Nam capitibus nono decimoque res descriptae sunt, quae Livii libris XLIV et XLV leguntur; quibus pauca de Fulvii Flacci censura aspera adiecta sunt, quae Livius libro XLI 27 rettulit. Sed inde a capite undecimo ea apud Velleium legi incipiunt, quae Livii libris XLVI sqq., id est libris iam tum deperditis, enarrata erant. Vere igitur homo ille e Velleii opusculo amovit, quae in Livii libris habuit; reservavit, quae non habuit.

Ex his ita explicatis iam et illud recte conici existimamus: libri Velleiani vastatorem illum nescio quem Livii libros I—XLV integros, id est una cum secunda decade, habuisse. Unde etiam de tempore, quo Velleii codex destructus sit, posse quaedam existimari videmus: quod fuisse apparet, antequam Livii decas secunda ignota quadam morte periisset.

## III

Nunc ad Velleii verba illa *quam timuerat hostis expetit* revertamur, quae post lacunam prima leguntur (I 9, 1) exeuntisque sunt sententiae cuiusdam non integrae. Quam sententiam ita fere supplendam esse censuit Haase: quarum iniuriarum populus Romanus poenam tardius quam timuerat hostis expetit (expetiit). Sed dubitamus an non recte. Nam citius supplendum fuisse, si oporteret, non tardius, ex eis, quae sequuntur, Velleii verbis intellegitur; ubi auctor Persea, Romanorum

---

[3] Quae ex alicuius librarii nota marginali in textum invecta nec Velleii ipsius esse non est cur cum Vossio quis censeat. Nam et Livius statim, postquam de centum senatoribus a Romulo creatis patrumque nomine appellatis rettulit, ad raptum virginum Sabinarum enarrandum accessit (I 8, 7; 9, 1 sqq.), deinde bella ex eo raptu orta persecutus est (I 10, 1 sqq.). Velleii igitur verba haec fere fuerunt: „Raptus virginum Sabinarum bella cum finitimis movit". Similiter quidem Florus:"... virgines ... praedae fuere, et haec statim causa bellorum" (I 1 10).

[4] In duos autem libros opusculum ab ipso Velleio divisum esse constat; cf. Vell. I 14, 1: *statui priorem huius voluminis posterioremque partem ... distinguere.*

hostem, adeo varia fortuna cum consulibus conflixisse scripsit, ut plerumque superior esset Macedo magnamque Graeciae partem in societatem suam perduceret, sed et Rhodios suis partibus proniores et Eumenem regem animo medium efficeret. Certe igitur is, cuius res tam prospera fortuna agerentur, poenas se cito daturum esse minime timuit. Quas Romanus tamen citius, quam timuerat hostis, expetivit. Nam Aemilio Paulo consule creato Persea opinione eius celerius oppressit. Haec Velleius sensisse, ita verba eius supplenda fuisse, si quid suppleri prodesset, nobis quidem videtur.

## IV

Quaestione de lacuna libri prioris absoluta etiam ad illam illustrandam transeamus, quam in fine capitis XXIX libri posterioris indicavit Krause. Et recte indicavit, sed non quo debuit loco. Nam Velleius, cum de Pompeio adulescente Sullae fautore primum commemoravit, non contentus virtutum eius laude, quali ceteros quoque viros magnos prosequi solitus est, vitam resque gestas eius narrare coepit, capitibus XXIX et quae sequuntur. Huius narrationis pars prima intercidit. Et intercidit non eo loco, quo Krause quique eum secuti sunt Velleii editores putaverunt[5], sed paulo superiore. Sub finem enim capitis XXIX haec legimus: *hic a toga virili adsuetus commilitio prudentissimi ducis, parentis sui, bonum et capax recta discendi ingenium singulari rerum militarium prudentia.* Hic sententiam esse abruptam atque lacunam factam maxime probabile est. In eis autem, quae exciderunt, Velleius quaedam de Pompeii rebus ante primum consulatum gestis rettulit, et quidem de victoria eius ex Domitio Ahenobarbo atque ex Hiarba, Numidarum rege, in Africa reportata deque triumpho, quem anno ante Chr. n. 79 ex Africa egit. Quod ex eo facile apparet, quod auctor, cum initio capitis XXX de secundo Pompeii triumpho, ex Hispanis acto, narraret, ita scripsit: hoc quoque triumpho eum curru in urbem invectum esse; ut minime dubium sit, quin etiam de superiore triumpho eius superiore quodam loco rettulerit. Quem locum lacuna devoravit. Sed et alia quaedam absumpsit: quae fuerunt de Sullae morte (quam ut auctor silentio praeterierit, incredibile est) deque Pompeii rebus post eam mortem gestis; de M. Lepidi partibus a Pompeio victis, de Pompeio in Hispaniam misso, de eiusdem et Q. Metelli rebus variis contra Sertorium in Hispania gestis.

Quae utrum codicis folium unum expleverint totum folioque amisso vel casu quodam omisso perierint, an librarii culpa, qui ad rem parum attentus plures paginae versus praeteriisset, exciderint, difficile est dictu. Nam et satis multa erant, quae unum folium integrum explerent, et tamen illud quoque accidere potuit, ut, cum duo quidam paginae versus in eandem vocem exirent, quae fuisse videtur „prudentia", immo „rerum militarium prudentia", librarius, sive fessus sive oculis a textu Velleii paulisper aversis, cum ad rem porro describendam accederet, vo-

[5] C. Halm et qui post eum Velleii quae supersunt iterum edidit C. Stegmann de Pritzwald, Lipsiae 1933.

cis illius similitudine deceptus Velleii verba praetermissis quibusdam persequi pergeret neque lacunam suam animadverteret.

Sed quidquid illud fuerit, unde lacuna originem sumeret, hoc certum esse existimamus: primum, qui lacunam sequebatur, versum a verbis „celerior, ita ut a Sertorio" et quae sequuntur in codice, qui hoc loco damnum passus est, sumpsisse initium; siquidem Burerius ipse exemplar vetus sic habere annotavit, ut potius „prudentia celerior ita ut a" legendum videretur. Quibus verbis si praemiserimus, quae in versu praecedente postrema fuisse coniectura deprehendimus, codicis mutilati locum ita restituendum esse facile consentiemus:

29 ..... hic a toga virili adsuetus commilitio
prudentissimi ducis, parentis sui, bonum et capax recta
discendi ingenium singulari rerum militarium prudentia
(l a c u n a)
..... ⟨rerum militarium⟩ prudentia
celerior, ita ut a Sertorio Metellus laudaretur magis,
Pompeius timeretur validius.
30 Tum M. Perpenna praetorius etc.

Postrema igitur capitis XXIX verba illa non ad Pompeii eiusque animi atque ingenii descriptionem, sed ad Metelli cum Pompeio comparationem pertinent. Quam comparationem Velleius rerum ab utroque ducum in bello Sertoriano gestarum narrationi subiecit, similiter atque Scipionis illam cum Mummio comparationem (I 13, 2—4), Pompeii cum Lucullo (II 33, 3—4), Cassii cum Bruto (II 72, 2) rebus gestis eorum, suo quamque loco, subiunxit.

Haec nos, qui Gelenii (ed.a. 1546) Ruhnkeniique (ed. a. 1779 sqq.) emendationem, quam dicunt, et inutilem et falsam esse putamus. Quibus viris doctissimis pro illo „celerior, ita ut" illud „excoluerat, ut" ponere placuit.

Cracoviae

# DE C. CAELII RUFI NOMINE CORRUPTO

Scripsit
MIECISLAUS BROŻEK

C. Caelii Rufi, consulis a. 17, nomen variis constat varie traditum esse monumentis, ut denique Γ. Καικίλιος Νέπως ἢ Ῥοῦφος exhibeatur in Dionis ind. lib. 57. Ex quo Nipperdey nomen ei fuisse coniciebat C. Caelium Rufum Caecilium Metellum Nepotem aut C. Caecilium Metellum Nepotem Caelium Rufum, duobus e nominibus, genuino adoptivoque vel a matris familia ducto, compositum. At eiusmodi nominum cumulationem vix convenisse illius aetati iam E. Klebs animadvertit magisque se crediturum adiecit cognomen Nepotis, obvium in Caeciliis Metellis, postquam Caelius in Caecilium corruptus esset, falsa coniectura additum esse[1].

Quae Klebsii sententia videtur etiam dilucidius confirmari posse. Nam errorem ita fere exstitisse suspicamur, ut nomen ab illo C. Caelius C. f(ilius) M. n(epos) Rufus, quod genuinum fuisse existimamus, ad illud C. Caecilius Nepos Rufus, sive dictantis sive librarii ad dictationem parum attenti culpa detorqueretur. Idque eo magis suspicamur, quod facile accidere potuit, ut illud C. Caelius in Caecilius mutatum etiam ex illo M. n(epos) Metellum Nepotem efficeret, aut contra, illud M. n(epos) tamquam Metelli Nepotis nomen in brevius contractum pro C. Caelii nomine gentili Caecilii nomen suggereret.

C. Caelium igitur Marci nepotem fuisse invenimus. Quem Marcum nihil obstat quominus M. Caelium Rufum, qui anno a. Chr. n. 48 praetor occidit, fuisse contendamus eiusque filium nescio quem Caium nostri Cai patrem habeamus.

Quod nobis eo veri similius fieri videtur, quod Velleius Paterculus hunc M. Caelium, quem suo loco festinans praeteriit, postea alieno loco commemorandum tamen censuit commemorandique causam sibi esse addidit, quod „persona urm bram actae rei non caperet" (II 68, 1). Quae scripsisse non magis propter Marci personam ipsam per se nobis quidem videtur quam etiam propter nostrum C. Caelium Marci nepotem. Qui Caeliorum Ruforum consul primus (et unus) fuit Tiberiique temporibus fortasse satis valuit, ut et avus eius et ipse Velleio non neglegendi viderentur. Non neglegendi vero praeterquam quod propter alia videbantur praeterea propter communitatem quandam civitatis: nam et Caelios Rufos Aeculanenses fuisse inscriptione illa CIL IX 1238 confirmatur, et Velleii atavum quendam indidem oriundum Romanisque fidissimum ex ipso auctore cognoscimus (II 16,2).

Haec iudicibus harum rerum peritioribus retractanda comprobandaque aut refutanda dum proponimus, etiam illud ipsos speramus diiudicaturos, quinam Caelii Rufi Aeculanensibus, qui Tusculanis sint ascribendi.

Cracoviae

[1] E. Klebs, *Prosop. imp. Rom.* I, Berolini 1897, p. 261.

# ΠΟΛΙΣ I 'ΑΡΧΗ W DZIEJACH USTROJOWYCH PAŃSTWA BOSPORAŃSKIEGO NA KRYMIE (V—IV wiek p. n. e.)

Napisał

BENIAMIN NADEL

W dziejach Grecji IV wiek stanowi wyraźne przejście od partykularyzmu politycznego πόλις do państw scentralizowanych, które powstają w rezultacie podboju macedońskiego. Ale już wcześniej ujawniają się tendencje zjednoczeniowe, uwarunkowane rozwojem polityczno-gospodarczym; forma bowiem samowystarczalnego niedużego miasta-państwa zaczyna rozwój ten krępować. Powstają federacje πόλεις (np. Beocja, Tesalia), symmachie pod hegemonią Sparty i Aten, z których druga przekształcila się z biegiem czasu w ateńską ἀρχή[1].

Spróbujmy zanalizować pod takim kątem widzenia skąpe i fragmentaryczne dane dotyczące rozwoju form ustrojowych w państwie bosporańskim, którego trzon stanowiły kolonie greckie na Krymie i Półwyspie Tamańskim, zakładane jako niezależne miasta-państwa począwszy od VI w. p. n. e.[2]

## I

Najwcześniejszy z zachowanych przewodników morskich, informujących o Północnym Nadczarnomorzu, tzw. περίπλους Pseudo-Scylaxa[3] wymienia szereg πόλεις greckich w kraju Taurów: Θευδοσία, Κύταια, Νυμφαία, Παντικάπαιον, Μυρμήκειον (§ 68), oraz w krainie Sindów: Φαναγόρου πόλις, Κῆποι, Σινδικὸς λιμήν, Πάτους (§ 72). Przewodnik nie wymienia Hermonassy, bogatej πόλις na Półwyspie Tamańskim, która powstała chyba wkrótce po założeniu Pantikapaion i Fanagorii, jak wynika z innego źródła[4].

---

[1] G. Busolt — H. Swoboda, *Griechische Staatskunde*, 3. Aufl., Bd. II, München 1926 s. 1310 i nn.; V. Ehrenberg, *Der Staat der Griechen*, I. *Der hellenische Staat*, Leipzig 1957 s. 85 i nn.

[2] Ograniczam się do najnowszej literatury: А. А. Иессен, *Греческая колонизация Северного Причерноморья*, Ленинград 1947, s. 62—70; В. Ф. Гайдукевич, *Боспорское царство*, Москва—Ленинград 1949, s. 26—42; С. А. Жебелев, *Северное Причерноморье*, Москва—Ленинград 1953, s. 48—73; В. Д. Блаватский, *Архаический Боспор* (Материалы и исследования по археологии Северного Причерноморья, II, Москва 1954), s. 1—28; В. Ф. Гайдукевич, *История античных городов Северного Причерноморья* (Античные города Северного Причерноморья I), Москва—Ленинград 1955, s. 95—100; В. Д. Блаватский, *Процесс исторического развития античних государств в Северном Причерноморье* (Проблемы истории Северного Причерноморья в античную эпоху), Москва 1959, s. 11.

[3] C. Müller, *Geographi Graeci minores*, I, Paris 1882, s. 57, 59. Dziełko to powstało w Atenach około roku 338 p. n. e. Por. S. Witkowski, *Historiografia grecka i nauki pokrewne*, III, Kraków 1927, s. 346 i 429; M. Rostowzew, *Skythien und der Bosporus*, Berlin 1931, s. 25—26.

[4] Жебелев, *o. c.* s. 65—69.

Początkowo były to odrębne πόλεις, które biły własną monetę srebrną według tzw. lżejszego standardu egineckiego w VI—IV stuleciach[5], a obywatele tych grodów jeszcze w okresie późniejszym zachowali własne ἐθνικά, jak Ἑρμονασίτης, Νυμφαίτης, Παντικαπαίτης, Κηπίτης[6].

Zwraca uwagę następujący fakt z dziedziny mennictwa Pantikapaion, Myrmekion i Apollonii na przełomie VI—V w.[7], a mianowicie podobieństwa w technice i systemie wartości nominalnych. Niektórzy badacze, jak np. Bławatska, widzą w tym zjawisku argument na korzyść hipotezy, że zjednoczenie polityczne miast bosporańskich istniało już w owej dobie[8]. Nie ulega jednak wątpliwości, że wymieniona cecha mennictwa świadczy co najwyżej o związkach natury gospodarczej pomiędzy poszczególnymi miastami bosporańskimi, gdyż w ogóle jest to dość często spotykane w mennictwie greckim zjawisko, obejmujące zazwyczaj miasta leżące w pobliskim sąsiedztwie[9].

Co się zaś tyczy zjednoczenia politycznego, należy stwierdzić, że dokonało się ono dopiero w dobie Archeanaktydów. Diodor (XII 31,1) zachował pod rokiem 438/7 p. n. e. wiadomość, że władzę na Bosporze Kimmeryjskim zagarnął Spartokos, a przed nim rządzili tutaj w ciągu 42 lat Archeanaktydzi: κατὰ δὲ τὴν Ἀσίαν οἱ τοῦ Κιμμερίου Βοσπόρου βασιλεύσαντες ὀνομασθέντες δὲ Ἀρχαιανακτίδαι ἦρξαν ἔτη δύο πρὸς τοῖς τετταράκοντα· διεδέξατο δὲ τὴν ἀρχὴν Σπάρτοκος καὶ ἦρξεν ἔτη ἑπτά.

O charakterze władzy Archeanaktydów nic prawie nie wiemy. Diodor opiera się na podręczniku chronologii napisanym na podstawie lokalnej historiografii okresu hellenistycznego[10] i używa zgodnie z tradycją tego okresu terminu βασιλεύς dla określenia władzy Spartokidów (por. dalej s. 134) i βασιλεύσαντες dla Archeanaktydów. Dlatego też nie można użytego przez Diodora określenia βασιλεύσαντες interpretować dosłownie i na tej podstawie wydawać sąd o królewskim charakterze władzy Archeanaktydów[11]. Nie pozostaje też nic innego, jak odwołanie się do analogii historycznych i hipotez. Wiadomo, że Spartokidzi

---

[5] А. Н. Зограф, *Античные монеты*, Москва—Ленинград 1951 (Материалы и исследования по археологии СССР, nr 16), s. 162—171; Д. Б. Шелов, *Монетное дело Боспора VI—II вв.* до н. э., Москва 1956 (Причерноморье в античную эпоху под ред. проф. В. Н. Дьякова, nr 9), s. 16—51.

[6] Tych dwu ostatnich ἐθνικά nie podaje L. Zgusta, *Die Personennamen griechischer Städte der nördlichen Schwarzmeerküste*, Praha 1955, §§ 779 i 984.

[7] Znana tylko na podstawie monet Apollonia Krymska nie daje się ani zlokalizować, ani zidentyfikować z którymś z historycznie poświadczonych miast w tym rejonie. Зограф, *o. c.* s. 165—166; Шелов, *o. c.* s. 25—30 i 34—35.

[8] Т. В. Блаватская, *Очерки политической истории Боспора в V—IV в. до н. э.*, Москва 1959 (Причерноморье в античную эпоху, nr 10), s. 10.

[9] Зограф, *o. c.* s. 169; Шелов, *o. c.* s. 85.

[10] Жебелев, *o. c.* s. 25; Witkowski, *o. c.*, III, s. 213.

[11] Жебелев, *o. c.* s. 163; Блаватский, *Архаический Боспор*, s. 39; Блаватская, *o. c.* s. 17 przyp. 37.

zachowali tytuł archontów, można więc mniemać, że prawdopodobnie ten sam tytuł nosili Archeanaktydzi, którzy rządzili w Bosporze do roku 438/7 p. n. e. Dalej można przyjąć, że 'Αρχαιανακτίδαι jest to nazwa nie dynastii królewskiej, lecz rodu arystokratycznego, który pochodził z Miletu[12]. Odnaleziony przy wykopaliskach w Milecie wykaz aisymnetów wymienia pod rokiem 516/15 Κυζικῆς 'Αρχεάνακτος, stąd przypuszczenie, że z tej samej rodziny czy rodu pochodzili Archeanaktydzi bosporańscy, gdyż Pantikapaion było kolonią milezyjską[13]. Wreszcie można przyjąć, iż władza Archeanaktydów chyba nie była dziedziczna, chociaż należała wyłącznie do przedstawicieli tego rodu; to samo bowiem znane jest z praktyki Spartokidów, gdzie u steru rządów stał ojciec z dorosłymi synami albo też bracia[14], co zewnętrznie mogło przypominać rządy oligarchiczne z kolegium archontów na czele albo być ich reminiscencją.

Zachodzi z kolei pytanie, jaki był charakter władzy Archeanaktydów? Według Rostowcewa były to rządy arystokratyczne lub też tyraniczne bez bliższego określenia ich właściwości, a według Żebielewa i Bławatskiego — rządy tyraniczne takiego typu, jak panowanie Miltiadesa Starszego i Młodszego na Chersonezie Trackim (por. Herodot, VI 34; IV 137), gdzie pod ich władzą powstało zjednoczenie miast greckich i osiedli tuziemnych, różniące się od czysto greckiego związku federatywnego czy sympolitei[15]. Bławatska rozwijając tę myśl dodaje, że w czasach przed Archeanaktydami dookoła Cieśniny Kerczeńskiej powstał związek πόλεις greckich z archontem na czele i że tytuł ten zachowali tyrani zarówno z rodu Archeanaktydów, jak i Spartokidów[16]. Za potwierdzenie swego sądu Bławatska zdaje się uważa fakt, że w tradycji greckiej władcy znad Cieśniny Kerczeńskiej występują jako władcy Bosporu, a nie Pantikapaion. Trzeba jednak stwierdzić, że u pisarzy greckich doby klasycznej Βόσπορος oznacza zawsze Cieśninę Kerczeńską lub Pantikapaion, lecz nigdy państwo bosporańskie[17]; tylko u Greków bosporańskich nazwa ta oznaczała chyba wszystkie grody leżące nad cieśniną, jeżeli uznać za słuszną interpretację Boeckha[18]. Taki wniosek można wysnuć

---

[12] Już A. Boeckh (CIG II, s. 91 i n.) głosił pogląd, że Archeanaktydzi to ród arystokratyczny, a nie dynastia królewska, jak to interpretowała historiografia poczynając od XVIII wieku. (Por. wskazówki bibliograficzne u Żebielewa, *o. c.* s. 21 przyp. 2). Wysunął on domysł, że Archeanaktydzi pochodzili z Mityleny, gdyż tam poświadczone jest imię Archeanaks. Opierając się na tak niedostatecznej argumentacji Bławatskij (*o. c.* s. 37—38) broni teorii o pochodzeniu Archeanaktydów z Hermonassy, ponieważ została założona przez kolonistów mityleńskich (sic!)

[13] Жебелев, *o. c.* s. 70—73 i 163—164.

[14] Блаватский, *o. c.* s. 40 przyp. 1.

[15] M. Rostovzeff, *Iranians and Greeks in South Russia*, Oxford 1922, s. 67; CAH VIII, p. 563; Жебелев, *o. c.* s. 165 przyp. 2; Блаватский, *o. c.* s. 39—40.

[16] Блаватская, *o. c.* s. 13—16, 46.

[17] B. L. Gildersleeve, *Syntax of Classical Greek from Homer to Demosthenes*, II, New York 1910, § 558.

[18] Boeckh, CIG II, s. 196; Latyschev, IPE II Praef., s. XV—XVI.

z tytulatury Spartokidów (por. dalej s. 135), ale nie pozwala on w żaden sposób na cofnięcie się wstecz aż do czasów przed Archeanaktydami, gdyż nic nie przemawia na korzyść takiego przypuszczenia.

Wydaje się jednak, że władza Archeanaktydów początkowo była formą oligarchiczną. Wiadomo, że we wczesnym okresie kolonizacji dość często spotykamy w koloniach przy władzy jednego archonta, jak np. w Epidamnus (Arist. *Polit.* III 16, 1, V 1, 11). Potem władza Archeanaktydów przekształciła się w tyranię; nie sposób ustalić, kiedy — czy jeszcze za ich rządów, czy już w dobie Spartokidów — ale w ogólnych zarysach tak właśnie wyglądał tutaj rozwój ustrojowy. Analogiczne wypadki znane są z dziejów Sycylii, np. tyranie Panaitiosa w Leontinoi, Kleandra w Geli, Anaksylaosa w Rhegion, które cytuje Arystoteles (*Polit.* V 12, 13).

## II

Nie ulega wątpliwości, że w dobie Spartokidów proces zjednoczenia kolonii greckich na Półwyspach Kerczeńskim i Tamańskim uległ znacznemu przyśpieszeniu i że do przyczyn wewnętrznych, jak potrzeby gospodarcze, *synoikismos*, kolonizacja, które występowały już w okresie poprzednim, dołączył się czynnik zewnętrzny w postaci ekspansji ateńskiej na Krymie, od połowy V w. (rozwój tendencji do tworzenia państw wśród szczepów tamtejszych był mniej groźny)[19].

W 438/7 roku w Pantikapaion władzę zagarnia Spartokos, sądząc z imienia Trak[20], o którym nic poza tym nie wiadomo. Nie możemy też rozstrzygnąć, czy był przedstawicielem najemników trackich, jak sądzi większość badaczy[21], czy też wyrazicielem interesów miejscowej arystokracji tracko-kimmeryjskiej, jak uważają niektórzy[22]. Możliwe, że przewrót państwowy w Pantikapaion dokonał się dzięki inicjatywie czy też przy poparciu tych właśnie kół ludności, które były zaniepokojone ekspansją polityczną Ateńczyków na Krymie, albowiem Spartokos i jego następcy dążą konsekwentnie do wyparcia politycznych wpływów Aten z tego rejonu. Wyzyskując poważne trudności wojskowe i gospodarcze Aten w ostatnim okresie wojny peloponeskiej, władcy Pantikapaion zagarniają Nymphaion — główną bazę Ateńczyków na Krymie[23].

Jakiż był ustrój państwowy za czasów pierwszych Spartokidów?

Posiadamy szereg wiadomości o tytulaturze tych władców w inskrypcjach miejscowych i o charakterze ich władzy u autorów im współczesnych i późniejszych.

---

[19] М. И. Ростовцев, *Эллинство и иранство на юге России*, Петроград 1918, s. 87 i nn.

[20] D. Detschew, *Die thrakischen Sprachreste*, Wien 1957, s. 473—4 (Österr. Akad. Schriften der Balkankommission, Linguist. Abt., XIV).

[21] Por. Жебелев, *o. c.* s. 167 przyp. 1.

[22] Ростовцев, Эллинство..., s. 88; *Iranians*..., s. 68 i CAH VIII, s. 564—5; Блаватский, *Архаический Боспор*, s. 41—43.

[23] O Nymphaion por. Шелов, *o. c.* s. 36—38; Блаватская, *o. c.* s. 54—56 i 65—77 (polemika z Żebielewem). Por. też Гайдукевич, *История*..., s. 107 przyp. 1.

Zacznijmy od materiału epigraficznego. W inskrypcjach musimy rozróżnić dwie grupy: napisy bosporańskie i zamiejscowe (dekrety ateńskie oraz arkadyjski i mityleński). Pierwsza grupa jest najcenniejsza, gdyż podaje tytuł w brzmieniu autentycznym, przyjętym w dyplomatyce bosporańskiej (napisy honoryfikacyjne, donacyjne), np.: ἄρχοντος Λεύκωνος Βοσπόρο καὶ Θεοδοσίης (IPE II 343=SIG³ 210), Λεύκωνος ἄρχοντος Βοσπόρο καὶ Θεοδοσίης καὶ βασιλεύοντος Σινδῶν, Τορετέων, Δανδαρίων, Ψησσῶν (IPE II 6 = SIG³ 211), chociaż w dekretach o nadaniu proksenii, które pochodzą z kancelarii państwa bosporańskiego, Spartokidzi figurują bez żadnych tytułów: Παιρισάδης καὶ παῖδες ... ἔδοσαν προξενίαν καὶ ἀτέλειαν κτλ. (IPE II 1 = SIG³217; IPE II 2 i prawdopodobnie 3), co w ówczesnej dyplomatyce państwowej πόλεις greckich było zwykle przestrzegane w stosunku do obcych monarchów (patrz dalej s. 144)[24]. Tak więc oficjalny tytuł władcy bosporańskiego — ἄρχων καὶ βασιλεύων — był przynajmniej w IV wieku ściśle uzależniony od stanu prawnego podwładnego terytorium: archont — dla miast greckich, król — dla szczepów miejscowych[25]. W epigramacie Fanomachosa (IPE II 9) Pairisades I (349/8 — 310/09) zwany jest krótko archontem, co niezależnie od względów merytorycznych świadczy, iż w świadomości ówczesnych Greków bosporańskich ten właśnie tytuł przeważał.

Przechodzimy do drugiej grupy napisów. W dekrecie arkadyjskim z lat sześćdziesiątych IV wieku na cześć Leukona nie ma żadnych tytułów: Ἔδοξεν τοῖς Ἀρκάσιν Λεύκωνα [τὸν Σατύ]ρο Παντικαπαΐταν... (IPE II 4 = SIG³ 209). Tak samo ateński dekret z roku 347/6 na cześć Spartokosa i Pairisadesa nazywa ich tylko po imieniu (SIG³ 206). Dodajmy jeszcze, że w obu tych wypadkach chodzi o państwa greckie, którym zależało na przyjaźni Spartokidów, tak że w ogóle trudno nawet oczekiwać, by starały się w oficjalnych dokumentach dokładniej określać niedemokratyczny charakter ich władzy.

Inaczej zgoła przedstawia się ta sprawa w greckiej tradycji literackiej. Mamy tutaj wyraźnie do czynienia z dwiema tendencjami: podczas gdy przychylna Spartokidom tradycja (Izokrates, Demostenes, Lizjasz) zgodnie z ateńskim oficjalnym punktem widzenia nazywa ich prawie wyłącznie *per nomen* i tylko w jednym wypadku Demostenes (XV 29) używa w stosunku do Leukona tytułu archonta, to wroga władcom bosporańskim tradycja zarówno ateńska (Dinarchos, Aischines), jak i wywodząca się z Heraklei Pontyjskiej nazywa ich konsekwentnie tyra-

[24] Жебелев, *o. c.* s. 175—176. Analogicznie w inskrypcji z Mityleny, która pochodzi z połowy IV wieku i zawiera dekret Leukona o nadaniu Mityleńczykom atelei: Λεύκων καὶ οἱ παῖδες α[ὐτοῦ Μυτ]ιληναίοις ἔδοσαν τελ[εῖν, κτλ.

[25] Według Rostowcewa (CAH VIII, s. 568) władza Spartokidów faktycznie była „a thinly disguised military and hereditary monarchy or tyranny". Жебелев, *o. c.* s. 174, niesłusznie — moim zdaniem — uważa, że Spartokidzi „faktycznie byli królami nie tylko podbitych plemion miejscowych, lecz też greckiej ludności Bosporu". Podobnie na s. 175: „oni (Spartokidzi — B. N.) byli dziedzicznymi i absolutnymi monarchami (i tylko tradycja literacka dość często nazywa ich tyranami)". Por. jeszcze *o. c.* s. 265.

nami[26]. Nieprzyjazne stosunki pomiędzy Herakleą a Spartokidami datują się od okresu aneksji Teodozji przez władców Pantikapaion ok. roku 389/8—364/3 (por. dalej s. 139), kiedy zbrojne wystąpienie Heraklei nie zdołało ocalić Teodozji przed wcieleniem do państwa bosporańskiego.

Najwcześniejszym przedstawicielem tradycji antyspartokidzkiej jest Eneasz Taktyk, który w swym *Commentarius Poliorceticus* nie wykracza poza rok 360 p. n. e.[27] Nazywa on Leukona ὁ Βοσπόρου τύραννος (V 2). Dalej idą Aischines (III 171), który zarzucając Gelonowi, dziadkowi Demostenesa, zdradę interesów ateńskich na Krymie (ostrze tej polemiki właściwie wymierzone było przeciwko temu ostatniemu) podaje, iż otrzymał w darze od tyranów Bosporu tzw. Ogrody (Κῆποι)[28]; Dinarchos (I 43), który zarzuca Demostenesowi, że otrzymywał doroczne subsydium w wysokości 1000 medimnów pszenicy od tyranów Pontu Pairisadesa i Gorgipposa; autor traktatu *O gospodarstwie* przypisywanego Arystotelesowi (Ps.-Arist. *Oecon.* II 2,8), który przytacza wiadomości o działaniach floty heraklejskiej przeciwko tyranom bosporańskim[29], i wreszcie Pseudo-Skymnos (836 i n.), który pisał w okresie między 133 a 100 p. n. e. Opiera się on na źródłach dobrze z dziejami Pontu obeznanych, jak Efor (IV wiek) i Demetrios z Kallatis (II wiek)[30]. Tak więc tradycja heraklejska, charakteryzująca rządy Spartokidów jako tyranię, przetrwała przez okres klasyczny i hellenistyczny i występuje nawet u autorów okresu cesarstwa w II wieku: Klaudiusza Eliana (patrz niżej s. 137) i Polyainosa[31]. Ten autor zna zarówno ateńską tradycję przychylną Spartokidom (por. VI 9, gdzie Leukon nazywany jest wyłącznie po imieniu), jak i hellenistyczną (por. VII 37, gdzie Pairisades występuje z przydomkiem „króla Pontu")[32], oraz heraklejską, z której korzysta najchętniej V 23: Τύννιχος Θευδοσίας τῆς ἐν τῷ Πόντῳ πολιορκουμένης ὑπὸ τῶν πλησίου τυράννων ... V, 44: Μέμνων ἐπιτιθέμενος Λεύκωνι τῷ Βοσπόρου τυράννῳ ... VIII 55: Σάτυρος ὁ Βοσπόρου τύραννος.

---

[26] Por. krótką wzmiankę u Bławatskiej, *o. c.* s. 47 przyp. 146. Wiadomości o państwie bosporańskim u mówców ateńskich opierają się na dobrej znajomości stosunków miejscowych. Rostowzew, *Skythien*... s. 110.

[27] T. Sinko, *Literatura grecka*, t. I cz. 2, Kraków 1932, s. 371 nn.; Rostowzew, *Skythien*..., s. 111.

[28] Dokładniej analizuje świadectwo Aischinesa Блаватская, *o. c.* s. 68 i nn.

[29] Dziełko to pochodzi z okresu hellenistycznego. Por. Sinko, *o. c.*, I 2, s. 784. Wiadomości zawarte w *Oecon.* II 2, 8 oraz u Polyain. V 23 pochodzą ze wspólnego źródła o tendencji proheraklejskiej, jak słusznie podkreśla Rostowcew na podstawie zwrotu Βοσπόρου τύραννοι (*Skythien*..., s. 122). O datowaniu tych wypadków przez Rostowcewa por. przyp. 41.

[30] Жебелев, *o. c.* s. 349; Witkowski, *o. c.*, III, s. 370 i 429.

[31] O Polyainosie por. ogólnie Sinko, *o. c.*, III 1, Kraków 1951, s. 300—301.

[32] Termin Πόντου βασιλεύς jest nieścisły i możliwe, że wskazuje na opracowanie literackie, któremu zostało poddane źródło historyczne spożytkowane przez Polyainosa (może specjalny zbiór anegdot historycznych?). Por. Rostowzew, *Skythien*..., s. 121. Według tegoż badacza Polyainos opiera się na źródle wczesnohellenistycznym (Duris?), które czerpie z lokalnej historiografii bosporańskiej, ale nie identycznej z oficjalną o zabarwieniu panegirycznym.

Jeżeli w tradycji heraklejskiej Spartokidzi zawsze są określani jako „tyrani Bosporu", to nieprzychylna Spartokidom tradycja ateńska reprezentowana przez Dinarchosa, działacza obozu promacedońskiego, używa zwrotu „tyrani z Pontu". Zwrot należy uznać za przeróbkę ściśle ateńskiego określenia, gdyż taka lokalizacja geograficzna Spartokidów nie jest do pomyślenia dla Heraklejczyków, których miasto znajdowało się przecież też w Poncie. Tymczasem dla Ateńczyków IV wieku Spartokidzi byli władcami Pontu, największymi dostawcami zboża pontyjskiego do Aten (patrz niżej s. 139). Nic dziwnego, że to potoczne określenie występuje u mówców przychylnie albo neutralnie względem władców Bosporu ustosunkowanych, por. Izokrates XVII 3, 5 i Lizjasz XVI 4 w stosunku do Satyrosa; Demostenes XX 31 w stosunku do Leukona i XXXIV 36 w stosunku do Pairisadesa. Możliwe, że potoczny zwrot „władcy Pontu" Dinarchos przerobił na „tyrani z Pontu" pod wpływem tradycji literackiej z Heraklei, ale to nie jest pewne. Pozostaje zawsze możliwość, iż niezależnie od Heraklei w Atenach w mowie potocznej również używano takiego określenia Spartokidów[33]. Reasumując można stwierdzić, że w greckiej literaturze fachowej IV wieku z dziedziny wojskowości, polityki i gospodarki Spartokidów nazywano tyranami, co podkreśla też Strabon (VII 4,4). W urywku poświęconym Pantikapaion[34]: κτίσμα δ' ἐστὶ Μιλησίων. ἐμοναρχεῖτο δὲ πολὺν χρόνον ὑπὸ δυναστῶν τῶν περὶ Λεύκωνα καὶ Σάτυρον καὶ Παιρισάδην... ἐκαλοῦντο δὲ τύραννοι, καίπερ οἱ πλείους ἐπιεικεῖς γεγονότες. ἀρξάμενοι ἀπὸ Παιρισάδου καὶ Λεύκωνος. Wydaje mi się, że ostatnie zdanie Strabona jest bardzo istotne. Podkreśla ono, że „nazywano ich tyranami, chociaż przeważnie byli (mężami) godziwymi, poczynając od Pairisadesa i Leukona", czyli daje do zrozumienia, że nazwa tyranów wobec nich stosowana ma zabarwienie stronnicze i nie odpowiada rzeczywistości historycznej, przeto Strabon sam proponuje inną interpretację (patrz niżej s. 143).

Zanim jednak przejdziemy do analizy poglądu Strabona na władzę Spartokidów, musimy zatrzymać się jeszsze przy informacjach Eliana i Diodora.

## III

Klaudiusz Elian[35], który żył za czasów Septymiusza Sewera, korzystając ze źródła wcześniejszego, należącego do któregoś z komentatorów czy współpra-

[33] Rostowcew (*Skythien...*, s. 116) uważa, że Polyain. V 44,1 nazywa Leukona I „richtig als ὁ Βοσπόρου τύραννος... entsprechend der gewöhnlichen Bezeichnung der bosporanischen Machthaber bei den Griechen". Analogicznie odnośnie Polyain. VIII 55 (*Skythien...*, s. 118 — 119).

[34] Strabon przekazał cenne wiadomości o Północnym Nadczarnomorzu, które pochodzą z dzieł historyków regionalnych okresu hellenistycznego (według Rostowcewa — z dzieła Hypsikratesa z Amysos). Por. Ростовцев, *Страбон как источник для истории Боспора*, Харьков 1915, s. 14—15. (Odbitka z księgi pamiątkowej ku czci prof. W. P. Buzeskuła). Tenże, *Skythien und der Bosporus*, s. 98—99, 127—128; Witkowski, *o. c.* III, s. 429.

[35] Por. o nim Sinko, *l. c.*

cowników szkoły prawniczej Arystotelesa, porównuje tyranię Leukonidów (tak nazywa on Spartokidów) z tyranią Hierona w Syrakuzach oraz Kypselidów w Koryncie: Καλῶς τὸ δαιμόνιον ἐπὶ τριγονίαν τυραννίδας μὴ ἄγον, ἀλλὰ ἡ παραχρῆμα ἐκτρῖβον τοὺς τυράννους πίτυος δίκην ἢ παίδων στερίσκον. μνημονεύονται δὲ ὑφ' Ἑλλήνων ἐξ αἰῶνος καὶ ἐς ἐγγόνους διαρκέσαι αἵδε, ἥ τε Ἱέρωνος ἐν Σικελίᾳ καὶ ἡ τῶν Λευκωνιδῶν περὶ Βόσπορον καὶ ἡ τῶν Κυψελιδῶν ἐν Κορίνθῳ. Ael. *Var. hist.* VI 13.

W swej treści fragment ten nawiązuje do Arist. *Polit.* V 12, 1, gdzie mowa jest o krótkotrwałości tyranii jako formy ustrojowej i przytoczone są wyjątki z tej reguły: rządy Ortagorydów w Sikyonie (100 lat), Kypselidów w Koryncie (73 i pół roku), Pizystratydów w Atenach (35 lat) oraz Gelona i Hierona w Syrakuzach (17 lat, do czego można jescze dodać 11 miesięcy rządów Trasybulosa). Od tekstu Arystotelesa fragment Eliana różni się następującymi momentami: 1. wprowadzeniem uogólnienia, że tyrania nie utrzymywała się u Greków do trzeciej generacji (odpada przeto przykład Pizystratydów), 2. zamianą Ortagorydów na Leukonidów. Nazwa ta, jak nam się wydaje, pozwala mniemać, że powstała ona w Atenach bezpośrednio po okresie ożywionych stosunków handlowych między Leukonem i jego synami Spartokosem i Pairisadesem z jednej strony a Atenami z drugiej.

Wskazywałoby to na drugą połowę IV wieku, okres działalności Arystotelesa w Atenach. Demostenes w swej mowie przeciw Leptinesowi (XX 29—40) przytacza sporo argumentów, z których można bezbłędnie wnioskować, że właśnie Leukona opinia ateńska uważała za twórcę potęgi bosporańskiej, i stąd przypuszczalnie przeniesienie jego imienia na cały ród. Dodajmy, że lokalna historiografia — o ile ją znamy z dzieła Diodora — nie zna tej nazwy. Zresztą tutaj spodziewalibyśmy się raczej nazwy utworzonej od imienia założyciela tej dynastii, Spartokosa I (jak wiadomo, nazwa Spartokidów nie jest pochodzenia greckiego[36]).

W sensie merytorycznym zasługuje na uwagę tendencja analizowanego urywka do charakteryzowania władzy Spartokidów w płaszczyźnie wczesnej tyranii greckiej. Wydaje się, że właśnie tylko na ten rys ogólny chciał zwrócić uwagę autor tego porównania, zupełnie nie dążąc do bliższej identyfikacji władzy tyranicznej na Bosporze z tyranią w Syrakuzach czy też w Koryncie[37]. Nieznanemu autorowi chodziło raczej o stronę polityczną władzy Spartokidów, a nie o treść społeczną w naszym rozumieniu. Jednak nie ulega wątpliwości, że możemy wykorzystać dane źródeł antycznych dla podjęcia próby charakterystyki istoty społecznej władzy Spartokidów. Wczesna tyrania grecka była formą polityczną wyrażającą głównie interesy konserwatywnego włościaństwa. Dochodziła ona do władzy tam, gdzie walka pomiędzy arystokracją a demosem doprowadziła do pewnego impasu w układzie sił na arenie politycznej i powstawały warunki dla wyłonienia się przejściowej formy politycznej, opierającej się na włościaństwie i cieszącej się popar-

[36] Блаватская, *o. c.* s. 45 przyp. 141.

[37] O tyranii w Koryncie por. ostatnio P. Oliwa, *Raná Řecká tyrannis. Studie k otázce vzniku státu*, Praha 1954, passim.

ciem demosu[38]. Właśnie w Koryncie tyrania opierała się na bloku zamożnych włościan i bogatych przedstawicieli demosu[39].

O charakterze społecznym tyranii Spartokidów wiemy bardzo mało. Na podstawie opowiadania Polyainosa (VI 9, 2) można sądzić, że sfery kupieckie popierały Leukona (chyba I) w jego walce z przeciwnikami politycznymi, okazując mu pomoc pieniężną i zbrojną[40]. Toteż nasuwa się przypuszczenie, że w wojnie z Teodozją[41] Leukon I działał przede wszystkim w interesie kół gospodarczych zainteresowanych w eksporcie zbożowym, gdyż Teodozja była głównym konkurentem handlowym Pantikapaion, a ponadto znaleźli tutaj schronienie wygnańcy polityczni — przeciwnicy Spartokidów[42]. Czy reprezentowali oni opozycję dynastyczną, arystokratyczną czy też demokratyczną — nie wiemy[43]. Wiadomo, że Spartokidzi byli największymi eksporterami zboża w Poncie[44], z czego wynika chyba, że sami byli wielkimi posiadaczami ziemskimi, jeżeli nie od razu, to bez wątpienia w okresie późniejszym, gdy rozpoczęła się inkorporacja terytorium szczepów ościennych (por. niżej s. 140)[45]. Ten moment nie może być jednak przeszkodą dla hipotetycznego wniosku, że prawdopodobnie te same sfery demosu, które później wspierały Leukona, razem z zamożnym włościaństwem wyniosły do władzy Spartokosa w 438/7 roku, kładąc kres oligarchicznym rządom Archeanaktydów[46]. Nie

[38] С. Я. Лурье, *История Греции*, Ч. I, *С древнейших времен до образования Афинского Морского Союза*, Ленинград 1940, s. 110—117 i 153—154 (bez bibliografii). Szczegółowo autor argumentuje swój punkt widzenia w następujących pracach: *Die lemnische* ἀπογραφή, Доклады Академии Наук СССР 1924, s. 130—134; *Noch einmal das salaminische Psephisma*, tamże, s. 134—138; *Bemerkungen zur Aristot.* *Ἀθηναίων Πολιτεία 1—16*, Raccolta di scritti in onore di G. Lumbroso, Milano 1925, s. 304—315; *Zur Rechtfertigung meiner Ergänzung von IG I² 1*, Klio XXI 1927, s. 68—74; *War Peisistratos Vorkämpfer der attischen Bourgeoisie?*, VI[e] Congrès international des sciences historiques. Résumés des communications presentés au Congrès, Oslo 1928, s. 96 i nn.; *Клисфен и Писистратиды*, WDI 1940, nr 2, s. 45—51; *К вопросу о роли Солона в революционном движении начала VI века*, Ученые Записки Ленинградского Госуд. Университета, nr 39, Ленинград 1939, s. 73—88.

[39] Лурье, *История...*, s. 113—115.

[40] Rostowcew niesłusznie odnosi wypadki opisane u Polyainosa do okresu po roku 284. Por. krytyczne argumenty Bławatskiej, *o. c.* s. 100—104.

[41] Гайдукевич, *Боспорское царство*, s. 55 i 58; Д. П. Каллистов, *Очерки по истории Северного Причерноморья античной эпохи*, Ленинград 1949, s. 210; Блаватская, *o. c.* s. 85—88.

[42] Peripl. Anonymi 77 (51); Isocr. XVII 5.

[43] Rozważania Bławatskiej (*o. c.* s. 112) na ten temat wychodzą poza ramy ścisłej metody.

[44] Demosth. XX 31 i 33.

[45] Жебелев, *o. c.* s. 135—136, 174.

[46] Inaczej Bławatska (*o. c.* s. 45), która sądzi, że było to zwykłe przejście władzy z jednego rodu do drugiego w ramach ustroju tyrannicznego. Opierając się na interpretacji Żebielewa (*o. c.* s. 166—167), według którego zwrot διεδέξατο δὲ τὴν ἀρχήν u Diodora XII 31, 1 oznacza niekoniecznie „odziedziczenie władzy", lecz raczej „przejście władzy w sposób prawny" (Diodor używa tego zwrotu w stosunku do konsulów rzymskich — por. XX 106, 1), autorka wypowiada się przeciwko hipotezie o przewrocie dokonanym przez Spartokosa I. Trzeba jednak zauważyć, że zwrot ten może być różnie interpretowany i nie daje filologicznej podstawy dla ścisłych wniosków natury historycznej.

przeczy takiemu przypuszczeniu żadna z teorii dotycząca możliwości pochodzenia Spartokidów bądź od kondotiera trackiego, bądź od arystokracji miejscowej. Opierając się zaś na tym przypuszczeniu, wolno nam chyba określić przejęcie władzy przez Spartokosa jako przewrót tyraniczny[47]. Na skutek wybitnie agrarno-handlowego charakteru kolonii greckich nad Bosporem[48] władza tyraniczna okazała się tutaj formą przejściową nie do demokracji, lecz do władzy monarchicznej, przy czym rozwój w kierunku monarchii nastąpił nie od razu.

Już pierwsi Spartokidzi podejmują kroki celem zespolenia πόλεις bosporańskich w jeden organizm państwowy przez unię personalną. Potomkowie Spartokosa tytułują się archontami Bosporu (Pantikapaion), Teodozji[49] i może jeszcze jednego miasta, którego nazwa w napisie I A K 63, 109, 1 nie daje się niestety zrekonstruować: Ἄρχ]οντος Λεύκωνος [Βοσπόρο καὶ Θεο]δοσίης [καὶ.....κ]αὶ βασιλεύοντος κτλ.[50] Jednocześnie już za panowania drugiego władcy z rodu Spartokidów, Satyrosa I (433/2—389/8), rozpoczyna się proces włączania do federacji πόλεις bosporańskich plemion miejscowych na Półwyspie Tamańskim. Drogą unii dynastycznej kraj Sindów został połączony z federacją bosporańską i znów więzi natury personalnej — przez osobę tyrana (król Sindów Hekataios ożenił się z córką Satyrosa) — łączą te nowe terytoria z grodami greckimi[51]. Dlatego też dla okresu pierwszych Spartokidów możemy określić państwo bosporańskie jako konfederację πόλεις greckich oraz szczepów ościennych pod zwierzchnictwem tyranów z Pantikapaion. Doniosłe znaczenie tego faktu w historii ustrojowej starożytnej Grecji jest oczywiste; był to jakby zwiastun monarchii typu hellenistycznego (Żebielew, *o. c.* s. 158). Ale pogląd, że już za czasów Leukona I nad Cieśniną Kerczeńską powstało państwo hellenistyczne, nie jest do przyjęcia[52].

---

[47] Rostowcew (*Эллинство*..., s. 87; *Iranians*..., s. 68) przeprowadza analogię z Herakleą Pontyjską, Halikarnasem w Azji Mniejszej i Syrakuzami na Sycylii.

[48] Жебелев, *o. c.* s. 176.

[49] IPE II 343 = SIG³ 210; Жебелев, *o. c.* s. 171.

[50] Zdaniem wydawcy napisu W. Szkorpila należy odczytać go w sposób następujący: ἄρχ]οντος Λεύκωνος [Βοσπόρο καὶ Θεο]δοσίης [καὶ Σινδῶν κ]αὶ βασιλεύοντος κτλ. Rostowcew (CAH VIII, s. 570 nota 1) przypuszcza, że przez krótki czas Leukon mógł przyjąć tytuł „archont" w stosunku do Sindów. Tytuł „archont" w stosunku do Sindów stwarza jednak zbyt wielkie trudności dla interpretacji historycznej. Toteż Żebielew (*o. c.* s. 172 przyp. 1) zaproponował uważać to za omyłkę rytownika, który przez nieuwagę wykuł wyraz [Σινδῶν] przed βασιλεύοντος, a nie po nim. Jest to jednak niepewne ze względu na spójnik καὶ między [Σινδῶν] a βασιλεύοντος. Wydaje mi się, że najprościej byłoby przyjąć, że Leukon tytułował się archontem prócz Pantikapaion i Teodozji jeszcze jakiegoś miasta, którego nazwa na razie nie daje się zrekonstruować.

[51] Rostowcew, CAH VIII, s. 570; Жебелев (*o. c.* s. 171) tym właśnie tłumaczy, dlaczego kraj Sindów przez długi czas zachował odrębność administracyjną w państwie bosporańskim. Inaczej Блаватская, *o. c.* s. 109 przyp. 75.

[52] Блаватский, *Очерки военного дела в античных государствах Северного Причерноморья*, Москва 1954 (Причерноморье в античную эпоху, nr 7), s. 70. W późniejszych pra-

Istotnie za panowania Leukona I istniał już cały szereg przesłanek dla powstania państwa hellenistycznego nad Bosporem, a więc: zjednoczenie pod jedną władzą πόλεις greckich oraz szczepów miejscowych (Grecy i barbarzyńcy), tradycja dynastyczna reprezentowana przez ród Spartokidów, władza państwowa opierająca się na sile zbrojnej[53], kultura helleńska jako panująca forma ideologiczna[54].

Nie było tu jednak najważniejszego momentu — odwiecznej władzy monarchicznej, która mogłaby się umocnić na bazie despotyzmu typu wschodniego, jak to miało miejsce w państwie Aleksandra i jego następców. Władza królewska wśród szczepów miejscowych miała zupełnie inny charakter i przypominała na ogół raczej monarchię helleńską okresu bohaterskiego[55]. Brakowało też w państwie bosporańskim podstaw gospodarczych dla powstania monarchii despotycznej. Ziemia państwowa uprawiana przez uzależnionych włościan (χώρα βασιλική)[56] nie stanowiła tutaj wyłącznej lub przeważającej formy prywatnej własności ziemi[57].

---

cach Bławatskij określał państwo Leukona I jako „protohellenistyczne" (por. И. Н. Со кольский, *О периоде эллинизма в Северном Причерноморье*, WDI 1955, nr 2, s. 199—204) a w ostatniej ze znanych mi prac tegoż autora jest mowa „o podobieństwie, lecz nie o identyczności" państwa Leukona I i Pairisadesa I z państwami hellenistycznymi we wschodnie części basenu Morza Śródziemnego. Блаватский, *Процесс...*, s. 20. Por. też Гайдукевич *История...*, s. 114 przyp. 1.

[53] Rostowcew, CAH VIII, s. 518—20. O wojsku zaciężnym por. Блаватский, *Очерки...*, s. 71.

[54] Por. B. Nadel, *Z życia kulturalnego Greków na północnych wybrzeżach morza Czarnego*, Meander XVI 1961, s. 136—140.

[55] Np. dla Sauromatów ok. V w. poświadczone są ślady ustroju matriarchalnego (Б. Н. Граков, Γυναικοκρατούμενοι, WDI 1947, n. 3, s. 100 i nn.), a ich królowie to raczej wodzowie plemienni jeszcze w znacznie późniejszym okresie. To samo można stwierdzić co do królów scytyjskich od VII w., kiedy to występują w tekstach asyryjskich, do Ateasa w IV w. Właściwie są to zwierzchni wodzowie konfederacji plemiennej i tylko w IV wieku u Scytów tworzy się organizacja państwowa (por. Э. И. Соломоник, *О скифском государстве и его взаимоотношениях с греческими городами Северного Причерноморья*, Археология и история Боспора I, Симферополь 1952, s. 103—111). Inaczej Б. Н. Граков, *Каменское городище на Днепре* (Материалы и исследования по археологии СССР, nr 36), Москва 1954, s. 12—25, który tradycyjne pojęcie „monarchii scytyjskiej" przedstawia w zmodyfikowanej postaci na tle stosunków społecznych i gospodarczych. Bardziej rozwinięte formy polityczne posiadały plemiona meockie, a zwłaszcza Sindowie. Жебелев, *o. c.* s. 171; В. И. Мошинская, *О государстве Синдов*, WDI 1946, nr 3, s. 203—208; Блаватская, *o. c.* s. 91—100.

[56] Dla krajów hellenistycznych por. W. Tarn, *Hellenistic Civilization*. Przekład polski C. Kunderewicza *Cywilizacja hellenistyczna*, Warszawa 1957, s. 77—79, 221—224 i 301; А. Б. Ранович, *Эллинизм и его историческая роль*, Москва—Ленинград 1950, s. 147—157. Praca ta ostatnio ukazała się w przekładzie polskim J. Łanowskiego pt. *Hellenizm*, Warszawa 1961.

[57] Wydaje się, że nie sprzyjały temu również rozmiary terytorialne państwa bosporańskiego (ok. 5000 km² według przypuszczeń Bławatskiego. Por. tegoż, *Земледелие*, s. 178), które odpowiadają raczej obszarowi największych miast Sycylii, jak Syrakuzy z Leontinoi (4700 km²) lub Akragas (4300 km²), niż obszarowi państw hellenistycznych. Cyfry dotyczące terytoriów πόλεις zaczerpnięto z pracy Ehrenberga, *Der Staat der Griechen*, I, s. 22.

Wygląda raczej na to, że przeważały nieduże gospodarstwa i parcele dzierżawne, które dostarczały też głównie zboża na eksport[58]. Możliwe zresztą, że część ziemi plemion wchodzących w skład państwa bosporańskiego została przekształcona we własność królewską i że w związku z tym władza Spartokidów nabrała charakteru despotycznego w stosunku do ludności miejscowej. Są to jednak przypuszczenia, pozostaje zaś niezbitym faktem znanym z tytulatury Spartokidów do III wieku, że władza ich była monarchiczna tylko w stosunku do ludności niegreckiej (choć nie wiemy, na jakiej podstawie władza ta wyrosła), w stosunku zaś do ludności helleńskiej miała ona raczej charakter tyraniczny. Wynika to z całą pewnością z opowiadania Diodora (XX 22—26)[59] o walkach dynastycznych po śmierci Pairisadesa, kiedy Eumelos, nie zważając na zwycięstwo nad innymi pretendentami do tronu uznał za stosowne przywrócić mieszkańcom Pantikapaion πάτριος πολιτεία, potwierdzić ich prawo atelei, jak to bywało za poprzednich władców, i znieść bezpośrednie podatki.

Diodor podaje też przyczynę takiego postępowania Eumelosa — oburzenie obywateli z powodu zabójstwa jego krewnych, którzy z nim rywalizowali — i zwraca uwagę na fakt, że Eumelos w celu uspokojenia opinii publicznej zwołał zebranie ludowe i wystąpił z mową we własnej obronie (ἀγανακτούντων δὲ τῶν πολιτῶν ἐπὶ τῷ φόνῳ τῶν οἰκείων συναγαγὼν εἰς ἐκκλησίαν τὰ πλήθη περὶ τε τούτων ἀπελογήσατο). Po przeprowadzeniu obiecanych reform — stwierdza Diodor — Eumelos „przywrócił wszystkich [obywateli] do uprzedniej ich lojalności przez swe dobrodziejstwa" i dalej rządził według przyjętych praw (ταχὺ δὲ πάντων εἰς τὴν προϋπάρχουσαν εὔνοιαν ἀποκαταστάντων διὰ τὰς εὐεργεσίας τὸ λοιπὸν ἐβασίλευεν ἄρχων νομίμως).

Abstrahując od charakterystycznej dla okresu hellenistycznego terminologii politycznej (εὔνοια[60], εὐεργεσία, ὑποτεταγμένοι), której używa Diodor, cała sytuacja przez niego przedstawiona świadczy o zachowaniu w Pantikapaion tradycji autonomicznej związanej z ustrojem πόλις[61] w warunkach rządów tyranicznych.

[58] Nie tylko rozmiary „ziemi królewskiej" (Блаватский, *Земледелие*, s. 173 nn.), lecz samo jej istnienie na Bosporze jest tylko hipotezą (Жебелев, *o. c.* s. 174), podczas gdy w źródłach znajdujemy wzmianki o robotnikach rolnych (οἱ ἐργάται οἱ περὶ τὴν γεωργίαν Ps.-Demosth. XXXV 32) w okolicach Teodozji i o kolonistach z Kallatis, którzy jako kleruchowie w liczbie 1000 otrzymali działki od Eumelosa w tzw. Psoa (chyba na Kubaniu), jak podaje Diodor XX 25, 1. Nie jest do przyjęcia interpretacja Bławatskiego (*Земледелие*, s. 168—171), wedle której ἐργάται oznacza tutaj niewolników. Por. też Каллистов, *Очерки...*, s. 145, 224, 226.

[59] Rozbiór treści historycznej opowiadania Diodora por. Жебелев, *o. c.* s. 177—179.

[60] W epoce klasycznej εὔνοια była możliwa jedynie w stosunku do ludu. В. Г. Борухович, *Исократ и Феопомп как представители промакедонской группировки в Греции* (автореферат диссертации). Ленинградский Университет 1950, s. 11.

[61] Bo cóż to za władca hellenistyczny, który zwołuje zebranie obywateli i paktuje z nimi? Nasuwa się pewna analogia pomiędzy takim zebraniem a rolą wojska w monarchii macedońskiej przed podbojem Wschodu. Por. Tarn, *o. c.* s. 77—79. Nie ulega wątpliwości, że jest to nienormalnie funkcjonująca eklezja ustawodawcza, a raczej jej przeżytek w postaci wiecu czy zebrania masowego.

z którą Eumelos musi się poważnie liczyć. Ten właśnie ustrój jest określony mianem „ustroju państwowego przodków", który funkcjonuje konstytucyjnie, czyli zgodnie z „prawem" (νομίμως).

## IV

Inną interpretację ustroju państwowego Bosporu w IV w. proponuje znany badacz dziejów Północnego Nadczarnomorza S. Żebielew[62]. Opierając się na Strabonie, określa on ustrój Bosporu jako δυναστεία w pojęciu skrajnej oligarchii Arystotelesa[63]. Trzeba jednak stwierdzić, że Strabon nie używa wcale terminu δυναστεία w takim pojęciu. Strabon, który czerpie swe wiadomości głównie ze źródła regionalnego okresu hellenistycznego (według Rostowcewa — Hypsikratesa z Amysos, korzystającego z materiałów historyków bosporańskich)[64], stosuje termin δυναστής raczej jako wyraz bliskoznaczny dla βασιλεύς w sensie „władca dziedziczny o prerogatywach monarchy"[65]. Świadczy o tym odsyłacz Strabona do dzieła filozofa Chryzypa (VII 3, 8): ὅρα δὲ καὶ ἃ λέγει Χρύσιππος περὶ τῶν τοῦ Βοσπόρου βασιλέων τῶν περὶ Λεύκωνα, w którym władcy bosporańscy zwani jednak są „królami"[66], podczas gdy sam Chryzyp nazywa Leukona dynastą (*Stoicorum veterum fragmenta* ed. J. von Arnim, III 69). Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę, że Strabon odżegnuje się zdecydowanie od określenia Spartokidów jako tyranów (por. VII 4, 4: ἐκαλοῦντο δὲ τύραννοι κτλ. — patrz wyżej s. 137), to wszelkie wątpliwości, czy identyfikował on w danym wypadku δυναστής i βασιλεύς, powinny raczej odpaść. Regionalna tradycja historiograficzna wykorzystana w dziele Diodora[67] potwierdza taką konkluzję, gdyż konsekwentnie stosuje termin βασιλεύς dla określenia władzy Spartokidów.

Oto odpowiednie urywki z *Biblioteki* Diodora. XII 36, 1: ...Σπάρτακος μὲν ὁ Βοσπόρου βασιλεὺς ἐτελεύτησεν ἄρξας ἔτη ἑπτά, διεδέξατο δὲ τὴν ἀρχὴν Σέλευκος (oczywisty błąd zamiast Σάτυρος; por. XIV 93, 1) καὶ ἐβασίλευσεν ἔτη τετταράκοντα; XIV 93, 1: ...Σάτυρος ὁ Σπαρτάκου μὲν υἱός, βασιλεὺς δὲ Βοσπόρου, ἐτελεύτησεν, ἄρξας ἔτη τετταράκοντα [τέτταρα]· τὴν ἡγεμονίαν δὲ διεδέξατο ὁ υἱὸς Λεύκων ἐπ' ἔτη τετταράκοντα; XVI 31, 6: ...Λεύκων ὁ τοῦ Βοσπόρου

[62] Жебелев, *o. c.* s. 176 przyp. 5. Por. też uwagi krytyczne u Bławatskiej, *o. c.* s. 46—48.

[63] Busolt — Swoboda, *o. c.* s. 358 i nn.

[64] Rostowcew (*Skythien*..., s. 112—113) uważa, że panegiryczna wzmianka Strabona o tyranach bosporańskich (VII 4, 4) sięga swymi korzeniami do nadwornej historiografii Pairisadesa I.

[65] Блаватская, *o. c.* s. 48.

[66] Nie jest do przyjęcia przekład i interpretacja Bławatskiej, *o. c.* s. 39—40: „królowie bosporańscy podwładni Leukona" zamiast „królowie bosporańscy i szczególnie Leukon", jak poprawnie tłumaczy B. Latyschev, *Scythica et Caucasica ex veteribus auctoribus collecta*, I, St. Petersburg 1898, s. 113.

[67] Oprócz chronografii z III w. Diodor wykorzystał miejscową kronikę. Por. następny przypis.

βασιλεὺς ἐτελεύτησεν ἄρξας ἔτη τετταράκοντα, τὴν δὲ ἀρχὴν διαδεξάμενος Σπάρτακος ὁ υἱὸς ἐβασίλευσεν ἔτη πέντε; XVI 52, 10: ...Σπάρτακος ὁ τοῦ Πόντου βασιλεὺς ἐτελεύτησεν ἄρξας ἔτη πέντε, τὴν δ' ἡγεμονίαν διαδεξάμενος ὁ ἀδελφὸς Παρυσάδης ἐβασίλευσεν ἔτη τριάκοντα ὀκτώ; XX 22, 1: (początek szczegółowego opowiadania tegoż samego Diodora o wojnie o tron pomiędzy synami Pairisadesa, które pochodzi z miejscowego źródła o charakterze kroniki panegirycznej[68]) ...ἐν τῷ Πόντῳ μετὰ τὴν Παρυσάδου τελευτήν, ὃς ἦν βασιλεὺς τοῦ Κιμμερικοῦ Βοσπόρου, διετέλουν οἱ παῖδες αὐτοῦ διαπολεμοῦντες πρὸς ἀλλήλους ὑπὲρ τῆς ἡγεμονίας, Εὔμελός τε καὶ Σάτυρος καὶ Πρύτανις.

## V

W taki sposób doszliśmy do wniosku, że materiały źródłowe świadczą raczej o niemonarchicznym charakterze ustroju bosporańskiego do IV w., chociaż w stosunku do ludności niegreckiej istniały już elementy monarchicznej władzy. Warto również podkreślić, że Spartokidzi do drugiej połowy III w. nie bili monety we własnym imieniu[69]; w obiegu znajdowała się moneta autonomiczna poszczególnych πόλεις (w IV i III wieku faktycznie tylko jednej πόλις Pantikapaion, gdzie znajdowała się rezydencja Spartokidów)[70]. Tytuł ἄρχων w stosunku do ludności greckiej podkreśla, że Spartokidzi nie byli władcami absolutnymi o prerogatywach monarchicznych, że musieli się liczyć z tradycjami πόλις, chociaż występują w roli głównych nosicieli władzy państwowej (wydają we własnym imieniu dekrety o nadaniu proksenii i atelei, zarządzenia regulujące wywóz zboża w skali krajowej). W swej treści była to jednak władza tyraniczna, a nie monarchiczna, przeciwnie niż uważają niektórzy badacze, np. Żebielew[71].

Dopiero na przełomie IV i III w. państwo Spartokidów zaczyna się przekształcać w monarchię typu hellenistycznego. Przypuszczalnie właśnie w tym okresie za panowania Spartokosa III (304/3—284/3) władza Spartokidów oficjalnie przyjęła charakter monarchiczny[72]. Dekret ateński z roku 288 tytułuje Spartokosa królem, a państwo jego nazywa ἀρχή (IG II$^2$ 653 = SIG$^3$ 370). W napisach bosporańskich z tego okresu widzimy pewną fluktuację tytułów świadczącą bez wątpienia o zaniku różnicy między tytułami ἄρχων i βασιλεύων w stosunku do władców miejscowych. I tak Spartokos w jednym napisie z Pantikapaion zwany jest archontem (IPE II 13), w innym zaś — królem (tamże, 14), a w dwóch inskrypcjach fanagoryjskich — archontem i królem (tamże, 348 i 349). Następca Spartokosa IV Pai-

[68] Opowiadanie to pochodzi z miejscowego źródła, które przedstawiało dzieje Bosporu tylko z końca IV w. Rostowzew, *Skythien...*, s. 113—114; Жебелев, *o. c.* s. 351.

[69] Шелов, *o. c.* s. 90 i 183—190.

[70] Por. Diodor XX 24, 2: ὡς δὲ παρεγένετο εἰς Παντικάπαιον, ἐν ᾧ τὸ βασίλειον ἦν ἀεὶ τῶν ἐν Βοσπόρῳ βασιλευσάντων.

[71] Жебелев, *o. c.* s. 175.

[72] M. Rostowtzeff, *The Social and Economic History of the Hellenistic World*, I, Oxford 1941, s. 597—598.

risades II (284—250?) już w jednym tylko napisie używa starej tytulatury (tamże, 15), w pozostałych tytułując się βασιλεύων (tamże, 16, 17 i 18)[73].

Na zakończenie możemy stwierdzić, iż w koloniach greckich na Krymie wschodnim i na Półwyspie Tamańskim federacja πόλεις rządzona przez archontów w okresie Archeanaktydów[74] przekształca się z biegiem czasu w państwo grecko-barbarzyńskie rządzone przez tyranów z rodu Spartokidów[75], a dopiero począwszy od drugiej połowy IV w., w związku z ogólnymi zmianami ustrojowymi w świecie helleńskim, przekształca się w monarchię typu perihellenistycznego, jak np. Pontus, Kappadocja czy Armenia[76].

Gdańsk

## ΠΟΛΙΣ ET 'ΑΡΧΗ SIVE DE STATU CIVILI REGNI BOSPORANI AB ORIGINE USQUE AD FINEM SAECULI QUARTI DISPUTATIO

Summarium

Saeculo quinto et quarto a. Chr. n. Panticapaeum aliaeque urbes Bosporo Cimmerio adiacentes sub imperio Archeanactidarum deinde Spartocidarum fuere. De genere potestatis archontum Bosporanorum iam in illius aetatis fontibus variae exstant opiniones nam modo ἄρχοντες modo τύραννοι vel etiam βασιλεύοντες appellati sunt. Investigatores vero contemporanei saepius docent Archeanactidas in Graecos Bosporanos potestatem archontum vel tyrannorum, Spartocidas autem imperium quasi regium habuisse. Sed testimonia inscriptionum observationesque auctorum antiquorum de potestate Archeanactidarum et Spartocidarum hoc modo, ut mea fert opinio, interpretanda sunt.

Archeanactidae erant magistratus maiores civitatis Panticapaeensis ex optimatium gente electi vel designati, Spartocidae vero erant tyranni suo iure sibi succedentes. Aetate Spartocidarum res publica Bosporana non solum civitates Graecas, sed etiam barbaras gentes includebat ideoque potestas archontum ex hac gente usque ad finem saeculi quarti in Graecos tyrannica in barbaros autem regia erat. Saeculo tertio ineunte haec differentia evanuit et Spartocus IV primum potestatem regiam in omnes sine discrimine Bosporanos habebat.

[73] Rostowzew, CAH VIII, s. 578—579; Жебелев, *о. с.* s. 179—180.

[74] Блаватскийй, *Процесс...*, s. 12.

[75] Warto w związku z tym przypomnieć, że jeden z czołowych przedstawicieli ideologii wczesnego hellenizmu Izokrates w swych utworach publicystycznych propagował ideę symmachii helleńskiej pod hegemonią początkowo Aten, a później monarchy barbarzyńskiego, jakim był Filip Macedoński. Por. Борухович, *о. с.* s. 7.

[76] Rostowzew, CAH VIII, s. 582; Жебелев, *о. с.* s. 158.

# LES ORIGINES DES ASSEMBLÉES PROVINCIALES DANS L'AFRIQUE ROMAINE

Par

TADEUSZ KOTULA

Il y a plus de 25 ans, M^me^ A. L. Abaecherli Boyce constata que la date de l'introduction du culte provincial des empereurs en Afrique reste un mystère malgré nombre d'investigations[1]. Les progrès de ce culte étaient, dans la partie occidentale de l'Empire romain, strictement liés au développement des *concilia* — assemblées provinciales qui propageaient ce culte dans les pays conquis par Rome. Or, déjà vers la fin du XIX^e^ siècle A. Cl. Pallu de Lessert a joint ces deux questions, démontrant dans deux articles consacrés à l'Afrique romaine la longue évolution de cette institution importante des *concilia* sur le fond de l'histoire du culte provincial dans ce pays[2]. Toutefois ces *concilia* méritent une attention particulière non seulement à cause de leur valeur institutionnelle, mais aussi à raison du rôle politique considérable qu'ils avaient commencé à jouer à partir du I^er^ siècle de notre ère comme organismes représentatifs et comme assemblées des délégués des provinces veillant à la fois sur les intérêts de celles-ci et sur une certaine autonomie dans le système administratif romain[3].

Ce n'est que l'étude de la chronologie, discutable toujours, de la naissance des *concilia* africains qui constitue le but du présent article[4]. Depuis A. Cl. Pallu de Lessert, et aussi après la publication de l'article de A. L. Abaecherli, d'importants travaux archéologiques en Afrique ont fourni quantité d'éléments nouveaux qui se réfèrent au culte impérial. Les sources découvertes, surtout les inscriptions et les recherches parallèles entreprises sur les territoires des autres parties de l'Empire, importantes à cause des analogies[5], permettent actuellement de vérifier les opinions précédentes sur le temps de la création des *concilia* dans les provinces africaines de Rome sous le Haut Empire.

---

[1] A. L. Abaecherli, *The Institution of the Imperial Cult in the Western Provinces of the Roman Empire*, Studi e materiali della storia delle religioni XI 1935, p. 173.

[2] A. Cl. Pallu de Lessert, *Les assemblées provinciales et le culte provincial dans l'Afrique romaine*, Bull. des Antiquités africaines II 1884, p. 5—67, 321—344; idem, *Les assemblées provinciales et le culte provincial dans l'Afrique romaine. Nouvelles observations*, Bull. Trimestriel de Géographie et d'Archéologie d'Oran XI 1891, p. 1—53.

[3] Cf. J. A. O. Larsen, *Representative Government in Greek and Roman History*, Berkeley 1955, chap. VII.

[4] Nous ne nous occupons ici que de l'époque du Haut Empire, où se place la première étape de l'évolution des *concilia*.

[5] P. ex. c'est R. Étienne qui étudie l'histoire du culte impérial en Espagne (*Le culte impérial dans la péninsule ibérique d'Auguste à Dioclétien*, Paris 1958); Larsen a prêté beaucoup d'attention au développement des *concilia* et du culte provincial en Gaule (*l.c.*).

La confrontation des sources respectives a démontré depuis longtemps, dans le domaine de la religion impériale, certaines différences entre l'Afrique romaine et les autres pays. On citait p. ex., comme une particularité africaine, l'absence des données sur les temples provinciaux. Ces sanctuaires, connus d'ailleurs par les sources littéraires, les inscriptions, les monnaies, parfois même découverts grâce aux fouilles, facilitent considérablement la localisation des *concilia*[6]. Le fait que l'édification de ces sanctuaires allait de pair avec la création d'un *concilium*, complique le problème des origines des assemblées africaines. Même à Carthage, dans le plus grand centre du culte provincial, on n'est pas parvenu, jusqu'à présent, à trouver le siège du *concilium* de la province proconsulaire. Il est vrai que l'archéologie de Carthage laisse encore beaucoup de points obscurs, mais d'autre part, prenant en considération le fait que les sources écrites se taisent sur ce point, il paraît qu'on ne peut pas compter sur une découverte heureuse dans le prochain avenir[7]. Toutefois, il faut souligner que c'est au cours des dernières décades qu'on a constaté dans les cités africaines l'existence des temples du culte municipal des empereurs, avec des inscriptions intéressantes. Les exemples assez nombreux de ce culte jettent aussi une lumière sur la religion provinciale et sur les *concilia*.

Les deux Maurétanies, Tingitane et Césarienne, ont fourni relativement peu de données. On supposait depuis longtemps que la Maurétanie avait appartenu à ces pays où les *concilia* se furent formés avec la création de la province[8]. Les recherches entreprises en Tingitane semblent le confirmer. Elles ont apporté des détails intéressants sur le développement local de la religion impériale. A Volubilis, ville qui pour avoir contribué à étouffer l'insurrection d'Aedemon avait reçu de Claude le statut de municipe[9], la découverte d'une série d'inscriptions a permis aux savants d'établir certaines conclusions concernant les origines du *concilium*. Le chef des troupes qui combattaient du côté des Romains, M. Valerius Severus, fils de Bostar (nom punique), ancien suffète de la ville indigène, est cité comme le *flamen primus in municipio suo* et sa femme, Fabia Bira, comme la *flaminica prima*[10]. Ces inscriptions témoignent de la rapidité du développement du culte municipal à Volubilis, aux confins méridionaux de la nouvelle province[11].

---

[6] P. ex. en Orient le temple célèbre de Rome et d'Auguste à Ancyre, en Gaule le temple Ad Confluentem, en Espagne à Tarraco — v. Étienne, *o. c.* p. 412 sqq.

[7] Il est difficile de tirer les conclusions concrètes du fragment de l'inscription sur une plaque de marbre trouvée dans l'amphithéâtre de Carthage: *...mtempl...* [*provi*]*nciae Afri*[*cae*], CIL VIII (= C.) 24604.

[8] P. ex. E. Kornemann, *Concilium*, RE IV (1901), col. 812.

[9] L. Chatelain, ILM 116 (= R. Cagnat, A. Merlin, L. Chatelain, ILA 634).

[10] ILM 129.

[11] Cf. ILM 57: *Divo Claudio*, inscription dédiée à l'Empereur par les habitants dès qu'ils avaient obtenu la cité romaine; de même la dédicace au fils de Bostar fut-elle gravée après la mort de Claude. Cf. AÉp. 1927, 31, la dédicace du municipe en honneur de la *diva Matidia*.

C'est à cette ville même que se réfèrent les deux textes connus mentionnant les prêtresses de province[12]. Quoique non datées, toutes les deux inscriptions semblent dater du Ier siècle de n. è. [S]assius Pudens, l'époux de la première, *flaminica provinciae Tingi*[*tanae*] surnommée Ocratiana, figure dans un texte que L. Chatelain situe paléographiquement juste au Ier siècle, comme d'ailleurs un ensemble d'autres pierres provenant du Forum du municipe[13]. La seconde *flaminica provinciae*, Fl(avia) T(iti) f(ilia) Germanilla Volub(ilitana), est connue par une autre inscription comme mère de M. Claudius Germanus. La coïncidence de ces noms et prénoms à Volubilis indique le règne des Flaviens comme un terminus a quo. Les mentions de ces prêtresses, sans qu'on ait précisé qu'elles fussent les premières, rendent vraisemblable la supposition que le *concilium* de Tingitane aurait été fondé sous Claude, peut-être après 46, date approximative du partage de la Maurétanie en deux provinces[14]. J. Carcopino, ayant démontré que Volubilis était capitale de la province et siège du procurateur, conclut de ces inscriptions que le *concilium* s'y rassemblait aussi[15]. Volubilis — la seconde *regia Iubae*[16] avait toutes les qualités exigées d'un centre cultuel, dans le pays qu'un texte provenant de la colonie voisine de Banasa appelle: *provincia nova* Mauretania Africa[17]. Ce sont les fouilles poursuivies depuis plusieurs années qui mettent en relief la grandeur et l'importance de la ville. On y découvre des quartiers entiers prospérants jusqu'à la fin du IIIe siècle[18]. Il est vrai que la colonie d'Octave, Tingi, dont la province tira son nom, est jusqu'à l'heure actuelle fort peu explorée[19], néanmoins il est évident qu'à partir de la seconde moitié du Ier siècle de n. è. le centre de gravité politique et culturelle s'était déplacé vers le Sud du pays, dans la zone du limes romain. A Volubilis et à Banasa stationnaient les ailes et les cohortes. Il fallait mettre en sûreté et romaniser cette région extrêmement importante pour la souveraineté romaine dans cette partie de l'Afrique, et souvent attaquée par les tribus guerrières de l'Atlas. Claude et les empereurs postérieurs le comprenaient sans doute bien, et l'assemblée à Volubilis, un facteur efficace de la romanisation, présente un exemple intéressant de cette politique des confins.

*Concilium provinciae Mauretaniae Caesariensis* figure explicitement dans un fragment d'une inscription de Césarée[20]. Dans cette ville, connue aussi par des

---

[12] ILM 135 et ILA 646.

[13] ILM 141. Le patron que la province vénère dans le texte de Rome, CIL XIV 2509, cf. 2516, vivait au IIIe siècle.

[14] Cf. J. Carcopino, *Le Maroc antique*, Paris 1943, p. 183.

[15] Idem, *o. c.* p. 186.

[16] Idem, *o. c.* p. 167 sqq.

[17] AÉp. 1941, 79.

[18] V. p. ex. R. Étienne, *Le quartier Nord-Est de Volubilis*, Paris 1960, passim.

[19] L. Chatelain, ILM 2, a définitivement rejeté la mauvaise lecture: [*Romae*] *et Aug*(*usto*) dans C. 10985, le texte qui, d'après les savants plus anciens, devait témoigner du culte provincial de Rome et d'Auguste à Tingi.

[20] H. Dessau, ILS 6871, dédicace: *decreto concilii prov*[*inciae*] *Mauretaniae Caesar*[*iensis*]. Dans ce texte brisé en haut le fragment seul du nom du patron de province s'est conservé.

sources littéraires sous le nom de *Iubae regia*[21], capitale de Juba II qui fit changer le nom de l'ancienne ville de Iol en Césarée en honneur d'Auguste, le culte impérial florissait encore avant la fondation de la province sous Claude. Les monnaies de Juba représentent l'autel et le temple dédiés à Auguste[22]. D'autres textes de Césarée, citant un *flamen provinciae*[23] et quelques-uns des patrons de celle-ci[24], prouvent que ce *concilium* s'assemblait lui-aussi dans la capitale[25]. Malheureusement elles ne permettent pas de remonter dans la datation des débuts de cette assemblée jusqu'au Ier siècle, comme ceux de la Tingitane. L'inscription mentionnant le *concilium* est trop mutilée. Il semble toutefois qu'elle ne remonte pas avant le IIe siècle[26]. De même, s'il s'agit des prêtres de la province et de ses patrons[27].

[21] Plin. *N. h.* V 20.

[22] Voir L. Müller, *Numismatique de l'ancienne Afrique*, III, Copenhague 1862, p. 105 sq., nos 55, 56.

[23] *Flamen provinciae*, C. 9409=21066, Caesarea; *flaminales*, anciens prêtres de la province, figurent dans les inscriptions de Thamalla, AÉp. 1937, 57, cf. C. 20576, et de Tipasa AÉp. 1958, 134.

[24] C. 9362, 9368, AÉp. 1958, 134 — ancien prêtre de la province. Les patrons dans les textes d'autres villes de la Césarienne: C. 9047 — Auzia; 9699 — Quiza; cf. CIL XIV 2516 — Latium.

[25] Au début du Bas-Empire cela est confirmé par les *Acta Fabii*, un soldat et martyr chrétien de 299 (?). Voir Pallu de Lessert, *Nouvelles observations*..., p. 34. Datation d'après P. Monceaux, *Histoire littéraire de l'Afrique chrétienne*, III, Paris 1905, p. 122 sqq.

[26] On pourrait le déduire du titre *c(larissimus) p(uer)* que porte un des personnages, [...] *mellus Latronianus*, v. la lecture dans ILS 6871; quant à ce titre, cf. O. Hirschfeld, *Kleine Schriften*, Berlin 1913, p. 648. L. Harmand, *Le patronat sur les collectivités publiques*..., Paris 1957, p. 414, renonce à identifier le patron de province mentionné dans l'inscription et d'essayer de dater sa fonction.

[27] Il est difficile de préciser davantage la date du texte important C. 9409=21066. La tribu (Quirina) après le nom du flamine de province Sex. Valerius, indique seulement un terminus ad quem. Dans la deuxième moitié du IIIe siècle la tribu apparaît rarement. L. 3, MUNICI, c'est peut-être un surnom mal déchiffré, cf. la lecture de H. Berbrugger chez L. Renier, *Inscriptions inédites d'Afrique*, Paris 1887, no 794. L. 4, la formule: *equo publico exornatus*, se propage au IIe s. de n. è. On la trouve déjà au Ier s., p. ex. dans AÉp. 1927, 2, texte du temps de Néron, mais cela ne suffit pas pour dater notre inscription du Ier s. A Césarée il y a plusieurs autres inscriptions, non datées, avec cette formule et la tribu Quirina: C. 9405—6, 9408, 21063 (un certain [...] *M. f. Quir. [Asclepi]ades*). Dans le fragment C. 9398=20984 (du temps de Caracalla) figure sans doute le même personnage que dans C. 20983. Les chevaliers des inscriptions C. 9405—6 et 21063 sont *sacris Lupercalibus functi*.

Parmi les inscriptions qui énumèrent les patrons de province, la date de C. 9362 est discutable. Le procurateur impérial Alexandre, un affranchi, est d'après L. Harmand (*o. c.* p. 414 et 542) identique avec un procurateur du IVe s. (?) connu de C. 962+12440. Pourtant dans le No 509, PIR I2, p. 86 que L. Harmand prend comme témoignage on n'a pas mentionné C. 9362. Cl. Pallu de Lessert (*Nouvelles observations*..., p. 36) suppose, en se basant sur le nom de Tib. Claudius Sabinus *II vir*, qui dédie avec Amonius, patron de province, l'inscription à Alexandre, qu'elle date du Haut Empire. Mais la tribu de Sabinus n'est pas mentionnée. D'autre part il faut souligner qu'aussi bien le procurateur que le patron ont uniquement les surnoms. Ces contradictions rendent la datation encore plus difficile. Nous sommes prêts à supposer que c'est un texte de la deuxième moitié du IIIe s.

Aussi les dédicaces offertes aux empereurs par la province, c'est-à-dire par son *concilium* ne datent que du III^e siècle[28]. Et pourtant l'hypothèse soutenue par beaucoup de savants que les *concilia* auraient été créés dans toutes les deux Maurétanies sous Claude semble vraisemblable. Dans cette partie, la moins urbanisée et romanisée de l'Afrique romaine, les sources concernant la religion impériale, ainsi que toutes les sources en général, sont beaucoup moins nombreuses que p. ex. en Proconsulaire[29]. C'est pourquoi l'image de l'évolution des assemblées provinciales s'y dessine d'une façon plus fragmentaire. Mais c'est en Maurétanie, dont la population indigène, les tribus berbères, résistait depuis longtemps à l'expansion romaine et se romanisait difficilement, que Claude favorisait sans doute le développement du culte provincial pour mieux attacher ce pays à l'Empire. Ce souverain observait les mêmes principes politiques en Bretagne conquise où, de son vivant, on lui édifia un temple à Camulodunum, ville élevée au rang de la capitale[30]. Ainsi le procès du procurateur Vibius Secundus, ayant lieu vers la fin de 60 dans le Sénat, *accusantibus Mauris*, peut être considéré comme la première action, connue par des sources, du *concilium* de la Césarienne[31].

La question des origines de l'assemblée en Numidie, devenue province seulement sous Septime Sévère, est plus compliquée[32]. Depuis Th. Mommsen on prête une grande attention au problème des deux inscriptions de Rusicade dont l'une cite le *flamen provinciae* C. Caecilius Gallus[33]. Se fondant sur Mommsen la plupart des savants placent tous ces deux textes au I^er siècle de n. è.[34] On les envisa-

[28] C. 8930 — Saldae, 9037, 9040 — Auzia; CIL VI 1060 — l'inscription de Rome en honneur de Gordien III.

[29] R. Étienne (*Le culte*, p. 143 sqq.) en critiquant la théorie de M. Krachennikof sur la dépendance entre la chronologie des débuts du culte provincial et le degré de romanisation d'une province donnée souligne que ce phénomène est normal.

[30] Tacite, *Ann.* XIV 31, en décrivant le soulèvement de Boudikka sous Néron dit: *templum divo Claudio constitutum*; cf. Sen., *Apocol.* 8: *quod templum in Britannia habet, quod hunc barbari colunt et ut deum orant*; cf. O. Hirschfeld, *Zur Geschichte des römischen Kaiserkultus*, [dans:] *Kleine Schriften*, p. 481; E. Kornemann, *Zur Geschichte der antiken Herrscherkulte*, Klio I 1901, p. 102 sq.; M. P. Charlesworth, *Deus noster Caesar*, Classical Review XXXIX 1925, p. 114 sq. A la tête du *concilium*, connu aussi de l'épigraphie (Orelli-Henzen 6488), étaient sans doute les *sacerdotes* dont parle Tacite, *l. c.*

[31] Voir Kornemann, *Concilium*, col. 804, contre M. Kraschennikoff, *Über die Einführung des provinzialen Kaiserkultus im römischen Westen*, Philologus LIII 1894, p. 179; sur le gouverneur mentionné cf. B. E. Thomasson, *Die Statthalter der römischen Provinzen Nordafrikas...*, II, Lund 1960, p. 243 sq.

[32] On ne sait pas en quelle année. Dernièrement P. Romanelli (*Storia delle province Romane dell'Africa*, Roma 1959, p. 395 sq.) conclut que c'était entre 201 et 211. Toutefois H. G. Pflaum opte pour la date fin de 198 ou début de 199, voir AÉp. 1959, 181, extrait de l'article de cet auteur dans „Libyca" V.

[33] C. 7986-7.

[34] Th. Mommsen, *Die Stadtverfassung Cirtas und der cirtensischen Colonien*, [en:] *Gesammelte Schriften*, V, p. 484 sq. La mention des *V decuriae* constitue dans C. 7986 un terminus post quem — depuis Caligula. A. Pallu de Lessert (*Les assemblées...*, p. 62 sqq.) était d'avis que

geait jusqu'à présent soit en relation avec le *concilium* de la Numidie soit en rapport avec l'assemblée des quatre colonies, justement à cause de la mention du *flamen provinciae*, terme qui rendait difficile aux savants d'attribuer ces inscriptions à l'Afrique Proconsulaire. Mais à l'heure actuelle de telles interprétations semblent douteuses. La nouvelle lecture de la dédicace sur l'arc à Cuicul, ville appartenant jusqu'au temps de Septime Sévère à la Proconsulaire, démontre que C. Iulius Crescens, citoyen illustre de la colonie, exerçait la fonction de *flamen Aug(usti) provinciae Africae* et, en plus de cela,... *pr]imus ex col(onia) sua Cuiculita[na hu]nc honorem gessit*. On peut placer sa prêtrise approximativement au début du IIe siècle, puisqu'il était sans doute grand-père du flamine de la confédération cirtéenne qui fit construire l'arc en question en 160—162[35]. Cette inscription importante complète une série de textes de Numidie qui citent les prêtres provinciaux de la Proconsulaire. C'est la chronologie de ces sources qui est d'une grande valeur pour le problème envisagé. Q. Iulius Crescens, fils du mentionné ci-dessus, figure à Cuicul comme un *sacerdotalis provinciae Africae*[36]. Enfin, l'*ordo Cuiculitanus* honora un autre ancien prêtre de la même province, P. Iulius Liberalis, en lui élevant deux statues pour ses mérites, ... *unam Cuiculi, alteram Thamugadi i[n] patria*[37]. C'est ce fait qui suggère qu'il entra au *concillium* en qualité de délégué de sa patrie, Timgad, et que, comme tel, il fut élu par l'assemblée prêtre de la province. Car il était d'usage général que les villes érigeassent des statues aux citoyens renommés après leur charge annuelle[38]. Ce même *sacerdotalis p(rovinciae) A(fricae)* dédia une inscription à Diane en tant que *f(lamen) p(erpetuus)* de sa colonie, et la ville de Verecunda l'honora comme son patron à la suite d'un décret des décurions, donc après 160[39]. Malheureusement il est impossible de préciser la date de son sacerdoce, les inscriptions mentionnées du Haut Empire n'y suffisant pas. Bien

---

le *concilium* de Numidie fut créé sous Septime Sévère, et il fixait la date de C. 7987 au temps de cet empereur. Puis (*Nouvelles*..., p. 28 sq.), suivant Th. Mommsen, il a changé d'opinion et il croit que le titre de *flamen provinciae* est employé abusivement à l'égard d'un prêtre de la confédération cirtéenne.

[35] L. Leschi, *Inscription de l'arc dit de Crescens* à *Djemila*, [en:] *Études d'épigraphie, d'archéologie et d'histoire africaines*, Paris 1957, p. 165 sqq. La datation du texte est facilitée par la mention du légat de Numidie, D. Fonteius Frontinianus, voir Thomasson, *o. c.* II, p. 178 sqq.

[36] AÉp. 1916, 13, cf. Leschi, *o. c.* p. 167.

[37] AÉp. 1914, 41.

[38] Cf. St. Gsell, ILAl. I 1295, Thubursicu Numidarum; C. 25385, Utica; C. 14611, Simitthus — les exemples des statues en honneur des prêtres provinciaux de la Proconsulaire. Dans d'autres parties de l'Empire cf. p. ex. les statues dans les villes espagnoles, Etienne, *Culte*..., p. 122 sqq.

[39] C. 2343, cf. 2406; C. 4600. La première mention du conseil des décurions à Verecunda se trouve dans C. 4205+18495, un texte de 160—161. Cf. T. R. S. Broughton, *The Romanization of Africa Proconsularis*, Baltimore 1929, p. 202.

entendu l'an 100, date de la fondation de la colonie de Timgad par Trajan, doit être admis comme un *terminus post quem*[40].

Les textes de Timgad attestent que le *concilium Africae* étendait son influence sur la Numidie, probablement encore à la fin du IIe siècle[41]. On sait que les villes élevaient des monuments non seulement aux anciens prêtres provinciaux, mais aussi aux autres citoyens qui avaient bien mérité de la province. Dans ce cas-là, elles s'adressaient au *concilium* en lui demandant un décret nécessaire[42]. Or, on a trouvé au Forum de Timgad une base avec une inscription en honneur de C. Annius Donatus *clarissimus puer*, jeune fils du procurateur du patrimoine impérial C. Annius Flavianus dont la carrière équestre du temps de Marc Aurèle s'est conservée dans un texte d'une autre base voisine[43]. La dédicace au fils provient donc peut-être des débuts du règne de Septime Sévère, sinon du temps de Commode. Le *concilium pr(ovinciae) Africae* l'offrit à l'adolescent, sans doute pour honorer son père, et la ville de Timgad en plaça la copie sur le socle de la statue[44]. Le fils, le père et le grand-père [.Annius] Arminius Donatus *flamen [perpetuus]*, énumérés dans une dédicace de Timgad, étaient sans doute originaires de cette colonie. Un autre texte dédié là-bas au même *c(larissimus) p(uer)* par un ami et compatriote de son père semble le confirmer[45].

Les inscriptions concernant les prêtres de la Proconsulaire, découvertes en Numidie, font supposer que Caecilius Gallus de Rusicade, le *flamen provinciae* exerçant cette fonction probablement vers la fin du Ier siècle[46], appartient lui-aussi à la même série. Donc, il serait le plus ancien de ceux connus jusqu'à présent. Nous savons aujourd'hui que son titre n'empêche pas d'admettre cette hypothèse puisqu'on connaît un *flamen provinciae Africae* dans une autre cité numide, Cuicul. Bien que le titre correspondant en Proconsulaire soit le plus souvent *sacerdos*, quelques villes manquaient évidemment à cette règle[47]. Depuis la fin du Ier siècle jus-

---

[40] L'information sur les honneurs municipaux que Iulius Liberalis possédait au cours de sa carrière *in col(onia) Thysdritana* (C. 2343), ne permet pas de préciser la date cherchée, car Thysdrus était une colonie probablement depuis César, v. Romanelli, *o. c.* p. 138.

[41] Cf. Kornemann, *Herrscherkulte*, p. 112 sq.

[42] Voir P. Guiraud, *Les assemblées provinciales dans l'Empire romain*, Paris 1887, p. 164 sqq.

[43] C. 17899; cf. 17900, dans le cursus du père une mention de *bellum Germanicum secundum* de 178—180.

[44] Cf. Pallu de Lessert, *Les assemblées*, p. 50.

[45] AÉp. 1901, 195, l. 2 sq.: *C. Vibius Marinus ...[ami]cus et munice[ps] patris eius.*

[46] C'est ainsi que précisent la chronologie Mommsen, *l. c.*, et Kornemann, *Herrscherkulte*, p. 128.

[47] Dans cette partie de la Numidie cela pouvait être influencé par l'exemple de la Maurétanie voisine. Nous aborderons plus loin ce problème. Pour l'instant il faut ajouter que dans les *concilia* d'autres provinces, outre ceux d'Afrique, il y avait aussi certaines hésitations quant à la façon de donner aux prêtres un titre fonctionnel. P. ex. à Tarraco, bien que le titre officiel des prêtres de la Tarraconaise fût *flamen p. H. C.*, on rencontre dans CIL II 4248 un *sacerdos*

qu'au temps de Septime Sévère, on peut donc observer une dépendance des cités numides du *concilium Africae*. Grâce à ce fait, la chronologie du *concilium* de la province de Numidie se présente sous un jour nouveau. Nous reprenons l'hypothèse de A. Cl. Pallu de Lessert, formulée dans son premier article cité, à savoir que ce fut Septime Sévère qui y fonda le *concilium*[48]. Ce serait encore un exemple de la création simultanée de l'assemblée avec celle de la province, probablement dans la seconde moitié du règne de l'Empereur[49]. Bien qu'on n'ait pas encore découvert en Numidie un temple provincial, c'est justement de l'époque des Sévères que provient le temple municipal à Cuicul dédié à la *Gens Septimia*[50]. Sans doute, l'évolution du culte municipal devançait dans ce pays l'établissement de la religion impériale[51]. Et la grande quantité de dédicaces en honneur de Sévère et de ses fils prouve l'accroissement de la popularité de l'empereur africain.

Il faut pourtant reconnaître que le nombre de sources concernant l'assemblée provinciale de Numidie sous le Haut Empire est infime, particulièrement si l'on en soustrait le texte de Rusicade. Nous nous occuperons de ce problème ailleurs. Qu'il suffise ici de rappeler l'opinion de A. Cl. Pallu de Lessert, qui explique cela par le fait de la création tardive de la province de Numidie[52]. C'est sans doute au *concilium* de celle-ci que se rapporte une inscription très mutilée de Vazaivi[53]. Dans ce texte il s'agit probablement d'un rescrit d'Alexandre Sévère à la suite d'une plainte de l'assemblée (voir l. 3. ...d]*ecreti concili* et l. 19 et 22, les mots: *provinciales* et *provincia*) contre l'oppression du fisc et les abus des fonctionnaires impériaux. La datation de ces événements est facilitée par la mention du gouverneur de la Numidie de 224—227 env.[54] Donc, le texte de Vazaivi présente, ainsi que l'accusation du procurateur de la Maurétanie sous Néron, un exemple intéressant de l'activité du jeune *concilium* qui se rassemblait sans doute à Lambèse, capitale de la province et siège du gouverneur. La proximité du *limes* suggère ici une com-

*Romae et Aug.* En Narbonnaise parmi les nombreux *flamines* provinciaux un *sacerdos* apparaît aussi — CIL XII 392.

[48] Pallu de Lessert, *Les assemblées*, p. 62.

[49] Cf. n. 32. De la sorte nous supposons que l'inscription de Timgad, C. 17899, est un peu antérieure.

[50] Ce temple fut dédié en 229, sous Alexandre, le dernier des Sévères, AÉp. 1913, 120.

[51] Aussi en Maurétanie, déjà en 197, érigea-t-on un *templum Victoriae Augustorum*, dans une ville dont le nom reste inconnu, AÉp. 1904, 75. De même sous Sévère les colons numides construisirent un autel en honneur des trois Augustes, au nord d'Aurès, AÉp. 1894, 140.

[52] Pallu de Lessert, *l. c.*

[53] C. 17639 et l'index p. 261, s. v. Numidia. Nous ne trouvons pas suffisamment motivées les restrictions de E. Kornemann (*Herrscherkulte*, p. 129) qui abandonne son ancien point de vue et croit que c'était seulement Constantin le Grand qui fut créateur du culte provincial en Numidie.

[54] Voir E. Birley, *The Governors of Numidia A. D. 193—268*, Journal of Roman Studies XL 1950, p. 60 sqq. — L. Iulius Apronius Maenius Pius Salamallianus; cf. T. Kotula, *U źródeł afrykańskiego separatyzmu w III w. n.e.* (Sources du séparatisme africain au III[e] siècle de n. è.), Wrocław 1961, p. 28.

paraison avec Volubilis et le *concilium* de la Tingitane. Cette supposition serait bien justifiée par un texte de Lambèse avec une dédicace, à côté des noms des autres divinités, au Génie de la province et de la colonie de Lambaesis[55]. Une telle jonction locale des cultes provincial et municipal était compréhensible dans le siège d'un *concilium*. Quant au problème des origines de cette assemblée, c'est la mention de la colonie qui présente une certaine importance. Elle fixe comme un *terminus a quo* de l'inscription les dernières années de Septime Sévère[56]. Puisque la séparation de la Numidie avait eu lieu — peut-être — dans la seconde moitié de son règne, on peut admettre que ce texte présentait une des premières dédicaces officielles gravées par la nouvelle institution dans le centre numide de la religion impériale. Le rôle de Lambèse dans la partie méridionale de la Numidie augmenta d'autant plus que Cirta, qui rivalisait avec cette cité, était le centre d'un culte municipal très développé de la confédération quasi provinciale des quatre colonies. Dans cette grande ville qui voisinait avec le camp de la III^e^ légion on consacra en 208—209 un *templum numinum Augustorum*. Quant au degré de développement du culte municipal des empereurs à Lambèse, c'est le nombre considérable de *flamines perpetui* qui le prouve le mieux. Un des prêtres exerçait du vivant de Commode une fonction extraordinaire: le *flamonium Commodianum Herculaneum*[57]. Dans la ville et dans le camp on vénérait aussi, jusqu'à la fin du III^e^ siècle, les *divi* — empereurs défunts[58]. Avec l'avancement de Lambèse au rang de la capitale, ce culte municipal acquit une signification spéciale, à côté de la religion officielle impériale dont les prêtres étaient élus, par le *concilium*, parmi les députés des cités numides[59].

La majorité des sources sur l'histoire des assemblées provinciales proviennent de l'Afrique Proconsulaire. Mais c'est justement dans cette province que l'époque de la naissance du culte provincial et du *concilium* reste, d'après A. Abaecherli, un mystère et suscite des discussions depuis des dizaines d'années. C'est pourquoi nous nous proposons d'étudier profondément cette partie de l'Afrique romaine. Dans la littérature on observe trois thèses divergentes concernant ce problème abordé plus haut en ce qui regarde les prêtres provinciaux:

1. Le culte provincial et le *concilium* étaient fondés en Afrique Proconsulaire simultanément, sous Vespasien, ainsi que dans deux autres provinces sénatoriales d'Occident, la Bétique et la Narbonnaise. C'est cette thèse, dans sa forme plus ou moins complète, qui prévaut parmi les savants[60].

---

55 AÉp. 1920, 22.

56 Voir Romanelli, *o. c.* p. 419.

57 AÉp. 1911, 99.

58 Voir AÉp. 1898, 12, l'autel avec l'inscription: *divo Caro*; AÉp. 1954, 133 b, la dédicace *divo Aureliano* du milliaire des environs de Lambèse.

59 Malheureusement sous le Haut Empire nous n'avons pas d'exemples ni de Lambèse, ni d'autres villes de province.

60 Pour l'Afrique, J. Schmidt ad C. 12039: *sacerdotii nec non concilii... origo*; Pallu de Lessert, *Nouvelles*, p. 9, 22 sqq.; Kornemann, *Concilium*, col. 810 sq.; idem, *Herrscherkulte*, p. 113. Les autres les suivent.

2. Le *concilium* apparaît dans cette province déjà sous Tibère, tandis que le culte était fondé sous Vespasien[61].

3. Le culte provincial (avec le *concilium*) y était créé sous Tibère, comme dans les deux autres provinces sénatoriales d'Occident, la Bétique et la Narbonnaise[62].

On voit que la plupart des savants admettent la simultanéité de la genèse du culte provincial et du *concilium*. La différence entre les deux premières thèses concerne seulement la personne du créateur de ces institutions. Il faut souligner en plus que les chercheurs envisagent en général comme un ensemble, une sorte de *iunctim*, les trois provinces sénatoriales d'Occident romain[63].

Nous tenons à préciser d'avance que nous sommes partisans de la première thèse. Les *concilia* avaient surgi en Occident du culte provincial et ne pouvaient pas le précéder. Les arguments de E. Kornemann à cet égard sont persuasifs et restent valables[64]. Il est vrai qu'on peut parler, dans certaines circonstances, d'un noyau du *concilium* avant l'établissement du culte[65]. Mais une ambassade à l'empereur avec une demande à ce sujet ne constitue pas encore une preuve suffisante de l'existence de l'assemblée provinciale au sens propre de ce mot, c'est-à-dire d'une assemblée des délégués de toutes les villes qui se réunissait toutes les années autour du sanctuaire du culte officiel impérial, sous la présidence d'un *sacerdos* ou d'un *flamen*. Et à plus forte raison la supposition de la création d'un *concilium* quelques dizaines d'années avant la naissance du culte paraît entièrement absurde.

M^me^ A. Abaecherli, optant pour la troisième thèse, a formulé, dans l'article cité, une critique sévère des opinions antérieures. Elle estime qu'étant donné la politique active d'Auguste et de son successeur dans ce domaine, le déplacement des origines du culte provincial dans quelques provinces jusqu'au règne de Vespasien n'est pas bien motivé. De plus, elle est d'avis que c'est déjà après la mort du premier princeps que suit en Occident une étape décisive dans l'évolution de ce culte — plus précisément depuis le moment où Tibère consentit à l'érection du temple provincial du divin Auguste à Tarraco[66]. D'abord A. Abaecherli tâche de démontrer que, dans le cadre d'une politique impériale homogène, on introduit sous Tibère le culte provincial du divin Auguste aussi en Bétique et en Narbonnaise.

---

[61] Tout d'abord Guiraud, *o. c.* p. 58 — seulement sur le *concilium*, en se basant sur Suet., *Tib.* 31: *legati ex Africa*; Krachennikof (*o. c.* p. 173 sqq., 178 sq.) prend une position médiane: sur la question du *concilium* il suit Guiraud et, quant au début du culte provincial en Afrique Proconsulaire, il le fixe sous Vespasien. Ses conclusions sont répétées par Étienne, *Culte*, p. 416, 453 sq., ibid. sur le culte en Bétique et en Narbonnaise.

[62] Abaecherli, *o. c.* p. 173—181, et passim; de même K. Scott, *The Imperial Cult under the Flavians*, Stuttgart 1936, p. 34 sqq.

[63] Dernièrement leur unité dans les cadres du système de l'administration romaine en Occident a été soulignée par L. Harmand, *L'Occident romain*, Paris 1960, p. 114 sqq.

[64] Kornemann, *Concilium*, col. 803—805. Les fonctions politiques des *concilia* se développèrent avec le temps.

[65] Cf. Étienne, *Culte*, p. 406.

[66] Tac. *Ann.* I 78; Abaecherli, *o. c.* p. 155.

Après ces prémisses elle passe à l'Afrique Proconsulaire. Ici, ce sont deux inscriptions bien connues qui deviennent objets de sa considération. Elles mentionnent les prêtres provinciaux des deux cités et l'ère selon laquelle ils dataient leur fonction annuelle[67]. Le premier de ces textes avec un autre provenant de la même ville de Furnos permettent de fixer le début de l'ère en 71—73 env., si l'on admet, comme on le fait ordinairement, la simultanéité de la dédicace du *pronaos* par le prêtre provincial avec la dédicace de la statue érigée en son honneur par le conseil des décurions[68]. Les dates de la prêtrise de deux *sacerdotes provinciae Africae* en question se placent respectivement en 183—185 et 109—111 env., donc au IIe siècle. C'est en se basant sur ces sources-là que les savants ont admis que le culte provincial, avec le *concilium*, y furent fondés au début du règne de Vespasien. Cependant A. Abaecherli veut prouver, tout en développant l'opinion de J. Toutain, que l'ère africaine citée n'était pas religieuse mais politique, c'est-à-dire établie en honneur de la réorganisation générale de la province par le fondateur de la nouvelle dynastie. Mais les débuts eux-mêmes du culte provincial remonteraient en Afrique Proconsulaire au temps de Tibère, comme dans quelques autres provinces[69]. L'argumentation de A. Abaecherli s'appuie principalement sur deux points essentiels: 1° — sur la constatation que les cultes municipal et provincial étaient d'habitude synchroniques et qu'en Afrique le culte municipal du divin Auguste s'était déjà développé dans la première moitié du Ier siècle de n. è.; 2° — sur une supposition un peu „à priori" que l'Afrique Proconsulaire aurait suivi, après 15, l'exemple de la Tarraconaise. La phrase de Tacite: *datumque in omnes provincias exemplum* est à vrai dire la seule source concrète du règne de Tibère, concernant le culte provincial, que cet auteur cite en étudiant les origines de ce culte en Afrique. Mais cette vague formule ne constitue pas encore, pour l'Afrique, une preuve suffisante. Jusqu'à présent on ne sait rien ni par les sources littéraires, ni par les fouilles elles-mêmes, sur le temple provincial du divin Auguste dans cette partie de l'Empire, quoiqu'on ne voie pas de raison pour laquelle Tibère aurait refusé la permission d'en construire un. Cependant, pour A. Abaecherli, c'est en cela que consiste le „mystère".

Pourtant aujourd'hui, les opinions de cette savante sur la Bétique et sur la Narbonnaise sont rejetées. Comme R. Étienne vient de le démontrer, c'est Vespasien qui introduisit le culte provincial en Bétique, de même qu'en Narbonnaise[70]. Si l'on peut parler, comme le veut A. Abaecherli, d'une homogénéité de la politique impériale à l'égard du culte à l'Occident, alors il faut l'attribuer avant

---

[67] C. 12039: *sac(erdos) p(rovinciae) A(fricae) a(nni) CXIII*, l'inscription de Furnos; 14611 *sacerdos provinc(iae) Afric(ae) anni XXXVIIII*, l'inscription de Simitthus.

[68] C. 12039, cf. 12030.

[69] J. Toutain, *Les cultes païens dans l'Empire romain*, I, Paris 1907, p. 79 sq.; Abaecherli, *o. c.* p. 173—181.

[70] Étienne, *Culte*, p. 127, 143, 410 sq., 453 sq. etc.; Larsen, *o. c.* p. 130 sqq. sur la date du culte provincial et du *concilium* de la Narbonnaise, entre autres en se basant sur AÉp. 1947, 69

tout à Vespasien qui complétait l'oeuvre d'Auguste[71]. En même temps on a aujourd'hui des données positives nouvelles qui suggèrent l'introduction par Vespasien du culte et du *concilium* aussi dans la troisième province sénatoriale, l'Afrique Proconsulaire. Dans les inscriptions mentionnant quelques prêtres provinciaux de différentes cités de la Proconsulaire on trouve une formule très intéressante: *qui primus in colonia* (*municipio*) *sua*(*-o*) *hunc honorem gessit*. Celle-ci n'étant pas encore suffisamment appréciée dans la littérature, mérite pourtant une attention particulière. Soulignons que la jonction des mots *qui primus* avec un verbe, typique pour les textes africains, tranche définitivement une longue controverse au sujet de πρῶτος, *primus* (ἀρχιερεύς, *flamen* etc.) en faveur de l'interprétation chronologique. Il y a quatre inscriptions de cette sorte qui proviennent de l'Afrique, notamment de Thubursicu Numidarum, Simitthus, Bulla Regia et Cuicul[72].

1. Le prêtre de Thubursicu, L. Ca[lpur]nius Pap(iria tribu) Augustal[is... est nommé, il est vrai [*sacerdos*] *pr*(*ovinciae*) *Af*[*ricae pr*]*imus*[73]. Mais sans doute lui aussi était-il le premier de son municipe et non pas de la province. Sa tribu, la Papiria, à laquelle on a inscrit, peu après l'an 100, les citoyens du *municipium Ulpium*[74], indiquerait le règne de Trajan ou bien une période un peu postérieure.

2. Sous Trajan, le premier *sacerdos provinc*(*iae*) *Afric*(*ae*) originaire de la colonie de Simitthus était C. Otidius Iovinus en 109—111 env. (a. XXXVIIII). Il est l'un des deux mentionnés plus haut qui comptaient leur fonction à partir du début de l'ère.

3. Dans le texte mutilé de Bulla Regia le nom du prêtre, *flamen Aug*(*usti*) *provinciae* (cf. Cuicul et Rusicade!) qui remplissait cette fonction comme premier *ex municipio* [*suo*..., après sa carrière municipale, ce nom ne s'est pas conservé. Nous ne savons pas, si l'on peut référer la mention du municipe à Bulla Regia qui, ayant été auparavant un *oppidum liberum*, reçut le statut colonial sous Hadrien et ne figure dans aucun texte comme municipe avant cet empereur. Mais s'il s'agit ici d'une autre ville, elle ne devait pas être située loin de Bulla dont les habitants ont honoré le prêtre qu'ils voulaient sans doute récompenser de ses services envers leur patrie. L'ancienne capitale numide Bulla Regia se trouvait dans le bassin du Bagradas. Depuis Trajan, les villes de cette partie septentrionale de la Proconsulaire recevaient les droits des municipes. Il est donc probable que le texte en question cite l'une d'elles[75].

4. C. Iulius Crescens, *flamen Aug*(*usti*) *provinciae Africae*, *qui primus ex col*(*onia*) *sua Cuiculita*[*na hu*]*nc honorem gessit*, probablement au début du II[e] siècle,

---

[71] Kraschennikoff, *o. c.* p. 189.

[72] ILAl. I 1295; C. 14611; ILA 458; AÉp. 1949, 40 (=Leschi, *o. c.* p. 166, v. plus haut p. 152 et n. 35.

[73] Restitutions de St. Gsell.

[74] C'est alors que la cité obtint le statut de municipe, ILAl. I 1239, cf. 1244.

[75] Cf. Broughton, *o. c.* p. 130, 133.

clôt cette suite de prêtres provinciaux dont la datation est si importante pour le problème de la chronologie du *concilium* de la Proconsulaire.

Tout en admettant que ce *concilium* fut créé sous Vespasien, nous sommes d'avis que les inscriptions avec la formule fixe: *qui primus...* proviennent, comme celle de Simitthus, du temps de Trajan ou d'Hadrien au plus tard[76]. Malheureusement on ne dispose d'aucun exemple du prêtre provincial de Carthage qui était assurément siège du *concilium*. Si l'on admet toutefois que sous Vespasien ces prêtres étaient originaires de Carthage ou bien de ses environs, il semble probable que depuis le IIe siècle, c'était le tour des cités numides: colonies comme Cuicul, ville des vétérans de Nerva, ou municipes qui, p. ex. Thubursicu Numidarum, ont reçu ce statut grâce à leur romanisation assez rapide. A la rigueur, tout envisageant les seules mentions de l'ère partant du temps de Vespasien, on pourrait croire, comme A. Abaecherli, que c'était une ère politique et que la création du culte provincial remontait à une époque bien antérieure. Mais les quatre inscriptions du IIe siècle concernant les plus anciens prêtres provinciaux, dont l'un vint de Simitthus, *colonia Iulia*, font décidément rejeter les conclusions d'Abaecherli. Si vraiment Tibère fut créateur du *concilium* de l'Afrique, est-ce seulement par hasard que nous ne possédons aucune information sur les prêtres de cette province avant les Flaviens? Les mentions des *flamines Augusti provinciae Africae* du IIe siècle éliminent aujourd'hui aussi l'opinion de A. Abaecherli que ce titre plus ancien que celui du *sacerdos provinciae* proviendrait de l'époque antérieure à la réforme de Vespasien, l'opinion qui lui avait, entre autres, suggérée son hypothèse sur la naissance du culte provincial en Afrique sous Tibère[77]. Même le *flamen provinciae* de Rusicade exerçait pourtant sa fonction plutôt vers la fin du Ier siècle.

A Ammaedara, colonie flavienne, on trouve, dans une inscription non datée, un titre unique: *sacerdotalis p(rovinciae) A(fricae) v(eteris)*[78]. Les fouilles n'ont fourni jusqu'à présent aucun exemple de prêtre de la *provincia Africa nova* pour confirmer l'hypothèse de J. Schmidt, à savoir que la division de la Proconsulaire reste aussi valable en ce qui concerne le culte impérial. Mais l'inscription en question était peut-être une réminiscence de la délimitation relativement récente de cette province accomplie par Vespasien. Et c'est pourquoi sans doute le prêtre fonctionnant loin, à Carthage, fut appelé abusivement par les habitants d'Ammaedara, ville située en *Africa nova*, *sacerdotalis provinciae Africae veteris*. Ce serait donc encore un exemple de l'oeuvre de Vespasien dans le domaine de la religion impériale. L'ère en question était religieuse et non pas politique[79].

---

[76] Le texte de Thuburiscu Numidarum, ILAl. I 1295, au formulaire un peu différent, est peut-être le plus ancien de tous les quatre.

[77] D'ailleurs E. Kornemann (*Herrscherkulte*, p. 117 sq.) a déjà créé un schéma semblable pour tout l'Empire, en adoptant une telle chronologie pour les titres de *flamen* et de *sacerdos*.

[78] C. 11546.

[79] Cf. Romanelli, *o. c.* p. 300. L'ère politique en Maurétanie existait depuis la création de la province. On pourrait aussi s'attendre à l'existence d'un usage semblable en Proconsulaire.

Bien qu'on ne puisse pas aujourd'hui reconnaître Tibère comme créateur du culte impérial et des *concilia* des trois provinces sénatoriales, il est impossible de contester son rôle important dans ce domaine après la mort d'Auguste, un rôle d'ailleurs reconnu dans la littérature[80]. Les *Annales* de Tacite et d'autres oeuvres littéraires nous renseignent bien sur l'attitude officielle de cet empereur lors des propositions de sa divinisation. Le successeur d'Auguste se conduisait rigoureusement en imitateur et en continuateur de la politique de celui-ci au sujet du culte impérial[81], d'une politique différente en Occident et en Orient. Mais les sources notent quantité de légations, de lettres à Tibère depuis son avènement, de pétitions spontanées des cités et des provinces entières sollicitant l'établissement du culte de l'Empereur. Évidemment, il faut avouer que toute la politique de Tibère soucieux de développer les provinces et sévère à l'encontre des abus des gouverneurs, justifiait en grande mesure ces hommages[82]. Mais p. ex. en Orient ils avaient déjà une tradition millénaire et, de fait, ils pénétraient inéluctablement, par l'intermédiaire du monde hellénistique dans les provinces occidentales,

Ce sont justement les exemples de l'Orient hellénistique qu'on cite le plus souvent dans la littérature parce qu'ils y étaient en effet les plus nombreux. Parmi les hommages des villes citons les stèles de Gythion en Laconie qui ont concentré sur elles-mêmes l'attention de plusieurs savants. On y trouve entre autres le texte d'une loi sacrée réglant le culte de la dynastie julio-claudienne et un fragment du refus bien intéressant de Tibère à la pétition concernant l'établissement de son culte divin[83]. Les déclarations formelles n'étaient pas pourtant efficaces. Le culte municipal de l'Empereur subsistait en Orient jusqu'au III^e^ siècle. En Grèce et en Asie, on lui élevait des temples, on nommait des prêtres[84]. Même des villes du nom Tiberiopolis ont été fondées[85]. Dans le culte provincial, c'est l'Asie qui était particulièrement active. Son κοινόν, après les procès des deux gouverneurs, envoya en 23 une légation à l'Empereur pour lui demander l'autorisation d'ériger un temple à lui-même, à Livie et au Sénat[86]. Comme on le sait, Tibère fit une telle

[80] V. p. ex. M. Rostovtzeff, *L'empereur Tibère et le culte impérial*, Revue Historique CLXIII 1930, p. 1—26, et Étienne, *Culte*, p. 405—432, Tibère et l'établissement du culte impérial.

[81] Tac., *Ann.* IV 37; Strab. VI 288.

[82] E. G. Hardy dans la préface aux lettres de Pline, Londres 1889, p. 40 sq., a réuni huit procès des gouverneurs sous Tibère, en soulignant la sévérité des peines; cf. idem, *The Provincial Concilia from Augustus to Diocletian*, [dans:] *Studies in Roman History*, I, London 1910, p. 277 sqq.

[83] Parmi les nombreuses études ce sont les articles avec le texte et la traduction de ces documents qui méritent une attention particulière, v. p. ex. H. Seyrig, *Inscriptions de Gythion*, Revue Archéologique XXIX 1929, p. 84—106, et E. Kornemann, *Neue Dokumente zum lakonischen Kaiserkult*, Wrocław 1929.

[84] V. p. ex. Dittenberger OGIS 583; IG VII 195; XII 517, 772a, 1058; Dessau ILS 158; Cagnat IGRR III 474, l. 21, 1344; AÉp. 1934, 89; 1960, 183. Sur le culte de Tibère et de Livie en Égypte, v. Charlesworth, *o. c.* p. 114, les exemples des papyrus.

[85] P. ex. CIL VI 32699.

[86] Tac., *Ann.* IV 15; cf. Cass. Dio LIX 28.

concession aux Orientaux, en se référant au précédent d'Auguste à Pergame. Cette action de toute une province, couronnée de succès, affermit pour l'avenir le culte du souverain. Aussi devait-elle retentir bientôt en Occident, où les provinces pouvaient dorénavant procéder, comme écrit Tacite, *exemplo Asiae.*

Mais en Occident Tibère resta inflexible. En 25 il refusa décidément un temple que les députés de la Bétique désiraient consacrer à lui et à sa mère[87]. Le célèbre discours prononcé en plein Sénat constitue un exposé de sa politique officielle occidentale dans le domaine de la religion impériale. Malgré cela, il était impossible de freiner, en Occident aussi, cette action spontanée des villes et des particuliers. En Afrique romaine, aussi bien que dans d'autres parties de l'Empire, ces faits étaient d'ailleurs traditionnels depuis Auguste. Les fouilles récentes ont fourni des exemples intéressants du culte municipal de Rome et d'Auguste du début du Ier siècle de n. è. Auparavant, les savants contestaient son existence dans les provinces africaines[88]. Encore A. Abaecherli fondait-elle sa thèse sur la supposition que dans les villes africaines le culte impérial n'apparût qu'à l'image de celui du divin Auguste[89]. Cependant les textes de Lepcis Magna et de Mactar, deux chantiers modèles, où on peut bien suivre le progrès de la romanisation des civilisations antérieures, punique et numide, ont démenti ces opinions. A Lepcis, la plus ancienne des inscriptions latines qu'on connaît ici (de 9—8 av. n. è.), cite des *flamines Augus[ti] Caesaris* aux noms puniques à côté de suffètes[90]. Donc le culte impérial existait déjà à ce moment-là dans cette *civitas libera* punique.

Comme une nouveauté en Afrique signalons surtout les temples municipaux de Rome et d'Auguste. Le premier d'entre eux fut découvert sur le Vieux Forum à Lepcis. La dédicace néopunique permet de situer la date de l'achèvement de la construction entre 14 et 19 de n. è.[91] Le texte de Mactar, fragment d'un *edictum sacrum* d'une basse époque, prouve qu'un *templum [Ro]mae et Augus[ti]* y existait aussi, sans doute également sur le Vieux Forum. Ce sanctuaire fut construit peut-être du vivant de l'Empereur, car c'est alors qu'on voit la *civitas* s'élargir[92]. Les sources citées rendent probable l'hypothèse de H. Dessau que la dédicace: *Augusto deo* offerte au Souverain à la manière orientale par les commerçants de Thinissut, citoyens romains, provient, elle-aussi, de son règne[93]. Il vaut la peine de mentionner ici l'exemple africain du culte de la Junon de Livie chez les particuliers vers

[87] Tac., *Ann.* IV 37—38; cf. Suet., *Tib.* 26.

[88] P. ex. Kornemann, *Herrscherkulte*, p. 113 sq.; Toutain, *o. c.* p. 62, 109.

[89] Abaecherli, *o. c.* p. 179 sq.

[90] J. Reynolds, J. B. Ward-Perkins, IRT 319. Un autre *flamen Augusti* du vivant de l'Empereur, AÉp. 1958, 268; cf. IRT 321—323, les inscriptions de 1—2 de n. è. dédiées à Auguste par un *flamen sufes.*

[91] S. Aurigemma, *Sculture del Foro Vecchio di Leptis Magna*, Africa Italiana VIII 1940, p. 22 sqq.

[92] G. Charles-Picard, BCTH 1953, p. 49 sqq.; cf. idem, *Civitas Mactaritana*, Karthago VIII 1957, p. 64.

[93] ILA 306; cf. Romanelli, *o. c.* p. 221.

3 de n. è.[94], ainsi que le culte de la *gens Augusta* à Carthage avec l'autel célèbre et avec l'inscription mentionnant le *sacerdos perpetuus* qui fit élever un temple du culte sur son sol privé. La datation de cet autel reste discutable jusqu'à présent, elle oscille entre le règne d'Auguste et celui de Tibère inclusivement[95].

L'époque de Tibère dans l'évolution de la religion impériale était, aussi en Afrique, d'une grande importance. A cet égard il convient d'approuver A. Abaecherli. Bien que nous n'adoptions pas sa thèse, nous sommes tout disposés à penser que le règne de cet empereur est lié dans un certain sens à l'histoire du *concilium* de la Proconsulaire. Or, on sait que le fils adoptif d'Auguste jouissait, en Afrique, d'une popularité non moins grande que celle de son père. Il est vrai que Tibère, ainsi qu'Auguste, n'avait jamais visité cette partie de l'Empire. Néanmoins, il était très soucieux de son développement. Quoique en Afrique on trouve peu d'inscriptions du I^er^ siècle de n. è., le nombre de celles du temps de Tibère augmentent toujours. Ainsi, les premiers milliaires africains connus proviennent justement du règne du second princeps. Tout en continuant, après Auguste, la politique de défense des frontières méridionales d'Afrique, il ordonna aux gouverneurs de construire des routes de grande importance stratégique et économique[96]. L'expansion romaine provoquait immanquablement un conflit avec les tribus nomades indigènes au détriment desquelles se développait la vie sédentaire des agriculteurs. La guerre, connue sous le nom de l'insurrection de Tacfarinas, éclata en effet en 17[97]. *Magni terroris bellum Africum* dura 8 ans et constitua un danger réel pour Rome à cause des luttes simultanées en Thrace et du soulèvement en Gaule. Il faut cependant reconnaître le mérite de Tibère qui demanda au Sénat l'anéantissement définitif d'un ennemi difficile à combattre, et pourvoya au choix de chefs énergiques. L'armée romaine défendit les territoires des cités, p. ex. ceux de Cirta et de Lepcis, et protégea les zones agricoles par un réseau de *castella*, p. ex. dans la région de Thala-Ammaedara, jusqu'à Mactar[98]. On ne s'étonne donc pas que, la victoire obtenue, les villes reconnaissantes aient comblé Tibère d'hommages. On a récemment trouvé à Lepcis un texte dédié à la Victoire par le chef

---

[94] C. 16456.

[95] L. Poinssot, *L'autel de la Gens Augusta à Carthage*, Tunis 1929; ILA 353, cf. l'inscription de Corinthe en honneur de Tibère et de la Gens Augusta, AÉp. 1922, 1. Dernièrement G. Charles-Picard (*Les religions de l'Afrique romaine*, Paris 1954, p. 174) c'est de nouveau montré partisan d'une date très ancienne.

[96] P. ex. C. 10018, 10023, en 14, après la mort d'Auguste, la route du quartier d'hiver à Tacapae construite par l'armée; cf. ILA 654; IRT 930, un *caput viae* partant de Lepcis vers le sud et aboutissant à une voie des caravanes; le texte du proconsulat de L. Aelius Lamia, en 15—16 ou 16—17, v. Thomasson, *o. c.* p. 21.

[97] Nous avons présenté la politique romaine au cours de cette période dans l'article intitulé: *Z historii walk plemion afrykańskich z Rzymem w epoce wczesnego cesarstwa* (Aspects de l'histoire des luttes des tribus africaines contre Rome sous le Haut Empire), Meander XI 1956, p. 3—14; 138—151.

[98] Tac., *Ann.* III 21, 74; C. 11912.

triomphant Dolabella *occiso T[acfa]rinate*[99]. Peut-être aussi les dédicaces à Tibère mentionnant la restitution des terres à la cité se rapportent-elles à la victoire[100]. En tout cas, la limitation opérée par l'armée dans les parties méridionales de la Tunisie, quelques années après l'insurrection, y raffermit le pouvoir romain[101]. En paix et en bien-être, Lepcis Magna et d'autres villes africaines pouvaient, sous Tibère, se développer avantageusement[102].

Quant à la vénération de Tibère, ce sont aussi ses titres dans les inscriptions africaines qui en témoignent, particulièrement celui d'*Imperator* comme prénom, refusé par le successeur d'Auguste, ainsi que le titre de *pater patriae*. Notons que le prénom d'*Imperator* devant le nom de Tibère, assez rare en Occident[103], apparaît en Afrique plusieurs fois, sur les milliaires de 14 comme aussi dans la seconde moitié du règne. Les titres d'*Imperator* et de *pater patriae* dans les textes de Lepcis, de Tacapae, des environs de Mactar et de Dougga, ne résultaient sans doute pas de l'ignorance des habitants, c'était plutôt une flatterie consciente[104].

Toutefois il existe des sources africaines, extrêmement intéressantes et peu connues, qui sont d'une importance toute particulière pour le problème en question. Ce sont les textes concernant le culte divin de Tibère de son vivant. Très rare en Occident romain, ce phénomène fut révélé en Afrique, grâce aux recherches plus récentes, sous une forme presque sans précédent. Les découvertes à Lepcis ont fourni un exemple de l'existence d'un prêtre de Tibère, le *flamen Ti. Caesaris Augusti*. Notons le fait que le fragment d'une des bases qui en parle provient de l'entourage du temple de Rome et d'Auguste, où, parmi les statues des empereurs de la dynastie julio-claudienne, on en a découvert deux de Tibère[105]. Depuis longtemps, on reconnaît la valeur singulière du texte de Mograwa, un *castellum* voisin de Mactar[106]. Ce texte consacré *Romae et Imp(eratori) Tiberio Caesari Augusto* est,

---

[99] AÉp. 1961, 107, Cf. ibid. 108, une inscription semblable d'Oea.

[100] IRT 330, 331, mais cf. Romanelli, *o. c.* p. 242.

[101] Voir Kotula, *Aspects*, p. 138 sq.; cf. IRT 308, le proconsul C. Vibius Marsus à Lepcis.

[102] Romanelli, *o. c.* p. 242—245, *ibid.* les sources.

[103] Plus souvent en Orient, dans les inscriptions grecques comme αὐτοκράτωρ. P. ex. sur la stèle de Gythion, v. Kornemann, *Neue Dokumente*, p. 21, avec le titre de πατὴρ πατρίδος; en Égypte — AÉp. 1927, 4; à Lindos — AÉp. 1948, 184.

[104] Milliaires, C. 10018, 10023 (cf. n. 96) de 14, *Imperator*; Lepcis, IRT 329, *Imperator, pater patriae, pontifex maximus* — alors après 10 III 15, v. Dessau, ILS 152, 154 l. 21 sq.; IRT 335, sans date (Drusus Caesar, le petit-fils du divin Auguste), *Imperator*; IRT 930, entre 15 et 17, *Imperator*; Tacapae, C. 10492=11052, sans date, *Imperator*; la région de Mactar, C. 11912, sans date. *Imperator*; ILA 558, 36—37, *Imperator*.

[105] IRT 596a, b, sans date. Les seuls exemples connus en Occident, sauf l'Afrique, proviennent de Lusitanie, CIL II 49, le texte dont l'authenticité était mise en question (Hirschfeld, *Kaiserkult*, p. 482), et d'Italie, CIL IX 652 — Venusia, X 688 — Surrentum, avec le culte de Rome.

[106] C. 11912, cf. n. 98 et 104; cf. Toutain, *o. c.* p. 44, 62; Kornemann, *Herrscherkulte*, p. 113 sq.; Charlesworth (*o. c.* p. 113) suppose même qu'à Mograwa on a élevé un sanctuaire de ce culte. L'unique exemple d'un *flamen Romae Ti. C[aes. Aug.]*, s'il se rapporte au Tibère, v. n. 105, Surrentum.

après Auguste, un exemple presque unique du culte d'un empereur vivant et de Rome. Il n'est pas daté, mais nous pensons qu'il s'agit précisément de la victoire sur Tacfarinas en 24[107], célébrée aussi dans l'inscription citée de Lepcis, et qui pouvait stimuler les Africains à l'inauguration de la religion de Rome et de Tibère dans leurs villes.

Mais le véritable couronnement de cette série de manifestations du culte divin d'un empereur de son vivant fut la construction d'un temple dédié à Tibère à Thugga vers la fin de son règne[108]. Nous ne connaissons pas d'exemple pareil dans d'autres provinces d'Occident, et ce fait entièrement exceptionnel doit s'expliquer par des circonstances spécifiques[109]. Le sanctuaire, *Caesaris templum*, apparaît dans une inscription gravée en honneur de l'*Imperator* Tibère à l'occasion du pavage d'une place et du Forum et de la construction de plusieurs édifices, entre autres d'une *ara Augusti*. L'inscription à l'empereur régnant, où on emploie le titre de César, ne laisse aucun doute qu'il s'agit ici du temple de Tibère[110]. Cela est confirmé aussi par le texte cité d'Espagne (voir n. 109), dans lequel juste sous la dédicace du temple à Trajan, dans la deuxième ligne de l'épigramme, on mentionne un *templum ... Caesare plenum* (cf. aussi l. 11)[111]. P. Romanelli rappelle entre autres exemples du culte divin de Tibère vivant les monnaies de Ptolémée, roi de Maurétanie, avec une image du temple et la légende: *Ti. Augus(tus)*[112]. A Dougga malheureusement l'ensemble des édifices entourant le Forum du Ier siècle ne s'est pas conservé et les inscriptions seules ont persisté. Pourtant parmi celles-ci on trouve de nouveau une mention d'une *aedes* et des statues dédiées à Tibère par un *patronus pagi*[113]. Il résulte de l'épigraphie que, dans cette cité, sur le Forum et dans son voisinage, on érigea dès le Ier siècle tout un ensemble de statues et d'édifices consacrés aux empereurs[114]. Le développement intense de la religion impériale y est attesté par le fait que dans aucune ville africaine on n'a trouvé

[107] Notons que le prénom d'*Imperator* apparaît dans les inscriptions de Tibère encore après 26, v. Dessau, ad ILS 151.

[108] ILA 558, en 36—37.

[109] En Espagne, un *templum in rupe Tagi*, ou plutôt un *sacellum*, connu grâce à une épigramme, Dessau, ILS 287 b, était consacré non pas à Trajan seul, mais aussi aux *divi*; cf. A. Merlin, ILT 148, de 106—109, *aedes Augustorum* en Tunisie.

[110] Jusqu'à présent on le considérait à peine comme chose probable, p. ex. R. Cagnat, *La ville romaine de Thugga*, Journal des Savants 1914, p. 481; Romanelli, *o. c.* p. 245. Seul Cl. Poinssot (*Les ruines de Dougga*, Tunis 1958, p. 39) reconnaît que c'était un temple dédié à Tibère.

[111] Il faut bien rappeler que dans un autre *carmen epigraphicum* (en honneur du fils d'un chef victorieux dans les luttes contre Tacfarinas) Tibère est aussi César, Dessau, ILS 939.

[112] Romanelli, *l. c.* Dans une inscription trilingue, très mutilée, de Lepcis, IRT 481, on trouve dans le texte latin les mots: *Caesaris delubrum*, dont le correspondant dans la partie grecque est, à ce qu'il paraît, le passage ... τὸν ναὸν ... αὐτοκράτω[ρ ... Malheureusement on ne sait pas quel est ce temple.

[113] C. 26518+ILA 519. Cf. à Bulla Regia, où on a érigé en 34—35 un temple à Apollon et aux dieux Augustes, l'édification en même temps d'une *ae(des)* dédiée à Tibère, C. 25516.

[114] Cf. C. 26517, 26519.

autant de mentions des flamines municipaux qu'à Dougga. Les sanctuaires des empereurs remplaçaient dans cette vieille cité numide le culte des rois indigènes, même celui du divin Massinissa. Le *pagus civium Romanorum* s'unissait dans une religion commune avec la *civitas*, les hommes et les dieux se romanisaient de plus en plus[115]. Et le règne de Tibère dont témoignait son temple à Thugga était une étape importante dans cet acheminement vers la romanisation[116]. Bien que l'Empereur eût refusé officiellement qu'on lui érigeât des temples et qu'on nommât des prêtres, il est possible qu'il savait faire semblant d'ignorer les faits, au moins à Thugga et à Lepcis, dans le cercle de vieilles civilisations numide et punique, qui grâce à la religion impériale se rapprochaient de Rome.

Ce progrès, si rapide en Afrique sous Tibère, du culte municipal de l'empereur vivant, de ce culte à la manière plutôt orientale, exige aujourd'hui une explication satisfaisante. A. Abaecherli, sans avoir encore connu les résultats des recherches plus récentes, a risqué une hypothèse de la naissance, sous cet empereur, du culte provincial du divin Auguste en Afrique Proconsulaire. Malheureusement rien ne confirme son existence après 14 de n. è. Tous les faits respectifs pris en considération, nous voudrions rappeler un passage de Suétone sur l'ambassade des Africains à l'Empereur que P. Guiraud et les autres prennent pour une action du *concilium*[117]. Telle n'est pas notre opinion, car même si l'assemblée existait déjà sous Tibère, les députés d'une province sénatoriale s'adresseraient sans doute au Sénat et non à l'Empereur[118]. Il faut chercher ailleurs la solution du problème. Suétone, qui ne s'intéresse pas aux questions des provinces, ne dit rien au sujet de l'ambassade, accueillie d'ailleurs de mauvais gré par Tibère; pourtant elle est une preuve que les Africains envoyaient alors des légations à Rome. Donc, nous osons supposer qu'après la victoire sur Tacfarinas en 24, les classes cultivées des villes africaines croyaient le moment favorable aussi pour demander la permission d'élever un temple provincial à Rome et à Tibère. Le petit *castellum* de Mograwa est aujourd'hui un exemple de cette religion dans le culte municipal africain qui, dans certaine mesure, préparait la pétition des provinciaux, comme en Asie. Ainsi, sans crainte, *exemplo Asiae*, l'Afrique Proconsulaire, la première des provinces d'Occident, envoya une ambassade au Sénat pour réclamer le culte provincial et le *concilium*.

Il est vrai que l'histoire se tait sur un tel événement et Tacite n'en dit rien dans le quatrième livre des *Annales*. Cependant, rappelons-le, cet historien n'a pas écrit

[115] Cf. G. Charles-Picard, *La civilisation de l'Afrique romaine*, Paris 1959, p. 192 sq.

[116] Aujourd'hui on suppose que Tibère fut le premier empereur qui fit entrer les Africains dans l'ordre équestre, v. ILT 1393, Thugga.

[117] Suet., *Tib.* 31: *Cetera quoque non nisi per magistratus et iure ordinario agebantur, tanta consulum auctoritate, ut legati ex Africa adierint eos querentes, trahi se a Caesare ad quem missi forent.*

[118] Cf. les dédicaces offertes par le *concilium Africae*: *genio senatus*, C. 11017, 23604; ILA 241; ILAl. I 2045.

un seul mot non plus sur les *legati ex Africa* à Tibère lui-même, bien que cela se passât avant son départ de Rome et que ce fait fût mentionné par Suétone! L'état des sources est, paraît-il, une preuve du refus décisif de l'Empereur que les Africains devaient essuyer en plein Sénat. Probablement le sévère Tibère trancha la question, sans admettre une discussion. Sans doute, les *acta senatus* parlèrent à peine de cet épisode dans une mention si laconique que Tacite, tout en feuilletant les tomes volumineux des Actes, pouvait ne pas la remarquer[119]. Toutefois les provinciaux ne se lassaient pas dans l'expression de leur loyauté. Donc, lorsque les délégués de la Bétique furent venus au Sénat un an plus tard, en 25, avec une demande semblable, Tibère décida de rompre son silence et tint son célèbre discours, une sorte de programme. Celui-ci dut intéresser à son tour Tacite qui illustrait si volontiers son ouvrage d'allocutions des souverains. Si l'on admet une telle suite d'événements, il paraît vraisemblable que les sources n'aient transmis aucune information sur la légation d'Afrique, la rédaction des deux chapitres de Tacite (*Ann.* IV 37—38) n'en laissant rien deviner. Si, au contraire, on rejette l'hypothèse que nous essayons d'avancer, alors le fait de plus en plus évident (grâce aux recherches récentes) du culte divin de Tibère en Afrique, ce fait presque unique dans son genre, reste sans explication valable.

Il faudrait encore élucider la cause du refus. Nous sommes d'avis que, surtout en Afrique, elle pouvait être en rapport avec la politique occidentale des premiers empereurs. On sait qu'Auguste gagna sa position dans l'État non pas tant comme fils de César, mais plutôt comme champion du patriotisme romain contre les plans orientaux d'Antoine et de Cléopâtre. Sans doute Tibère ne voulait pas favoriser, dans une province occidentale, le culte de l'empereur vivant, culte qui même joint à celui de Rome, répandait dans l'Empire un certain orientalisme. Il craignait peut-être que celui-ci ne s'enracinât en Afrique romaine où les influences hellénistiques s'accentuaient au I^er^ siècle de n. è. dans la civilisation. Ces influences pouvaient, de leur côté, favoriser une action des Africains — *exemplo Asiae*. Bien entendu le consentement de Tibère à la demande de la légation raffermirait ces infiltrations en Afrique. Il faut rappeler que Caligula détrôna de bonne heure le roi de Maurétanie Ptolémée, fils de Cléopâtre Séléné, qui était une marionnette entre les mains d'affranchis d'origine gréco-orientale. Et malgré l'insurrection d'un Aedemon, Rome s'installa de pied ferme dans le pays conquis tout en l'ouvrant au rayonnement de la civilisation romaine[120].

---

[119] Il faut rappeler l'opinion de Th. Mommsen (*Das Verhältnis des Tacitus zu den Acten des Senats*, [dans:] *Gesammelte Schriften*, VII, p. 257, ibid. les sources) que Tacite, en dessinant l'image de l'époque julio-claudienne, feuilletait très superficiellement les protocoles des séances du Sénat. Il est vrai que dernièrement R. Syme (*Tacitus*, I, Oxford 1958, p. 281 sqq.) insiste fort sur l'importance des *Actes* comme source des *Annales*, mais il reconnaît aussi que Tacite y faisait une certaine sélection.

[120] Nous reviendrons sur ce problème à une autre occassion.

Donc, l'établissement définitif du *concilium* et du culte provincial fut différé en Afrique Proconsulaire de plus de trente ans, jusqu'à Vespasien, quoique la Maurétanie possédât ces institutions déjà depuis Claude. Nous renonçons dans le présent article à l'analyse des autres causes de ce retard, au sujet desquelles on a beaucoup écrit[121]. Pour conclure, il ne nous reste qu'à souligner la grande portée de la réforme de Vespasien, du souverain qui n'avait pas négligé, non plus dans le domaine de la religion impériale, de réparer les omissions de ses prédécesseurs dans les trois provinces les plus importantes de l'Occident romain.

Wrocław

[121] Voir p. ex. Pallu de Lessert, *Nouvelles*, p. 51 sq., et Kornemann, *Herrscherkulte*, p. 113—115.

# DWA ANTYCZNE NAGROBKI W ZBIORACH WROCŁAWSKICH

Napisała

WILHELMINA LEPIK-KOPACZYŃSKA

W zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu znajdują się dwa antyczne nagrobki, oba z czasów cesarstwa rzymskiego, jeden z Palmyry, drugi prawdopodobnie attyckiego pochodzenia.

## I. RELIEF NAGROBKOWY Z PALMYRY

Zabytek (p. ryc. 2) został wykonany z szarożółtawego wapienia podobnie jak większość nagrobków palmyreńskich. Płyta nagrobkowa ma 42,3 cm wysokości, 41 cm szerokości u dołu, 13 cm największej grubości (wraz z dekoracją reliefową), 2,4 cm grubości płyty owalnej, 41 cm średnicy poprzecznej medalionu. Grubość twarzy i torsa ponad płytą owalną wynosi 9 cm. W inwentarzu Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, gdzie nasz zabytek jest wpisany pod nr. inw. 2250, jest adnotacja, że zabytek jest darem arcybiskupa Damaszku, a więc pochodzi ze środowiska syryjskiego, a jak się o tym przekonamy, ze względu na analogie, pochodzi on z Palmyry. Stan zachowania jest niezły. Nie zachowała się górna część płyty wraz z częścią napisu.

Zabytek jest częścią nagrobka. Wykonano go tak, że nie cała płyta była przeznaczona do oglądania, a tylko jej część medalionowa, owalna. Innymi słowy stwierdzamy, że płyta składa się jakby z trzech warstw: najpierw z płyty tylnej jako oparcia dla całości, następnie z płyty owalnej wysokości, jak podano, 2,4 cm i wreszcie z dekoracji reliefowej, wyrzeźbionej na tej płycie, wraz z napisem. Tylko płyta medalionu i relief były widoczne dla widza, resztę płyty zakrywała rama nagrobka, w którą relief był wpuszczony. Płaskorzeźba nagrobkowa opierała się brzegiem medalionu o ramę i była z nią ściślej złączona przy pomocy zaprawy murarskiej, której resztki są do dziś widoczne przy brzegach płyty medalionowej i płyty tylnej. W taki sposób rozwiązano osadzenie reliefu w nagrobku. Na płycie medalionu przedstawiono w reliefie dość wypukłym, bo dochodzącym do 9 cm wysokości, popiersie kobiety. Kończy się ono poniżej talii, w okolicy pępka. Postać jest przedstawiona w widoku ściśle frontalnym i w układzie prawie dokładnie symetrycznym. Wzrok ma skierowany wprost przed siebie. Takie ustawienie w interpretacji Theophilosa *Schedula diversarum artium* nazywałoby się *in plena facie*, przedstawieniem twarzy w ścisłym widoku frontalnym. Użycie zasłony na głowę jako stroju świadczy o tym, że zmarła była mężatką. Kobieta ma na sobie szatę spodnią typu lokalnego, która jednak swym wyglądem nieco przypomina szatę kobiet rzymskich, *stola*. Na głowę ma zarzuconą zasłonę,

ułożoną wysoko ponad czołem i przylegającą gładko do głowy. Zasłona począwszy od skroni opada w dół, dochodzi do rąk kobiety i jest pod nie podwinięta. Nad czołem i na czole, poniżej zasłony, znajduje się płasko wykonana opaska, a nad nią znajduje się diadem. Opaska jest ozdobiona poprzecznie ułożoną reliefową dekoracją. Motywy tu użyte przypominają rytmiczne następstwo po sobie tryglifów i metop we fryzie doryckim. „Metopę" opaski, przypadającą na środek czoła, zdobi rozetka, ułożona z dziewięciu plastycznych kuleczek, z których jedna tworzy słupek, pozostałe zaś płatki rozety. Po obu stronach rozetki znajdują się partie tryglifowe, które składają się z dwu plastycznych, pionowych i równoległych do siebie pasm i z takiegoż pionowo ułożonego rzędu kulek, zawartego między nimi. Po nich następuje znowu partia metopowa, ale, jak się zdaje, tym razem gładka, i znowu partie tryglifowe. Reszta opaski jest całkowicie gładka. Nad opaską, jak nadmieniono, znajduje się diadem, naśladujący wyglądem diadem metalowy. Składa się on jakby z dwu par węży, ułożonych po przeciwnych stronach i splecionych ze sobą główkami. Włosy nad czołem są całkowicie zakryte i wyłaniają się dopiero poza uszami, które okalają w postaci drobnych loczków i następnie opadają po obu stronach twarzy aż na piersi. Uszy są w całości wydobyte przed zasłonę, odkryte i przedstawione jako prawie całkowicie równoległe do widza, na sposób „faraoński". Są one opracowane bardzo sumarycznie, powierzchownie i wraz z lokami są raczej ujęte dekoracyjnie. Twarz kobiety ma grecki profil w zakresie linii nosa i czoła, tj. linie te stanowią jedną prostą. Ma ona również mniej więcej greckie proporcje w budowie twarzy: czoło, nos i dolna część twarzy, każda z tych części z osobna, stanowią jedną trzecią długości twarzy. Owal twarzy jest o tyle grecki, że kontury szyi i twarzy spływają się ze sobą, ale sama twarz jest kształtem bliższa prostokąta niż owalu. Oczy są duże, szeroko otwarte i nieco na wierzchu osadzone, opracowane raczej linearnie niż bryłowo. Tak są wykonane powieki, tęczówki, źrenice i brwi, przy czym brwi są jedynie zaznaczone głębszą linią rytą. Linia powiek dolnych jest prawie pozioma, górnych zaś tak wygięta, że razem z linią powiek dolnych nadaje otworom oczu kształt trójkątny. Oczy są szeroko otwarte, kąciki oczu, zwłaszcza zewnętrzne, są celowo przedłużone, na wzór mody egipskiej i przednioazjatyckiej. Schematyzacja i upraszczanie, widoczne w traktowaniu oczu, występują również w wykonaniu reszty postaci. Tę cechę widać bardzo dobrze w opracowaniu ust, cienkich i wąskich. Przy ich kącikach tworzy się rozwidlenie; głębsza zmarszczka jest skierowana do dołu, słabsza do góry. Broda jest okrągła i zaopatrzona w dołeczek. Szyja kobiety jest poprzecznie poorana trzema bruzdami, co świadczy o wieku kobiety, o jej już nie pierwszej młodości. Zmarła ma na szyi sznur paciorków. Prawą rękę ma przedstawioną bardzo niedołężnie jako położoną na piersiach i odwróconą dłonią do widza. W lewej trzyma przy piersiach, ale niżej, wrzeciono i przęślicę jako symbol cnót kobiecych, jej pracowitości i domatorskiego usposobienia. Był to symboliczny sposób wystawienia zmarłej jak najlepszego świadectwa moralności. O tych samych zaletach mówił na rzymskich nagrobkach napis *lanifica*.

Po lewej stronie torsa kobiety, poniżej włosów i już na szatach, jest przypięta trapezoidalna fibula, naśladująca fibule metalowe. Simonsen dopatrywał się w niej klucza[1], co również świadczyłoby o domatorskim usposobieniu zmarłej.

Torso postaci i jej szaty są traktowane płaszczyznowo. Piersi kobiety są ujęte całkiem płasko, fałdy szat są do pewnej wysokości wykonane bryłowo, następnie zaginają się w głąb pod kątem prostym nie łagodnie, lecz ostro, kanciasto, ich brzegi są prostopadłe do torsa i podobnie ostro zagięte na spodzie. A więc krawędzie fałd są prostopadłe do ich płaskiego dna. Opracowanie szat jest płaszczyznowe, sumaryczne, uproszczone.

Na płycie medalionu, po prawej stronie głowy zmarłej, umieszczony był napis, wyryty w piśmie aramejskim i zapuszczony następnie czerwoną farbą (ryc. 1). Z napisu zachowały się w całości tylko dwa jego dolne rzędy, z rzędu górnego zachowała się tylko jedna litera, tworząca początek słowa, z rzędu drugiego dwie pierwsze litery. W transkrypcji wykonanej przez Panią dr Annę Sadurską (za co Jej na tym miejscu serdecznie dziękuję) brzmi on następująco:



/B R / T = córka
QL ' = K L A (Kala)
H B L = żal

Ryc. 1. Napis aramejski z reliefu nagrobkowego z Palmyry

Ingholt odczytał tę transkrypcję jako ..... „â, Malê's Hustru(?) ak"[2]. A więc mamy tu stereotypową formułkę nagrobkową, podającą imię zmarłej, imię jej ojca i utarty zwrot żałoby, bólu: *żal* (niestety).

Oceniając zabytek jako całość można powiedzieć, że wykonano go sumarycznie, w uproszczeniu, płaszczyznowo, schematycznie. Wprawdzie główne partie dzieła, jak bryła torsa, twarzy i głowy, są wydobyte bryłowo, plastycznie, ale wszelkie wypracowanie szczegółów w tych bryłach jest wykonane już płaszczyznowo. A więc jest to nagrobek wykonany w stylu antycznego ekspresjonizmu. Jak wiadomo, styl ten jest wschodniego pochodzenia, pojawia się w sztuce antycznej w II wieku n. e. i zrodził się z mariażu sztuki antycznej z wpływami starych sztuk starożyt-

[1] D. Simonsen, *Sculptures et inscriptions de Palmyre*, Copenhague 1889.
[2] H. Ingholt, *Studier over Palmyrensk Skulptur*, København 1928.

nego Bliskiego Wschodu, zwłaszcza Egiptu i Azji Przedniej. Ze sztuki antycznej przedostał się on częściowo do sztuki starochrześcijańskiej, a w całości do sztuki bizantyńskiej, gdzie staje się jej typowym elementem. Palmyra, skąd wywodzi się nasz zabytek, leżała właśnie na peryferiach rzymskiego imperium, a jako miasto handlowo-tranzytowe była szeroko otwarta na obce wpływy z zewnątrz. Rzeźbiarze i artyści tego miasta współdziałali w tworzeniu się nowego stylu w sztuce, a dynastia Sewerów jako pochodząca z tych stron wywalczyła temu stylowi zwycięstwo.

Nasuwa się pytanie, czy nasz zabytek jest portretem zmarłej w ścisłym znaczeniu tego słowa. Jeśli przeglądamy portrety nagrobkowe palmyreńskie, znajdujące się choćby w Ny Carlsberg Glyptothek[3], to uderzy nas silne podobieństwo między znaczną liczbą tych zabytków a naszym zabytkiem. Gdy porównujemy przedstawiane tam twarze, dochodzimy do przekonania, że tylko mała ilość tych portretów jest rzeczywistymi portretami, w których rzeźbiarz starał się uchwycić podobieństwo rysów twarzy zmarłego czy zmarłej. Większość portretów robi wrażenie standardowe, wrażenie elaboratów produkowanych masowo i na zapas. A więc nasz zabytek należy do drugiej grupy nagrobków, nie przedstawiał portretowo indywiduum, lecz typ, typ wzorowej matrony. Albowiem rzeźbiarze palmyreńscy rzeźbili w przewidywaniu zbytu, przy czym tak sobie zorganizowali pracę, że dzielili osobników na typy: typ panny, przedstawianej z głową nie nakrytą, typ mężatki, oddawanej z głową nakrytą, typ urzędnika w cylindrycznym nakryciu głowy, *modius*, typ mężczyzny, zwykłego śmiertelnika, bez żadnych dystynkcji. Młodzieńców przedstawiano bez zarostu na twarzy, mężczyzn w sile wieku z krótko przyciętą lub gładko wygoloną brodą. Jeśli po nagrobek zgłaszał się nabywca niezbyt zamożny, a tym samym nie mogący wymagać od nagrobka podobieństwa indywidualnego, wybierał sobie z gotowych nagrobków ten typ, pod który można było zaszeregować zmarłego. Rzeźbiarz uzupełniał tylko nagrobek napisem, podającym imię zmarłego, imię jego ojca i stereotypową formułkę smutku po stracie zmarłych. Nasz zabytek należał do serii nagrobków, przedstawiających matrony palmyreńskie.

Najbliższą analogią do niego jest portret reprodukowany u Simonsena[4] oraz u Ingholta[5], na których kobietę przedstawiano obok jej męża. Postacie te mają podobnie jak nasza ściśle frontalne i symetryczne ustawienie, na czole podobne opaski i diadem, na głowie podobną zasłonę, podobny układ włosów i podobny sznur paciorków na pobrużdżonej szyi, podobny strój i jego ułożenie, podobną trapezoidalną fibulę. Podobnie jak nasza zmarła trzymają w ręku wrzeciono

[3] Por. cytowane dzieła Ingholta i Simonsena oraz D. Mackay, *The Jewellery of Palmyra and Its Significance*, Iraq XI 1949, s. 160—187. S. Abdul-Hak—A. Abdul-Hak, *Catalogue illustré du Département des Antiquités gréco-romaines au Musée de Damas*, Damas 1951; K. Michałowski, *Palmyre. Fouilles Polonaises 1959*, Warszawa 1960.

[4] Simonsen, *o. c.*, tab. III $A_3$ nr 23.

[5] Ingholt, *o. c.*, tab. X 1, 2 i 4.



Ryc. 2. Relief nagrobkowy z Palmyry



Ryc. 3. Stela grobowa

i przęślicę jako symbole pracowitości. Przęślica i wrzeciono są podobnie ozdobione jak na naszym zabytku. Ich główki przypominają wyglądem makówki, z których jedna jest ozdobiona plastycznymi pręgami ukośnie przebiegającymi, a druga podobnie ułożonymi, ale szerszymi pasami, w których na zmianę występuje pasmo gładkie i pasmo poprzecznie rytowane. Ułożenie prawej ręki jest inne na zabytku kopenhaskim niż naszym, ale spotykamy wśród tych zabytków i takie, na których ta ręka jest identycznie potraktowana[6]. W jednym z dwu ostatnio przytoczonych portretów uszy są po faraońsku potraktowane. Analogią, zwłaszcza jeśli chodzi o opracowanie szczegółów, jest relief nagrobkowy mężczyzny z Palmyry, obecnie w zbiorach Barracco w Rzymie[7]. Przedstawiony na nim mężczyzna jest podobnie ujęty i wykonany jak postać naszego zabytku. Abstrahując od wysokiego, cylindrycznego nakrycia głowy, będącego, jak wiemy, oznaką władzy, mamy przed sobą ten sam typ twarzy, raczej prostokątnej w zarysie, ale jeszcze greckiej w owalu konturów twarzy i szyi. Natomiast czysto grecki jest profil twarzy. Głowa ma te same odstające uszy, ten sam nos, prosty, lecz nieco przycienki, podobne szeroko otwarte oczy, spoglądające bez wyrazu, podobne trójkątne obramowanie oczu, przedłużenie kącików zewnętrznych, podobne raczej linearnie opracowane oczy, tęczówki, źrenice i powieki, podobne brwi wykonane rytem, usta cienkie, wąskie i jakby zaciśnięte. Obie głowy mają okrągłe podbródki zaopatrzone w dołeczki, obie są skomponowane ściśle frontalnie i symetrycznie, obie mają wyraz twarzy napięty, lecz sztywny. Przy obu traktowanie reszty postaci jest bardziej płaszczyznowe niż wykonanie głowy. Oba mają wykonanie sumaryczne, płaszczyznowe, raczej linearne niż kubicznie okrągłe. Więcej efektów uzyskuje się przy pomocy linii i rytu niż przy pomocy wymodelowanej bryły. Oba zabytki są okazami antycznego ekspresjonizmu. Rodenwaldt datuje nagrobek z kolekcji Barracco na III wiek n. e. Dolną granicą datowania dla naszego zabytku jest oczywiście rok zburzenia Palmyry przez cesarza Aureliana (273 n. e.). Granicę górną można uzyskać z pewnym przybliżeniem. Ingholt zalicza zabytki o cechach podobnych do naszego do pierwszej grupy portretów, którą datuje do roku 150 n. e. Pewne dane można też uzyskać z formy popiersia[8]. Forma popiersia pępkowego, kończącego się poniżej talii, pojawia się po raz pierwszy w portrecie Lucilli, żony Kommodusa. Przy takim ujęciu popiersia są uwzględnione całe ręce. Forma ta, którą Bieńkowski nazywa pełnoramienną pępkową, staje się powszechną dopiero w epoce Septymiusza Sewera. Wówczas to ręce portretowanych w takim ujęciu wykonują jakąś czynność: prawa ręka wychyla się z płaszcza lub ujmuje jego rąbek owinięty wokół szyi, lewa zaś jest albo schowana pod płaszczem, albo trzyma jakiś przedmiot. Zgodnie z tym możemy przesunąć górną granicę powstania naszego zabytku do

[6] Simonsen, *o. c.*, tab. XVII D 24 i tab. XII D 5.
[7] G. Rodenwaldt, *Die Kunst der Antike*, Berlin 1927, tab. 637.
[8] P. Bieńkowski, *Historia kształtów biustu starożytnego*, Kraków 1895.

czasów Kommodusa, tj. do lat 180—192. Byłby więc nasz zabytek okazem przejściowym od grupy I do II portretów Ingholta, który grupę II datuje na lata 150—200 n. e. Przemawiałoby za tym również wydobycie w naszym portrecie łuków brwiowych przy pomocy głębszej linii rytej.

## II. STELA GROBOWA

Zabytek jest wykonany z szarego marmuru. Ma 36,5 cm wysokości, 25,5 cm szerokości i 5 cm grubości. Wysokość naiskosu równa się 8 cm. Taka sama jest głębokość niszy. Litery mają około 2 cm wysokości, a ich odstęp od siebie wynosi od 2 do 3 mm. Przyczółek naiskosu ma 4,2 cm wysokości. Pochodzenie zabytku nie jest znane, obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu pod nr. inw. 2324, ryc. 3.

Zabytek jest skromną stelą grobową. Dekoracja steli składa się z części architektonicznej i figuralnej, przy czym dekoracja architektoniczna tworzy tło i oprawę dla figuralnej. Jest nią tzw. naiskos. Podstawę naiskosu tworzy gładka listwa, na której opierają się dwa pilastry poczłonowane architektonicznie. Baza ich jest czterowałkowa, czterotorusowa, trzon jest gładki, a kapitele ozdobione jońskimi ślimacznicami. Płytki abakusów tworzą zakończenie pilastrów od góry. Na kapitelach opiera się bezpośrednio, tj. bez pośrednictwa belkowania, prostokątna płyta z wyrzeźbionym na niej trójkątnym przyczółkiem. Środek przyczółka jest ozdobiony rozetą, a jego dolne naroża są ozdobione uproszczonymi akroterionami. Wysokość przyczółka równa się wysokości płyty. W niszy naiskosu znajduje się portret zmarłego wykonany w dość wypukłym reliefie. Zmarłego przedstawiono w układzie ściśle symetrycznym i frontalnym jako mężczyznę w sile wieku, o czym świadczy jego krótka broda i wąsy. Na stopach skierowanych nieco na boki ma on sandały, a na sobie jako szatę spodnią tunikę, jako wierzchnią togę. Tunika sięga aż do stóp, toga zaś jest udrapowana wokół torsa postaci. W niej jest ukryta prawa ręka, ale w taki sposób, że zarys jej jest widoczny na zewnątrz, a odsłonięta jest tylko dłoń, która ujmuje rąbek togi; przez lewą rękę, odsuniętą na bok, jest przerzucony koniec togi. W lewej ręce trzyma mężczyzna zwój, który w znacznej części nie zachował się. Mężczyzna ma zarost na twarzy przycięty, rysy twarzy dość regularne, a uszy nieco odstające. Na podstawie naiskosu znajduje się napis:

ΚΑΣΙΑΝΕ ΑΛΥΠΕ ΧΑΙΡΑΙ
Κασίανε ἄλυπε χαῖραι

Jest to stereotypowy napis pogański, podający imię zmarłego, jego cechę i formułkę: *Żegnaj!* lub *Bądź zdrów!* Zakończenia liter mają charakterystyczne, dwukierunkowe rozwidlenie. Boki płyty są mało wypolerowane i szorstkie, brzeg górny i dolny są nieco lepiej wygładzone, a najlepiej jest wygładzony tył płyty.

Najbliższą znaną mi analogią do naszego zabytku jest stela grobowa z Kerameikosu[9]. Autor datuje swoją stelę na początek II wieku n. e., na czasy Hadriana, ze względu na naiskosową formę steli, która w tym czasie była bardzo modna, ze względu na modę noszenia krótkiej brody, wznowioną, jak wiadomo, przez cesarza Hadriana na wzór mody epoki klasycznej, oraz ze względu na rozwidlenie końców liter. Inna stela naiskosowa, reprodukowana u tego samego autora (nr 64 na tab. 19) ma, podobnie jak nasza, napis na podstawie steli oraz rozwidlenie końców liter. Również wymiary tego zabytku są podobne do naszego, a mianowicie jego wysokość wynosi 0,385 m, szerokość 0,26 m, grubość płyty 0,125 m. Na ten sam czas, tj. na panowanie Hadriana, wskazuje kształt litery σ na naszym zabytku: C. Podobnego kształtu litera sigma jest na steli z II wieku n. e., prawdopodobnie z czasów Marka Aurelego, posiadająca napis zawierający to samo imię, co nasz zabytek, a mianowicie Kasianos. Napis ten mieści się, podobnie jak na naszym zabytku, na bazie steli[10]. Imię Kasianos jest dość rzadkie na nagrobkach, częściej występuje dopiero na nagrobkach II i III wieku n. e.[11] Sigma jest na tych stelach podobnie pisana jak na naszym zabytku. Formułka χαῖραι zamiast zwykłej χαῖρε również występuje, ale rzadko[12]. Takie nazwisko nosili w tym czasie ateńscy właściciele fabryki rur ołowianych[13]. Fakt zaś, że postać naszego zabytku ma prawą rękę ukrytą w todze, a tylko prawą dłoń wysuniętą i obejmującą rąbek szaty, oraz że w lewej ręce trzyma zwój, a więc jej ręce wykonują czynność, wskazywałby może na to, że nasz zabytek można datować na czasy Septymiusza Sewera, a więc na lata 193—211 n. e.[14] Reasumując więc nasze rozważania uważamy, że zabytek pochodzi prawdopodobnie z II wieku n. e., i to raczej z jego końca.

Wrocław

## DE DUOBUS MONUMENTIS SEPULCRALIBUS ANTIQUIS WRATISLAVIAE ASSERVATIS

Summarium

In disputatiuncula duo monumenta sepulcralia antiqua investigantur Wratislaviae in Museo Archidioecesano asservata sub numeris 2250 et 2324, quorum prius mulieris imaginem praebet inscriptione Syriaca addita, posterius efficit ναΐσκον, in quo viri togati, Cassiani cuiusdam, ut ex inscriptione Graeca comperimus, ostenditur figura.

Aliis eiusdem generis comparatis monumentum primum sculptoribus Palmyrenis medii II ae. n. saeculi tribuitur, alterum vero saeculo II ae. n. exeunti.

---

[9] H. Riemann, *Kerameikos, Ergebnisse der Ausgrabungen*, II, *Die Skulpturen vom 5. Jahrhundert bis in römische Zeit*, Berlin 1940, tab. 18 zabytek nr 56 i 68 na s. 58.

[10] CIG XII fasc. V nr 58, s. 21.

[11] CIG III nr 810, 1194, 1024, IV nr 386.

[12] CIG XII fasc. V nr 758; Athenische Mitteilungen XI 1886, 59, 46.

[13] CIG IV nr 386.

[14] Bieńkowski, *o. c.*

# LA STRUCTURE ET LE DYNAMISME DE LA SOCIÉTÉ D'APRÈS LES PHILOSOPHES POLITIQUES DU XVI[e] SIÈCLE

Par

WALDEMAR VOISÉ

Les considérations concernant le sujet indiqué dans le titre embrassent la période d'un siècle environ, c'est-à-dire celle qui s'étend entre la publication du *Prince* de Machiavel (1532) et la parution de l'oeuvre de Grotius *Du droit de guerre et de paix* (*De iure belli ac pacis libri tres*) en 1625. Il est évident que cette esquisse n'est pas complète: non seulement elle passe sous silence les écrivains moins importants, mais aussi ceux qui ne s'occupaient des problèmes sociaux-politiques qu'en marge de leur activité (p. ex. Érasme, Bacon).

De même que les philologues de l'époque visaient à „l'expurgation" des textes, de même les écrivains politiques se posaient pour but principal de leur oeuvre l'amendement („emendatio") de la réalité politique. Cette transformation du régime présent devait en principe tendre à la formation des puissantes monarchies centralisées. L'Italie n'était pas seule à ne pas être un État homogène: la même situation régnait en ce temps-là en France, en Allemagne, etc. C'est pourquoi, en face des problèmes politiques essentiels de l'époque, pâlissaient les problèmes sociaux. Et rien d'étonnant que seuls ces groupes sociaux inspirent de l'intérêt à la plupart des écrivains de cette période qui pouvaient constituer plus ou moins l'élément contribuant à la formation du pouvoir d'État, c'est-à-dire prendre part dans la vie politique. A cet égard, peu de choses ont changé à partir du temps de Platon qui, dans sa *République* consacrait d'autant plus d'attention à l'éducation des citoyens, qu'importante était la place qu'ils devaient occuper à l'avenir dans la hiérarchie des charges de l'État idéal.

Les philosophes du XVI[e] siècle se distinguaient entre eux non seulement en ce qui concerne le choix des moyens visant en général des buts communs, mais aussi en ce qui concerne les prémisses de départ de leurs conceptions. Ce sont elles justement qui, réfractées par le prisme des problèmes politiques, déterminaient d'une manière décisive leur façon de concevoir la structure et l'évolution de la société. Un autre point de départ, c'est-à-dire la voie menant des problèmes sociaux vers les problèmes politiques, était plutôt rare à l'époque. Néanmoins, il mérite l'attention et c'est précisément avec lui que vont renouer les générations postérieures combattant pour la justice sociale.

## „UN" ET „CONTRE-UN" OU LA SOCIÉTÉ ET LA TYRANNIE

On a pris l'habitude de considérer Machiavel comme un écrivain politique. Toutefois, on oublie que le secrétaire du Conseil des Dix à Florence était surtout historien; cependant, ses oeuvres historiques, imprégnées d'ailleurs de réflexions politiques, contiennent l'analyse de la société de son époque.

Déjà dans l'introduction aux *Istorie Fiorentine*, Machiavel expose sa propre interprétation de l'histoire et ses rapports avec ses contemporains: il y écrit que ses prédécesseurs ont laissé exclusivement des descriptions de guerres, en passant sous silence les affaires intérieures. En raison de cette lacune, Machiavel annonce que son but principal sera de montrer la genèse des „gravi e naturali nimicizie" qui existent toujours entre „uomini popolari e i nobili".

Ce n'était pas seulement une intention: il analyse toujours, en fait, avec précision, l'essence de la lutte politique et sociale et remarque, entre autres, qu'elle a pour résultat la formation inévitable de l'opposition dans le sein de la partie victorieuse. Après avoir analysé les résultats du triomphe du „parti populaire" à Rome et à Florence, il constate que la dégénérescence du patriciat florentin après la défaite fut la conséquence du fait que les patriciens — désireux de regagner le rôle important qu'ils jouaient autrefois — s'efforçaient „con il governo, con l'animo e con il modo del vivere simili ai popolani non solamente essere ma parere" (p. 138—139, *Opera*, t. I, Philadelphia, s. a.).

Machiavel remarque avant tout que les hommes qui possèdent le pouvoir tremblent sans cesse devant les „mobili animi della plebe" (p. 274). Cette dernière opinion n'était naturellement pas flatteuse, mais elle contient une observation exacte du trait caractéristique des plébéiens qui, poursuivant le changement de leur situation défavorable, donnent constamment — par contraste avec la position conservatrice, c'est-à-dire „statique" des nobles — des preuves de leur mobilité perpétuelle.

Parmi d'autres opinions de ses contemporains, Machiavel nous transmet un fragment d'une allocution intéressante d'un représentant des „uomini plebei": il constate que les esclaves fidèles resteront toujours esclaves et „gli uomini buoni" resteront toujours pauvres. Cela durera jusqu'à la période où les esclaves deviendront „infedeli ed audaci" et les pauvres „rapaci ed audaci". Cette opinion nous montre quelle direction quelques-uns des chefs veulent donner à la „mobilité" des plébéiens.

Cet exemple suffit pour démontrer que c'est l'observation pénétrante de Machiavel — et il souligne très souvent le rôle décisif de l'expérience comme critère d'appréciation des faits — qui a donné de bons résultats.

A la base de conclusions tirées de la connaissance de l'histoire, Machiavel construisait sa politique en tant que science de la prise et du maintien du pouvoir; c'est donc avec justesse que E. Cassirer a défini ce livre comme „simply a technical book" (*The Myth of the State*, „Fortune" 1944:) à des conclusions analogues est arrivé aussi Leonardo Olschki (*Machiavelli the Scientist*, Berkeley 1945). En dehors de l'histoire, il y avait une autre source fondamentale sur laquelle Machiavel avait basé ses conclusions: c'était notamment l'observation de la réalité sociale et politique. Comme l'a déjà souligné Bacon, l'oeuvre du grand Florentin mérite surtout des éloges en raison du fait qu'il écrivait sur „ce que les hommes ont l'habitude de faire et non ce qu'il devraient faire" (quid homines facere so-

leant, non quid debeant — *De dignitate et augmentis scientiarum* VII 2). Les considérations sur la société que nous trouvons dans le *Prince* sont peu nombreuses et correspondent à ces conclusions qu'il a si largement motivées dans ses oeuvres historiques. Il y constate entre autres, que dans chaque État existent deux courants contradictoires: le peuple ne voulant pas être dirigé et opprimé par les seigneurs, tandis qu'eux par contre visent à la prise du plein pouvoir sur le peuple. Le bas peuple, constituant dans chaque État la majorité, est guidé par ses impulsions (chap. 18); or, c'est lui justement qui peut constituer l'appui pour les entreprises du prince, mais dans le cas où ce dernier réussit à gagner sa sympathie (chap. 19). Évidemment la condition essentielle de l'efficacité de l'action du prince, c'est l'anéantissement de la liberté dans l'État gouverné par lui, car — comme l'écrit Machiavel — le mot „liberté" sert en principe de signal de révolte (chap. 5).

Et c'est justement autour de la notion de la liberté que l'ami de Montaigne, le poète et philosophe Étienne de La Boétie, développe ses considérations dans son oeuvre *De la servitude volontaire ou le contr'un.* Il écrit au début de ses considérations: „Cherchons donc par conjecture, si nous en pouvons trouver, comment c'est ainsi si avant enraciné ceste opiniastre volonté de servir, qu'il semble maintenant, que l'amour mesme de la liberté ne soit pas si naturelle" (éd. 1922, p. 13).

La manière de poser le problème, voire la mise au premier plan de la question „comment", rappelle une énonciation presque identique de Machiavel dans sa lettre adressée à Francesco Vettori, datée du 10 X 1513, où nous lisons qu'il va s'occuper des États, cherchant à savoir „comment" ils naissent et comment ils se maintiennent: „come e'si acquistano, come e'si mantengano". Le même „comment" posé à l'époque par Léonard et plus tard par Galilée, a joué un rôle capital dans l'histoire de la science moderne. Pour cette raison, le petit livre *De la servitude volontaire* dépasse par son importance les nombreux traités sur la tyrannie de la seconde moitié du XVI[e] siècle (Languet, Hotman). Il le fait d'autant plus que la doctrine populaire et répandue à partir de l'époque de Jean de Salisbury, selon laquelle „le peuple" est autorisé à tuer le monarque qui s'était révélé un „tyran", exprimait rarement des tendances démocratiques. Par contre, elle correspondait souvent aux intérêts du clergé qui, sous le nom de „tyran" désignait tout monarque qui refusait d'obéir à l'Église.

A la différence de tous les traités consacrés au problème de la „tyrannie", La Boétie a analysé celui-ci à un autre point de vue: il a donné notamment l'analyse sociologique de la technique du gouvernement chez le tyran visant à une domination complète de la population. De plus, il traite le problème en le plaçant aux côtés de ceux qui sont gouvernés, voulant ainsi leur aider dans le recouvrement de la liberté perdue. A cette analyse de la technique du gouvernement La Boétie a lié l'analyse de la psychologie sociale. Lorsque le tyran „n'a puissance que celle qu'on luy donne", il suffit que le peuple désire la liberté pour qu'elle revienne sur la terre. Mais pour que cette unique et suffisante condition se réalise, il faudrait que le peuple fût conscient de son destin. Et l'habitude ne lui permet pas de se rendre

compte qu'il est asservi. „La première raison de la servitude volontaire, c'est la coustume" — constate La Boétie. Ainsi ce n'est pas par hasard que le tyran craint la science et les savants, car grâce à eux la société peut se rendre compte de son état déplorable: „Le Grand Turc s'est bien advisé de cela, que les livres et la doctrine donnent, plus que toute autre chose, aux hommes le sens de se recognoistre et de haïr la tyrannie: j'entends qu'il n'a en ses terres gueres de plus sçavants qu'il n'en demande".

La Boétie accomplit donc son devoir de savant luttant de l'autre côté de la barricade et démasque ces méthodes qui permettent aux tyrans d'asservir leurs sujets. Il décrit comment ils cultivent avec pleine conscience la servilité et récompensent les flatteurs, comment ils maintiennent l'ignorance des sujets et encouragent leurs débauches ainsi que leur passion des distractions, comment ils organisent avec une perfidie totale la hiérarchie bureaucratique des agents qui leur sont dévoués, et de quelle façon ils savent tirer profit des conflits entre les différents groupes de la société artificiellement excités („le tyran asservit les sujets les uns par le moyen des autres") etc.

Et quoique La Boétie se limitât presque exclusivement — on ignore si c'est par prudence ou par suite d'une certaine déformation professionnelle de l'humaniste — aux exemples de l'Antiquité, le rapport entre ses idées et les tendances démocratiques de l'époque était connu depuis longtemps. Moreri écrivait déjà au début du XVIII[e] siècle que La Boétie „aurait été plus propre pour une république que pour une monarchie" (*Dictionnaire historique*, II[e] éd. 1732), et vers la fin du XIX[e] siècle A. Vermorel le présente „comme un des ancêtres héroïques de la révolution de 1789" (*De la servitude*, éd. 1879, p. 8). Ses conceptions trahissent le climat régnant dans la municipalité de Paris qui, pendant les luttes au court desquelles les Guises et le Béarnais se disputaient le trône de France, exprimait sa sincère volonté „de se gouverner en république sans roi ni prince d'aucune sorte".

## DEUX RÉPUBLIQUES ET DEUX REGARDS SUR LA SOCIÉTÉ

Lorsqu'en 1557, le recteur de l'Université de Bâle Wolfgang Wissenbourg publiait à Bâle sa traduction de *Commentarii de republica emendanda* d'André Fricius Modrevius, il avait traduit la notion „respublica" par „gemeine Nütz"; il donna donc une traduction littérale de la notion qu'on confondait si souvent avec d'autres: politia, imperium, regnum, etc. Il atteignit de cette façon le coeur même de la conception de Fricius qui, — admettant en principe le régime social en vigueur — soulignait toujours le caractère égalitaire de la „République bien ordonnée". Il écrivait p. ex. que la République doit tendre à l'utilité publique de ses institutions („ad honestatem et publicam utilitatem", I 2).

Le point de départ de toute la carrière de Fricius, c'était notamment le problème de la justice sociale: dans ses premiers écrits non seulement il défendit les bourgeois contre l'injustice législative, mais surtout il s'opposa à l'outrageant

droit pénal instauré par la noblesse polonaise et qui avait été conçu au détriment des paysans.

Fricius traitait tout simplement de goujats et d'imbéciles ceux de ses ancêtres qui avaient établi des lois injustes (il s'agissait surtout de la différence des peines infligées pour le meurtre d'un noble et celui d'un plébéien, cf. *Oratio secunda de poena homicidii*).

Quand il voulait que ses considérations fussent utiles à sa patrie et à ses compatriotes et qu'il désirait expliquer la réalité qui l'entourait, pour qu'il pût la transformer selon son désir, il ne perdait jamais de vue l'image concrète de l'État polonais qu'il voulait améliorer et la vision de l'État idéal qu'il voulait créer. Il n'y a que l'union de ces deux éléments qui puisse constituer la base d'une juste appréciation du caractère de ses oeuvres.

De plus ce n'était pas un écrivain s'occupant seulement de déterminer ce que devraient être l'État et ses citoyens. Ses considérations s'appuient sur une riche juxtaposition de faits historiques et sur un système rationnel de la science empirique, qui est devenu la base de sa connaissance: comment sont les citoyens et quel est leur État? Et cette enquête fut le nouveau point de départ pour aboutir à des considérations sur la transformation du régime.

Les modifications proposées par lui dans ce domaine nous montrent le vrai visage de l'écrivain: la mise au premier plan des éléments bourgeois, liés assez souvent avec les germes de l'accumulation primitive du capital, la protection des paysans contre l'injuste législation nobiliaire, la codification et l'unification des lois, une politique intérieure basée sur le pacte entre la noblesse moyenne et le roi, la limitation de la puissance des magnats, le renforcement de l'autorité du roi dans l'État — telles étaient les principales tendances de Fricius Modrevius.

Fricius présente dans son traité une conception de la reconstruction totale des moeurs, des lois, de l'Église, des écoles et des affaires internationales: chaque livre du *De Republica* (Cracovie 1551, puis Bâle, 1554 et 1559) est consacré spécialement à un de ces problèmes. C'est l'observation de la vie qui fut le point de départ de ses postulats d'amendement total de la république.

Ses descriptions de la vie sociale et politique étaient fondées sur une très riche expérience — il fut secrétaire du roi de Pologne — et la littérature y a joué un rôle très limité. Il prend largement en considération l'analyse comparative des faits sociaux, se référant aux phénomènes de plusieurs pays de l'Europe contemporaine (Allemagne, France, Italie, Suisse, Hongrie, Espagne, etc.). De même que Montaigne, il attire l'attention du lecteur sur la grande importance des voyages.

Cette méthode d'observation lui permet de tirer de justes conclusions de caractère général. Il constate entre autres que „la noblesse a autant d'ennemis que de sujets" et que „respublica solis nobilibus florere non potest" (II 1). Fidèle à son idée que le devoir principal de l'écrivain est de dire toujours la vérité, il considérait que le but suprême de sa vie était d'extirper les opinions erronées qui règnent dans

la société, et que cette tâche constituait la condition indispensable de l'amélioration du régime politique.

Fricius concevait les buts et les tâches de la science d'une façon moderne: „tempore et exercitatione artes crescunt" (III 4). Il comprenait l'essence de l'évolution de la science et la définissait comme un enrichissement, réalisé par chaque génération, des thèses élaborées par des savants qui, d'une part, font appel à la pensée de leurs prédécesseurs et, d'autre part, trouvent eux-mêmes les continuateurs de leurs propres réalisations.

Il a vu non seulement les rapports de la science du droit avec la philosophie, mais aussi avec l'histoire; c'est pour cette raison qu'il voulut confier la préparation d'un recueil de lois „aux juristes, aux philosophes et aux historiens".

Les idées de Fricius apparaissent avec une particulière netteté là où les éléments radicaux de sa pensée ne se cachent plus sous les voiles des formes consacrées, là où le conservatisme est le but direct de ses attaques. De ce point de vue toute la conception de la transformation de l'État et du droit, présentée dans son *De Republica emendanda*, a un caractère profondément anticonservateur. Fricius attaqua aussi „la coutume des aïeux" (mos maiorum) tellement appréciée par la noblesse qui y voyait un modèle prétendument incomparable de vie. Il démontra que les systèmes traditionnels méritent notre respect, mais que, par suite des changements qui se produisent sans cesse, il faut absolument s'en débarrasser.

Fricius opposa ainsi à la méthode d'argumentation conservatrice et traditionnelle — dont se servaient ses adversaires — un type nouveau de raisonnement, le type évolutionniste, ce qui lui permit de démontrer la nécessité d'une reconstruction du régime politique et social de son pays.

Les prédécesseurs et les contemporains de Fricius avaient publié des oeuvres traitant de questions fragmentaires; les juristes se décidèrent à écrire des traités embrassant — dans la meilleure hypothèse — les problèmes généraux des lois (Apel, Lagus, Zasius, Oldendorp). Même la génération suivante (Vigelius, Gail) n'a pas débordé les limites des problèmes des „jurisconsultes" (la plupart de ces écrivains ont exercé en réalité les fonctions d'avocat-conseil).

C'est pourquoi le *De Republica* eut un vif retentissement, non seulement dans le milieu des humanistes du XVI$^{e}$ siècle (Celio Secundo Curione, Sebastien Castellio, Johannes Oporinus, Giovanni Giustiniano), mais aussi chez les écrivains des XVII$^{e}$ et XVIII$^{e}$ siècles, par exemple dans le *Dictionnaire* de Pierre Bayle (1669) — qui cite entre autres une opinion intéressante sur Fricius du savant hollandais van der Kun — et dans l'oeuvre de Gaspard de Réal: *La Science du Gouvernement* (1751).

La comparaison de son système avec les idées de ses contemporains montre les différences essentielles. Et c'est pourquoi il était combattu par d'autres écrivains politiques de son époque. Une quinzaine d'années plus tard il trouva un antagoniste aussi en France. Ce fut Jean Bodin. Celui-ci, dans son oeuvre *De Republica libri sex* n'attaquait pas Fricius — comme on aurait pu le supposer — parce

qu'il ne soulignait pas suffisamment la nécessité de renforcer le pouvoir royal, mais surtout parce que Fricius défendait les intérêts des classes opprimées. Combattant les idées sociales et législatives de Fricius, Bodin écrit: „Et mesme André Ricce Polonnois dit, que c'est grand injustice d'avoir ésgard en jugement aux nobles ou roturiers, pauvres ou riches, bourgeois ou estrangers, et que la peine doit estre esgale à tous, qui est bien loing de corriger les abus de sa République comme il prétend" (éd. Lyon 1593, p. 1036). Ainsi Bodin considérait comme absurde („nihil absurdius scribi potuit"), le postulat que tous les habitants de l'État sont en principe égaux devant la loi. La comparaison de ces deux écrivains est très significative; elle contient en même temps le critère de l'appréciation du progrès social dans les oeuvres de deux éminents représentants de la pensée sociale en Europe à cette époque.

A l'opposé de Fricius — qui mettait surtout en relief les problèmes sociaux — Jean Bodin concentre son attitude presque exclusivement sur la structure politique. Cela n'a rien d'étonnant: c'est le régime politique de la France qui avant tout exigeait une réforme. Montaigne — le contemporain de Bodin — constate justement dans ses *Essais* que la France, dans la seconde moitié du XVIe siècle, représentait en réalité un conglomérat de „petites principautés", en principe indépendantes (I 42).

Bodin conçut son traité selon les principes d'un système conséquent: chaque fragment du raisonnement forme la partie d'une intégrité logiquement disposée. Il excelle aussi à différencier des phénomènes en apparence homogènes; il suffit de rappeler ses considérations sur la „différence de l'estat et du gouvernement" (II 2, p. 272), accompagnées d'une analyse du régime politique de Venise et de l'Allemagne, quand par exemple il démontre que l'Allemagne n'est point une monarchie, mais une aristocratie, ou lorsqu' il constate que la Pologne, le Danemark et la Suède „sont estats changeans et incertains, selon que le prince ou la noblesse ont les forces" (I 10, p. 228): ce qui témoigne que Bodin savait discerner la forme du régime de sa substance réelle.

Au centre de ses considérations il pose — de même que plus tard Grotius et Althusius — le problème des recherches théoriques sur la genèse de la souveraineté: est-ce qu'elle appartient primitivement au peuple ou au prince? Et on ne peut pas oublier qu'une abondante littérature de ce genre fraya le chemin aux réflexions sur le „contrat social", c'est-à-dire à la notion fondamentale pour le développement des sciences de l'homme et de la société aux XVIIe et XVIIIe siècles.

Quels phénomènes Bodin distinguait-il dans le cadre de l'enchevêtrement compliqué des problèmes sociaux de son époque et comment les expliquait-il? Il commence — comme la plupart des écrivains de cette période — par la famille, ce qui lui permet d'introduire d'emblée le lecteur au coeur même de sa conception politique. Il en résulte que la famille constitue, en tout cas: devrait constituer, le modèle d'une „république bien ordonnée". De même que „le mesnage ne souffre qu'un chef", de même dans l'État le pouvoir est exercé par "un maître, un seigneur",

Bodin indique d'ailleurs lui-même, tout à fait consciemment, où tend cette analogie: „or nous laisserons aux philosophes et théologiens le discours moral, et prendrons ce qui est la politique, pour le regard de la puissance du mari sur la femme, qui est la source et origine de toute société humaine" (I 3).

Il procède d'une manière identique en examinant le problème de l'esclavage dans le cinquième chapitre du Ier livre. Pas un mot sur l'aspect social de cette question; par contre de multiples réflexions concernent le pouvoir du seigneur sur l'esclave, l'obéissance etc. L'analyse des problèmes sociaux faite dans le chapitre suivant se réduit aux considérations sur la notion „citoyen" par rapport aux notions apparentées „bourgeois" et „étranger". Et ces dernières ne l'intéressent que du point de vue législatif (droit d'aubaine, droit de marque etc.), tandis que la notion „citoyen" le mène directement à l'analyse de la notion latine „civitas". Quant à sa façon d'envisager les problèmes sociaux exclusivement du point de vue politique, d'autres exemples le prouvent. Ainsi, en ce qui concerne le problème classique des changements des formes du gouvernement, Bodin analyse presque exclusivement leurs causes politiques. Il traite en marge et ne développe pas des pensées comme l'établissement de la République „par la violence des plus forts" (IV 1), la constatation qu'une des causes des changements est „la povreté trop grande de la pluspart des subjects et richesses excessives de peu de gents" (IV 1), l'état populaire comme „la forme de République ou la plupart du peuple ensemble commande en souveraineté", etc. De même il ne développe pas la juste constatation du phénomène qu'à Venise, Rome et Gênes les régimes „populaires" se sont transformés en „seigneuries aristocratiques" et en raison de cela „les plus povres bourgeois ayans bien à faire à vivre, quittoyent les charges publiques sans profit..." (IV 1).

C'est notamment une des différences entre les deux „républiques". Fricius savait voir même des problèmes politiques à travers le prisme des problèmes sociaux (p. ex. le pouvoir du roi établissant les rapports entre les différentes classes sociales de l'État), tandis que Bodin traitait du point de vue politique toutes les autres questions de sa „république bien ordonnée" — économiques, législatives et sociales. Il prêchait aussi la tolérance religieuse pour des raisons tout à fait politiques, ayant en vue la tendance d'éviter les luttes intérieures qui affaiblissaient l'unité de l'État. Par conséquent, ses „six livres de la république" forment en réalité les „six livres du pouvoir". La question du pouvoir y a absorbé tous les autres problèmes. Elle a pris le même rôle qu'avait joué plus tard dans le système de Hobbes le célèbre *Léviatan* apocaliptique, le monstre symbolisant l'État tout-puissant, c'est-à-dire l'État qui embrassait toutes les manifestations de la vie de ses citoyens.

## LA SOCIÉTÉ À L'OMBRE DE LA POLITIQUE ET DE LA LOI

Malgré les différences entre les éditions de leurs oeuvres capitales, les principes essentiels des doctrines politiques de Lipsius et d'Althusius demeuraient in-

variables. Ils étaient continuateurs des tendances absolutistes de Bodin malgré qu'ils aient remis en question ses conceptions théoriques essentielles et quoique, tous les deux, ils aient motivé leur propres conceptions d'une manière différente.

C'est à Lipsius qu'il faut donner, sans conteste, la priorité. Il était le premier, non seulement par naissance et non seulement parce qu' Althusius soulignait souvent qu'il formulait ses pensées „secundum Lipsium". Il était le premier surtout parce que presque toute l'Europe d'alors, pensait „secundum Lipsium". Ses oeuvres, et particulièrement le *De constantia*, constituaient la base de l'éducation des principes de nombreuses cours avec Christine de Suède à leur tête. G. Oestreich dans son article *Justus Lipsius als Theoretiker des neuzeitlichen Machtstaates*, Historische Zeitschrift, t. 181, 1956, a démontré l'énorme influence de ses deux autres oeuvres, *Monita et exempla politica* et *Politicorum sive civilis doctrina*. „Le plus savant homme qui nous reste", écrivait de lui Montaigne (II 12), n'oubliant probablement pas leurs relations communes avec Marc-Antoine Muret établi à Rome depuis 1554.

Lipsius ne cite pas le nom de Bodin. Toutefois, il est clair que c'est à lui que se rattache la polémique violente au sujet de la thèse „rex legibus solutus". Et Althusius écrit qu'il rejette l'opinion de Bodin qui attribuait au roi le pouvoir suprême et la souveraineté dans l'État. „Assero igitur prorsus contrarium", constate-t-il dans l'introduction à sa *Politica methodice digesta*, et souligne que ces deux droits appartiennent au peuple („populus"). Tous deux, cependant, ils traitaient le peuple comme une certaine abstraction, utile seulement lorsqu'il s'agissait de motiver les prémisses principales du raisonnement. Mais comme différents étaient les principes de leurs systèmes politiques, différent était aussi leur raisonnement dans ce domaine.

Le point de départ des idées de Lipsius sur la société porte l'empreinte de la réflexion néo-stoïcienne: la différence qui existe entre la foule et le sage demande à ce dernier la vertu de la constance permettant de s'isoler de la pression de l'opinion. L'autre vertu fondamentale, la prudence, a deux sources: „la nature du peuple et la nature du royaume" (natura populi et natura regni — *Politica* IV 5); c'est donc cette vertu qui lie l'individu à la société.

Conformément à cette attitude, le point de départ de la *Politique* n'est pas l'individu mais la société (I 1 et suiv.). Toutefois, on y chercherait en vain l'analyse concrète de la réalité sociale de cette période. Lipsius ne profite même pas de l'excellente occasion qu'est l'analyse des causes de guerres civiles (livre VI). Il se limite ici aux mêmes généralités et se sert d'innombrables citations connues, là où il écrit sur la nature du peuple („de natura vulgi", IV 5), en constatant qu'il est inconstant, dépourvu de l'indépendance du jugement, négligeant le bien de l'État, etc.

Car la fonction des membres de la société (Lipsius les appelle toujours citoyens de l'État) s'épuise à vrai dire dans le fait même de l'obéissance à l'autorité, ce qui a été formulé par lui dans l'avis au lecteur („cives formavimus ad patiendum

et parendum ... eos, qui imperant ad regendum"). Et lorsqu'il parle de la vertu de „bienveillance" (benevolentia), il la lie directement à „l'autorité" (auctoritas). La „bienveillance" des citoyens est inconcevable sans l'autorité du souverain: „subditorum in regem eiusque statum prompta inclinatio et amor". Enfin un exemple caractéristique de l'argumentation au profit du postulat de la simplification et l'abréviation des normes du droit en vigueur. Lipsius motive cette nécessite du fait qu'il lui semble impossible de discuter au sujet de l'ordre donné (*Politica*, praef.). Bodin constate que la „sombre forêt des annotations" est contradictoire avec les besoins de l'État (*Méthode d'histoire*, dédicace); par contre, Fricius souligne que si on rejetait l'immensité des commentaires des lois („commentariorum immensitas") cela ouvrirait la voie à la „simple et claire justice" (simplex et aperta ratio aequitatis, II 21, 2).

La société conçue d'une manière abstraite joue aussi un grand rôle dans le système d'Althusius. Il n'en est pas ainsi pour la raison que dans le déluge des citations on trouve quelques variantes de la définition aristotélicienne de l'homme comme „animal social". La „justification sociale" de cette doctrine consiste surtout en cela qu'elle se posait pour but la préparation des hommes à la vie sociale (chap. I) et qu'elle admettait en tant qu'élément fondamental de l'État, l'existence de toute sorte d'associations („consociatio", chap. II). Selon Althusius, le peuple, comme groupe organisé, forme un ensemble indivisible, uni par les liens de la loi: „quod Deus est in universo, lex est in societate". C'est grâce à cela justement (et non — comme le voulait Gierke dans son livre sur Althusius (1902) — grâce à la conception de „contrat social", assez vague et paraissant seulement d'une façon incidentelle) qu'il est le précurseur de Hobbes, Spinoza et Jean-Jacques Rousseau. Althusius construit la communauté sociale à l'instar de la nature et il tend à subordonner l'individu à la collectivité. "He constructs the community as a biologically and psychologically natural phenomena tending to submerge the individual in the collectivity" — écrit C. J. Friedrich dans la préface à l'édition de la *Politique* de 1932 (p. XCIX).

Selon Althusius, le „corps politique" (corpus politicum) est composé non de personnes respectives mais de différents types de collectivités humaines. Il le divise en „naturel" (la famille etc.) et „civil", et ce dernier, en privé et public (villages, villes, provinces). En ce qui concerne le privé, il écrit d'une façon plus détaillée sur les corporations (*De consociatione collegiorum*) en attirant l'attention sur l'importance des registres corporatifs en tant que sources de la loi dans ce domaine. Pour éviter tout malentendu il se sert de la terminologie allemande („Zunftbücher") — c'est une des traces peu nombreuses de son activité de syndic la ville d'Emden. Car d'autres remarques sur la société sont plutôt générales et ne dépassent pas les matériaux puisés dans une riche lecture, ce qui a même contribué à ce que Friedrich classe l'oeuvre dans le courent „néo-scolastique" (nous y trouvons p. ex. 200 citations de Bodin, et Gregorius Tolosanus, professeur à Toulouse et Cahors, est même cité 500 fois). En dehors de l'appel fréquent à conserver la soli-

darité sociale („concordia et tranquillitas inter subditos"), un fait qui mérite encore l'attention, c'est notamment une certaine systématisation des matériaux (paraissant aussi en abondance dans d'autres oeuvres), qui concernent la nécessité de l'application des différentes méthodes de gouverner par rapport au caractère psychique des peuples gouvernés (une pour les peuples du Nord, une autre pour ceux du Midi, une autre encore pour les habitants des montagnes, des plaines etc. — chapitre *De natura et affectione populi*). Montesquieu développera plus tard ce thème en donnant la base de la „psycho-sociologie des peuples".

Dans l'introduction à sa *Politique*, Althusius attirait l'attention sur les difficultés qui résultent du manque de limites distinctes entre les différentes sciences, en particulier entre la politique et la loi („ubi desinit politicus, ibi incipit jurisconsultus"). Et c'est justement Grotius qui voulait consciemment éliminer les considérations politiques de son oeuvre, c'est-à-dire tout ce qu'il faut faire „d'après l'usage" (quid ex usu sit facere). A son avis, l'erreur essentielle de Bodin consistait dans le fait qu'il ne s'était pas subordonné à la division aristotélicienne classique et qu'il avait confondu la politique avec l'étude de la loi (*Proleg.*). On ne peut nier que ce programme de formation de la construction législative et de la solution à priori, à l'exemple des mathématiques („more geometrico"), du problème de l'organisation de l'État, fut, dans une grande mesure, mené à succès. Quelles en étaient les conséquences? Ce qui était le plus important, c'était la déduction des faits: „ita me in jure tractando ab omni singulari facto abduxisse animum" (*Proleg.*). Dans ce système déductif et rationnel la réalité a joué uniquement le rôle d'un stimulant général pour écrire l'oeuvre, laquelle eut une importance capitale dans la science du droit international grâce à la tendance visant à subordonner aux règles du droit les rapports entre les pays. Grotius lui-même écrivait qu'il voulait par son oeuvre contribuer à mettre fin aux guerres interminables et aux crimes qui en résultent. Toutefois, c'est en vain qu'on chercherait dans cette oeuvre le reflet d'une époque bouleversée, tellement pleine de conflits et d'antagonismes sociaux et de la lutte entre „le nouveau" et „l'ancien".

Toute la richesse de la vie sociale a été réduite à un seul de ses nombreux aspects: celui de la loi. Et même cette loi, Grotius la concevait, malgré les apparences, d'une manière asociale. Grâce à la conception de „l'état de la nature", il s'est détaché des institutions sociales de l'époque et leur opposa le seul élément renfermant en soi toute son éthique et toute sa politique: „appetitus societatis", c'est-à-dire la tendance à une vie commune avec d'autres hommes. De ce principe (selon lui, valable partout et toujours), il a tiré de nouvelles conclusions et surtout sa conception essentielle: „le contrat social". Mais cette notion aussi bien que celle de la „nature de la société" (natura societatis), se répétant très souvent dans son livre, jouent uniquement le rôle d'indispensables prémisses de la déduction.

Cependant il interprète ces prémisses d'une façon tout à fait arbitraire: les normes proposées par Grotius cachent les idées personnelles de l'inventeur et de l'interprète en la même personne. Traduites en langage moins général, toutes

ces constatations essentielles signifient l'acceptation du droit privé et pénal en vigueur à l'époque. Ainsi, p. ex. un de ces principes obligeant chacun au respect des contrats („pacta sunt servanda") mène Grotius à l'acceptation de chaque régime existant et à la condamnation de toute lutte contre la tyrannie (car chaque combat entre le souverain et les sujets est valable) et même à l'argumentation au profit de la légalité de l'esclavage (car même un tel contrat est la base de l'esclavage personnel).

C'est pourquoi, ce ne sont que des connexions étymologiques et surtout les déductions sur le rapport des normes législatives avec la conception confuse du „droit social" (ius sociale) qui ont amené certains écrivains du XVIII[e] siècle à appeler Grotius „socialiste" (socialistus). Mais ses considérations sur la société n'inspiraient pas de sympathie à Jean-Jacques Rousseau, quoique, à une autre occasion, il soulignât sa popularité (entre autres, le père de Jean-Jacques faisait partie des fidèles lecteurs des oeuvres du „père de la loi des nations").

Nous savons déjà que Grotius a condamné Bodin au nom de ce principe aristotélicien, qui — à son avis — recommandait de séparer la politique des problèmes scientifiques. C'est un excellent exemple pour la confirmation de la thèse que „littera occidit, spiritus autem vivificat". Car c'est justement l'interprétation aristotélicienne des phénomènes politiques de chaque régime concret pouvait servir d'exemple de rapport étroit de la politique et de la loi avec l'analyse empirique de la réalité sociale et politique. Le grand Stagirite écrivait lui-même qu'il donne dans sa *Politique* l'examen „des constitutions existantes et de celles qu'ont imaginées quelques écrivains" (II 9, 9) — la notion „constitutions existantes" comprenait le fonctionnement effectif de ces constitutions dans la vie. Grâce à cela, il sut apercevoir ce que beaucoup de savants, même aujourd'hui, ne voient pas, c'est-à-dire ce qui se cache derrière les règlements en vigueur du droit public et du droit privé; il a défini cette notion d'une façon lapidaire là où il faisait l'examen de la constitution crétoise, en soulignant qu'en principe „la Crète n'a point, à vrai dire, un gouvernement, elle n'en a que l'ombre, car la violence seule des dignitaires y règne" (II 7, 7). Et en analysant le problème central de sa science de l'État et de la loi, voire le problème des révolutions et des changements qu'ils produisent dans les divers gouvernements, il mettait au premier plan, non des raisons idéologiques (comme Platon), mais sociales et économiques. Sa doctrine du „moyen" trouva ici justement son application pratique, le faisant diagnostiquer que, pour que la vie de l'État puisse avoir son cours normal, il faut en premier lieu diminuer les conflits entre les riches et les pauvres.

Ainsi, entre autres, grâce à l'interprétation à la lettre également d'Aristote, au seuil du XVII[e] siècle, les chemins de la science et de la vie, qui jusqu'ici allaient souvent d'une façon parallèle, se sont écartés. L'étroit mais important courant „présociologique" liant la science de l'État et de la loi aux phénomènes de la vie sociale et politique s'est dilué dans la mer de la science „pure". C'était le commencement de l'époque des traités sur la loi et la politique, imposants souvent par la

subtilité de la pensée, mais détachés de la vie. Pour les nombreux écrivains qui ont suivi la trace de Grotius, la justesse du raisonnement signifiait de plus en plus fréquemment la correction logique. Cela éliminait à priori la pratique sociale et politique même en tant qu'élément fragmentaire de l'appréciation de la pensée. Cette „logique" où les „mathématiques" législatives ne concernaient que le monde des normes et non la réalité que ces normes réglaient d'une façon plus ou moins efficace. Non seulement elle ne servait pas à la connaissance et à la transformation de cette réalité, mais au contraire, elle créait l'illusion que la norme législative (constatant le devoir) et le réel phénomène sociopsychique (qu'est la loi) ne font qu'un. Une des raisons de cette confusion de la *norme* législative avec le *phénomène* législatif repose notamment sur le rôle des juristes qui, comme représentants officiels de la loi officielle, défendaient d'office l'homogénéité des normes de la loi en vigueur; ce point de vue, juste dans le domaine de la pratique, ils l'ont transposé dans la sphère de la théorie. Et de nombreuses années ont dû s'écouler pour qu'on commençât à distinguer les phénomènes idéaux, c'est-à-dire les normes législatives de leurs réels équivalents, c'est-à-dire du comportement des hommes conforme ou non conforme à ces normes, conditionné par la structure et la dynamique toujours variables de la société.

Warszawa

# STANISŁAW AUGUST JAKO INICJATOR PRZEKŁADÓW Z HORACEGO

Napisał

STEFAN ZABŁOCKI

Druga połowa XVIII wieku jest okresem nie tylko ożywienia rodzimej literatury, cechuje ją także znaczny wzrost przekładów z języków obcych, z francuskiego przede wszystkim i z łaciny. Było to w dużej mierze skutkiem ogólnego rozbudzenia umysłów, powstawania nowych inicjatyw literackich i kulturalnych, jakie pojawiają się nie tylko w Polsce, ale i w całej ówczesnej Europie; jest przecież u nas środowisko, które stara się nadać temu ożywieniu jakiś kierunek, które wyraźnie inspiruje i patronuje pewnego typu literaturze. Skupił je dokoła siebie Stanisław August Poniatowski, z początku związany ściśle z „Familią" Czartoryskich; później, po pierwszym rozbiorze, rozbiegną się powoli nie tylko drogi działalności politycznej króla i Adama Kazimierza, ale także i inspiracji kulturalnej, gdy klasycyzmowi dworu przeciwstawią obrażone i odsunięte Puławy sentymentalizm, nowy i najmodniejszy kierunek myśli i literatury. Szkołą obydwu kierunków były „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", czasopismo, w którym zaczynali swą karierę pisarską zarówno literaci związani z dworem, jak i pozostający pod wpływem Błękitnego Pałacu Kniaźnin, Zabłocki czy Nagurczewski.

Król starał się o popularyzację pewnych idei czy utworów — zachęcając do przekładów, finansując nakład książki, troszcząc się o zapewnienie autorowi warunków pracy. Korespondencja Naruszewicza[1] wykazuje dowodnie, ile pieniędzy kosztowała *Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa*, jak wiele wreszcie wysiłków ze strony Stanisława Augusta ciągle przynaglającego „Narucha" do niewdzięcznej pracy historycznej. Tak dokładnej finansowej dokumentacji powstających w tym czasie przekładów niestety nie posiadamy; pewne jest jednak, że z inspiracji króla powstał pierwszy przekład największego dzieła Monteskiusza, pisarza, z którym już w 1768 r. zaznajamiał społeczeństwo Krasicki w „Monitorze". Książka *Duch, czyli treść praw*, wydana w Lipsku i Dreźnie w 1777 r., tłumaczona była (zresztą, jak współcześni ocenili[2], raczej nienadzwyczajnie) przez Mateusza Czarnka, sekretarza i szambelana, otwarcie w przedmowie wyznają-

[1] *Korespondencja Adama Naruszewicza 1762—1796. Z papierów po Ludwiku Bernackim uzupełnił, opracował i wydał* Julian Platt, Wrocław 1959.

[2] Por. J. I. Boelcke, *Nowy dykcyjonarz historyczny*, 1779—1887, t. V, s. 48 nn.: „Tłumaczenie to byłoby arcypiękne, gdyby było dokładniejsze i jędrniejsze" — pisze ostrożnie autor, nie chcąc urazić wysokich protektorów przekładu; ostrzej J. M. Ossoliński: „na niedołęgę wystrychniony Monteskie" (*Wiadomości historyczno-krytyczne*..., 1819—1822, t. II, s. 201).

cego, że praca powstała „pod protekcją" króla, zresztą wielkiego miłośnika pisarza francuskiego[3].

Z przekładów literatury pięknej wspomnieć warto *Bayki Ezopa wybrane, wierszem francuskim przez de La Fontaine ułożone a przez Wojciecha Jakubowskiego... polskim stylem wydane* — nie bez przyczyny króla, który Jakubowskiemu, po śmierci Klemensa Branickiego (w 1771 r.) zamieniającemu Podlaski Wersal na pokoje w Zamku i przyjaźń króla, „kazał choć obce naśladować wzory", jak powie poeta w dedykacji. La Fontaine był szczególnie ulubionym pisarzem środowiska dworskiego: liczne tłumaczenia w „Zabawach", pióra Trembeckiego, Naruszewicza, Kołłątajowskiego, Rzewuskiego, Łuskiny[4] — że wymienimy tylko bardziej znanych — dowodzą, że zainteresowania Jakubowskiego nie były tu odosobnione.

Użyteczność jakiegoś pisarza, możliwość wykorzystania go w dziele „naprawy Rzeczypospolitej" była bez wątpienia decydującym kryterium przy jego wydawaniu. Ale nie tylko. Jakaż mogła być bezpośrednia użyteczność La Fontaine'a?[5] Istotna tu była nie tylko chęć zapoznania wykształconego ogółu z kulturą europejską, ale także i zainteresowania środowiska, wielkie też znaczenie miały chyba zamiłowania i gusty literackie samego króla. Prześledzenie ich, choć pobieżne, pozwoli nam lepiej zrozumieć niejeden szczegół polityki kulturalnej i inspiracji Stanisława Augusta.

Często podkreślano rolę, jaką na formowanie się umysłowości przyszłego króla wywrzeć miały młodzieńcze podróże po Francji i Anglii; wyniósł z nich wielkoświatową ogładę z przymieszką snobizmu i uwielbienia „nowoczesności". A więc śladem Woltera[6] będzie się jeszcze w kraju zajmować Szekspirem i przetłumaczy początek *Juliusza Cezara*[7], później zaś napisze, że w dramacie tym jest „więcej geniuszu, poezji i znajomości serca ludzkiego niż we wszystkim, co kiedykolwiek

[3] Pisze o tym J. Nieć, *Młodość ostatniego elekta*, Kraków 1935, s. 84; por. też W. Konopczyński, *Mrok i świt*, Warszawa 1911, s. 427, gdzie znajduje się przekład listu Poniatowskiego do Yorke'a, w którym przyszły król nazywa Monteskiusza „jednym z najbardziej cennych ludzi, jakich kiedykolwiek wydała ludzkość", oraz Stanisław August Poniatowski, *Pamiętniki*, Warszawa 1915, t. I, cz. 1, s. 93.

[4] Por. E. Aleksandrowska, *Zabawy Przyjemne i Pożyteczne* (1770—1777), *monografia bibliograficzna*, Wrocław 1959, s. v.

[5] Z La Fontainowskich tłumaczeń w „Zabawach" wyrosła chyba tak bardzo później rozpowszechniona bajka polityczna. Już nieznanego tłumacza bajka *O ojcu i synach niezgodnych* („Zabawy" t. XVI, cz. 2, s. 239 nn.) kończy się aluzjami politycznymi, których brak w oryginale, por. Aleksandrowska, *o. c.* s. 39.

[6] Ściślej mówiąc *Listów o Angielczykach*. Stąd właśnie pochodzi fragment *Hamleta* tłumaczony potem przez Trembeckiego, zob. S. Trembecki, *Pisma wszystkie*, wyd. Jan Kott, Warszawa 1953, t. II, s. 307 nn.

[7] L. Bernacki, *William Shakespeare's Julius Caesar ins Französische übersetzt von S. A. Poniatowski, König von Polen*, Weimar 1906. J. Fabre, *Stanislas August Poniatowski et l'Europe des lumières*, Paris 1952, s. 605, przyp. 26 do rozdz. II, datę powstania przekładu przesuwa na okres studiów przyszłego króla w Polsce, gdzie angielskiego uczyć go mógł ks. Allaire.

stworzyła regularność francuska lub płodność grecka"[8]. Uwielbia modnego Marmontela, który przez panią Geoffrin ofiarowuje królowi egzemplarz swojego — potępionego zresztą, jako utwór heretycki — *Belizariusza*[9], a jeszcze około 1790 r. poleci Trembeckiemu przełożyć wiersz pani de Staël — ostatnią nowinkę literacką francuską[10]. Nie był jednak tym samym obcy wzorom klasycyzmu: zawsze ideałem był dlań styl Ludwika XIV[11], a francuszczyzna króla Stasia jest „oczyszczona lekturą najlepszych autorów: Racine'a, pamiętnikarzy, epistolografów i moralistów XVII w., następnie Montesquieu, Woltera i wielu współczesnych"[12]. Sylwetki opisywanych przez króla w pamiętnikach znajomych przypominają J. Fabre'owi nie tyle styl modnego Rousseau, co kardynała de Retza, Saint-Simona, la Rochefoucaulda, la Bruyère'a — całą plejadę sławnych nazwisk francuskiego klasycyzmu. Stąd zrozumiałe staje się zainteresowanie La Fontainem w środowisku „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych".

Zamiłowania klasyczne nie ograniczają się jednak tylko do klasyków współczesnych: sięgają do ich starożytnych wzorów, z którymi był król, dzięki staranemu wykształceniu literackiemu, dosyć spoufalony. Preceptor, ksiądz Allaire[13], któremu tak wiele zawdzięczał przyszły monarcha, wielką wagę przykładał do studium klasyków, szczególnie retoryki — i tu był wyznawcą rygorystycznego cyceronizmu. Teatyni, a do tego zakonu należał, kładli podobnie jak pijarzy nacisk przede wszystkim na prostotę wysłowienia, unikali baroku, jak Cycero azjanizmu, ograniczali stosowanie tak rozpanoszonych wówczas w stylu prozy i poezji bezmyślnych makaronizmów. Toteż w lekturze całkowicie pomija młody Poniatowski modne wówczas barokowe podręczniki retoryki, a szczegółowo studiuje, jak to widać z „Zabaw szkolnych króla St. Augusta, gdy był młodym..." — *Oratora, de oratore* oraz *Partitiones oratoriae*[14]. Fikcyjne mowy układane przez króla przypominają zadania, jakie dawał Konarski na podobne tematy, a cały program wychowania przyszłego monarchy przywodzi na myśl — zauważa Fabre — edukację pijarów, którzy w tym

[8] „... il y a plus d'intérêt, de genie, de poésie et de conaissance du coeur humain ... que dans tout ce que la regularité française ou la fertilité grecque ont jamais produit" (cyt. za Fabrem, *o. c.* s. 197). Por. też Poniatowski, *Pamiętniki*, s. 117 nn., oraz list do Formey'a w *Mémoires du Stanislas August*, St. Petersburg 1914—1915, t. II, s. 522 nn.

[9] A. Moüy, *Correspondance inédite du roi Stanislas August...*, Paris 1875, s. 275, por. też G. Gubrynowicz, *Romans w Polsce...*, Lwów 1904, s. 46.

[10] Por. Trembecki, *o. c.*, t. II, s. 63 i 310,

[11] Trafnie powiedział O. Forst-Battaglia, *Stanislaw August und das Ende des alten Polenstaates*, Berlin 1925, s. 269 n.: „der grandiose und majestätische Stil Stanisław Augusts, Nachhall der Prunkpaläste Ludwigs XIV". Podobnie o architekturze stanisławowskiej pisze Fabre, *o. c.* s. 373: „Voilà bien la formule (sc. un mélange heureux du goût romain avec le goût français tel qu'il existait dans les belles années de Louis XIV) qui hante l'imagination de Stanislas et caractérise son idéal assez pompeux, aussi bien de théâtre que d'architecture ou de peinture".

[12] Fabre, *o. c.* s. 165.

[13] O ks. Allaire pisze bliżej Fabre, *o. c.* s. 162 oraz 604, przyp. 20.

[14] Por. Fabre, *o. c.* s. 163 nn.

samym czasie w Collegium Nobilium usiłowali nowym duchem natchnąć przyszłą elitę intelektualną kraju.

Allaire, ten „wesoły — jak pisze Fabre — i trochę rozpieszczony" duchowny był wielbicielem włoskiej muzyki, opery i poezji Horacego. Miłośnik antyku, pięknej łaciny i wierszy wenuzyjskiego epikurejczyka przypominał może po trochu uroczych biskupów z książek Anatola France'a; zamiłowania swe wpajał też w uczniów, „największą przyjemność widząc w zaprawianiu ich do tłumaczenia od Horacego na francuski"[15]. A jak skutecznie, świadczy to, że w tece „Litteraria" znajdowały się (młodzieńcze zapewne) tłumaczenia francuskie epodu II („Heureux celui, qui loin des cours") oraz satyry II 6 i ody III 3 pióra Stanisława Augusta[16].

Zamiłowanie to przetrwało do późnego wieku. Już jako król uważnie czyta Horacego i poleca Trembeckiemu porównać edycję birminghamską z „układem Sanadona": poeta sporządza dlań porównanie obu wydań oda w odę „z oznaczeniem początku, rodzaju poezji, karty w książce i roku powstania z dodaniem uwag filologicznych"[17]. W tok królewskich listów gładko wplatają się frazesy z klasyków, nie biorące się z poszukiwań w słownikach, lecz będące darem znakomitej pamięci i długotrwałej lektury: „*recte factorum conscientia* — pisze król na zakończenie pospiesznego, pełnego wyrzutów listu do Naruszewicza — jedyną być powinna pociechą temu, który o sobie może mówić, że jest *integer vitae scelerisque purus*"[18]. Przykładów takich podać by można i więcej, nawet w prospekcie wiersza *Na ruinę Jezuitów* podsuniętym Naruszewiczowi, a pisanym „kradzioną późną godziną po zabawach urzędowych", napotkamy naturalnie wplecione w tekst horacjańskie reminiscencje: „aby ludzkiego rozumu wyniosłość nowe coraz odbierała dowody, że *nil est quod damnosa non imminuat dies*"[19]. Znajomość i umiłowanie Horacego dzieli król wraz z całym swym „uczonym" otoczeniem, o czym wypadnie jeszcze wspomnieć.

Dobrą klasyczną erudycję króla udokumentować można jeszcze jednym cytatem, świadczącym, że puryzm ks. Allaire zostawił trwalsze ślady w pamięci wychowanka. Oto troszczy się, jak po łacinie nazwać salę zebrań, i prosi Naruszewicza: „przynieś mi objaśnienie kwestii, jak salę nazwać dobrą łaciną, taką na przykład, jaką teraz tu robię w Zamku. Nie *triclinium*, bo tak sala jadalna nazywała się, a ta sala nie do jadania destynowana"[20]. Mimo woli nasuwa się nam pytanie: któryż z Sasów w ogóle trudziłby się nad podobnym problemem? I raz jeszcze, z okazji polemiki, jaką wywołało nadanie Naruszewiczowi Orderu Św. Stanisława, na którego odwrocie mieścił się napis łaciński, opadają króla

[15] Tamże: „il n'avait pas de plus grand plaisir que d'initier ses élèves aux grâces de son cher Horace et de leur faire tourner ses odes en vers français". Por. też Nieć, *o. c.* s. 16.

[16] S. Tomkowicz, *Z wieku Stanisława Augusta*, Kraków 1882, t. I, s. 1—30.

[17] Tomkowicz, *o. c.*, t. II, s. 11.

[18] *Korespondencja Adama Naruszewicza*, s. 127.

[19] *Tamże*, s. 10.

[20] *Tamże*, s. 172.

wątpliwości, czy jest on sformułowany w poprawnej łacinie. Wysyła więc do koadiutora smoleńskiego bilecik: „Proszę wynaleźć mi dowód, czyli jest barbaryzm, czyli nie w napisie orderowym *Proemiando incitat*"[21].

Zamiłowania literackie nie pozostały tylko sprawą prywatną króla. Przecież był przedstawicielem swojej epoki, w nauczaniu innych widzącej główny warunek postępu ludzkości. „Ja robić i pracować nie przestanę — wyznaje w liście do Naruszewicza — póki dech życia we mnie będzie, abym zaszczepiał i zasadzał dobre nasiono w naszej ojczyźnie"[22]. Chcąc więc zaznajomić społeczeństwo ze starożytnymi pisarzami popiera wydanie przekładów i zachęca tłumaczy; inspiracja królewska nie ogranicza się do zbiorowego wydania przekładów Horacego; dorzucić jeszcze można przykłady świadczące, że zamiłowanie króla do klasycznej starożytności nie było li tylko snobizmem, ale że jak zwykle chodziło o połączenie przyjemnej lektury z pożytkiem społecznym, do czego przecież przykładał król szczególną wagę, daleki od szukania w literaturze tylko piękna i przyjemności[23]. Podkreśla to, nawet zbyt może przesadnie, Fabre mówiąc o królu jako o pisarzu: „W żadnym wypadku nie można stwierdzić w nim powołania literackiego. Literaturę uprawia o tyle, o ile godzi się ona z jego wychowawczymi intencjami"[24]. Tłumaczenia więc zainicjowane przez króla były przede wszystkim świadomym tworzeniem — jak to sformułował J. Kott — „trwałego zaplecza kulturalnego nowe: literatury"[25].

Charakterystyczne jest w tym względzie zainteresowanie się króla dziełem Seneki i zachęta udzielona Dawidowi Pilchowskiemu, profesorowi literatury Uniwersytetu Wileńskiego, tłumaczowi Salustiusza i Seneki. Pisze on o tym w dedykacji do swego dzieła: „Nade wszystko ośmiela mię do tego (tj. do dedykacji) ta sama chęć, którąś Wasza Królewska Mość przed niewielą laty dał poznać, że rad byś widział w mowie ojczystej i inne dzieła tego sławnego filozofa, o czym gdy mi jeden

[21] *Tamże*, s. 57, list nr 34 oraz przypis.

[22] *Tamże*, s. 42.

[23] Gdy Naruszewicz chce mu podziękować wierszem za order, tak pisze król o mającym powstać utworze: „... prócz wyrazów dobrego i tkliwego serca spodziewam się zapewne znaleźć w nim użyteczną dla wszystkich i przykładną dla potomności czytającej a oraz poetycznie przybraną moralność o końcach (tj. celach życia ludzkiego), o użytku ozdób publicznych, a mianowicie tej z dokładem eksplikacji, jaka jest różność płochej i pysznej tylko próżności od zacnego ambitu i smaku takich dystynkcji, które są dowodem zasług i prawdziwym do nich zachęceniem dla drugich, jaka jest różność cnotliwej emulacji od nagannej zazdrości", *tamże*, s. 58.

[24] Fabre, *o. c.* s. 373: „A aucun degré, on ne peut donc lui reconnaître une vocation d'homme de lettres. La littérature n'est directement cultivée par lui, que dans la mesure où elle s'accorde avec ses intentions d'éducateur".

[25] Trembecki, *o. c.*, t. I, s. XIX. Kwestię stosunku oświeconych do literatury antycznej omawia też R. Kaleta i konkluduje, że „oparcie o wzory klasyczne jest jedną z dróg odrodzenia języka, a z nim reformatorskiej myśli politycznej" (R. Kaleta, M. Klimowicz, *Prekursorzy Oświecenia*, Wrocław 1953, s. 57). Problemowi temu osobny rozdział poświęcił też S. Pietraszko, Wstęp do *Sztuki rymotwórczej* F. K. Dmochowskiego, Wrocław 1956, s. LXII nn.

z najwierniejszych sług i poddanych Waszej Królewskiej Mości doniósł, jam się ochotnie tej pracy, od niejakiego czasu zaniechanej, wziął i doprowadził oną do tego, iż mam zaszczyt, żem mądrego Króla i Pana mojego dogodził chęci"[26]. O tłumaczeniu tym spotykamy wzmiankę w liście Naruszewicza do Ogrodzkiego z 1775 r. (który pewnie zaraz o tym zawiadomił króla): „W Wilnie tu astronomowie królewscy *pro honore regis et gentis* ustawicznie pracują i drukują. Ksiądz Pilchowski eks-jezuita wydał w tych dniach po polsku drugi tom Seneki, gdzie są traktaty *de ira et clementia*"[27]. Wzmianka biskupa okazała się celowa: Ogrodzki uwiadomił króla o tym, ten z kolei zachęcił tłumacza do uzupełnienia Seneki przekładem listów; Ogrodzki też był zapewne „jednym z najwierniejszych sług i poddanych", owym pośrednikiem między królem a tłumaczem. Zachęta królewska jest całkowicie zrozumiała: moralistyka Seneki polecana była przez Konarskiego jako środek przeciw zasadom materialistów francuskich: Helvetiusa, Holbacha i La Mettriego[28], i stąd zainteresowanie dla niej przeszło do Stanisława Augusta, który przecież wprowadzał w życie tak wiele postulatów „prekursorów oświecenia".

Podobnie królewską inspirację bez trudu odkrywamy w podjętym przez Naruszewicza, a realizowanym przez wiele lat (bo od r. 1772 do 1783) tłumaczeniu dzieł wszystkich Tacyta. Wiemy, że ogromna większość dzieł Naruszewicza powstała już nawet nie tyle z podszeptu króla, co wprost z rozkazu; biskup smoleński bardziej był bodaj czuły na uroki prebend i probostw niż na pośmiertną sławę poety i dziejopisa. Tym został, bo polecono mu napisanie historii — dzięki obfitym dotacjom króla powstały cenne i do dziś dla historyka niezastąpione Teki Naruszewicza, inspiracjom królewskim zawdzięczamy też spolszczenie (zresztą wyborne) Tacyta. Świadczyć o tym może choćby wydrukowana w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych" *Oda z okoliczności wielu ksiąg przy kwitnących za panowania Stanisława Augusta naukach, z rozmaitych języków na polski przełożonych a mianowicie K. Korneliusza Tacyta świeżo przetłomaczonego i Najjaśniejszemu Panu w dzień Jego imienin ofiarowanego*[29]. Niewielu królów z wdzięcznością przyjmowało takie podarki imieninowe!

Dorzućmy jeszcze jeden przykład na zakończenie: Nagurczewski, profesor w Korpusie Kadetów i wychowawca ks. Józefa, pisze we wstępie do swego przekładu Demostenesa: „Sławne jego mowy, przeniesione ode mnie na język polski, czytane przed WKMcią otarły się już o uszy Pańskie z niejakim wstydem moim, z większym je daleko na widok wyprowadzam"[30]. Bez trudu rozpoznajemy, gdzie mowy były czytane: na obiadach czwartkowych, na których powstało tyle inicjatyw kulturalnych. Nie mnożąc więc dowodów pomińmy *Sielanki* Wergiliusza tłumaczenia tego samego autora (stojących bliżej inspiracji puławskich, w Wer-

[26] *Seneki Listy przekładania Dawida Pilchowskiego*, Wilno 1781, wstęp.
[27] *Korespondencja Adama Naruszewicza*, s. 36.
[28] Fabre, *o. c.* s. 106, 107.
[29] „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", t. V, 1772, cz. 2, s. 309 nn.
[30] *Filipiki Demostenesa przekładania Ignacego Nagurczewskiego*, Warszawa 1774, wstęp.

giliuszu szukających wzoru dla swego sentymentalno-idyllicznego programu literackiego), by bez większych wahań przyznać rację Felicjanowi Wykowskiemu, który pisał w „Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych":

Za czasów tego Pana wszyscy na potęgę
Tłumaczą i czytają cudzoziemską księgę[31].

Przekłady te były wyrazem walki o język polski, jaka toczyła się z tradycją saską złej, skażonej polszczyzny i łaciny, dostarczały pierwszych od stu bez mała lat możliwych do czytania wzorów literatury światowej, zaprawiały język w giętkości i subtelności. Później następowała literatura oryginalna, nawiązująca tak do klasycyzmu francuskiego, jak i do starożytnej literatury (najczęściej właśnie za pośrednictwem Francuzów). Niektóre z przekładów powstają z namowy króla, inicjatywa innych poparta jest przezeń, a dzieła dyskutowane na obiadach czwartkowych. Do takich należy przekład Demostenesa, z czwartków też wywodzą się przekłady horacjańskie zebrane w wydawnictwie *Horacy przekładania różnych.*

Upodobanie króla w Horacym nie było zjawiskiem odosobnionym. Król, jak pisał Krasicki, „księgi lubił i w ludziach kochał się uczonych", ludziach, którym Horacy bliski był i jako klasykom, i — często — jako księżom i zakonnikom. Szczególnie byli jezuici — a sporo ich kręciło się koło dworu — dobrze znać go musieli ze szkoły, toteż umacniali swym autorytetem zaszczepione królowi przez ks. Allaire gusty literackie. Sarmaci z poprzedniej epoki dosyć dziwnie popisywali się klasyczną erudycją, jak Kitowicz, który pisząc o wierszu łacińskim *Na jakiegoś Pontyka* dodaje niefrasobliwie, że pisał go „nie wiem który — czy Horacyjusz, czy Marcyjalisz"[32]. A jeśli kto z rówieśników Kitowicza zajmował się wenuzyjskim poetą to — poza jakimś Kaszewskim, o którym nic nie wiadomo — byli to właśnie „prekursorzy oświecenia" — pijarzy A. Wiśniewski i C. Kaliszewski oraz Minasowicz i jezuita Bohomolec. Jedynym erudytą saskim byłby sławny autor pamiętników, Marcin Matuszewicz, ale też przekład jego pełen jest wtrętów i dowolności, bez starania o wierność wobec oryginału, prawdziwy Horacy uszlachcony[33]. Przekład jego wyszedł zresztą znacznie później, już dobrze w czasach oświecenia, właśnie jako wynik wzmożonego zainteresowania twórczością nadwornego poety Augusta.

Zainteresowanie to widocznie wyraża się w korespondencji oświeconych. Nie żeby rozprawiali o Horacym, listy ich przepełnione są konkretami i dalekie od literackich popisów korespondencji Woltera czy Grimmów. Tu można jedynie

[31] Odinil Apesuntski, *Wiersz złożony*, Zabawy Przyjemne i Pożyteczne, t. X, 1774 cz. 2, s. 224 nn. Por. też Aleksandrowska, *o. c.* s. 178.

[32] J. Kitowicz, *Opis obyczajów za panowania Augusta III*, Wrocław 1950, s. 481. Por. też T. Mikulski, *Ze studiów nad Oświeceniem*, Warszawa 1956, s. 127.

[33] O Matuszewiczu obszerniej pisze W. Ogrodziński, *Polskie przekłady Horacego*, w książce: *Commentationes Horatianae*, Cracoviae 1935, Pars Polona, s. 68 nn. Ogrodziński przychylnie zresztą ocenia przekłady Matuszewicza.

powtórzyć to, co wyraźne było przy lekturze listów Stanisława Augusta: w tej piękną polszczyzną pisanej korespondencji (tak bardzo różniącej się od listów z czasów saskich) cytat łaciński pojawia się z rzadka, ale trafnie, cytat najczęściej klasyczny. Biskupom i purpuratom takim jak Krasicki czy Naruszewicz łatwiej pod pióro spływają frazy rzymskie niż *Pisma św.*, a z klasyków najczęściej bez wątpienia pojawia się Horacy. Tak jest z Naruszewiczem, Krasicki zaś pisał nie bez wzruszenia o wenuzyjczyku, że jest on tym, „którego się czytaniem nasycić nie można"[34]. A że nie zmyślał dla efektu, świadczy korespondencja, gdzie cytując poetę rzymskiego pisze: „jak powiedział Horacy, mój dobry przyjaciel"[35]. O nim też przede wszystkim myślał pewnie poeta (boć mało jest wzmianek w listach o innych łacinnikach), gdy pisał do Lehndorffa, uznając jedynie klasyków francuskich XVII w. i — starożytnych: „I ja czytam czasem lichotę; płody naszego wieku każą żałować tego, który minął, toteż rzucam się w niego na oślep, a potem ulatuję aż do Augusta"[36].

Trembecki znów, gdy uwięziony w Grodnie król (1795 r.) prosi go o dewizę dla Rotundy łazienkowskiej, tłumaczy się, że „letko się bardzo wybierając nie wziąłem z sobą żadnej klasycznej księgi" — i bez trudu podsuwa dwa, trafnie do okoliczności zastosowane wiersze: z Wergiliusza i Horacego. Zresztą tyle u tego znakomitego tłumacza ód (II 10; III 10; III 11), listu (II 1), satyry (II 6) i fragmentu II epodu, zapożyczeń i reminiscencji klasycznych, że „o klasycznym wykształceniu autora *Zofiówki* powątpiewać byłoby śmiesznością"[37]. A u nich wszystkich, tak w prywatnych, jak i publicznych pismach (jak choćby w „Monitorze"), cytat horacjański jest trafny i niebanalny.

W tym środowisku często musiały padać nazwiska rzymskich poetów. Wyraźnie zapamięta to Karpiński, który tak pisze, relacjonując swoje pierwsze wrażenia z czwartku u króla: „Kazano mi siedzieć i słuchałem tłumaczenia pięknej ody Horacyjusza o Postumie, którą ja także przetłumaczyłem"[38]. A inny świadek, którego prawdomówności możemy tu chyba zaufać, wojażer Casanova, nazwie króla nie tylko „lepiej znającym się na klasykach od któregokolwiek z panujących", ale także z literackiego obiadu wyniesie podobne co Karpiński wrażenie, bo właśnie Horacy przede wszystkim pozostanie mu w pamięci: „wreszcie zaczęto mówić o Horacym i z tego słynnego poety cytować najsłynniejsze sentencje. Każdy pochwa-

---

[34] I. Krasicki, *O rymotworstwie i rymotworcach* (Dzieła, t. III, Lipsk 1834, s. 118).

[35] *Korespondencja Ignacego Krasickiego*, wyd. Z. Goliński, M. Klimowicz, R. Wołoszyński, Wrocław 1958, t. II, s. 307, list do Ghigiottiego: „et comme disoit mon bon ami, Horace".

[36] *Tamże*, t. I, s. 289 i 291 (tłum.): „Je lis aussi et quelquefois des drogues, les productions du siècle font regretter celui qui est passé, aussi je m'y rejette a corps perdu, et puis voltige jusqu'au Auguste".

[37] Tomkowicz, *o. c.*, t. II, s. 8.

[38] F. Karpiński, *Pamiętniki*, Warszawa 1898, s. 80.

lał jego filozofię"[39]. Napiętnuje to Wybicki, zarzucając królowi zbytnie przywiązazanie do literatury, zajmującej tak wiele na czwartkowych obiadach miejsca: „Wreszcie każdy tam zwykle jakąś przyniósł daninę Muzom; moje położenie było najprzykrzejsze, bo zagadywany od króla w materii prawniczej, której zwykle u nas nie lubiono, z przykrością od belletrystów słuchany byłem. Nie można im przecię powiedzieć, że nam nie tak Horacjuszów jak Likurgów było potrzeba"[40]. Zarzut to niesłuszny chyba, tyluż bowiem tam było literatów co statystów i polityków[41], a czwartki już od początku stały się ważnym czynnikiem odradzającego się życia kulturalnego kraju, jakby rodzajem nieoficjalnego ministerium, gdzie zapadało wiele ważkich decyzji[42]. Tu przecież zrodził się pierwszy zamysł Komisji Edukacji Narodowej[43], tu powstawało wiele pomysłów mających później wywrzeć wpływ na stanisławowską literaturę. Panegirysta środowiska ks. Antoni Michniewski pisał w swej odzie *Do Czwartku*, że król „cudem przed tym niesłychanym robi Akademie z obiadów"[44]. Chciał też przecież Stanisław August zorganizować pierwszą u nas akademię literatury. „Monitor" z 16 IV 1768 r. pisał, że „ma być wkrótce Akademia albo towarzystwo ludzi uczonych, dla wydoskonalenia języka ustanowione"[45].

Ale swobodna atmosfera czwartków lepszy nawet chyba miała wpływ na ożywienie inwencji literackiej niż oficjalne posiedzenia późniejszej realizacji tego pomysłu, Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Bo, jak poświadcza anonimowy autor z „Przyjaciela Ludu", „wiemy, owszem, że towarzystwo u stołu było głośne i wesołe i zabawa wspólnym kosztem podjęta"[46]. W każdym razie ostatnie stwierdzenie możemy tu udokumentować — posiedzenia czwartkowe poświęcone były nie tylko odczytom czy wypowiedziom poszczególnych osób, ale także zbiorowym opracowaniom jakiegoś zagadnienia. Szczególnie lubił król organizować coś w rodzaju konkursów poetyckich: parę osób zastanawia się nad jakąś sprawą

[39] G. G. Casanova, *Pamiętniki*, tłumaczył, wyboru dokonał i wstępem opatrzył Tadeusz Evert, [Warszawa] 1961, s. 340 nn. Cytat ten zawdzięczam uczynnej pamięci Pana dra Romana Kalety, który zwrócił mi uwagę na wspomnianą książkę.

[40] J. Wybicki, *Życie moje*, Warszawa b. r., s. 142 nn.

[41] Por. spis osób A. Magiera w K. W. Wójcickiego *Archiwum domowe*, Warszawa 1856.

[42] Forst-Battaglia, *o. c.* s. 211: „Waren die Donnerstagabende zugleich der bürokratischen Schwerfälligkeit bare Sitzungen eines obersten Kulturrates; des Ministeriums, das über die polnischen Geister mit mehr Geschick und weniger Hemmnissen waltete als jenes andere über die physisch greifbaren Probleme des Polnischen Staates".

[43] *Memoires du Stanislas August*, t. II, s. 210. Wynika stąd, że Niemcewicza zawiodła pamięć, gdy w pamiętnikach twierdził, że obiady zaczęły się dopiero od 1777 r. Por. uwagi poniżejo wierszu *Na ruinę Jezuitów*. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, wyd. J. Dihm, Warszawa, 1957, t. I, s. 95.

[44] A. Michniewski, *Do Czwartku*, Zabawy Przyjemne i Pożyteczne, t. XII, 1775, cz. 1. s. 82 nn.

[45] Cyt. za komentarzem J. Dihma do Niemcewicza *Pamiętników*, s. 376.

[46] „Przyjaciel Ludu" III 1837, nr 28, s. 222.

albo tłumaczy jeden utwór — konfrontując ze sobą różne interpretacje, wydobywając różne poetyckie możliwości opracowywanego tematu.

Tak, gdy po kasacie zakonu jezuitów powstała paląca potrzeba zatrudnienia i wyzyskania ukrytych dotąd po klasztornych zakamarkach talentów[47], organizuje król istny konkurs poetycki na utwór, który by najlepiej wyrażał te idee: pisali Wacław Rzewuski, hetman koronny, parający się wierszami, Piramowicz, Trembecki, Naruszewicz (*Adieu kochanym Jezuitom*, *Ody* ks. III 10). Król wszakże, niezadowolony ze wszystkich, sam napisał konspekt, polecając go przewierszować Naruszewiczowi, który też wydał go pt. *Na ruinę Jezuitów*[48]. Wspomniany wyżej przekład wiersza pani de Staël powstał też w wyniku konkursu: współzawodniczyli Trembecki i Chreptowicz[49], znamy nawet żartobliwe zawody: pochwałę pieska królewskiego Kiopka pisali Trembecki, Wolski i Chreptowicz.

Niejeden wiersz dostawał się do „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych", które począwszy od 1771 r. po ustąpieniu Albertrandiego z redaktorstwa stają się oficjalnym organem posiedzeń czwartkowych[50] i plastycznie stawiają przed oczy czytelnika to, o czym dyskutowano i czym się zabawiano na tych „obiadach uczonych". I tu właśnie znajdujemy utrwalone drukiem ślady konkursów poetyckich urządzanych na dworze króla, np. wiersz A. A. J. Feutry'ego *Świątynia śmierci* tłumaczony i przez Naruszewicza, i przez Czarnka.

Nie tylko świadectwo Karpińskiego przemawia za tym, że nazwisko i dzieła Horacego, tak znajome w kręgu królewskim, pojawiać się musiały często w czasie obiadów. Właśnie „Zabawy" świadczą, że konkurowano często w tłumaczeniu dzieł ulubionego poety. W przekładzie pierwszej pieśni do Mecenasa współzawodniczą ze sobą Czyż i Naruszewicz[51], którzy z kolei rywalizują z Koblańskim, rok wcześniej sięgającym po laury tłumacza. Odę III 5 przetłumaczoną w roku 1772 przez Czyża raz jeszcze przełożył Minasowicz w r. 1773, zapewne lepiej, skoro ten sam przekład ukaże się zaraz w „Monitorze"[52]. Michała Kończy przekład epodu XVI (niecałego) z 1771 r. prześcignąć usiłuje w 1773 r. jakiś anonim, znaną satyrą pierwszą ks. I popisywali się razem Jakub Iżycki i Teodor Skarżyński[53]. Pojedyncze zaś utwory tłumaczy cała plejada poetów większych i mniejszych, Naruszewicz, Koblański, Korytyński, Minasowicz, Zabłocki, Iżycki — dostojnicy, literaci i debiu-

[47] O czym pisał szeroko król w pamiętnikach: *Memoires*, t. II, s. 209 nn.

[48] Por. przypisy J. Platta do listu króla do Naruszewicza z dn. 10 IX 1773, *Korespondencja A. Naruszewicza*, s. 12, przyp. 2 i 5, oraz przypisy J. Kotta do wiersza Trembeckiego *Oda na ruinę zakonu Jezuitów*, Trembecki, *o. c.*, t. I, s. 296, i Tomkowicz, *o. c.*, t. I, s. 21 nn.

[49] Trembecki, *o. c.*, t. II, s. 310.

[50] Por. Aleksandrowska, *o. c.* s. XX. Pierwsze trzy tomiki „Zabaw" zawierają prawie wyłącznie nazwiska Albertrandiego i Naruszewicza, w t. II cz. 2 po raz pierwszy pisze M. Kończa i pojawiają się pierwsze tłumaczenia z Horacego.

[51] „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", t. V, 1772, cz. 2, s. 373 n. i 376 nn.

[52] „Monitor" 1773 nr 37; „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne", t. V, 1772, cz. 2 (Czyż); t. VII, 1773, cz. 2 (Minasowicz); por. też. Aleksandrowska, *o. c.* s. 96, nr 381.

[53] *Tamże*, t. VIII, 1773, cz. 2, s. 316 i 229.

tanci kręcący się koło dworu. Horacy był najczęściej tłumaczonym pisarzem: wszystkich jego tłumaczeń mamy sześćdziesiąt — w tym parę utworów wielokrotnie tłumaczonych — wobec dwudziestu ośmiu La Fontaine'a, drugiego po Horacym ulubieńca środowiska, jedenastu Fryderyka II, ośmiu Woltera i dwunastu z *Antologii greckiej*. Dysproporcja ta między klasykiem starożytnym a resztą autorów, wśród których znajdują się takie ówczesne sławy, jak Wolter czy Fryderyk II, najwyraźniej pokazuje, jak bardzo w tym środowisku szacowano utwory poety wenuzyjskiego i jak wielką uwagę poświęcano sprawie jego popularyzacji. Nie ograniczała się ona zresztą tylko do dość przecież elitarnych „Zabaw" i dodać należy, że w przeznaczonym dla szerszego ogółu szlacheckiego „Monitorze" zamieszcza się przez szereg lat przekłady przede wszystkim z Horacego „poety, który, rzec można — pisze G. Pianko — patronuje «Monitorowi»... być może, iż ambicją redaktorów «Monitora» było danie czytelnikom pisma całego Horacego". Większość też monitorowych mott, to — jak stwierdza cytowana autorka — cytaty horacjańskie[54]. Wróćmy jednak do „Zabaw". Przerzucając tomiki czasopisma bez trudu zauważamy, że w każdym z nich mieści się przeciętnie po cztery do sześciu tłumaczeń horacjańskich; więcej nie można już było pomieścić bez obawy, że stanie się ono antologią tłumaczeń jednego pisarza. Toteż nic dziwnego, jeśli pewna ilość tekstów musiała z konieczności iść do teki i czekać lepszej okazji umożliwiającej im ukazanie się w druku. Ta wkrótce się nadarzyła, a był nią pomysł wydania zbiorowej antologii tłumaczeń, drukowanych i niedrukowanych — *Pieśni wszystkie Horacjusza przekładania różnych*.

Oryginalny był nie tyle pomysł przekładania poety przez wielu różnych wiekiem, temperamentem poetyckim i — last but non least — talentem poetów. Najbardziej uderza pomieszczenie obok siebie równolegle różnych tłumaczeń jednego utworu, przedstawiających rozmaite sposoby odczytywania i interpretacji dzieł poety. Jedynie może wydane ponad sto lat wcześniej *Emblemata Horatiana* Łochowskiego pod pewnym przynajmniej względem mogą przypominać naszą edycję, są to bowiem rozmaite opracowania przytoczonych wybranych cytatów z Horacego; wydany w rok później przez Naruszewicza *Anakreon, poeta grecki*, płód lżejszej Muzy koadiutora smoleńskiego, wyraźnie już w zamyśle wzoruje się na *Horacym przekładania różnych*.

Nie z Łochowskiego jednak bierze się sam pomysł — źródłem jego są konkursy królewskie, uwiecznione na kartach „Zabaw". Stąd większość utworów przeszła do zbiorowego wydania. Tak, dla przykładu, wszystkie tłumaczenia ody pierwszej za-

[54] G. Pianko, *Rola czasopism z okresu Oświecenia w propagowaniu studiów nad antykiem, II, Monitor stanisławowski 1765—1785*, Meander XVII 1962, s. 435. Do gruntownej tej rozprawy odesłać należy czytelnika ciekawego szczegółów świadczących, iż propagowanie Horacego było w środowisku szczegółowo przemyślaną akcją, realizowaną z uporem i konsekwentnie; w świetle tych wywodów jasno widać, jak fatalnie (nie po raz pierwszy) zawiodła pamięć Niemcewicza, gdy pisał, że „zapomniano o Homerze, Wirgiliuszu, Horacyjuszu, jeden Voltaire był bogiem literatury" (J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848, s. 30).

mieszczone w „Zabawach" znalazły się w wydaniu zbiorowym, z omawianych powyżej tłumaczeń ody III 5 w *Pieśniach przekładania różnych* nie umieszczono słabego Czyża, za to dodano nowy przekład Kniaźnina — i tak by można omawiać utwór po utworze, bez trudu wykazując, jak wiele wierszy z wydania zbiorowego przeszło przez „szkołę" „Zabaw"[55] — stąd i z królewskich tek dostały się pod prasy groellowskie.

Prócz inspiracji na obiadach czwartkowych udzielił król niechybnie także i swoich funduszów; wiemy przecież, że wszystkie niemal przedsięwzięcia wydawnicze Naruszewicza finansowane były przez kasę królewską, tym bardziej więc tak luksusowa i bibliofilska edycja. Docenił to nieźle zapewne poinformowany i blisko jeszcze epoki stojący klasyk L. Osiński piszący o zbiorze, że „czyni zasługę staraniom Stanisława Augusta"[56]. Nic też dziwnego, że na pięknie wykonanej karcie tytułowej pierwszego tomu umieszczono winietę portretową króla w gałązkach lauru, sztychowaną przez G. J. Marstallera. Książka była osiągnięciem nie tylko poetyckim, ale także i typograficznym. Z. Staniszewski nazywa ją „najpiękniejszą — obok *Sielanek polskich* — ilustrowaną książką polskiego rokoko"[57]. Pod względem typograficznym jest ona wyraźną zapowiedzią stylu neoklasycystycznego przenikającego z Francji za pośrednictwem mecenatu Stanisława Augusta[58]. Książka była plonem dyskusji literackich przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, w fatalnym czasie konfederacji barskiej, kiedy rozstrząsania estetyczne zastępowały działania polityczne, a jedyną pociechą mogła być tylko — sztuka.

Co należy sądzić o wartości tłumaczeń wychodzących z kręgu królewskiego? Ogrodziński ustosunkowuje się do nich z dużymi zastrzeżeniami. Szczególnie krytykuje przekłady Naruszewicza pisząc, iż „faktem jest, że często, chcąc go zrozumieć, trzeba najpierw przeczytać oryginał"[59]. Inni znajdują więcej uznania w jego oczach, najczęściej Kniaźnin. Ocena przekładów według współczesnych nam kryteriów estetycznych, a tak robi Ogrodziński, zawodzi zupełnie — zarówno wobec ch zmienności[60], jak i wobec faktu, że gubi się wtedy całkowicie perspektywę

[55] Por. Aleksandrowska s. v. Horacy (s. 57 nn). oraz W. Hahn, *Bibliografia Horacego w Polsce*, Lublin 1946, s. 11 nn.

[56] Cyt. za Ogrodzińskim, *o. c.* s. 90. Pochlebna opinia o zasługach króla nie przeszkodziła zresztą L. Osińskiemu w surowym osądzie poetyckiej wartości przekładów, w czym zgadzał, się całkowicie z K. Koźmianem (*Pisma prozą*, Kraków 1888, s. 378 nn.)

[57] Z. Staniszewski, *Estetyka polskiego druku książkowego XVIII w. Zarys problematyki*, Ze skarbca kultury 1960, z. 1 (12), s. 162.

[58] *Tamże*, s. 122 i 142.

[59] Ogrodziński, *o. c.* s. 110. Pozytywnie ocenia zbiorek R. Gansiniec (w L. H. Morstina *Ecce poeta*, Lwów 1933, s. 188): „praca na ogół staranna" i podkreśla ogromne jego znaczenie dla rozbudzenia studiów Horacjańskich w Polsce (s. 191). Gansiniec jeden osądził zbiorek według kryteriów historycznych, nie odrywając go od gustów i poziomu literackiego epoki; szkoda tylko, że tak zwięźle.

[60] Tak np. dziś skłonni jesteśmy przyznać pewne przynajmniej walory poetyckie potępianemu przez cały wiek XIX Naruszewiczowi, właśnie za jego konceptyzm i barok, tak bliski duchowi

historyczną. Rację ma Ogrodziński o tyle, że istotnie nie pojawił się ani w kręgu elity dokoła króla, ani poza nią tłumacz miary Kochanowskiego (co zresztą w niczym nie obniża wartości poczynań Stanisława Augusta). Z drugiej jednak strony nie sposób pominąć doniosłego wpływu, jaki przekłady Horacego, wychodząc spod pióra najwybitniejszych wtedy poetów, wywierać musiały na formowanie się literackiego języka i jego szybkie otrząśnięcie się z saskich osobliwości.

Ogrodziński powątpiewa w wartość inspiracji królewskiej — zapominając zresztą, że Stanisław August „nie miał zamiaru koszarowania poetów, a tym bardziej komenderowania ich talentami", że „traktował ich bardziej jako gospodarz niż jako protektor"[61] — i przytacza (za S. Tomkowiczem) fragment przełożonej przez króla ody III 3: (mężnego człowieka) „świat strzaskany jednak nieustraszonego Przytłucze swą ruiną". Przekład może istotnie jest dość nieudolny, warto jednak zauważyć, że niedawno ten sam fragment tłumaczono tak oto: „Choćby ta sublunarna Olimpu fabryka *aliquo fato* blesserowana upadała, jednak jej te ruiny ankurażowanego animuszu *non commovebunt*"[62]. Że styl tego przekładu, mającego być „wysokim", nie jest mimo satyrycznej przesady daleki od rzeczywistości, pouczyć może lektura choćby sławnych *Komedii* Franciszki Urszuli Radziwiłłowej.

I inne zarzuty Ogrodzińskiego, który neguje rolę inspiracji królewskiej przy powstawaniu tłumaczeń Horacego, wydają się po konfrontacji z realiami epoki bezpodstawne. Przecież z faktu odrzucenia przez króla proponowanego cytatu horacjańskiego na Rotundę łazienkowską i umieszczenia ostatecznie wiersza Lukana nie można wnioskować o obojętności króla wobec Horacego, gdy inne przykłady i świadectwa współczesne tak wyraźnie potwierdzają opinię Osińskiego i Koźmiana o dużej roli, jaką król odegrał przy budzeniu zainteresowań klasycznych i ich popieraniu. Powątpiewanie w wartość tych świadectw jest zresztą nieuzasadnione. Obaj informują rzetelnie, są też bliscy epoce stanisławowskiej tak dzięki gustom literackim, jak i żywym tradycjom rodzinnym (zwłaszcza Koźmian). Przechowywanie przekładów Kalnassyego czy przeróbek Trembeckiego — w czym Ogrodziński widzi „dziwne co najmniej postępowanie króla wobec przekładów polskich Horacego, które mu ofiarowywano"[63] — tłumaczy się przecież bardzo prosto: wiadomo, że planowano dalsze wydawnictwa horacjańskie[64], przede wszystkim wydanie *Satyr* i *Listów*, też tłumaczenia różnych. Przekłady zaś Kalnassyego pochodzą z lat 1788—1789, kiedy polityczne, a tym bardziej kulturalne wpływy dworu z dnia

współczesnego piśmiennictwa. W. Borowy, *O poezji polskiej w XVIII w.*, Kraków 1948, bardzo jest już bliski „rehabilitacji" twórczości lirycznej Naruszewicza, por. cenną rozprawę Cz. Zgorzelskiego *Naruszewicz-poeta* (Roczniki Humanistyczne, Lublin 1955, s. 109—142).

[61] Fabre, *o. c.* s. 450: „Il ne prétendait pas embrigader les poètes, encore moins brimer leur inspiration ... il les traita moins en protecteur qu'en hôte".

[62] F. Bohomolec, *Urażający się niesłusznie o przymówki* (*Komedie*, Warszawa 1755, s. 410), cyt. za Mikulskim, *o. c.* s. 71.

[63] Ogrodziński, *o. c.* s. 91.

[64] Por. przedmowę do *Horacego przekładania różnych*.

na dzień się zmniejszają, gdy mecenat królewski traci całkowicie wpływ na literaturę, a oficyny drukarskie tłoczą nie przekłady klasyków, a paszkwile polityczne.

Jakie jeszcze utwory nie wykorzystane spoczywały w tece „Litteraria"? Dziś nie można już na to pytanie odpowiedzieć[65], jednak z konfrontacji „Zabaw" i zbiorowego wydania wypada coś wręcz przeciwnego, niż twierdzi Ogrodziński: wszystkie niemal lepsze przekłady umieszczone w czasopiśmie znalazły się też w książce.

Wrócić jednak jeszcze wypada do oceny zbiorowego tłumaczenia. Że mimo wszystkich nieporozumień i nieporadności w rozumieniu i oddaniu łacińskiego tekstu miało być ono ważkim argumentem w walce o język, zauważono powyżej. Warto przecież dodać, że jakkolwiek jesteśmy dziś skłonni do surowej oceny przekładów zbioru, współcześni widać mieli opinię łagodniejszą, skoro jeszcze w 1819 r. J. Zawadzki przedrukował wydanie z 1773 r. jako *Nowe wydanie z wydania A. Naruszewicza*, również w dwóch tomach. Było to w czasie powtórnego zainteresowania Horacym, który jak patronował pierwszej fazie klasycyzmu stanisławowskiego, tak też i stanął u kolebki neoklasycyzmu Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego; inspiracja królewska była więc — tym razem nie w wyniku świadomego zamiaru, ale handlowej inwencji księgarza — znów na początku drugiej fazy literatury „oświeconej". Wkrótce jednak *Horacy przekładania różnych* wyda się śmieszny pisarzom wydoskonalonym lekturą Krasickiego i Trembeckiego, spotka się z surową krytyką i popadnie w zapomnienie.

Uwagi te nie byłyby pełne, gdybyśmy nie spróbowali, choć z konieczności pobieżnie, wytłumaczyć, skąd pochodzi stanisławowski horacjanizm, dlaczego tego właśnie poetę przeniesiono nad innych. Walka z sasczyzną nie była walką z łaciną — słusznie zauważa R. Kaleta[66] — wręcz przeciwnie, z postulatami oczyszczenia polszczyzny łączy się dążność do przywrócenia łacinie czystej i nieskażonej formy. Upodobania ks. Allaire były wyrazem nie tylko jego indywidualnych gustów, ale także dążności epoki, podobnie jak akcja mecenasowska króla i „Familii", zmierzających do stworzenia dla rodzącej się polskiej myśli nowożytnej zaplecza w postaci tłumaczeń najwybitniejszych klasyków. Bo nawiązywano nie tylko do cyceronianizmu renesansowego, ale także i w myśli starożytnej widziano ważny czynnik odrodzenia moralnego. „Najlepsze po *Piśmie św.* moralnych uwag krynice w Horacjuszu, w Senece, w Cyceronie" — zauważa „Monitor" z r. 1765[67] — i istotnie wszystkich tych autorów usiłowano, lepiej czy gorzej, spolszczyć w czasach oświecenia.

Warto jednak zauważyć, że nawiązywano do określonego pojęcia klasyczności; zarówno w teorii „natury" i „smaku", w poetyce i estetyce, jak i w wyborze okre-

[65] Strata teki „Litteraria" jest tym większa, że Tomkowicz omówił nader niesystematycznie jej zawartość. Jeszcze w 1913 r. B. Orłowski ubolewał, że „skoro p. Tomkowicz tylko skąpe i hipotetyczne podał wiadomości o »poezyjkach« polskich i francuskich w tych teczkach się znajdujących, pozostaje ich zawartość nadal tajemnicą" („Pamiętnik Literacki" II 1903, s. 311 nn.).

[66] Kaleta, Klimowicz, *o. c.* s. 56.

[67] Cyt. za Kaletą, Klimowiczem, *o. c.* s. 56.

ślonych autorów miano na myśli tę wizję starożytności, jaką dał klasycyzm francuski z jego znanym *Goût de l'Antique*[68]. „Pochód triumfalny antyku francuskiego towarzyszy pochodowi absolutyzmu" — zauważa K. Borinski[69] — a estetyka klasycyzmu wydaje zdecydowaną walkę późnej reformacji, raczej w *Biblii* niż u starożytnych szukającej natchnienia. Nic więc dziwnego, że klasycyzm był tak bliski obozowi polskiej reformy czasów oświecenia, zmierzającej do zmiany anarchii szlacheckiej, właśnie w duchu centralistycznym i absolutystycznym. Temu znakomicie służyć mógł antyk we francuskim wydaniu, zracjonalizowany, prosty i uładzony, antyk bez magii i misteriów. Niektórzy pisarze spopularyzowani przez klasycyzm francuski przedostali się do Polski dopiero pod koniec epoki, jak Lukian, przyswojony dopiero przez Krasickiego, zbyt libertyński jak na początek naszego oświecenia. Najłatwiej zaś przyjęty został Horacy: istniały u nas wszakże silne tradycje horacjanizmu renesansowego i barokowego. Dla Francuzów zaś wieku XVII Horacy uchodził za tego, który najużyteczniejszy może być przy formowaniu *honnête homme* i *galant homme* — jak to formułowała pani Dacier[70]. Podobnie wysoko cenił Horacego Fénélon, pod wpływem Horacego rozwija się klasycystyczna satyra i list (Boileau) oraz liryka (J. B. Rousseau, 1610—1741). Szczególnie ten ostatni poeta, odnawiając program renesansowej Plejady, Horacego bierze za wzór swojej twórczości[71]. Niemal wszyscy wybitniejsi poeci tego czasu tłumaczą poezje wenuzyjskiego mistrza: Boileau, Deshouilières, La Fontaine, Corneille, Racine, Molière, Voltaire, J. B. Rousseau itd. „Horacy był (dzięki tłumaczeniu J. Mondota) dobrze znany literaturze francuskiej. Nigdzie odtąd nie był tak często przekładany, jak we Francji" — zauważa E. Stemplinger[72]; dodajmy tylko: jak weFrancji klasycyzmu. Tu istotnie pojawiły się pierwsze w Europie przekłady Horacego: *Ody* w 1579 r. (wobec r. 1595 we Włoszech, 1625 w Anglii i 1639 w Niemczech), *Satyry* w 1549 r. (wobec r. 1559 we Włoszech, 1566 w Anglii i 1671 w Niemczech). Jedynie w przekładach *Ars poëtica* i *Listów* Włochy wyprzedzają Francję[73].

Klasycyzm francuski wypowiadał się najchętniej w horacjańskich formach i sięganie do Horacego było dla naszych „prekursorów oświecenia" sięganiem do klasycyzmu francuskiego. Tym tłumaczy się twórczość liryczna Konarskiego, drugiego naszego, po Sarbiewskim, najwybitniejszego horacjanisty. Konarski zalicza się przecież wraz ze swą liryką do tego samego kręgu, który wydał klasy-

[68] Szczegółowo estetykę klasycyzmu analizuje K. Borinski, *Die Antike in Poetik und Kunsttheorie*, Leipzig 1924, t. II, s. 97 nn.

[69] Borinski, *o. c.* s. 102: „Der Siegeszug der französischen Antike durch Europa folgt dem des fürstlichen Absolutismus..."

[70] „De tous les poètes c'est l'unique qui seul puisse former un honnête homme et un galant homme". Cyt. za E. Stemplingerem, *Horaz im Urteil der Jahrhunderte*, Leipzig 1921, s. 93.

[71] E. Stemplinger, *Das Fortleben der Horazischen Lyrik seit der Renaissance*, Leipzig 1906, s. 15.

[72] Stemplinger, *o. c.* s. 9.

[73] Stemplinger, *Horaz im Urteil der Jahrhunderte*, s. 113.

cyzujące dramaty Wacława Rzewuskiego czy komedie Franciszka Bohomolca pisarzy usiłujących nieśmiało przeszczepić klasycyzm francuski na nieuprawną saskj, glebę. Konarski swymi łacińskimi pismami zakładał podwaliny klasycyzującej liryki świeckiej, będącej przeciwieństwem tak popularnej w pierwszej połowie XVII w. saskiej liryki religijnej[74].

Stanisław August chętnie nawiązujący do swych oświeconych poprzedników z doby saskiej inicjując przekłady Horacego nawiązywał nie tylko do francuskiego klasycyzmu, ale także do pierwszych prób Konarskiego, przy pomocy dużego zespołu ludzi realizując to, co u zacnego pijara było tylko nieśmiałym zamiarem, ziarnem rzucanym w przyszłość. Wiąże to inicjatywę królewską z dążnościami epoki i sprawia, że *Horacy tłumaczenia różnych* jest tworem tak osobistego gustu inicjatora, jak i wyrazem głębokich zmian w poglądach estetycznych, jakie dokonały się na przełomie wieku, że jest ukoronowaniem wysiłków, przedsięwziętych wcześniej przez tych, co byli *sapere ausi*.

Wrocław

## STANISLAUS AUGUSTUS POLONIAE REX QUO MODO HORATII CARMINA IN LINGUAM VERNACULAM CONVERTENDA CURAVERIT

Summarium

Permulti celeberrimorum inter exteras nationes auctorum libri, apud Polonos vero adhuc haud notissimi, Stanislao Augusto regnante ac litteras atque poetas ardentissime fovente non solum pervulgati sunt, sed etiam a viris eruditis eius iussu lingua Polonica redditi. Sed etiam antiquorum auctorum libros plurimi a rege aestimatos esse scimus, quippe cui a primis pueritiae rudimentis incorrupta Latini sermonis integritas gratissima fuerit. Stanislaum adulescentem non solum carmina Horatii in linguam Franco-Gallicam ac Polonicam transtulisse, sed etiam Ciceronis scriptis rhetoricis studuisse constat. Quae antiquorum auctorum studia, a J. Allaire praeceptore adulescenti praescripta, ei rationi docendi, quam iis fere temporibus Scholarum Piarum magistri ac doctores in Poloniam induxerunt, simillima fuisse J. Fabre v. d. nuper monuit. Quod insuper ad regem pertinet, hic iam aetate maior non solum auctores antiquos legit, praecipue Horatium, sed etiam sententias ex illis haustas acute commodissimeque epistulis intexere solitus est, nonnumquam quoque, occasione oblata, Adamo Naruszewicz, familiari suo, libros ac lexica consulere suasit, an locutio quaedam seu appellatio cum purissimae Latinitatis praeceptis convenirent. Itaque non miremur Stanislaum Augustum scriptores permultos virosque doctos saepe hortatum esse, ut antiquorum auctorum libros in linguam Polonicam verterent: Senecae epistulas, Taciti opera, Demosthenis orationes.

---

[74] O roli Konarskiego w przenoszeniu francuskiego klasycyzmu do Polski pisze S. Pietraszko, *o. c.* s. XI nn. *Tamże* (s. LXIII) ciekawe uwagi o horacjanizmie polskiego Oświecenia oraz o poglądach literackich króla i jego środowiska (s. LXX nn.). Por. też. R. Gansiniec, *o. c.* s. 186 n.; o stosunku Konarskiego do Horacego pisał A. Bednarowski, *Horacy a Opera lyrica S. Konarskiego*, Eos XXVI 1923, s. 107 nn.

Sed praecipue studia Horatiana rex prudentissimus fovit, et ipse enim Horatii poemata dilexit, et poetae regi familiarissimi Krasicki Naruszewicz alii vel in primis carmina Venusini vatis in deliciis habuerunt. Poemata Horatii in linguam vernaculam conversa in regis conspectu lectitata sunt, praecipue in conviviis, quibus rex die Iovis poetas scriptoresque dilectissimos accipere solitus est. Persaepe quoque ibi certamina poetarum fiebant: varii poetae cum carmina sua recitabant tum Horatii aliquod carmen in linguam Polonicam pulcherrime vertere temptabant, ita ut nonnumquam eodem die plures poetae idem carmen interpretarentur. Omnia haec fere carmina mox typis excusa sunt in libro q. i. *Pieśni wszystkie Horacjusza przekładania różnych* (1774) i. e. *Carmina omnia Horatii a variis poetis in linguam Polonicam conversa.* Non dubitamus, quin ipse rex editorem huius operis, Adamum Naruszewicz, edendi opusculi causa opibus suis sublevaverit.

Quae cum ita sint, quis est quin intellegat opus hoc magnum a parvis, rege usque fovente, proficisci initiis, namque primum in aula regia haec carmina recitabantur, deinde in ephemeride q. i. „Zabawy Przyjemne i Pożyteczne" („Ludus amoeni et utiles") in lucem prodierunt, postremo vero separatim edita sunt; quae tunc temporis magni aestimata sunt, etsi minime nos fugit posteros permulta vitia iis obiecisse.

Restat ut quaeramus, cur Horatii carmina ea aetate apud nostrates ita dilecta fuerint. Inter omnes constat viros eruditos illius aetatis, qui una cum rege litteras artesque Polonorum corrigere et emendare coeperunt, ad Gallicarum litterarum septimo decimo p. Chr. n. saeculo florentium exemplar litteras nostras conformare voluisse. Horatium autem scriptorem ad hominum animos secundum virtutum praecepta formandos utilissimum Franco-Galli saepissime tunc putabant eorumque poetae persaepe eius carmina imitabantur (J. B. Rousseau) atque in linquam transferebant (J. Mondot, alii). Apud nostrates autem XVIII$^{mo}$ saeculo ineunte prudentissimi illi viri, qui de renovatione Rei Publicae status iam tunc meditabantur, Horatii carminibus saepissime utebantur eiusque poemata imitabantur (S. Konarski). Itaque nemo iam potest dubitare de regis in Horatii carminibus edendis consilio: qui non solum Horatium ipse dilexit, sed etiam in Venusini poetae scriptis permulta civibus utilissima inesse cognovit.

# CENSURAE LIBRORUM

**Проф. А. Ф. Лосев, Гомер,** Москва 1960, Государственное Учебно-Педагогическое Издательство Министерства Просвещения РСФСР. (A. F. Losev, Homère, Moscou 1960).

L'auteur déclare dans la préface que son livre n'est pas destiné aux seuls spécialistes, mais aussi aux lecteurs qui ne savent presque rien sur Homère; nonobstant il se propose de donner non un exposé des notions les plus générales à la portée de tout le monde, mais une introduction savante présentant ses idées et opinions personnelles. Il traite trois questions principales: le caractère du style épique, l'importance de ce style pour le tableau du „monde homérique" et le reflet dans l'épopée d'Homère de la réalité sociale et politique prise en son évolution historique. Il se voit forcé par le nombre limité des pages du livre à omettre plusieurs domaines de son sujet, avant tout la langue épique, ce qui est naturel, du reste, puisqu'il s'adresse aussi aux lecteurs ignorant le grec.

L'introduction comprend un résumé de l'*Iliade* et de l'*Odyssée*, une bibliographie des traductions en russe et des ouvrages généraux également en russe, des éditions russes (toutes d'avant la première guerre mondiale), enfin un exposé du point de vue marxiste sur les problèmes homériques. La société homérique présente à ce point de vue un caractère intermédiaire entre le regime des γένη et l'état esclavagiste; la poésie épique est populaire, mais il faut voir en elle un fruit d'une longue tradition créatrice, qui parfois n'est plus bien loin d'un formalisme poétique. L'auteur, tout en observant l'orthodoxie marxiste-léniniste, veut se garder dans ses appréciations de certaines étroitesses, dont se seraient rendus coupables quelques-uns des savants soviétiques qui s'occupèrent d'Homère.

Dans la première partie intitulée „Homère et son époque" M. L. parle d'abord des difficultés et des problèmes qui ont engendré la „question d'Homère". Il croit avec Nilsson, Severyns et plusieurs autres homérisants que le fonds principal de l'épopée homérique est constitué par l'époque mycénienne, bien que le poète y incorpore des éléments contemporains; qu'il est héritier de la poésie héroïque mycénienne, qui certainement doit avoir existé, bien que le déchiffrement de l'écriture linéaire „B" n'ait apporté aucun texte littéraire (M. L. ne semble avoir aucun doute sur le succès définitif du déchiffrement de Ventris et Chadwick). Suit un bref aperçu de la tradition ancienne sur Homère ainsi que des théories modernes du pluralisme et de l'unitarisme; l'auteur est parfaitement au courant de la littérature relative à Homère dans les principales langues européennes. Parmi les monographies il souligne la haute valeur des ouvrages de A. Severyns et de E. Mireaux [voir Eos XLV 1951 fasc. 2, p. 122—126, et LI 1961, p. 178—183]. Les éditions sont citées peut-être un peu au hasard: on s'étonne de ne pas trouver l'édition fondamentale de Ludwich ni celle de Allen et Monro; quant à l'*Odyssée* de Von der Mühll, elle est qualifiée par erreur de „scolaire" (p. 46).

Tout un chapitre est consacré aux contradictions chez Homère. M. L. commence par déclarer que celles-ci ne sauraient constituer une preuve en faveur soit du pluralisme, soit de l'unitarisme, car elles peuvent s'accorder avec l'une et l'autre hypothèse. Elles ne sont d'ailleurs que superficielles et ne brisent pas l'unité foncière du style homérique, qui est un produit des rapports sociaux de l'époque, où le régime communautaire primitif ne suscite pas encore ce conflit essentiel entre l'individu et la communauté qui caractérise la société basée sur la lutte des classes. La conscience collective agit à travers les individus et c'est elle qui, en fin dernière, est créatrice — nous ne trou-

vons dans l'épopée rien de personnel, d'isolé, de subjectif. Le moment historique qu'elle réflète n'est plus celui de la société primitive matriarcale (M. L. paraît ne pas douter de l'existence de cette phase que prône avec tant d'éloquence G. Thomson), mais déjà celui du patriarcat avec ses fonctions organisatrices, sa rationalisation de la vie économique, sa différentiation des γένη, dont les chefs exercent leur pouvoir social et guerrier en luttes avec les forces élémentaires de la nature et avec les „barbares" voisinants; cependant „le perfectionnement définitif des épopées homériques n'a lieu que dans l'époque de la décomposition assez avancée du régime patriarcal, quand la vie héroïque devient déjà dans une certaine mesure objet de la réflexion esthétique, perd son caractère religieusement spontané... et se trouve à la veille du régime esclavagiste et même entre déjà partiellement dans son cadre" (p. 48). Cette réalité, d'abord éolienne, puis recouverte d'une couche ionienne, produit le poète épique qui pour M. L. est pleinement „immanent" aux poèmes eux-mêmes. Cette immanence que M. L. croit opposer tant à la conception pluraliste (qui selon lui détruit l'unité de la conscience artistique), qu'à celle de l'unitarisme (qui introduit la création poétique toute individuelle) — ne semble pourtant pas être bien éloignée de cette dernière; à vrai dire, depuis que l'unitarisme base ses théories sur les découvertes de Parry et de ses successeurs, c'est-à-dire sur la notion de l'art populaire traditionnel, non-individuel, on ne voit pas bien ce que les assertions de l'auteur apportent de nouveau, hormis la phraséologie. Quand on lit ces paroles: „le véritable auteur des épopées homériques c'est le peuple grec lui-même... toutefois cet auteur collectif n'exclut pas l'auteur individuel, il le présuppose, car seul l'individu peut concevoir quelque chose et le mettre par écrit; cependant ce doit être un individu dont la conscience ne sait pas encore se séparer de la conscience commune du peuple ... est encore non-personnelle..." (p. 50), quand on voit ensuite cet individu acquérir des traits toujours plus précis, devenir poète épique (style particulier), poète épique grec (amour de la corporéité, de la plasticité), poète grec ionien (expansivité, légèreté, humour), enfin poète épique grec ionien de la période transitoire entre le régime des γένη en train de se décomposer et la formation esclavagiste encore non avenue (regard libre et presque badin sur l'idéologie du régime périmé, c'est-à-dire sur la mythologie) — l'on est sur le point de se demander: ce poète est-il si loin, que le pense l'auteur, d'Homère de A. Severyns, par exemple, ou de M. Bowra? Car „le peuple grec comme auteur collectif" est métaphore pure, si on admet tout de même un individu réel comme son porte-parole. Cet individu fut-il unique ou y en eut-il plusieurs? — seul, le nombre singulier employé constamment par M. L. nous autorise à le placer, en fin de compte, parmi les unitaristes. Toutefois loin de nier le développement graduel de la poésie homérique, il reconnaît que son perfectionnement définitif est dû à l'influence athénienne, qu'il ne faudrait pourtant pas se figurer „grossièrement". Ce ne sont pas tant les détails, les formes dialectales, Ménesthée, Salamine etc., que surtout le souffle à peine saisissable de l'esprit attique d'énergie, de raison critique, de courage éclairé, tempéré par le sens de la mesure et de l'humanisme, l'esprit éminemment antiasiatique, qui conduira plus tard aux guerres médiques[1]. Le § 9 de ce chapitre est le plus intéressant: il s'occupe du qualificatif „populaire" qu'attachent à la poésie homérique ceux qui ne la tiennent pas pour poésie aristocratique, poésie de cour, ou bien pour poésie littéraire, livresque. L'auteur déclare que pour la science marxiste tous ces problèmes de l'homérologie „bourgeoise" n'existent pas, car la notion „populaire" n'a rien d'absolu; elle a autant de significations particulières qu'il y a de phases de l'évolution de la société grecque. Il est vrai que nous n'apprenons pas en quoi précisément ces différences consistent, excepté les deux principales phases: le régime communautaire primitif et le régime esclavagiste. Homère confine à tous les deux et c'est justement cela qui lui aurait valu son rôle exceptionnel et le charme unique qui ne cessa jamais de fasciner toutes les généra-

[1] M. L. a grandement raison en affirmant que si les Athéniens eussent voulu réellement se faire remarquer dans l'épopée au prix des interpolations, ils en eussent pu mettre partout.. Oedipe y fût mort à Colone, non à Thèbes (*Il.* XXIII 679), Tydée de même à Éleusis (*Il.* XIV 114) Philomèle eût été fille de Pandion, non du Milésien Pandareus (*Od.* XIX 518) etc. etc.

tions des Grecs. L'auteur, tout en prétendant que les problèmes homériques ont été mal posés par la science occidentale, y propose des solutions, auxquelles pour la plupart on souscrit volontiers. Eh bien! Homère est „populaire" en tant que produit de la formation des γένη, il est l'expression du collectivisme des liens du sang unissant tout le peuple et suscitant les idéaux héroïques communs à tous. Mais s'il n'eût été que cela, il eût semblé primitif et barbare aux époques plus cultivées; d'autre part, s'il eût été le reflet de la phase suivante, que M. L. n'hésite pas de nommer démocratie en germe (p. 61), il eût été indissolublement lié à une seule période de l'histoire grecque, grande, il est vrai, mais passagère. Tandis que son caractère propre est cette nuance indéfinie qui le fait appartenir au moment transitoire — il est au point de sortir de l'unité élémentaire et primitive qui devient chez lui l'objet d'une triple réflexion: réflexion esthétique — il se complaît dans les tableaux de l'ancienne vie héroïque; réflexion humoristique et même ironique — il rend l'ancienne héroïque rudesse peu à peu accessible à une humanité plus raffinée; et enfin réflexion morale, qui en va jusqu'à critiquer les vieilles divinités barbares. De sorte que pour nous, résume M. L. la question: la poésie homérique est-elle naïve, comme on croyait naguère, ou civilisée, comme le pense la plupart des savants d'aujourd'hui, est tout simplement dépourvue de sens. Elle est l'une et l'autre, ou n'est ni l'une ni l'autre, la naïveté et la civilisation se confondant et se dégageant en elle d'une manière spécifique et unique. De même la religion d'Homère: il ne faut pas se demander si c'est une foi vivante ou un persiflage libre-penseur; si Homère n'eût pas cru aux dieux, il n'eût été Grec ni de l'époque préclassique, ni classique, mais si sa foi n'eût été que barbarie primitive, il se fût rendu incompréhensible pour les Grecs civilisés des générations suivantes. Tout le secret du charme de la mythologie homérique consiste précisément en cette fusion de l'ancienne foi vivante avec la réflexion esthétique (p. 61). Les tentatives de découvrir chez Homère des traits archaïsants ou modernisants sont aussi qualifiés par M. L. de „formalisme condamnable et de métaphysique" (ce terme constitue sans doute la plus haute expression du blâme sous la plume d'un savant soviétique, qui s'en prend surtout à Drerup à propos de cela; nous entendons parler même d'une „métaphysique du rationalisme éclairé", ce qui rend un son assez singulier). Homère se trouvant sur la frontière des susdites formations sociales, il les contemple toutes les deux comme d'une hauteur et elles s'amalgament sous son regard de façon à former une oeuvre d'art une et indivisible. Le chant fatal des Sirènes, par exemple, serait un trait „chthonien", donc archaïque; mais il présente une si haute valeur esthétique, il est raconté d'une manière si séduisante, qu'il cesse d'être archaïsme pur et ne devient pas modernisation pure[2].

Jusqu'ici on suit l'auteur avec intérêt, sinon avec acquiescement. Cela devient plus difficile quand il prétend pouvoir discerner chez Homère une tendance sociale et politique bien nette, à savoir une sympathie pour les Troyens motivée par la politique coloniale athénienne et antisicyonienne (il se réfère ici à l'étude de F. Mireaux); cette tendance s'exprimerait par le fait que les héros achéens dans cette guerre nationale et menée pour une cause juste, Agamemnon et Achille, seraient représentés d'une manière violemment satirique et négative. C'est aller beaucoup trop loin. La sympathie incontestable pour certains Troyens, comme Hector ou Priam, ne peut contrebalancer le fait que les Troyens en masse sont toujours dépeints comme inférieurs aux Achéens tant en valeur guerrière qu'en autres vertus[3]. Quant aux chefs achéens, c'est méconnaître complètement les desseins du poète que d'appeler sa façon de les traiter „violemment satirique". Agamemnon, malgré sa conduite blâmable dans certains cas, est néanmoins considéré par Homère comme chef suprême dont la majesté découle de la royauté de Zeus lui-même; aucune faute de sa part ne saurait porter atteinte à la dignité inhérente à son rang, il est βασιλεύτερος qu'Achille et celui-ci, malgré son ressentiment amer et ses injures, le reconnaît. Et Achille!, le poète peut lui reprocher des ἀεικέα ἔργα au sujet du cadavre d'Hector ou des captifs troyens égorgés, et maintes

[2] L'on voudrait savoir, ce que l'auteur pense d'Hésiode à cet égard...

[3] Certains auteurs, comme on sait, ont été jusqu'à soutenir qu'Homère est „nationaliste" — bien à tort, naturellement.

fautes encore — il reste toujours, pourtant, le „héros" par excellence, le plus brave, le plus noble le plus beau. Voir dans l'*Iliade* „un pamphlet contre Achille" (p. 115) est une méprise fondamentale. Nos sympathies à nous vont certainement à Hector; mais l'admiration passionnée de toute l'antiquité, c'est Achille qui l'inspire — se trompa-t-elle donc sur les intentions d'Homère? M. L. soutient (p. 98) que la figure d'Hector représente „le type nouveau" du héros opposé sciemment à l'ancien type spontané et brutal. Nous croyons que si c'était vrai, le poète n'aurait pas laissé Hector fuir devant Achille (car sa mort, elle, appartenait pour sûr à la tradition); cette fuite démontre clairement son infériorité, car quoi qu'on dise, M. A. Krokiewicz a raison en affirmant que de toutes les vertus celle qu'Homère place au premier rang, c'est encore la force physique et la bravoure, ἀλκή[4].

Mais continuons. M. L. s'abstient d'émettre une opinion définitive sur la personne d'Homère et sa chronologie; car bien qu'il dise que ses poèmes, qui reflètent déjà l'esprit ionien et même attique, devraient être placés vers la fin du VII ou le commencement du VI siècle, aussitôt il déclare que les poètes sont souvent précurseurs et prophètes et qu'Homère pouvait vivre même au VIII siècle. Comme localisation, les côtes de l'Asie-Mineure seraient les plus vraisemblables, sans exclure les îles de la mer Égée. Le raisonnement en faveur de l'historicité de la commission de Pisistrate est parfaitement convaincant; il se base sur le sain principe qu'il n'est licite de contester la véracité d'un témoignage ancien que lorsqu'il y a des raisons vraiment péremptoires de le faire — cela seul que le témoignage est relativement tardif, ne saurait en être une. D'une analyse méticuleuse de tous les témoignages des auteurs lyriques, comiques, tragiques et prosaïques relatifs à Homère (y compris les *argumenta ex silentio*) il ressort qu'avant les alexandrins il n'existait pas de texte canonique ni même généralement admis — ce fait nous semble démontré. La tradition étant si instable et fluide, la question de l'auteur ne se peut résoudre en aucun sens: cet auteur „immanent" (p. 66) aux poèmes pourrait s'avérer comme une pluralité de rhapsodes — c'est un geste de condescendance envers les pluralistes, mais qui reste sans conséquence, car dans les chapitres suivants M. L. traite son sujet tout comme s'il croyait à un Homère personnel. Cette manière d'agir prudente et souple est faite pour inspirer confiance et contraste singulièrement avec un dogmatisme prononcé que professe l'auteur dès qu'il s'agit des réalités sociales. Le chapitre dont nous nous occupons maintenant se clôt par les „thèses fondamentales de l'homérologie", lesquelles répètent ce qui a été dit plus haut: les deux formations sociales, Homère sur leur frontière etc. Les considérations qui suivent sur „l'essence" du poète, c'est-à-dire son style particulier, qui exprime sa personnalité ainsi que la société qu'il représente, semblent un peu superflues et n'apportent rien de bien nouveau — l'adage „le style c'est l'homme" n'est pas d'aujourd'hui.

Le chapitre V contient une caractéristique détaillée de la réalité historique et sociale que réflètent selon M. L. les poèmes — nous connaissons déjà ses résultats anticipés. Comme on s'y attendait, c'est surtout la question de l'esclavage dans le monde mycénien et homérique qui est traitée comme la plus importante; nous apprenons que les savants soviétiques ne sont pas d'accord à ce sujet (p. 90). Mais tout cela c'est le passé, l'archaïque, qui n'a pas de contact avec le monde d'aujourd'hui — or le chapitre suivant traite des „tendances progressives" d'Homère, qui constituent le lien entre lui et notre monde à nous. Ce serait en premier lieu sa tendance antiguerrière. L'auteur va jusqu'à constater que la guerre est approuvée par le poète uniquement quand elle est moralement justifiée et que les agresseurs „amoraux" sont par lui condamnés „une fois pour toutes" (p. 98), tout en assurant qu'il y a une multitude de passages témoignant du contraire et que nous nous fussions rendus coupables d'une vulgaire grossièreté en exigeant l'expression de cette tendance partout. Ne serait-il pas alors prudent de poser cette assertion en termes plus circonspects, c'est-à-dire mettre „parfois" au lieu de „uniquement"? Quiconque lit le récit des razzias opérées par Achille en Asie ou par Ulysse chez les Kikones, où il n'y a l'ombre de blâme, ne croira

[4] A. Krokiewicz, *Moralność Homera i etyka Hezjoda*, Warszawa 1959. Notre auteur refuse de regarder la force comme „vertu" (p. 177).

pas facilement que la tendance antiguerrière dans l'épopée prévalût absolument. Par contre, il faut relever le traitement de l'épisode de Thersite — M. L. a tout à fait raison en soutenant que ce personnage n'est rien moins qu'une voix du peuple et que l'épisode n'a rien à voir avec un réveil de la conscience collective de simples soldats (p. 100). Dans les considérations consacrées aux comparaisons homériques l'auteur suit les opinions de A. Severyns accentuant la sympathie d'Homère pour les petites gens et leur vie quotidienne. Il souligne le goût prononcé du poète pour les beaux objets de toute sorte que trahissent les descriptions détaillées.

La II partie du livre traite de la maîtrise artistique d'Homère, c'est-à-dire du style épique. Comme son trait spécifique est posée la primauté de l'universel, du collectif, ce qui est juste dans une certaine mesure, mais semble trop accentué par notre auteur, qui est d'ailleurs forcé de rectifier aussitôt cette affirmation, car l'épopée surgit au moment où l'individualité se dresse déjà en face de la collectivité et commence à réclamer ses droits. Les chapitres consacrés à la plasticité du style homérique en offrent une analyse approfondie basée entre autres sur les travaux de T. Zieliński, à qui revient le mérite d'avoir le premier formulé le principe de la construction des actions parallèles chez Homère. Nous avouons que les diagrammes empruntés à J. Myres illustrant les symétries des épisodes dans certains chants et même dans l'ensemble de l'*Iliade* nous semblent peu persuasifs — il y a tant de tiré par les cheveux et d'artificiel dans de pareilles tentatives (cela rappelle la „symétrie des nombres" odysséenne de Stürmer!). De plus, l'admission d'un schéma si rigoureux contrarie la thèse de M. L. que le texte de l'épopée ne fut constitué d'une manière définitive qu'à l'époque alexandrine — un texte qui „se cristallise" lentement et qui est à chaque moment susceptible de changements, fussent-ils menus, ne saurait présenter une composition aussi minutieusement élaborée (à moins qu'on ne l'attribue aux alexandrins eux-mêmes!). M. L. voit dans l'épopée un amalgame du style épique sévère et du style épique libre: le premier n'admettrait que les dieux comme moteurs des actions et des sentiments humains („antipsychologisme" homérique), le second émanciperait davantage la psychique elle-même; on distinguerait cinq types des rapports entre la volonté du dieu et celle de l'homme. Tour à tour nous voyons ainsi M. L. passer en revue le traditionalisme d'Homère, ses métaphores, ses épithètes (cependant il faut souligner le manque de compréhension pour le mérite exceptionnel des traités de M. Parry), sa naïveté, son objectivité, son calme contemplatif, etc. — toutes ces qualités sont analysées du même point de vue, à savoir: chacune d'elles représenterait une certaine phase de l'évolution et en même temps manifesterait des traits appartenant déjà à la phase suivante. Ces chapitres pleins d'érudition et de bon sens abondent en synthèses heureuses et formulées d'une manière remarquablement claire et simple, éloignée du jargon savant; bien entendu, certaines assertions peuvent prêter à discussion: ainsi, quand nous lisons que le trait spécifique de l'héroïsme homérique est l'unité absolue intérieure et extérieure de la personne et du collectif, d'où découle la primauté du communautaire — on pense aussitôt à Pâris avec un point d'interrogation, et pas seulement à lui. Dire que les hérauts, les aèdes et même les porchers „passent chez Homère pour héros" (p. 170) c'est peut-être méconnaître jusqu'à un certain point les lois de la poésie qui transforme la réalité: les porchers etc. ne passent pas tant pour héros, qu'ils sont gratifiés d'épithètes ennoblissant tout ce qui se trouve en dedans de la sphère épique (voir l'épithète ὄρχαμος ἀνδρῶν octroyée non seulement à Eumée, mais aussi à Philoitios, où elle ne saurait être comprise littéralement). La très épineuse question de l'origine du culte des héros demanderait une étude beaucoup plus approfondie et elle a une portée trop grande pour être traitée ainsi en passant comme le fait M. L., qui déclare sans ambages que la théorie du culte des morts est fausse et que Rohde se trompait du tout au tout.

Le chapitre intitulé „La naissance des styles et des genres nouveaux" en dedans de la poésie épique est plein d'observations judicieuses; nous y rencontrons de bonnes caractéristiques des germes du conte populaire, du roman, du lyrisme, du tragique, du comique raffiné et du comique grossier, enfin de la rhétorique. On peut traiter de résumé le chapitre consacré à l'unité du style d'Homère et à sa connexion avec l'art figuratif, car il apporte le résultat des analyses précédentes —

la constatation que la poésie d'Homère présente deux aspects à la fois: l'ancien, naïf et sérieux, et l'éclosion du nouveau rapport critique. L'opposition du christianisme et du paganisme en ce qui concerne l'idée de la mort (p. 214) nous semble une singulière méprise: la foi en la métempsycose, qui selon M. L. ôterait à la mort son caractère tragique, n'est certainement pas homérique! Quant à l'art figuratif, l'auteur suit l'article de K. Schefold (*Archäologisches zum Stil Homers*, Mus. Helv. XII 1955) et conclut que l'art géométrique comme trop primitif ne peut pas être contemporain d'Homère — c'est le style archaïque des vases à figures noires que nous devons regarder comme tel, car c'est là qu'on trouve la représentation des mythes et des idées dans un aspect congénial à celui d'Homère (qui se trouverait placé par là aux temps de Solon ou de Pisistrate). Sans connaître l'argumentation de M. Schefold, nous croyons devoir observer que le développement des arts plastiques est beaucoup plus lent et tardif que celui de la poésie et que la peinture céramique peut s'inspirer des poèmes déjà existants dans leur forme définitive — il n'est point besoin d'admettre une évolution simultanée. C'est avec étonnement qu'on lit (p. 19) que vers l'an 600 apparaissent dans la peinture céramique les éléments de la perspective et de la troisième dimension. Il semblerait que cela n'eut lieu (si tant est qu'on peut parler de perspective) qu'à la troisième phase du style à figures rouges, c'est-à-dire un demi-siècle plus tard (voir par exemple A. Lane, *Greek Pottery*, 1947, p. 16).

La III partie du livre s'occupe de la „Réalité poétique". Celle-ci comprend les caractéristiques des personnages et un grand chapitre consacré aux dieux et à la notion du destin. Si les caractéristiques des héros et de leur vie ne suscitent d'objections que dans quelques détails insignifiants, on ne peut pas le dire du traitement des grands problèmes de la religion homérique. Le principe sur lequel se base l'auteur paraît incontestablement juste — il consiste en une conception „dynamique", dirions-nous, de l'épopée, regardée comme expression simultanée des divers stades des croyances[5]; mais l'application de ce principe conduit parfois à des conclusions qu'il est difficile de partager. L'auteur distingue deux courants principaux dans la religion homérique: le chthonisme et l'héroïsme, mais il simplifie singulièrement la question si compliquée des vestiges d'une religion préhellénique ou primitive dans l'épopée en qualifiant de chthonisme chaque trait incompatible avec un anthropomorphisme éclairé et une théologie élevée: Héra fait-elle retentir le tonnerre ou se coucher plus tôt le soleil — c'est un trait chthonien; Athéna se vêt-elle de la terrifiante égide — „on sent un chthonisme sauvage s'exhaler de cette image" (p. 293); les attributs de Zeus, l'éclair, l'aigle, voire même sa demeure dans l'éther — tout cela „du chthonisme" encore! (p. 290—291). Nous ne sommes pas à la fin des paradoxes — Apollon lui-même, son chthonisme „saute aux yeux" (p. 293), non seulement quand, semblable à la nuit, il lance ses traits mortels contre les Achéens, mais aussi quand il frappe Patrocle par derrière ou même quand sous la figure d'Agénor il se fait poursuivre en vain par Achille (cela, rappelons-le, afin de sauver les malheureux Troyens massacrés par ce dernier!). De cette manière le terme „chthonien" perd son sens spécifiant et devient un synonyme des qualificatifs „primitif" ou „brutal"[6]. D'autre part tout ce qui est civilisé, moralement élevé ou raffiné — les fonctions des dieux comme protecteurs des mortels et de leur diverses activités — est dénommé „héroïque". Mais M. L. donne la signification de ces termes du point de vue de l'art et il déclare (p. 307) que le chthonisme est l'esthétique de la discordance, de la disproportion, de l'amoncellement et du dérèglement, tandis que l'héroïsme est l'esthétique de l'harmonie, de la proportion, de l'équilibre et de l'ordre. L'esthétique homérique cependant ne consisterait pas seulement en un entrelacement de ces deux éléments, mais elle saurait en tirer des effets d'un haut comique, teinté soit d'ironie, soit d'humour débon-

[5] En l'opposant à la conception „statique", qui traite tous les éléments constatés chez le poète sur le même plan.

[6] Aussi on ne laisse pas de s'étonner en lisant (p. 300) que si Sélènê n'apparaît pas chez Homère comme déesse, c'est parce que le monde homérique étant ensoleillé et plein de clarté, cette divinité nocturne y eût été par trop primitive et „chthonienne"!

naire, soit d'athmosphère d'un conte de fée intéressant. Ce serait le résultat d'une assimilation mutuelle et encore en devenir des conceptions des Grecs continentaux et des traditions séculaires de l'Asie-Mineure; c'est cet état du devenir que selon M. L. les homérisants pour la plupart ne perçoivent pas dans l'épopée quand ils parlent de l'universalisme homérique. Il y a du vrai dans ces reproches; néanmoins lorsqu'on lit „la tradition asiatique donna aux Grecs Apollon et Artémis, Létô, Héphaïstos, Aphrodite et en un certain sens (?) Arès" (p. 307 suiv.), sachant à combien de controverses a donné lieu par exemple l'ardu problème de l'origine d'Apollon, on ne peut s'empêcher de trouver ces conclusions beaucoup trop sommaires.

Le chapitre consacré à l'humour et au burlesque dans l'épopée est un des plus réussis. M. L. a su parfaitement ressentir et comprendre le double aspect du monde des dieux homériques[7], cet indéfinissable „à la fois" et „sur le point" qui réunit en un amalgame plein d'un charme unique la croyance véritable et la délectation exquise du rire à la vue des aventures plaisantes des êtres encore vénérés. Et l'existence même des dieux, elle, est un rire continuel, où à vrai dire rien n'est pris bien au sérieux par contraste avec la vie tragique des hommes, tragique, car toujours en fin de compte vouée à la mort. L'on pourrait, à notre avis, souligner comme un trait foncier de la religion homérique qu'elle est dépourvue de mystère: sur ses dieux et leur vie à eux le poète sait tout et se familiarise avec le divin. Cela limite singulièrement la crainte que les héros épiques éprouvent envers les dieux et lui donne un caractère particulier, différent de celui qu'inspiraient les religions orientales et préhelléniques, car on redoute toujours davantage l'inconnu que le connu. A vrai dire le seul inconnu (et encore pas toujours) dans le monde homérique est le Destin. L'analyse de son rôle clôt le livre: l'extrême divergence des aspects que présente le destin résulterait aussi de ce que l'épopée elle-même serait un tableau rétrospectif de plusieurs phases successives tant de la formation sociale que de sa „superstructure": l'omnipotence primordiale du destin, que suit l'identification du destin avec les arrêts des dieux, enfin sa subordination à leur volonté. Par exemple, quand M. L. constate que l'idée qu'Homère se fait du destin est „la première philosophie matérialiste dans l'histoire" (p. 341), cela ne laisse pas de surprendre. Le savant russe Bielinski, que cite notre auteur, identifie le destin homérique avec la nécessité rationnelle, l'enchaînement des causes et des conséquences — mais c'est méconnaître totalement la nature par excellence irrationnelle et mystérieuse du destin. Si la ruine de Troie par lui arrêtée et prédite peut être considérée comme effet naturel de plusieurs causes morales et matérielles, il n'en est pas de même avec mille autres cas: rien de „rationnel" ne justifie la mort prématurée d'Achille, décrétée d'avance on ne voit guère pourquoi. Une pareille définition élargirait singulièrement la notion du matérialisme.

En finissant il faut dire que cet intéressant livre, malgré le regrettable ton de mépris envers la science occidentale, dont il se rend parfois coupable, mériterait d'être traduit en une langue occidentale pour en faciliter la connaissance aux homérisants des autres pays[8].

*Zofia Abramowicz* (Toruń)

**Incerti auctoris Epitoma rerum gestarum Alexandri Magni cum Libro de morte testamentoque Alexandri** edidit **P. H. Thomas**, Lipsiae 1960, Bibl. Teubn.

Habent sua fata libelli! Proverbium tritum, identidem repetitum, mirum quantum ad libellum novissime editum pertinet!

[7] Il rejette avec raison le terme „appareil des dieux" employé couramment surtout par les savants allemands, car il donne une fausse impression de quelque chose d'artificiel et de surajouté.

[8] Quelques menues erreurs ne valent presque pas la peine d'être signalées: ainsi la forme *andrapoys* (p. 89) au lieu de *andrapodon*; la mention d'Andromaque faite captive par Achille (p. 87), tandis que cela se rapporte à sa mère. On se demande qu'est-ce qui a pu amener l'auteur a employer dans la transcription des mots grecs la graphie latine de la lettre „k", ainsi partout *cacos*, *nicao*, *dicaios* etc.? La graphie *ey*, *oy* au lieu de la généralement reçue *eu*, *ou*, est au moins logique; mais *egchos* ou *agchinous* induisent tout simplement en erreur le lecteur ne sachant pas le grec.

*Epitome rerum gestarum Alexandri Magni* saec. XIX exeunte in codice Mettensi saec. X scripto a Diderico Volkmann reperta atque a. 1886 Numburgi in Hermanni Bonitz honorem perpaucis exemplaribus, quae venum non sunt data[1], edita est. Volkmanni editionis exemplaria rarissima adhuc asservantur nec faciles inspectu sunt; Thomae, qui de novissima editione optime meritus est, duo tantum exemplaria nota sunt. Anno 1900 Otto Wagner Argentorati *Epitomam* denuo publici iuris fecit, *Librum de morte testamentoque Alexandri*, quem in eodem codice invenerat, adiecit, textum plurimis locis emendavit. Wagner tamen Volkmanni editionem in manu non habuit, epistulis tantum: *Pori ad Alexandrum* et *Indorum philosophorum ad Alexandrum* (quae §§ 55—57 continentur) a viris doctis M. Adler et E. Pidrik ex editione Volkmanni repetitis[2] in textu restituendo usus est. Qua de causa duo apographa eiusdem codicis habemus, editiones Volkmanni et Wagneri, quarum neutra ex altera pendet[3]. Cum nova editio desideraretur, Thomas editionibus tantum supra laudatis pro fundamento uti potuit, codice Mettensi a. 1944 una cum plurimis libris in bibliotheca asservatis igni deleto. Contigit tamen, ut ad alteram libelli partem i. e. *De morte testamentoque Alexandri* recensendam duos codices Hispanienses, saec. XVI scriptos, Volkmanno et Wagnero ignotos, nec non nova fragmenta papyracea Graeca Th. ad textum restituendum adhibere potuerit.

Cum iam de Th. editione disserimus, haec fere adnotanda videntur Th. de via rationeque textus restituendi non solum in praefatione, quam editioni addiderit, docere, sed etiam in dissertatiuncula q. i. *Überlieferung der Metzer Alexanderepitome* (in libro q. i. *Studien zur Textgeschichte und Textkritik*, hrsg. v. H. Dahlmann u. R. Merkelbach, *Festgabe für Günther Jachmann*, Coloniae 1959, p. 285—296) plurima, quae ad editionem conficiendam spectent, afferre. Th. codices Hispanienses (Scorialensis — E; bibliothecae Nationalis Matritensis — F) multum inter se differre, neutrum ex altero pendere, a codice Mettensi descriptos non esse affirmat. Cum neque codex Mettensis (deperditus) neque Hispanienses textum archetypi, ex quo derivati sunt, minime integrum tradant, editori plurimas difficultates occurrisse mirum minime videtur. Duabus editionibus collatis inter se comparatis Th. Wagnerum multo accuratius atque diligentius suam editionem confecisse docet[4], Wagnerum saepius pro duce habet, nonnullas tamen Volkmanni coniecturas, quas rectas habet, non neglegit. Correcturae quoque ac coniecturae, quibus viri docti textum sanare studebant, Thomae usui erant, quarum alias in textu, alias in apparatu critico indicatas invenire poteris. Inter quas quaedam optimae ab Ausfeldo propositae occurrunt, cui saepius textus Graecus pro fundamento erat. E. g. p. 14 § 116 v. 7 *gratus* (Metten. D): *yponen adeo gratus* EF: *Eumenem, qui... hipomnemɑtografus* Ausfeld legit textum Graecum Ps. Call. A III 33, 14: Εὐμένει τῷ ὑπομνηματογράφῳ secutus. Item p. 45 § 117 v. 2 *Caesariam Deasandro* ortum ex Καισαρίαν δέ Ἀσάνδρῳ docet. Fuchs quoque nonnullis locis textum correcturis feliciter sanavit (e. g. p. 32 § 91 v. 19 *certiorem* pro *conventum* legit). Vir doctus tamen plura minimeque necessaria addenda, similitudinemque verborum nimium postulare mihi videtur; e. g. conferas velim p. 40—41 § 111, ubi legimus: *corpus meum ut diligenter collocetur* (E et F), *curetur* D (Metten.); Fuchs, § 108, quo verba *corpus uti nostrum ...componendum curaret* occurrunt, secutus, etiam in § 111 pro *collocetur* legit *componatur*. Th. plurimas Fuchsii correcturas in adnotatione critica recte indicavit; plurima enim in textu restituendo facta, nonnulla etiam facienda puto; editionem novam viris doctis ad accuratiorem textum perscrutandum nec non ad optimas lectiones eligendas incitamentum fore persuasum mihi est[5].

---

[1] Errat A. Schmidtová, cum libellum omnino editum non esse docet (Listy Filologické LXXXIV 1961, p. 181—182).

[2] M. Adler, *De Alexandri Magni epistularum commercio*, Diss. Lipsiae 1981; ex Adleri dissertatione epistulam repetivit E. Pidrik in dissertatione eiusdem tituli, Dorpatti 1893 (P. H. Thomas, *Praef.*, p. VI).

[3] P. H. Thomas, *Praef.*, p. VII.

[4] Ibid., p. VI; cf. *Überlieferung...*, p. 290 sqq.

[5] E. g. p. 41 § 112 v. 5; lectio *magno cum gemitu*, quam EF praebent, correctior videtur.

Editio non solum apparatu critico mira diligentia facto, sed etiam apparatu, quo loci concordantes citantur, instructa est; Th. enim plurimos locos ex operibus scriptorum Graecorum et Romanorum, quibus de eisdem atque in *Epitoma* rebus agitur aut quibus vera quaedam similitudo verborum inest afferre non dubitavit[6]. De virtutibus libri hactenus: dubitari non potest, quin nova editio non solum philologis, sed etiam historiarum Alexandri Magni studiosis a Bibliotheca Teubneriana δόσις δ' ὀλίγη τε φίλη τε oblata sit.

*Lidia Winniczuk* (Warszawa)

**Wolfgang Schadewaldt, Hellas und Hesperien.** Gesammelte Schriften zur Antike und zur neueren Literatur. Zum sechzigsten Geburtstag von Wolfgang Schadewaldt am 15 März 1960, unter Mitarbeit von Klaus Bartels, hrsg. von Ernst Zinn, Zürich — Stuttgart 1960, Artemis Verlag, ss. 1072.

Praca, pełna wielkich walorów naukowych i artystycznych, zawiera zbiór artykułów, esejów, recenzyj, przemówień Jubilata przeważnie z lat powojennych, choć są w tym zbiorze również artykuły przedwojenne. Zbiór świadczy o wielkim rozmachu autora nie tylko ściśle naukowym, lecz również popularyzatorskim. Sch. włączył się w nurt walki o utrzymanie związku współczesności z kulturą antyczną, wykazując wartości pozytywne nauki języków antycznych w szkole. Oręduje ponadto wszelkim próbom wystawienia dramatu antycznego, szczególnie Sofoklesa. Książka składa się z dwu części. Pierwsza obejmuje artykuły na temat antyku, druga — na temat łączności antyku z kulturą współczesną. W pierwszej części zajmuje się Sch. poezją raczej niż prozą, przeważnie grecystyką, potem dopiero w procencie znikomym — latynistyką. Większość artykułów ma przy tym charakter okolicznościowy: w związku z jubileuszami innych filologów, co świadczy o żywym kontakcie koleżeńskim Sch. z rozległym środowiskiem naukowym.

W artykułach i esejach o Homerze: *Die Wandlung des Homerbildes in der Gegenwart* (1950); *Die homerische Frage gestern und heute* (1955); *Hektor in der „Ilias"* (1956); *Einleitung für die Schallplatte „Odyssee"* (1958) ukazuje się Sch. jako zdecydowany unitarysta, przynajmniej w stosunku do *Iliady*. Uważa ją za jednolity poemat jednego twórcy. W stosunku do *Odysei* zajmuje stanowisko raczej pośrednie: uważa ją za dzieło pohomeryckie, ale upatruje w nim wyraźne ślady pierwotnej redakcji Homera. Umiejscawia *Iliadę* w połowie VIII w. przed n. e. Stanowisko metodyczne Sch.? Postulat badań strukturalnych.

W zakresie liryki zajmuje się postacią Safony i Pindara. W literackiej sylwetce Safony uwydatnia powściągliwość jej wypowiedzi uczuciowej, przeciwstawia się interpretowaniu biograficznemu fragmentów jej liryki. Czyni Safonę odkrywczynią w literaturze najprostszych przeżyć: bliskości i oddalenia, obcowania i rozłąki, posiadania i konieczności opuszczenia. Subiektywizm Safony uważa jednak za wyrosły na wspólnym podłożu kultu i obyczajów. Oto tytuły artykułów jej poświęconych: *Zu Sappho* (1936); *Sappho: „An die Tochter Kleis"* (1949). W artykule poświęconym Pindarowi pt. *Pindars zehnte Nemeische Ode* (1959) i recenzji książki Leonharda Illiga *Zur Form der pindarischen Erzählung* (1934) zastanawia autora pewien problem metodyczny: funkcja mitu w kompozycji pieśni Pindara. Oto mit nie jest tu jądrem całości, istotą hymnu jest pochwała zwycięzcy i jego rodu. Mit jest ramą, ma charakter przykładu, pokazu. Wręcz przeciwnie rzecz się ma w epopei, gdzie mit pełni funkcję organiczną, konstruuje opowiadanie, tworzy akcję.

Jądrem zbioru artykułów jest jednak analiza dramatu attyckiego, a właściwie wyłącznie prawie tragedii. Są to artykuły zarówno z zakresu analizy estetycznej, jak krytyki tekstu: *Der Kommos in Aischylos' „Choephoren"* (1932); *Die „Niobe" des Aischylos'* (1933); *Aischylos' „Achilleis"* (1936); *Zu einer Londoner Kanne aus Cerveteri* (1924); *Zu Aischylos „Persern"* (1959); *Sophokles und Athen*

[6] Auctores, quorum opera saepissime citantur: Curtius, Iustinus, Diodorus, Arrianus, Plutarchus, Pseudo-Callisthenes (versio Armeniaca et Syriaca), epistulae, quae apud Philonem et apud Ambrosium exstant.

(1935); *Sophokles und das Leid* (1941); *Einleitung zur „Antigone" des Sophokles von Hölderlin in der Vertonung von Carl Orff* (1959); *Der „König Ödipus" des Sophokles in neuer Deutung* (1955); *Zum zweiten Stasimon des „König Ödipus'"* (1956); *Daten zur „Elektra" des Sophokles* (1956); recenzje dwóch prac: K. Reinhardta *Sophokles* (1937) i T. B. L. Webstera *An Introduction to Sophocles* (1937); *Zum „Phrixos" des Euripides* (1927); *Zu einem Florentiner Papyrusbruchstück aus dem „Alkmeon in Psophis" des Euripides* (1952). Jak wynika z powyższego wykazu, najwięcej zainteresowania poświęcił Sch. Sofoklesowi, poecie Aten. Analizuje światopogląd Sofoklesa, realizujący — jego zdaniem — szczególny antropocentryzm: człowiek Sofoklesa to byt pośredni między człowiekiem a bóstwem. Postacie Sofoklesa to natury ostre, podejmujące wielkie cele bez względu na głos rozsądku. Potęga i nicość człowieka oto dwie przeciwstawne potęgi, panujące nad tematyką Sofoklesa. Bohaterowie starego już Sofoklesa nie mają tej zapamiętałej pewności siebie, tej ślepoty, choć też walczą. Koncepcją ostateczną jest *Edyp kolonejski*. Ajschylos uważa, że poprzez cierpienie realizuje się δίκη, prawo najwyższe kosmosu. Nowy kosmos Zeusa zna generalne prawo πάθει μάθος. Cierpienie u Ajschylosa, zdaniem Sch., jest przerażające, dzikie, przemożne, ale dopiero u Sofoklesa staje się ono nieubłagane, absolutne, bezwzględne. Nie przedstawiał Sofokles wielkiego, kosmicznego, porządkującego przebiegu wypadków, jak Ajschylos, cały konflikt namiętności przeniósł wyłącznie do wnętrza duszy ludzkiej. Człowiek i jego los, jego czyn, jego cierpienie. Sofokles jest tragikiem absolutnego cierpienia. Jego po Homerze kochał najwięcej Winckelmann.

Autora interesuje także problem przeżycia tragicznego, poświęca mu następujące artykuły: *Furcht und Mitleid?* (1955); *Von der Wirkung des Trauerspiels* (1954); oraz omówienie pracy Ernsta Howalda *Die griechische Tragödie* (1932). Szczególnie zasługuje na uwagę artykuł rozpatrujący istotę wzruszenia tragicznego w interpretacji Arystotelesa, analizujący pojęcia: ἔλεος i φόβος. Odrzuca przekład: *Mitleid*, raczej *Rührung*, *Jammer*, bo pojęcie κάθαρσις wzięto z języka medycyny, a przeniesiono na grunt muzyczno-poetycki. Zdaniem Sch. Arystoteles nie myślał o oczyszczającym moralnie działaniu tragedii, lecz charakteryzował w ten sposób specyficzną dla tragedii przyjemność i radość. Sztuka wstrząsa człowiekiem, odkrywa prawdę życia, ale nie ma celu wychowawczego, moralnego. Powołuje się tu Sch. na znany cytat z Goethego *Dichtung und Wahrheit* (s. 385). „Ein gutes Kunstwerk kann und wird zwar moralische Folgen haben, aber moralische Zwecke vom Künstler fordern, heisst ihm sein Handwerk verderben". Kontynuacją dramatu antycznego na scenie nowożytnej zajął się Sch. szczególnie po ostatniej wojnie. Oto artykuły: *Antike Tragödie auf der modernen Bühne* (1955); *Shakespeares „König Lear" und Sophokles' „König Ödipus"* (1951); *Sophokles' „Elektra" und Shakespeares „Hamlet"* (1955). Inspiruje wystawienia antycznych tragedyj w oprawie muzycznej Karola Orffa i opracowaniach Hölderlina: *Die Hölderlinsche „Antigone" des Sophocles von Carl Orff* (1956); *Zur Uraufführung des „Oedipus der Tyrann" nach Hölderlin von Carl Orff* (1959); *Hölderlins Übersetzung des Sophokles* (1956). Patronuje wystawieniu *Persów* Ajschylosa w Heidelbergu wiosną 1959 r., dając przekład oraz swe przemówienie wstępne: *Zu Aischylos' „Persern"* (1959).

Druga część książki obejmuje właściwie artykuły o nowożytnej kontynuacji antyku. Oprócz artykułów już częściowo wymienionych w związku z dramatem spotykamy i takie, które zajmują się Winckelmannem, Hölderlinem, Schillerem i Kleistem. Oto: *Winckelmann und Homer* (1940); *Winckelmann als Exzerptor und Selbstdarsteller* (1954); cały cykl Hölderlina: *Hölderlins Weg zu den Göttern* (1956); *Das Bild der exzentrischen Bahn bei Hölderlin* (1952); *Hölderlin und Homer* (cz. 1, 1949; cz. 2, 1952); *Die Empedokles-Tragödie Hölderlins* (1956); *Hölderlins Übersetzung des Sophokles* (1956), piękne artykuły o Schillerze: *Der Weg Schillers zu den Griechen* (1959); *Zur Tragik Schillers* (1955). Znajduje nawet pewne analogie w traktowaniu tworzywa poetyckiego między tak odległymi utworami, jak *Der zerbrochene Krug* Henryka Kleista a Sofoklesa *Królem Edypem* (1957).

W zakresie prozy antycznej interesuje się Sch. nieco historiografią i filozofią oraz kosmologią helleńską w artykułach: *Die Anfänge der Geschichtsschreibung bei den Griechen* (1934); *Die*

*Rede des Perikles für die Gefallenen* (przekład; 1941); *Einleitung für die Schallplatte „Apologie der Sokrates"* (przekład; 1941); *Das Welt-Modell der Griechen* (1955); *Eudoxos von Knidos und des unbewegte Beweger* (1952). Na największą miarę antyczny model świata upatruje w *Timajosie* Platońskim.

Spośród artykułów z latynistyki na szczególną uwagę zasługuje wspaniały artykuł o Wergiliuszu: *Sinn und Werden der Vergilischen Dichtung* (1931), na jubileusz dwutysiąclecia urodzin Wergiliusza. Pragnąc przybliżyć niemieckiemu społeczeństwu twórczość tego wielkiego poety przeprowadza analizę jego dzieł jako poetyckiego odpowiednika wielkich problemów państwowych, jako poetyczno-religijnego symbolu jego współczesności. Cały układ i struktura *Eneidy* jest integralnie związana z tą religijno-polityczną koncepcją. Jednym z problemów, które pasjonują Sch., jest kwestia stosunku techniki do całokształtu cywilizacji. Oto artykuły: *Die Anforderungen der Technik an die Geisteswissenschaften* (1957); *Natur — Technik — Kunst* (1958); *Die Begriffe „Natur" und „Technik" bei den Griechen* (1959); *Zu Werner Heisenbergs Darstellung der Entwicklung der modernen Atomphysik* (1958). We wszystkich tych artykułach przebija niepokój kulturoznawcy o równowagę duchową Europy i świata. W hierarchii pojęć pryncypialnych głosi on prymat natury, jako czegoś boskiego i świętego, później prymat człowieka, wreszcie prymat filozofii nad wiedzą techniczną.

Widzimy także Sch. na terenie walki o prymat wykształcenia humanistycznego, opartego silnie na bazie języków starożytnych. Oto artykuły bojowe: *Die Gegenwärtigkeit der Antike in unserer Zeit* (1959); *Heimweh nach Hellas heute?* (1958); *Sinn und Wert der humanistischen Bildung im Leben unserer Zeit* (1955); *Das humanistische Bildungsideal und die Forderungen unserer Zeit* (1959); *Gedanken zu Ziel und Gestaltung des Unterrichts in den alten Sprachen auf der Oberstufe unserer altsprachlichen Gymnasien* (1953); *Die Situation der klassischen Philologie heute* (1957).

Są w zbiorze perełki literackie Sch.: piękny przekład łaciński greckiego anakreontyku: θέλω λέγειν 'Ατρείδας i wspomniany przekład mowy Peryklesa.

W całości zbiór prezentuje prace o bardzo różnej wartości naukowej, artystycznej, filozoficznej; są wspaniałe analizy filologiczne w zakresie krytyki tekstu, a z drugiej strony popularyzatorskie eseje. Z każdego jednak zdania tej książki nie przemawia, lecz bije gorące umiłowanie człowieka, kultury antycznej i w ogóle twórczych możliwości ludzkich. Takim sądem, który najsilniej przemówił do mojego sumienia umysłowego, jest przekonanie autora wyrażone filozoficznym terminem Arystotelesa (s. 450), że grecka tradycja Europy stanowi jej entelechię: „Diese Tradition ist in ihrem Wesen Enérgeia — Am — Werke — Sein der einen... Ur- und Grundform, die in lebendig-gesetzlicher Metamorphose von den Griechen her bis heute die Entelechie Europas ausmacht".

Tu wypada nam odejść od tego interesującego i bogatego dzieła sześćdziesięcioletniego Profesora Jubilata, którego ewolucję od wielkiego filologa klasycznego do myśliciela przedstawia zestaw artykułów. Podziwiać możemy zarówno wiedzę, jak artyzm Profesora Jubilata i życzyć mu długich twórczych lat życia oraz wydania tak długo oczekiwanych studiów o *Odysei*.

*Janina Pliszczyńska* (Lublin)



## CONSPECTUS MATERIAE


Paginae

Krókowski Jerzy: Jerzy Schnayder. W siedemdziesięciolecie urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej . . . . . 5—16

Schnayder Jerzy: Soziologisches in den Werken des Theophrastos. . . . . 17—38

Steffen Victor: De *Dyscoli* Menandreae traditione litteraria . . . . . 39—45

Kupiszewski Henryk: *Dyskolos* Menandra i jego znaczenie dla prawa greckiego i rzymskiego (Quid *Dyscolus* Menandrea ad Graecarum Romanarumque legum scientiam consequendam valuerit) . . . . . 47—66

Horowski Jan: Ἀρετή w I hymnie Kallimacha (De sensu, quem praebeat vocabulum ἀρετή in primo Callimachi hymno) . . . . . 67—73

Klinger Witold: Jeszcze o Ilirach na Kerkyrze, Sycylii i Malcie (Iterum de Illyriis Corcyram et Siciliam tenentibus) . . . . . 75—86

Pezzella Sosio: Il problema del κατὰ Χριστιανῶν di Porfirio . . . . . 87—104

Enk Petrus Johannes: De Accii *Atrei* exemplo Graeco . . . . . 105—110

Verdière Raoul: Notes critiques sur les *Sermones* d'Horace . . . . . 111—124

Brożek Miecislaus: De Velleii Paterculi opusculo mutilato . . . . . 125—128

Brożek Miecislaus: De C. Caelii Rufi nomine corrupto . . . . . 129

Nadel Beniamin: Πόλις i ἀρχή w dziejach ustrojowych państwa bosporańskiego na Krymie (V—IV wiek p. n. e.) (Πόλις et ἀρχή sive de statu civili regni Bosporani ab origine usque ad finem saeculi quarti disputatio) . . . . . 131—145

Kotula Tadeusz: Les origines des assemblées provinciales dans l'Afrique romaine. 147—167

Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina: Dwa antyczne nagrobki w zbiorach wrocławskich (De duobus monumentis sepulcralibus antiquis Wratislaviae asservatis) 169—175

Voisé Waldemar: La structure et le dynamisme de la société d'après les philosophes politiques du XVI$^{e}$ siècle . . . . . 177—189

Zabłocki Stefan: Stanisław August jako inicjator przekładów z Horacego (Stanislaus Augustus Poloniae rex quo modo Horatii carmina in linguam vernaculam convertenda curaverit) . . . . . 191—207


## CENSURAE LIBRORUM


А. Ф. Лосев, Гомер, Moskva 1960 (Zofia Abramowicz) . . . . . 209—215

Incerti auctoris epitoma rerum gestarum Alexandri Magni cum libro de morte testamentoque Alexandri. Ed. P. H. Thomas, Lipsiae 1960 (Lidia Winniczuk) 215—217

W. Schadewaldt, Hellas und Hesperien. Gesammelte Schriften zur Antike und zur neueren Literatur, Zürich—Stuttgart 1960 (Janina Pliszczyńska) . . . . . 217—219


## CONSPECTUS TABULARUM


Jerzy Schnayder . . . . . ante 5

Napis aramejski z reliefu nagrobkowego z Palmyry, znajdującego się w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu (Fot. Z. Malinowski) . . . . . 171

Relief nagrobkowy z Palmyry w Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu (Fot. Z. Malinowski) . . . . . post 172

Stella grobowa. Muzeum Archidiecezjalne we Wrocławiu (Fot. Z. Malinowski) . . post 172

**Cena zł 42.—**

## INDEX AUCTORUM


Paginae

Abramowicz Zofia (Torunii) . . . . . 209
Brożek Miecislaus (Cracoviae) . . . . . 125, 129
Enk Petrus Johannes (Groningae) . . . . . 105
Horowski Jan (Posnaniae) . . . . . 67
Klinger Witold (Posnaniae) . . . . . 75
Kotula Tadeusz (Wratislaviae) . . . . . 147
Krókowski Jerzy (Wratislaviae) . . . . . 5
Kupiszewski Henryk (Varsaviae) . . . . . 47
Lepik-Kopaczyńska Wilhelmina (Wratislaviae) . . . . . 169
Nadel Beniamin (Gedani) . . . . . 131
Pezzella Sosio (Romae) . . . . . 87
Pliszczyńska Janina (Lublini) . . . . . 217
Schnayder Jerzy (Cracoviae—Wratislaviae) . . . . . 17
Steffen Victor (Posnaniae) . . . . . 39
Verdière Raoul (Bruxellae) . . . . . 111
Voisé Waldemar (Varsaviae) . . . . . 177
Winniczuk Lidia (Varsaviae) . . . . . 215
Zabłocki Stefan (Wratislaviae) . . . . . 191